

*Sny*

**z betonu**

**Przemysław Kaca**



Prolog | 7

Widziałem rzeczy, których nie chciałbyś widzieć – wierz mi | **ULICA** | 31

Od tych z patologii, co dają tu radę, po tych co wymiękli | **DEPRESJA** | 51

Co dzień myślę: to nie koniec, mam powody – twardo stoję | **PRESJA** | 69

Zwykły chłopak z bloków, co pokochał rapować | **PASJA** | 93

Każdy dzień, kolejny dzień mi daje siłę, by działać dalej | **MOTYWACJA** | 161

Biorę ten cały syf na bary i lecę z nim | **ZMIANA** | 201

Nigdy nie było lekko, losu ciężka ręka odcisnęła swoje piętno | **WYŚCIG** | 247

Zakończenie: Hip hop szansą dla młodego człowieka | 281

Posłowie | 291





# Prolog



**domowe  
piekło**

Prolog

domowe  
piękno

Opowiem Ci historię życia małego chłopca. Mojego życia. Mając zaledwie kilka lat, znienawidziłem je. Przytłaczała mnie samotność. Często zostawałem sam w domu i spoglądałem przez zamknięte okno. Do takiego dzieciństwa niechętnie się wraca. Nie ma do czego. Codziennie kary, wpierdol i krzyk dorosłych. Awantury domowe, które były normą. Poniżany na każdym kroku przez biologicznych, cierpiałem z braku miłości. Nie miałem na kogo liczyć, z kim porozmawiać. Starsza siostra, z którą mieszkalem w jednym pokoju, mówiła tylko o ucieczce z domu. Pustka totalna. Bezsilność. Chciałem poznać życie bez krzyku i przemocy, budzić się i zasypiać w ciszy. Co wieczór w swoim łóżku nasłuchiwałem awantur z drugiego pokoju, wtedy też szeptałem do Boga, prosiłem o zmianę na lepsze. Nie miałem wygórowanych oczekiwań. Po prostu chciałem wyjść z rodzicami na spacer, zagrać z nimi w grę planszową, obejrzeć razem bajkę. Marzyłem o wspólnym posiłku i rozmowie, takiej bez krzyku i wyzwisk. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że może być gorzej, że to dopiero początek piekła. Coraz częściej widziałem, jak ojciec bije mamę. Cieszyłem się, gdy nie było go w domu, bo kiedy wracał, zaczynał się horror. Bez znaczenia była pora dnia czy nocy. Ojciec z błahych powodów bił i poniżał matkę, nas. Z widokiem jej zapłakanej i posiniaczonej twarzy przed oczami wychodziłem do szkoły, gdzie mogłem chociaż z boku obserwować normalność i szczęście.

Piotrka mama przywiozła autem do szkoły, Anię przyprowadziła babcia – obydwójce dostali świeże bułki i coś do picia. Obydwójce też zostali przytuleni i dostali buziaka. Uśmiechali się, promieniali. Podobnie inne dzieci. I może się wydawać, że to niewiele, ale dla mnie to była przepaść, nieosiągalna różnica w codziennym życiu, która rodziła dziwną frustrację, zazdrość i coraz większy smutek. Nie miałem szansy na drugie śniadanie, nie zaznałem nawet ochłapów czułości. Rano z reguły chleb z margaryną albo wychodziłem na pusto. Pusta lodówka, bo rodzice znowu zapomnieli kupić coś do jedzenia. A tak na serio, to matki nie było stać, bo ojciec wołał wypić wódkę. Gdy inni jedli, mój żołądek zaciskał się w pięść. Wiesz, jaki to jest ból? Nie do opisania... Do pierwszej klasy szedłem z naiwnym, dziecięcym optymizmem. Liczyłem na to, że odetchnę od awantur i krzyku. Szkoła jawiła mi się jako miejsce wolne od przemocy. Słuchałem opowieści o życiu rodzinnym kolegów. Zachodziłem w głowę, dlaczego moje nie jest choć odrobinę podobne do życia rówieśników? Czym zawiniłem?

W klasie byłem gorszy, bo nie miałem podręczników. Czy tylko dlatego? Wstydziliem się tego bardzo. Wyśmiewali mnie. Od początku szkoły. Każde kolejne wytknięcie palcem i odtrącenie przeżywałem coraz mocniej. Każdego dnia pozbawiano mnie kolejnych pozytywnych uczuć. Stawałem się coraz bardziej zamknięty w sobie i negatywnie nastawiony do ludzi, których zacząłem postrzegać jako tych, którzy krzywdzą. Brak wsparcia rodziny dodatkowo dobijał moją młodą duszę...

Ten dzień zapowiadał się jak każdy z dotychczasowych – pod znakiem niepewności i nieustannego stresu. Przyzwyczailem się już do trybu zaniedbania w domu oraz do odtrącenia przez dorosłych. W szkole dostawałem kolejne łatki, także od nauczycieli. Kiedy wróciłem do domu, ojciec oznajmił mi na wejściu, że matka wyjechała do pracy za granicę. Był to dla mnie kolejny cios od życia. Rzekłbym „nokaut” przed czasem. Do oczu napłynęły mi łzy, a ból rozrywał serce. Początkowo nie wierzyłem, nie chciałem tego przyjąć. Nie wyobrażałem sobie kolejnych dni bez mamy. Odejście matki bez pożegnania? Zostałem odtrącony z dnia na dzień przez najważniejszą dla mnie osobę. Życie. Od tego dnia z coraz większym natężeniem doświadczałem przemocy fizycznej i słownej od ojca, a moje podstawowe



potrzeby były zaniedbywane na całej linii. W ciągu dnia funkcjonowałem bez posiłków i uczuć, a w nocy bez snu i odpoczynku. Pozbawiony jakiegokolwiek dzieciństwa. Często, wchodząc do domu, słyszałem: po co wróciłeś? Na wejściu krzyki i bluzgi. I tak, dzień w dzień, głowę ryła patologia. Przez to zacząłem sypiać poza domem i uciekać z piekła. Woda zlewająca się z krzykiem – mikstura zatruwająca rodziny. Każdy dzień dokładał kolejnych kamieni do plecaka wypełnionego już po brzegi.

Plecak zawsze był ze mną, od małego. Używałem go dość często, bo nigdy nie miałem swojego miejsca, ani w pokoju ani w sercach dorosłych. Obok plecaka wypchanego smutnymi chwilami była też głowa pełna marzeń. Kolejny dzień na horyzoncie, a od momentu przebudzenia znowu stres, taki sam jak przy zasypianiu z pustym żołądkiem. Otwieram oczy i nadal nie wiem, czy będę miał co jeść. Zmęczony marzeniami znowu zaliczam zgon. W domu rodzinnym nie dowiedziałem się, czym jest piękno życia. Nikt nie traktował mnie poważnie, nie miałem beztroskiego dzieciństwa. Zamiast miłości, dostawałem kolejne rany. Czulem, że dla swoich biologicznych jestem ewidentnie problemem. Bałem się, ale też marzyłem, że życie w końcu nabierze sensu.

W wieku ośmiu lat stanąłem w progu bidula, do którego trafiłem z piętnastoletnią siostrą. Szczerze? Miałem w dupie swój los, wtedy przestałem już marzyć i wierzyć, że coś się zmieni. Moim utrapieniem w placówce stała się bezsenność, a patrząc w nocy w sufit przypominałem sobie domowe piekło. Dzielenie kromki chleba na dwa, wylany kolejny kieliszek wódki, pusta lodówka, płacząca mama – takie obrazki męczyły mnie w nocy. A w uszach krzyk ojca. Aby stłumić ten krzyk, zacząłem słuchać hip-hopu, głównie nocami. Nie chciałem być sam z tymi przeżyciami. Bałem się samotności. Muzyka koła ból, zasypiałem i budziłem się z nią, co pozwalało mi na chwilę uciec od szarej codzienności. Jednak tylko na chwilę. Nic nie mija, nic nie znika, wszystko siedzi w głowie dziecka. Nie da się tego horroru wymazać z pamięci i serca. Na każdą myśl o odejściu matki do oczu napływają łzy. Powiedzenie „czas leczy rany” tu się nie sprawdzi. Czarne myśli i nieustanna walka z życiem. Brak pomocy od najbliższych. Jak to zmienić? Jak z tym żyć? Powoli traci się sens istnienia, serce pęka. Coraz

więcej zwątpienia w lepsze jutro. Dobrych wspomnień nie mam z tego okresu za wiele. Już jako dziecko przeszedłem przez horror. Zraniły słowa, zraniły czyny. Brak zahamowań u dorosłych. Rozwiązywanie problemów ręką, stosowanie tresury i przemocy. Gdy człowiekiem rządzą nalogi, brakuje czasu na miłość do dziecka.

Kamienica jak każda inna w tym mieście. Obskurna, ciemna klatka. Specyficzny smród i odrapane ściany tworzą zgraną parę. Ten smród chociaż ma kogoś obok siebie, kogoś, kto go rozumie. Zazdroścę. Schody trzeszczą, dużo ich. Nie mam głowy do liczenia. No życie, od dzieciaka pod górę. Przede mną jakiś typ z teczką. Kojarzę już go, przychodził do nas na chatę. Ale po co? Nie mam zielonego pojęcia. Ostatnimi czasy bywał często. Matka i ojciec go nie lubili. Ale przy nim chociaż nie krzyczeli, potrafili zachowywać się nawet z kulturą. Obok mnie babka, która robi z siebie błazna. Zagaduje, uśmiecha się do mnie. Coś tam gada, chyba chce mnie pocieszyć, widząc moje zaszkłone oczy i grochy na policzkach. Nie mam ochoty ani na nią patrzeć ani z nią rozmawiać. Przecież się nawet nie znamy. Wynocha z mojego życia! Włażą nie proszeni. Kiedy ja w ogóle nie mam ochoty z nimi wszystkimi rozmawiać. Przyzwyczałem się do krzyku i syfu na chacie. Choć czułem się tu jak na dworcu, bo ciągle przewijali się obcy ludzie ze szlugami i szkłem w brudnych dłoniach. Dym wżerał się w ściany. Nie mogłem wychodzić z drugiego pomieszczenia, bo ciężko je nazwać pokojem. Kawałek podłogi odgradzony zawieszonym kocem. Rozkładany fotel był moim centrum życia. Na nim siedziałem, spałem, jadłem suchy chleb. I rozmyślałem.

Czasem nawet marzyłem o lepszym życiu. Sam ze sobą. Bez rozmów z rodzicami. Bez żartowania. Bez wspierania. Bez wspólnie ustalonych zasad. Nawet bez obowiązków domowych. Po prostu sam. Jak Mowgli w dżungli. Chociaż on miał przyjaciół, zaakceptowały go zwierzęta. Ja może i miałem kolegów na podwórku, ale oni mnie nie rozumieli. Tak naprawdę ściemniałem im, że moja chata to nie dworzec. Chciałbym, żeby tak było. Żeby w mojej chacie obecne było ciepło rodzinne. Marzyłem o spokoju, ciszy i wspólnym spędzaniu czasu. Z rodzicami. Gdyby ktoś posłuchał moich opowieści na podwórku, powiedziałby, że jestem najszczęśliwszym

dzieckiem pod słońcem. Sielanka, o której opowiadałem kumplom, istniała tylko w mojej głowie. Przecież nie byłem nigdy z rodzicami na wakacjach, a tylko raz na kolonii z opieki. Tylko w głowie otrzymywałem pochwały od rodziców, tylko tam mnie motywowali i wspierali ciepłym słowem. W rzeczywistości nie wiedziałem, czy jestem dla nich ważny. Ani mama ani ojciec nie mówili mi nigdy, że mnie kochali. Na zajęcia dodatkowe też nie chodziłem. Ze szkoły nigdy mnie nie odebrali. A ja tak bardzo tego chciałem, więc wklejałem chłopakom na podwórku niestworzone historie.

Dlatego mnie odrzucili. Uznali za dziwaka. Przyzwyczailem się nawet do samotności, choć w wielu sytuacjach nie dawałem sobie rady. Obok tych marzeń coraz częściej zaczynały pojawiać się myśli samobójcze. Nie miałem komu o tym powiedzieć. Czulem, że łapię deprechę. Sam ze swoimi myślami. Nagle coraz więcej obcych osób zaczęło się mną interesować. W szkole pedagodzy i nauczyciele. Ten typ z teczką co przychodził na chatę – jak się okazało kurator z sądu. Raz też była jakaś babka w okularach – mama mówiła, że to z opieki. Nagle ojciec zaczął ze mną więcej rozmawiać. Mówił, że mam być grzeczny przy wizytach tych ludzi. Kazał mi też nie mówić o tym, co dzieje się w domu. Bo to nie ich sprawa. I kurator, i pani z opieki ciągle wypytywali i pisali coś na kartkach. W filmach widziałem, że tak wyglądają przesłuchania na policji. Bałem się i krępowałem. Nie mówiłem za dużo, bo ojciec nie kazał. Staralem się być lojalny wobec swoich. A poza tym nie chciałem wpuszczać obcych do swojego życia. Niech zajmą się własnym. Mało tego, wywiady przeprowadzali ze mną też w szkole, więc liczbę i układ kafelek w gabinecie pedagoga znałem już na pamięć. Niektórzy wołali za mną „kapuś”. Kumple odsuwali się stopniowo ode mnie, wyzywali od patoli i szmat. Obrażali moją matkę i ojca. Bolało. Kolejna samotność mnie odwiedziła, tym razem w szkole. Nic nie jest dla mnie – myślałem coraz częściej. Potwierdził to też wyjazd mamy bez pożegnania.

Po kilku tygodniach od tego wyjazdu pewnego ranka rozległo się pukanie do drzwi. Usłyszałem rozmowy na klatce, wiedziałem, że dobija się kilka osób. Przeszły mnie dreszcze, całego oblał zimny pot. Siostra otworzyła drzwi, ojciec odpoczywał po wczorajszych odwiedzinach kumpli. Donośny głos z klatki wdarł się do mieszkania. Obcy wchodzili po kolei,

rozłązili się po całym mieszkaniu. Policjant, który okazał się dzielnicowym. Typ z teczką, czyli kurator. Babka w okularach z opieki. Wszyscy się przedstawili, pokazywali jakieś legitymacje. Ze stresu zacząłem się zastanawiać, gdzie jest moja legitymacja szkolna, bo może będą chcieli. Przypomniało mi się, że zeszłej wiosny nie wyrobiłem nowej, bo rodzice nie mieli czasu załatwić sprawy. Na szczęście nie chcieli mojej legitymacji. Napięcie jednak rosło. Nie wiedziałem, co będzie się działo. Kamienne twarze, legitymacje, jakieś papiery. Oczy latały im po całej chacie. Wzrok wlepiali też we mnie. Czulem się bardzo niezręcznie. Wielu słów nie rozumiałem, były jak z encyklopedii. Ojciec wstał, próbował coś tłumaczyć, zaczął machać rękami. Siostra go uspokajała, po chwili zalała się łzami. Obcy nadal stoją z kamiennymi twarzami. Podeszła do mnie babka z opieki, próbowała zagadać. Schowałem się za drzwiami, nie miałem ochoty na rozmowy.

Kiedy kurator oznajmił sucho „zabieramy dzieci”, ojciec wpadł w szal. Wtedy weszło jeszcze dwóch policjantów, którzy czekali na klatce. Obstawa jak na derby piłkarskie. Ojciec krzyczał, próbował ze mną wyjść z mieszkania. Policja zablokowała drzwi wyjściowe. Mama, gdyby była, pewnie nie mogłaby wykrztusić z siebie słowa. Kątem oka widziałbym, jak pakuje moje ubrania i buty do reklamówek. Ojciec zacząłby na nią krzyczeć, że ma tego nie robić. A ona miałaby w oczach ogromny strach i bezsilność. Ale jej nie było tego dnia w domu i w ogóle w naszym życiu. Nawet nie dzwoniła. Dziwisz się? Nie było dnia, żeby ojciec się na nią nie wydarł. Łapy też na nią podnosił. W tym momencie zrobiło mi się jej żal, zacząłem płakać.

Co się z nią teraz dzieje? I co będzie z nami? Niepewność i niepokój. Teraz i bez końca. Po co siostra pakuje moje rzeczy? Kto je zabierze? Co ze mną zrobią? Setki myśli przebiegały wtedy przez moją głowę. Od dzielnicowego usłyszałem słowa, które mną wstrząsnęły: „pójdiesz z nami do domu dziecka”. Że ja? Ojciec często mi mówił, że jak będę niegrzeczny to zabiorą mnie do domu dziecka. To wiedział o tym i mi nie powiedział? Na pewno nigdy mi nie powiedział, że mnie kocha. Pewnie nie spełniałem jego oczekiwań. Zapewne zawiodłem go nieraz. Po prostu nie był ze mnie zadowolony. Bo w niczym nie jestem dobry. Nie odnoszę żadnych sukcesów. Ciągle na mnie narzekał. Gdybym był grzeczniejszym dzieckiem, pewnie

by mnie pokochał. Fakt, to moja wina. Gdyby mama tu była, chociaż by mnie w tej chwili mocno przytuliła... Może i dałaby jakieś jabłko i kilka cukierków na drogę. Ojciec nie dał nic. Wręczył mi tylko dwie reklamówki, a kuratorowi książeczkę zdrowia. Obiecał, że będzie mnie odwiedzać i że szybko wrócę na chatę. Dodał, że mam być silny i niczym się nie przejmować. A on udowodni całemu światu, że jest niewinny. I wtedy wrócę do zacisza naszego domowego piekła. Trochę w to wierzyłem. Usłyszałem trzask drzwi za plecami.

Czułem się osaczony. Ja z siostrą i pięć dorosłych obcych osób. I dwie reklamówki mojego dobytku. Zejście z drugiego piętra trwało bardzo długo. Usłyszałem jeszcze, jak ojciec krzyczy coś w domu. I znowu łzy napłynęły mi do oczu. Na parterze otworzyły się drzwi. Pani Halina, u której nieraz nocowałem, z zaciekawieniem przyglądała się tej procesji. Znowu spojrzała na mnie ciepło i poklepała po ramieniu. Nie wydusiłem z siebie ani słowa. Pani Halina to przyjaciółka mojej nieżyjącej babci, dobra kobieta. To dzięki niej wiedziałem, co to ciepły obiad i normalna rozmowa. Pani Halina potrafiła mnie słuchać, czego nie znałem z domu. Na chwilę się zawiesiłem i przystanąłem. Ocknąłem się zaraz, bo ponaglił mnie policjant.

Na podwórku czułem na sobie przeszywający wzrok sąsiadów. Szeptali coś między sobą. Pewnie też wiedzieli, że zabierają mnie i siostrę do domu dziecka. Jaki wstyd. Wszyscy wiedzieli wcześniej, tylko nie ja. A to w dużej mierze przeze mnie. Nie słuchałem ojca. A on często powtarzał, że dorosły ma zawsze rację i że bym go słuchał. Policjanci wsiedli do auta i pojechali. Kurator coś ustalał z babką z opieki, pojechalśmy drugim samochodem. Nie odezwałem się do nich ani słowem. Coraz więcej myśli kłębiło mi się w głowie, o łzach nie wspominał. Siostra siedziała w słuchawkach, ze łzami na policzkach. Przypomniałem sobie, że mam w kieszeni odtwarzacz. Słuchawki na uszy, zacząłem przeglądać playlistę. Ponad trzysta utworów hip-hopowych, głównie Paluch, Kali, Z.B.U.K.U., Chada, Słoń, Peja, Dixon37 czy Polska Wersja. Klimat mocno uliczny. To właśnie była moja odskocznia w wielu sytuacjach. Raperzy kolorowali moją codzienność, dawali wiarę w lepszą przyszłość. Niekoniecznie taką z okładki kolorowego pisma. Dzięki przekazom tych tekstów najzwyczajniej w świecie przetrwałem.



Przeszedłem przez piekło i wyszedłem z bagna. Muzyka podtrzymywała mnie na duchu, łagodziła napięcie. Dzięki niej jestem tu... żyję.

W bidulu siedzę już od pięciu lat i ciągle myślę o mamie, która zniknęła z mojego życia. Uciekła też siostra. Nie dotrzymała obietnicy danej mi wiele lat temu. Po drodze dość mocno weszła w dopalacze i alkohol. Dzisiaj widzę, że używki to tylko chwilowa ulga, niszczą wiele rodzin i relacji. Nie pomagają w problemach. Obiecują wiele, ale na końcu dostajesz ziemię jałową. Przez nie słowo „kocham” znika z języka dorosłych. Tak było w moim przypadku. Ojciec stawiał na procenty, my byliśmy widzami show, jakie robił pod wpływem alkoholu. Często ubrany byłem jak szmata, w dziurawe spodnie, bluzy i buty. Za małolata sam zacząłem eksperymentować i często nachlany stałem w bramie. Człowieku, wyjdź z tego syfu, zanim będzie za późno – powtarzałem sobie. Niestety, rzeczywistość gotowała coraz to gorszą przyszłość. Cierpienie nie milkło. Upadałem każdego dnia... emocjonalnie, psychicznie i fizycznie. Życie ograniczało mnie z każdej strony. Siedziałem sam w głębokiej ciszy. Krzychałem głośno, ale nikt mnie nie słyszał. I w sumie dalej krzyczę, nadal próbuję zwrócić uwagę na problemy dzieciaków z bloków. Nie życzę takiej sytuacji nikomu...

Zawiodłem wiele razy. Zatrzymałem się w momencie, gdy nikt we mnie nie wierzył. W życiu chciałbym odnaleźć drogę, poznać swoje marzenia. Zacząłem wyznawać zasadę: nie zbaczasz z drogi nigdy, nawet gdy przegrywasz. Zwycięstwa nigdy nie odniosę gębą, do tego potrzebna jest konsekwencja i pokora. A zarazem pewność siebie, nie w negatywnym tego słowa znaczeniu, tylko wiara w to co się robi, wiara w siebie. Początek był trudny, lecz to wszystko ogarnąłem. Zmienię zachowanie, tylko mi pomóż. Stopniowo zaczynam budować nową tożsamość. Nie chcę dłużej siedzieć w bagnie. Czas w końcu dorosnąć.

Czasem nachodzi mnie natchnienie, zacząłem pisać wersy na kartkach. Początkowo były to proste rymy, ale to bez znaczenia. Liczy się to, że każdy napisany wers stawał się dla mnie kolejnym krokiem do przodu. Każda zwrotka przybliżała mnie do wyjścia z piekła. Z domowego horroru już mnie wyrwali, został jednak on w mojej głowie i sercu. Teraz dostałem rolę w horrorze placówkowym. Dlatego zacząłem opisywać

swoje przeżycia, z moich słów płynie szczerłość i brutalność życia, czyli to, czego doświadczałem na co dzień. Patrząc z boku można by powiedzieć, że to życie pisze wersy za mnie. Opisuję swoje uczucia na kartce, krzycząc, żeby wróciła. Moja matka. Z jej odejściem straciłem wszystko, co miałem. Serce mi pękło. Nikt nie opatrzył tej rany. Czy moje słowa nie są dla Ciebie nic warte? Chciałbym usłyszeć w życiu „kocham cię”. Tylko i aż tyle. Chciałbym dla kogoś coś w życiu znaczyć. Dziękuję tym, którzy zawsze przy mnie byli. Takich ludzi w swoim życiu bardzo potrzebuję. W okresie, gdy byłem w tym syfie po uszy, to wy daliście mi energię i pozwoliliście uwierzyć w siebie. W tym miejscu prosiłem też o przebaczenie dla mojej duszy. Odzywa się we mnie bezbronny dzieciak. Wstydzę się! Nie chcę nic od życia! Pragnę tylko śmierci, bo ta chora codzienność dziurę w brzuchu mi wierci. Mam wrażenie, że jestem ciągle na marginesie. Ciągłe opluwany i odtrącany. Przepraszam tych, których skrzywdziłem. Nic więcej nie jestem w stanie za popełnione błędy zrobić. Dążę do innego świata. Jednak nic nie wymaże śladów na szyi, które zostawiło cierpienie.

Teraz widzę i wiem, co takiego zrobiłem. Może nie jestem święty i co chwila pakuję się w przekręty. Takie nawyki wyniosłem z domu, nikt mi innych sposobów na życie nie chciał pokazać. To było chore, co się w tamtym czasie ze mną działo. Przyznaję się do winy, to nie może dłużej trwać. I mówię o tym dziś głośno. Nie chcę, a nawet nie mogę dalej tak beczynnie stać. Nadal nie rozumiem dlaczego tak się stało. I szukam odpowiedzi na pytanie, dlaczego cierpią niewinne dzieci. Natura tak skonstruowała ludzi, że każdy chciałby mieć w życiu swój kąt. W jakimś stopniu staram się docenić to, że wylądowałem w placówce. Miało to też pewne plusy. Jednak nadal byłem samotny, nie miałem w życiu nikogo, komu mógłbym zaufać. Wszystko było chwilowe, ciągle zmiany. Przerzucanie między placówkami, w końcu wylądowałem w zamkniętym ośrodku „wychowawczym”. Izolacja za kratami. Życie jest piękne, lecz nie dla każdego. Jako dziecko nigdy nie spróbowałem życia dobrego...

Mamo! Odeszłaś tak po prostu, gdy miałem osiem lat. Ani ja ani Julka nie wiedzieliśmy co się wtedy wydarzyło. W sercu zagościło na stałe już

cierpienie z domieszką smutku i żalu. Chciałem wierzyć, że to zły sen. Łudziłem się, że w końcu nasze życie się zmieni. Mamo, tęskniłaś choć trochę za nami? Oddając się pasji, nie wstydzę się swojego życia, dlatego w tych wersach nie ma nic do ukrycia. Kiedy myślę o domowym piekle, łzy lecą mi po policzkach strumieniami, a w uszach ciągle słyszę bluzgi i wrzaski. Spokoju nie dają mi pytania, na które wciąż nie znalazłem odpowiedzi. Czy matka zrobiła to świadomie? Czy zdaje sobie sprawę, jaką krzywdę wyrządziła mnie i siostrze? Z drugiej strony staram się ją zrozumieć, bo wyrwała się z sidła przemocowca wżerającego się w jej psychikę. Więc czy wybaczę Ci, mamo? Jasne, że tak. Mimo tej tęsknoty nie do opisanego. Ale, mamo, dlaczego jesteś tak daleko?

Obudziłem się na dnie, taplając się w tym bagnie. Czy to jest cel mojej wędrówki? Czy do tego zostałem powołany? Coś we mnie pękło. Obudziłem w sobie innego człowieka. Zacząłem stopniowo analizować swoje działania i wyciągać wnioski. Z tygodnia na tydzień podnosiłem się coraz bardziej. Żałuję przede wszystkim tego, że w przeszłości wyrządziłem niewinnym ludziom tyle złego. Poraniłem wiele serc, ale czasu nie cofnę. Konsekwencje ponosiłem na bieżąco, piwo, które nawarzyłem, piję do dziś. Pewnego dnia obudziłem się w ośrodku z kratami. Morda obita na wejściu, odrapany z resztek godności. Przychodziły dni, kiedy chciałem odpuścić i żyły sobie podciąć. Każdego wieczoru myślałem, żeby odejść z tego świata. Wcześniej wchodziłem na ulice, chciałem rzucić się pod koła. Kilukrotnie też dopasowywałem sznurek do swojej szyi, nawet był dobry. Testowałem jego grubość, wytrzymałby. Ciągle jednak ktoś mnie trzymał na tym świecie, byli to znajomi. Szukałem dorosłej osoby, której mógłbym się wyzalić i niestety bez skutku. Nie mogłem jej znaleźć. Siedziałem sam, płakałem, zakładałem słuchawki i pisałem kolejne teksty. To było moje odcięcie od świata. Otwarty zeszyt i łzy na niego wylewane. Wiedziałem, że nie mogę się poddać, choć ciągle poruszałem się po krawędzi. Dzisiaj patrzę w głąb i widzę, że wypełnia mnie szarość, wiele odcieni szarości. I nadal przychodzą takie dni, kiedy mam ochotę stąd zniknąć. Chciałbym, aby w końcu zły czar życia przysł. Jeśli chcę opuścić te ponure klimaty, muszę być silny i nie mogę czuć się winny. Idę stąd!

Nie mam ani wypasionej komóry, ani butów. Chodziłem w dziurawych i brudnych butach, no trudno, tak bywa. W kieszeni pusto, w domu się nie przelewało. Znam z własnego podwórka pojęcie „bieda”. Czasem nie miałem na śniadanie kawałka chleba, lodówka w domu z reguły pusta. Na co dzień spotykałem się z wyśmiewaniem przez rówieśników i znajomych. Różniłem się od nich, więc poszliśmy w różne strony. Wchodząc w głębokie bagno, na dno możesz spaść szybciej niż ci się wydaje. Każdy w życiu ma swoje wybory – raz lepsze, raz gorsze. Na pewno nie urodziłem się po to, by przegrywać. Choć długo to we mnie siedziało. Chwytam mocno w garść całe swoje dzieciństwo i nieraz mam ochotę strzelić sobie w skroń... Ale nie zrobię tego ze względu na swoich bliskich. Nie chcę krzywdzić ludzi, wystarczy, że sam przez lata byłem karmiony krzywdą. Przepraszam, że tak często błędzę. Wielu ma mi to za złe. Myślę o tym każdego dnia. Żałuję tego i czasem mi wstyd. Dużo zawiniłem, jednak dziś czuję się innym człowiekiem, dostrzegam zmianę codziennych nawyków. Przede wszystkim znalazłem drogę i ruszam po marzenia. Życie się toczy, zmusza mnie do biegu, starania, żeby je odbudować. Poza tym dostałem ostatnią szansę, dlatego codziennie walczę. Nie chciałbym zepsuć dobrej opinii i wrócić do tamtej sprzed lat. Czy mi wybaczycie? To już jest Wasza sprawa. Ja postawiłem dużo na szali. Zmieniłem nastawienie, inaczej patrzę na świat. Dostałem jedno życie, więc rozgrywam je po swojemu. Każdy ruch na życiowej planszy niesie ze sobą konsekwencje.

Grałem dorosłym na nerwach, by dostrzegli mnie. Zdobyty za celem cel. Nie mam pojęcia czy to wygram, czy mi wystarczy sił. Na pewno skorzystam z każdej szansy napotkanej na swojej drodze. Staram się nie marnować żadnej z nich. Wkładam serce w to co robię, bo chcę być kimś. Nie patrzę na ciebie z góry, bo sam u góry nie jestem. Mogę latać jak Dedal, albo upaść jak Ikar. I tu staję przed kolejnym wyborem w życiu. Jedno jest pewne, sam wybiorę swoją drogę. Sposób na istnienie znalazłem w rapie, znieczula mnie. Dla ciebie może to być tylko kaptur, a dla mnie to partner kształtujący charakter. Oddaję się muzyce i zaczynam wierzyć w siebie. Pamiętam doskonale każdy upadek w życiu, było ich na prawdę sporo. Dostawałem konkretnie w twarz. Muzyka sprawiła, że zebrałem się w sobie

i rosnę w wewnętrzną siłę. Pozwól mi dojść do głosu, daj mi czas! Młody nie znaczy głuchy! Usłysz w końcu przekaz niosący prawdę od dziecka z bagażem traumatycznych doświadczeń. Prosto z poranionego serca. Po każdej porażce i upadku zaliczam coraz większy progres. Jako cel obrałem sobie walkę o szacunek. To na serio nieistotne jak jesteś ubrany i czy masz blizny na ciele. Bardziej liczy się to, czy jesteś dobrym człowiekiem na co dzień i nie wyrządzasz drugiemu krzywdy. A ludzie ciągle patrzą na mnie bykiem i nie dowierzają.

Skreślony chłopak bez perspektyw zmienia nie tylko otoczenie, ale poprzestawiał też swój sposób patrzenia na codzienność. Ruszył mocno do przodu, wybrał kierunek w postaci hip-hopu jako swoją drogę. Do tej pory leciał wszystkimi możliwymi skrótami. Zamiast spadać na dno, marzył, aby piąć się stopniowo ku górze. Po wielu rzuconych kłodach, stanął twardo na nogach. Na pewno to tylko zmiana pozorna albo na chwilę. Wielu nadal mnie skreśla. W tej chwili potrzebne mi ważne zwycięstwo – wygrana pojedynku z samym sobą. Mierząc się ze swoim życiem, nogi miałem jak z waty, a stres uderzał w każdy punkt mojego ciała. Czulem też ból podcinanych wielokrotnie skrzydeł, przez co nie mogę w pełni korzystać z życia. Doskonale znam to uczucie, gdy dorośli nie pozwalają marzyć. Wystarczy, że spojrzę w lustro i widzę dziecko odcięte od marzeń, pozbawione domowego ciepła. Dlatego należę do ludzi ostrożnie stawiających kroki, bo sparzyłem się nieraz. Mówią, że słowa nie ranią. Ciekawe skąd to przekonanie? Pod znakiem zapytania stawiany byłem co chwila, upychany w wiele miejsc. Pewnego dnia powiedziałem „basta”, zacisnąłem zęby i zacząłem planować. I brać. I nie mówię tu o dragach. Sięgnąłem po to, co mi się należy, otworzyłem drzwi do marzeń. Uchyliłem je i schowałem klucz do kieszeni. Tam, za drzwiami spotkałem ludzi, którzy dostrzegli we mnie potencjał i pozytywnie wzmocnili. Odniosłem znaczące zwycięstwo. Wygrałem opanowanie i zdrowy rozsądek, dzięki czemu unikałem kolejnych błędów i grzechów, które czyhają na człowieka... Zrobiłem to tylko i wyłącznie dla siebie, nie dla innych...

Poznałem kilka osób z sercem na dłoni. To oni pokazali mi kolory w życiu, które stopniowo zaczęły zastępować szary monochrom w moim życiu.



Gdyby nie oni, siedziałbym nadal na schodach kamienicy i wódę doił. Masz do wyboru żyć albo chlać. Nie chcę być nikim, nie chcę też być marionetką w rękach swojego cienia. Tym bardziej nie zgodzę się na bycie marionetką w czyichś rękach. Chcę być sobą! Każdy ma w sobie uczucia, nie wyrzucisz ich z łatwością. Owszem, zaniedbałem wiele spraw i zawiniłem. Ale zacząłem stopniowo dostrzegać dobro, które siedzi we mnie. Staram się je wydobywać na wierzch. Spójrz. Dobro nosimy w sercu, a zło wciąż siedzi na nogach. Warto czasem spojrzeć oczami małego dziecka i dostrzec świat kolorowy jak jego kredki. Każdy z nas tak może mieć, tylko trzeba trochę chcieć.

Brakuje mi słów, czasem brakuje mi sił. Co by się nie wydarzyło, zawsze będę winny. Ja, bezbronny dzieciak. Nic nie poradzę, taki już jestem. Zgłoś śmiało na mnie, wezmę to na klatę. Życie nie wyposażyło mnie w umiejętność radzenia sobie ze stresem i pokonywanie trudności. Z jednej strony za miękkie serce mam, a z drugiej coraz to nowe rany w nim. Pewnie będą następne. Nie wiem sam, czego szukam. Czuję się jak dziecko we mgle, czasami mi tego po prostu wstyd. Nadal czuję ogromną pustkę w sercu. Moje blizny na ciele idą w parze z bliznami w sercu. Od najmłodszych lat. Szczeniak to znaczy szczeniak, bez prawa do czegokolwiek. A wcale nie chciałem tak wiele, chwilę gadki i zrozumienia. Tymczasem wielu ze mnie drwiło i nie otwierało drzwi. Przykro, że gdy potrzebowałem pomocy, nie było nikogo. Ale nie miałem wyboru. Przyjmowałem i znosiłem krytykę od ludzi, którzy nie znali mnie. Przywykłem do tego. Jednak po tylu przeżyciach została we mnie blizna. Boję się stanąć za sterem...

Siedzisz sam na tych osiedlach, w rękę trzymasz tylko stare zdjęcia. Do domu nie chcesz wracać, bo nie ma ani do kogo ani do czego. Życie to męka, jak brakuje chleba. Ciągły stres, jak przy sprawdzaniu gruntu. Na każdym rogu słyszę odgłos martwego punktu, który krzyczy STÓJ TU. Odgłos ten rujnuje moje marzenia, niszczy mój wizerunek. Wędrownka po krętych ścieżkach stała się moją życiową domeną. Jak zagubiony dzieciak w labiryncie swoich marzeń szukam prawdziwego szczęścia. Zgubiłem je po raz kolejny, ale nadzieja dotrzymuje mi kroku. Mocny podmuch wiatru w twarz mówi mi za każdym razem, bym wziął się w garść. Pomyślisz, że jestem w dobrym stanie psychicznym, owszem, tylko wizualnie.

Tymczasem w środku ogarniam chaos, który z każdym dniem zżera moją wyobraźnię. Upozorowane piękno. Na przyszłość wielkie okna, jednak na starcie ktoś musi pomóc...

Słaby start, więc łatwo usiąść na czterech literach i odpalić towar. Euforia przeplata się z depresją, pojawia się bezsenność, głowy nie czujesz. Dramat. Co się dzieje? Sam już nie jestem w stanie zadbać o swoje życie, niszczę sobie zdrowie i powoli zatrzymuję serca bicie. Umieram? Stop, nie mogę na to pozwolić. Za szybko. Ale dopadło to niejednego ziomka. Scenariusz zatem nie został zmieniony. Kolejny młody człowiek umiera. Chciałbym, żeby to wszystko nie było faktem. Szare bloki, szare życie. W tym wszystkim Ty z prawem wyboru. Można odnaleźć w sobie piękno, tak jak i piękno w otaczającym świecie. Wystarczy dostrzec w sobie mocne strony i je szlifować. Obranie celów jest pierwszym krokiem do nadania swojemu życiu kolorów. Mieć przed sobą przyszłość – to ważne. Stawiać kolejne kroki w jej kierunku, a nie w stronę piachu. Spójrz w lustro i pomyśl o tym co dla Ciebie ważne, pomyśl o swoich bliskich i swoich marzeniach. Może nie za późno na krok do przodu? Zdecydowanie nie za późno! Zrywasz się i biegniesz. Nieważne czy to będzie breakdance, deskorolka czy rower. To Twoje życie i to Ty zadecydujesz. Rób wszystko, by potem nie płakać. Twoja sprawa, czy z życia korzystasz. Ja korzystam... Dzięki pasji zapominam o smutnych chwilach. Nie, nie wymażę z pamięci traumy dzieciństwa, ale myśli o niej nie wracają tak często, jak kiedyś. Kocham to co robię, bo robię to dla siebie. Skumałem, że pasja może być lekiem, dlatego kieruję się nią. Wolę grać fair i być na czysto niż stać zgiętym pod sklepem czy w bramie. Nie za późno na walkę, odnajdź w sobie pasję, a pomoże Ci to stanąć na nogi. Zacząłem zdawać sobie sprawę, że życie to jest jedna chwila, która może uciec między palcami i jej nie będziesz w stanie zatrzymać. Ale życie to też szereg niewiadomych, które warto odkrywać. Tak wiele pytań wciąż czeka na odpowiedź. Lecę dalej, nara!

Znasz to? Ulice nocą, kiedy światła gasną. Tu wielu zawija swoje cztery litery po banknot. Na pełnym biegu w wyścigu za mamoną. Niejeden wypruł się z godności, sprzedał się za drobne. Poznałem smak porażek i setki rozczarowań. Wołałem biegać pusty niż gonić towar. Co chwila spalony

nowy most, a na horyzoncie nie ma przystani. Sytuacja ta męczyła mnie coraz bardziej. Kładąc się na łóżku do snu bywałem tak zmęczony, jakbym przeboksował dwanaście rund w ringu. Poobijany przez codzienność, nie jest łatwo. Znam wielu, którym szybko światło zgasło. Pomimo kolejnych szans i otwartych drzwi do domu, wybierali stanie pod klatką. Ja sam też stałem, ale moje drzwi były zamknięte. I to jest ból nie do opisania. Kolejny wypad z kumplami zakończony ekscesem, powrót bez ubrań i dokumentów. Sponiewierany i naćpany z rozwaloną psychiką, stoję pod drzwiami. Wyobraźnia znowu płata figle, a ja zalany w trupa padam na beton. Boli. Z perspektywy czasu widzę, ile straciłem, a ile zyskałem. Dziś już wiem, co było niewarte zachodu. Trochę pograłem i sporo przegrałem. Jedno pozostaje niezmiennie - nadal nie widzę dobra w ludziach. Albo stanowczo za mało go doświadczam, może stąd takie podejście. Chciałbym to zmienić, więc to co mogłem, położyłem na szalę. Kocham te bloki, w tej szarej rzeczywistości odnajduję prawdę i inspirację. Muzyka stała się moją drogą, a wersy nieustannie lecą w mojej głowie. I nawet jak nie wyjdzie mi coś, to staram się mieć w głowie plan B.

Nie masz prawa mnie oceniać i naklejać etykiety. Ani mnie, ani moich ziomków z rozbitych rodzin. Wszyscy jesteśmy ludźmi, powinniśmy być równi. Ale tak nie jest i nie będzie. Ten lepszy, ten gorszy, jesteśmy różni. Do szufladkowania przyzwyczailem się, ciągle w tej najniższej położonej szufladzie, gdzieś tam upchany z otaczającym syfem. Niestety, wielu widzi we mnie same wady. Zalety? To nie u mnie. Łatwiej rozliczyć mnie za błędy. Nawet nie wiesz jak to boli. Świat wygląda jak zza krat. Staram się być sobą i ostrożnie podchodzić do relacji z ludźmi. Ciężko mi komukolwiek zaufać. Kiedy leci na mnie cios, podnoszę tarczę. Życie wali po ryju, toczy nierówną walkę. Dlatego muszę trzymać gardę. A ciosy od życia bolą coraz mocniej. Nie masz na kogo liczyć, to sam na siebie licz. Pokaż co potrafisz i bądź sobą. Nie udawaj kogoś, kim nie jesteś. I pamiętaj, że życie to coś więcej niż cudze zachcianki. Dlatego staram się iść pod prąd, pokonuję kolejne przeszkody i wewnętrzne słabości. Mogę gonić sny, bo po to mam czas. Czasem chwile spędzam w samotności, a czasem to są światła miasta. Nigdy więcej jak bezbronny dzieciak, nie dam się podeptać.

Przekręty i napady, patologie w domach i pobite matki. Nieprzespane noce i niespłacone raty. Tu spędzałem dzieciństwo. Chodziłem na chlebie. Kiedyś dobry skun, dziś amfetamina. Znowu zaćpany w bramie, nie ogarniam bazy. Skroilem kumpli, którzy chcieli mi pomóc. Witam cię na tych brudnych ulicach. Gdy wstaję rano i patrzę na świat przez kraty, chcę wrócić do domu. Chcę wrócić do mamy, choć mnie porzuciła. Mamo, to ty przecież dałaś mi życie i nauczyłaś chodzić. Dlaczego los mi rzuca pod nogi kłody? Nie chcę ciągle ani płakać, ani błdzić. Nie mam pretensji do świata. Choć czuję się jak wbity w glebę młody szczył. Gubię sens i powoli opadałem z życiowych sił. Popadam w coraz głębszy syf. Błędzę jak każdy. Podejmuję niewłaściwe decyzje, wybieram złe drogi. Potem spijam to przez kolejne lata. Dam radę, choć stale problemy na barkach. Fałszywy rejon przez te wszystkie lata dał mi wiele do zrozumienia. Dorośli krzywdzili bez wyrzutów sumienia. Niewłaściwe wzorce chłonałem jak gąbka. Imponowało mi stosowanie pięści w codziennym życiu. Robiłem tak jak oni, ale już nie robię. Może kiedyś mówiłem, że u mnie wszystko gra, ale w takim razie nie byłem wtedy sobą. Dzisiaj jestem tu sam, nie ma tych ludzi obok. Czasami przychodzą wieczory, kiedy latam sam po rejonie. Mam kumpli od piwa i wódy. Oni są przy tobie jak masz hajs, a jak nie postawisz nic, to tracisz blask. Dzisiaj dobra mordeczka, a jutro napluje ci w twarz. Co będzie jutro, nie wiem. Jutro mogę przestać oddychać. Niepewność towarzyszy moim krokom każdego dnia odkąd tylko pamiętam. Życie przybija mnie do ziemi, ale jest we mnie i ze mną muzyka. To ona mnie motywuje i sprowadza na prostą drogę. Jak grasz, to od ciebie zależy. Ważne, że kocham co robię. Mam coś do powiedzenia, podobnie jak tyśiące innych zdeptanych przez życie młodych ludzi. Ile na to już czekamy, kiedy głos nam odebrany? Serce mi pęka na widok tych ulic i domowych piekieł. Byłem w waszych butach. Smutne również to, że człowiek sam przez głupotę przegrywa życie. Wystarczy jeden moment, chwila zawahania i tracisz grunt. Zrozum, to walka i nieustanne emocje. To też ciągle podmuchy w twarz i piach w oczy. Przez wiele kolejnych lat będę płacił za to, co zrobiłem w miesiąc. Ale nie pozostaje mi nic innego jak jechać, stale do przodu. Bez kroku wstecz, choć za sobą niejedna sala sądowa i ten sam

strach. Dziś nie mam się czym przejmować i stoję między starym a nowym JA. Jak mam się zachować? Nie mam pojęcia. Jedno jest pewne. Dylemat to mój świat. Ale pojawia się nadzieja i odrobina rozsądku, dlatego łapię wiatr w żagle i zacieram za sobą te ślady. Ruszam, jeszcze nie zgubiłem drogi... Zaufałem tym wersom i muzyce. To jedyne wyjście stąd! Odbiłem się od gleby, żeby innych wspierać.

Gaśnie światło, a ja sam w łóżku. Nie mam siły, wypompowany po całym dniu, ale nie mogę spać. Co chwila odgrzewam w myślach chwile z domowego piekła. Przychodzą w najmniej oczekiwanych momentach. Szczególnie w chwilach mojej samotności. Zaczynam się bać, więc zrywam się i wychodzę z chaty. Szybkim krokiem pod nocny i do parku. Ciągle sam, ale słyszę głos tego miasta, tego co mi znane. Po chwili myśli odchodzą. Idę sam. Film z każdą chwilą coraz bardziej się urywa. Kojarzę tylko glebę na schodach. Kostki zdarte, ryj obity. Niby dałem radę. Otwieram oczy w swoim pokoju, z czystą kartą... bo nic z poprzedniej nocy nie pamiętam. Tylko widok krwi na rozdartych ubraniach. Biorę szluga w gębę i wychodzę bez śniadania. Chciałem pozłatwiać swoje sprawy, ale skończyło się na planach. Pęka głowa, serce krwawi. Wciąż bez pomysłu i planów, bajzel we łbie. Co we mnie siedzi? Chcę się zmienić, ale nie mam sił wstać z kolan. Wstydzę się tego. Ale co zrobić, gdy życie kopie mnie przy każdym upadku? Nie szanuje zasady: leżącego się nie kopie. Z góry skazany na mękę? Często podeptany przez ludzi. Byłem tyle razy w bagnie i wypływałem na brzeg. Ile razy ten stan miałem, nie jestem w stanie zliczyć. Pocięte łapy i ślady na szyi. Wykończyła mnie ta nienawiść do świata i tych brudnych ulic. Ale jedno życie mamy, więc jeden mecz rozgrywamy. To brutalna walka. Czy wygram?

Za często spadam. Sam nie wiem, co jest ze mną nie tak. Nie mogę znaleźć miejsca, które da mi spokój i stabilizację w życiu. Plecak, o którym wspominałem przy okazji domowego piekła, jest zawsze ze mną. I ja, z jednej strony gotowy do działania, z drugiej zaliczam kolejny falstart. Nie mogę załapać kroku w życiowym tańcu, znowu się gubię. Staram się zejść na ziemię, jednak przeszłość wciąż krzyczy. Latanie po rejonie z obitą twarzą i kolejne domowe problemy wyjaśniane ręką. Dzisiaj widzę w sobie tego małego bezbronnego dzieciaka, który niczego nie rozumiał. Wtedy chciałem być



dorosły. Dzisiaj w życiu widzę różę – jest piękne, ale z licznymi kolcami. Nie uwierzysz, ale czuję się, jakbym stał w tym samym miejscu, tylko kilka lat przybyło w klepsydrze. Z jednej strony ciągle czegoś mi brak. Czuję pustkę i niepokój. Czasami odechciewa mi się chodzić po ziemi. Znowu gubię się w planach, a żeby te puzzle poukładać - brakuje ciągle czasu. Te krzywe akcje i afery to był serio zły ruch, jednak rozdział już zamknąłem. Nie chciałem być gościem tylko i wyłącznie marnującym powietrze. Gdzieś z tyłu głowy zawsze kryło się marzenie: oddychać pełną piersią i nie oglądać się za siebie. Dlatego... Wracam do puzzli, pora najwyższa je poukładać! Chciałbym w przyszłości być tatą dla swoich dzieci. Nie agresywnym ojcem, nie gościem w ich życiu. Po prostu tatą. Zrobię wszystko, aby stworzyć im dzieciństwo nie takie, jakie miał ich tata. Rozbite rodziny – w takich klimatach spędzałem dzieciństwo. Ulica pokazała mi wiele, w pewien sposób zahartowała. Widziałem rzeczy, których nie chciałbyś widzieć. Wierzysz mi? Pierwszym krokiem było wyciągnięcie wniosków z dotychczasowych lekcji życiowych. Z wielu z nich otrzymałem negatywny wynik... Pora na poprawę. Zaczęłem starać się i nie zamierzam poprzestawać jedynie na chceniu. Pragnę spełniać marzenia, dlatego doceniam to, co dali mi ludzie. Postawiłem na pracę u podstaw. Krok po kroku, do tego konsekwencja w działaniu.

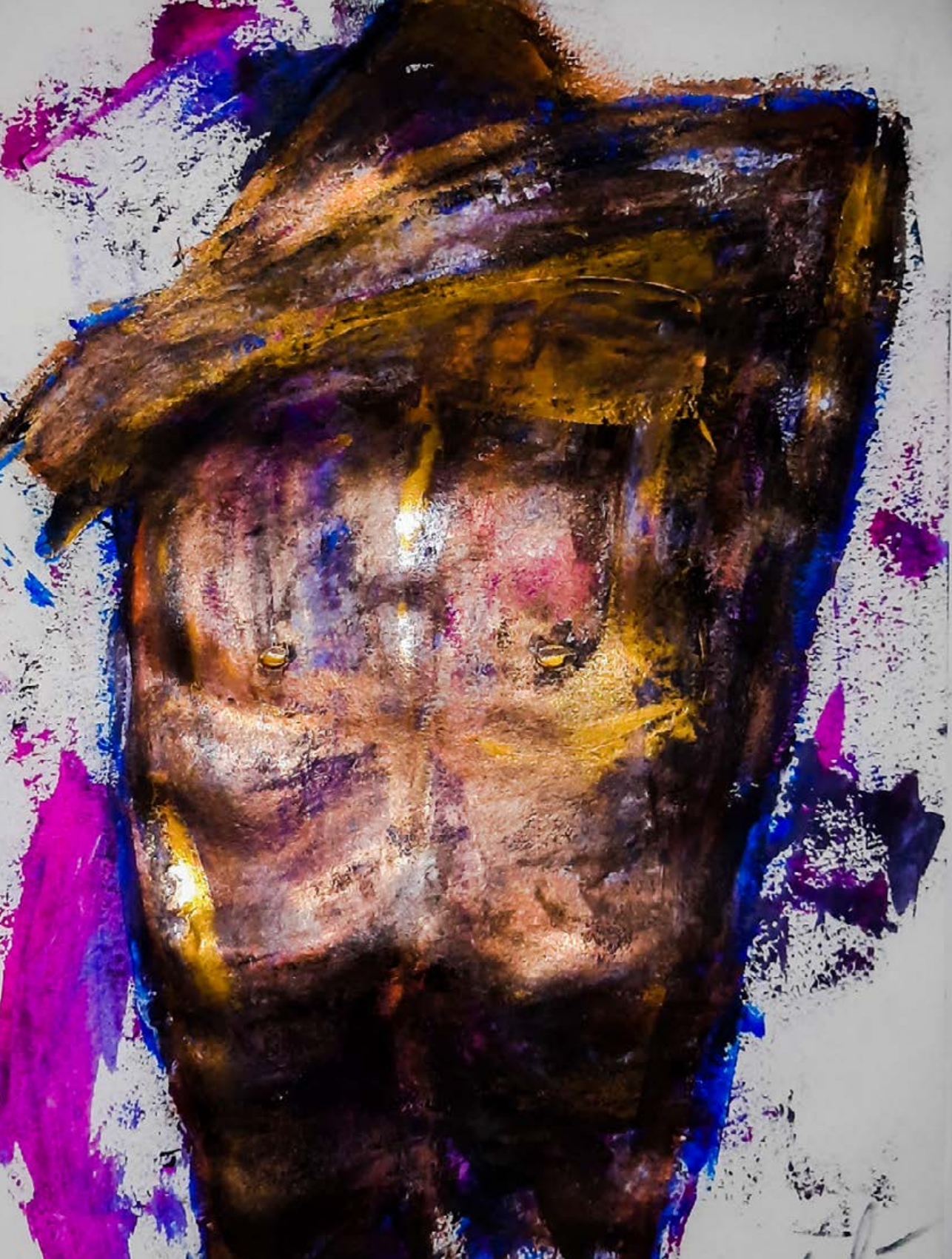
Niosę zmiany nie spod bramy, odkąd trzeźwym okiem zacząłem patrzeć na świat. Postanowiłem stoczyć walkę z nałogiem i wziąć swoje słabości na smycz. Walka z nałogiem, nie z ludźmi – pamiętaj! Gdyby tak można było czas cofnąć i zatrzymać każdą decyzję pochopną... Zabijasz używką problem? Nic to nie pomoże. Chyba, że zależy Ci na zbieraniu resztek godności na ulicach. Ile wód trzeba przepłynąć, by odnaleźć stały ląd? Czasem chciałbym zacząć to wszystko od zera. Szukanie sensu i bicie się z myślami na co dzień męczy. Plecak z traumatycznymi doświadczeniami wysypuje się coraz częściej. Jednak do nikogo nie mam pretensji, ewentualnie do siebie, bo mogłem być lepszy. A może po prostu było mi to pisane. Albo to przez błędy popełnione za dzieciaka? Ile dałbym, by cofnąć czas... Ale co mogę? Na pewno mogę pokazać, jak wstawać po porażce. Kilka razy się poddałem i żałuję do teraz. Dzisiaj wrzucam wyższy bieg i gonię po marzenia. Czy pojawia się chwila zwątpienia? Nawet chwili na to nie ma!

Wszelkie poddania czy porażki bez walki – to już zamknięty temat. Choć wiem, że jeszcze nie raz upadnę w życiu. Ale robię co mogę i twardo stoję. Pamiętaj, abyś trzymał pion i nie dał się zwalić z nóg. Czasem spadam, wiadomo – życie pełne problemów. Pamiętam głosy dorosłych: działaj, trenuj. Były też głosy podcinające skrzydła. Słuchałem ludzi, którzy mówili nieprawdę. Kiedyś patrzyłem w tył, na to co mi nie wyszło. Teraz patrzę w przód, w końcu jestem swojego życia artystą! Życiowy tragizm pożegnałem już dawno, choć każdego dnia widzę go w czyichś oczach na ulicy.

Przyszło Ci kiedyś do głowy, aby odegrać główną rolę w filmie? Każdy człowiek ma taką możliwość, wystarczy swoje życie wziąć we własne ręce. Moje stare życie zmieniło się na dobre, choć o wielu akcjach nawet nie wspomnę. W końcu nadeszła chwila, najlepsza w moim dotychczasowym życiu. Towarzyszył jej wielki stres. Oczy zalane łzami, cały spocony. Wziąłem Cię na ręce i poczułem bicie serca. Kiedy się tulisz, to jesteś moim natchnieniem i sensem. Oddałem serce dziecku. Bicie Twojego serca to najlepsza melodia dla mnie. Tylko dla Ciebie chcę wracać. Od tego dnia zacząłem się starać mocniej, by wspierać Cię z całych sił. Tulić Cię każdego dnia i patrzeć jak rośniesz. Być obok i złapać Cię nim spadniesz. Mam przy sobie ludzi, którzy pomogą mi wkroczyć do świata miłości. Bez odliczania, pora zaczynać. Myślę, że mam wszystko, gdy potrafię marzyć. Wiara drogowskazem, jest tylko jedna. Podobnie jak serce napełniająca się miłością. Będę tu, póki mam nadzieję, bo nie dla mnie „wróć”. Daję dużo od siebie. W przeszłości niewiele dostałem, co najwyżej kolejne niezaspokojone potrzeby. Ale zostawiam to za sobą, znalazłem wyjście z bagna. Zniknął z mojego życia strach przed jutrem. Co prawda mam szereg wad i jak każdy człowiek - niosę swój krzyż. Ale nie zdepczesz już mojej godności. Nie masz prawa mnie osądzać. Zaczynam żyć! Nie chcę marnować więcej czasu, wiem na co mnie stać. Ruszyłem z miejsca. Per aspera ad astra!

Przemysław Kaca

Prolog na podstawie twórczości dwóch słupskich raperów o ksywach  
EndRiu i StaChu / Hip-Hop Druga Szansa to Wy!



**Widziałem  
rzeczy, których  
nie chciałbyś  
widzieć  
– wierz mi**

Widziałem  
rzeczy, których  
nie chciałyś  
widzieć  
– wierzy mi

W sytuacji, kiedy dziecko nie otrzymuje właściwych wzorców od dorosłych, do głosu dochodzi...ulica. Obowiązuje tu prawo pięści, które doskonale zna młody człowiek z czterech ścian. W tym rozdziale przyjrzymy się sytuacji, kiedy dziecko wychodzi z domu pozbawione pozytywnych emocji, uczuć i perspektyw. Pokazana tu zostanie walka o lepsze jutro, a także ucieczka w świat hip-hopu, który traktowany jest jako antidotum na ból i frustrację. To właśnie z hip-hopem stara się identyfikować młody człowiek, któremu odebrano prawo do dzieciństwa. Możecie mi wierzyć, nie każdy ma do czego wracać. Z wypowiedzi przytoczonych poniżej wynika, że młodemu człowiekowi potrzebny jest przewodnik, potrzebna jest alternatywa w życiu, w którym dotąd nie było rozmowy i ciepła. Wspólnie odnajdziemy w hip-hopie sposób komunikowania potrzeb i przemyśleń. Czas uwierzyć w siebie. Zostałeś skrzywdzony, ale to nie znaczy, że w przyszłości wolno ci krzywdzić innych. Krzywdzą ci, którzy nie potrafią radzić sobie z emocjami. Nie wystarczy mieć marzenia, należy jeszcze w nie uwierzyć i do nich dążyć. To marzenia są prawdziwym paliwem dla człowieka. Tylko dzięki marzeniom istnieje możliwość wyrwania się z ulicy...

O dostrzeżeniu w drugiej osobie, bez względu na to, kim jest, człowieka – o tym jest ten rozdział.

## **Oktawia Antkowiak /**

agencja eventowa Lotty White Events

---

Dorastałam w latach dziewięćdziesiątych w Polsce. Był to gorący czas zmian w kraju, a społeczeństwo zmagало się z wieloma problemami. Wtedy też mocno zaistniała kultura hip-hop. Utwory, które wtedy powstawały, nawiązywały do szarego i trudnego życia w Polsce, po czasach PRL. Była to muzyka, która dawała niesamowite wsparcie wielu młodym ludziom. Dobrzy było usłyszeć, że ktoś rozumie co przeżywasz i też ma kiepską sytuację. Teksty dodawały otuchy i nakręcały do walki o lepsze jutro. Czy może być coś bardziej pozytywnego niż muzyka, która daje chęć do życia i mówi, że możesz wszystko? Przez lata obserwuję jak ta kultura ratuje życie wielu dzieciaków, a muzyka wędruje z osiedlowych ławek na salony. Taki proces nie może być bez znaczenia. Uważam, że każdy zasługuje na drugą szansę. Bardzo przeżywam sytuacje dzieci i młodzieży, które wychodzą z kiepskich domów i rodzin aby mierzyć się dalej ze światem. Dziecko nie ma wyboru. To dorośli przywołują je na świat i za nie decydują. Jest to smutne w sytuacji kiedy ci dorośli nie są wzorem i nie potrafią spełnić podstawowych potrzeb bezbronnoego małego człowieka. Te dzieci zasługują na drugą szansę aby móc odmienić swoje życie. Cieszę się, że są osoby, które łączą pomaganie z muzyką, do której jest mi tak blisko. Mądrzy idole, w tej sytuacji raperzy, potrafią zainspirować i dać wiarę w to, że mamy wybór jak chcemy żyć. Na podstawie moich obserwacji i życiowego doświadczenia z całą pewnością mogę stwierdzić, że hip-hop może być drugą szansą.

## **Grubszy ESFA /**

raper

---

Hip-hop daje możliwość rozwoju w wielu dziedzinach i taka była jego rola od samego początku. Miał być odskocznią od przemocy, narkotyków i miał dawać szansę rozwoju młodzieży z amerykańskich gett. W Polsce

wygląda to trochę inaczej, ale w naszym kraju hip-hop może również nieść ze sobą pozytywne wzorce. To tylko kwestia odpowiedniego wykorzystania tej kultury. Mówi się, że to kultura ulicy, ale to nie znaczy, że musi gloryfikować jej najciemniejsze strony. Artysty powinni raczej pokazywać sposoby na wyjście z trudnych sytuacji inne niż przemoc i dawać nadzieję młodym ludziom, którzy są bardzo podatni również na negatywne wzorce. Część artystów w USA, zamiast mówić o życiu na ulicy, zaczęła pisać o tym, jak się z niej wydostać. Namawiali chociażby do edukacji. Uważam, że to przekaz, który jest w stanie dać pozytywne efekty i pomóc zagubionej młodzieży odnaleźć życiową drogę. Artysty są często wzorem dla młodzieży, dlatego spoczywa na nich odpowiedzialność za wypowiedzane słowa. Hip-hop był wyrazem buntu, podobnie jak punk. Każde pokolenie przechodzi okres buntu i to jest naturalna kolej rzeczy. Sam nawinałem kiedyś, że *każda słuszna forma buntu jest uzasadniona, możemy stworzyć siłę, której nikt nie pokona*. Rap pozwala wypowiedzieć, wykrzyknąć to, co nas boli, co się nam nie podoba. Taka jest właśnie jego rola. Na początku uważano, że będzie to forma buntu tylko mieszkańców amerykańskich gett, ale po latach okazało się, że hip hop stał się zjawiskiem globalnym. Od początku była w nim rywalizacja, od tanecznych bitew, po bitwy na słowa. To też powoduje napięcie, ale pozwala również na rywalizację fair play, podobnie jak w sporcie.

## **dr hab. Anna Babicka - Wirkus /**

Akademia Pomorska w Słupsku

---

Hip-hop jest formą przekazu, która jest zauważalna i słyszalna tylko przez pewną część społeczeństwa. W innej części społeczeństwa hip-hop budzi oburzenie, a jeszcze w innej brak reakcji, ponieważ do niej nie dociera lub nie jest przez nią słyszany. Młode pokolenie zazwyczaj buntuje się wobec ustalonych schematów i wartości, poszukuje odmienności, oddechu od narzuconych ograniczeń i norm. Tę odmienną przestrzeń daje kultura hip-hopu, która może zmienić życie i/lub postrzeganie



pojedynczego człowieka lub małej grupy ludzi. Jednak nie oznacza to, że jest to walka z góry przegrana czy bezsensowna. Głos, tych, którzy w kulturze dominującej są niesłyszalni, musi wybrzmieć, a hip-hop stanowi sposób, aby deprywowane dyskursy mogły zaistnieć i być słyszalne.

## ZBUKU /

raper, twórca marki Young Blood

---

Od dziecka mam styczność z patologią, bo wychowywałem się w jednym z najbardziej patologicznych miast w Polsce – Opolu (wg badań Głównego Urzędu Statystycznego). Uważam, że w życiu nie można kategoryzować i szufladkować – to się po prostu nie sprawdza. Mam znajomych z patologii, którzy wyszli z naprawdę „ciężkich” domów i w dorosłym życiu doskonale dają sobie radę. Mam również znajomych z tzw. „dobrych” domów, którzy zupełnie sobie nie poradzili i nie uratowały ich nawet pieniądze rodziców. Do dzisiaj utrzymuję kontakt z ludźmi dosłownie z każdego szczebla drabiny społecznej i na pewno mogę stwierdzić, że ludzie z dołu tej drabiny są bardziej szczerzy w relacjach międzyludzkich. A jaki ma wpływ na to muzyka? Myślę, że ogromny. Przede wszystkim hip-hop dotyka tematów, o których nie usłyszymy w głównym wydaniu wiadomości. Chociaż dzisiejsze trendy idą w stronę flexowania i nawijania o drogich metkach, to wciąż można znaleźć sporo wartościowych numerów i artystów, którzy mają w swojej muzyce coś do przekazania. Muzyka to idealne lekarstwo. Wiem to z własnego doświadczenia, bo nieraz pomagała mi podnieść się z największych dołów.

Nie poddawaj się po porażkach i nie bierz do siebie tak bardzo opinii innych ludzi. Żyjemy w czasach, gdzie bardzo łatwo kogoś skrytykować, a w dodatku można zrobić to anonimowo przez Internet. Są ludzie, którzy czerpią przyjemność z hejtowania albo potknięć innych osób – często są to najbliżsi znajomi. Dopiero po czasie zrozumiałem,

że moja wartość i samopoczucie zależy tylko i wyłącznie ode mnie. Młodym i zagubionym życiowo ludziom chcę tylko powiedzieć, że sam byłem młodym i zagubionym człowiekiem. Nigdy nie jest za późno na zmiany – szczególnie te dobre.

## **Waldemar Kasta /**

raper, konferansjer

---

Jeżeli mówimy o Freudzie, to rodzina na pewno ma wpływ na to kim się stajesz. Pewnie moje dzieciństwo również miało wpływ na to, jakim byłem raperem czy jakim jestem muzykiem dzisiaj. Czy jaką tematykę obieram często w życiu. I na pewno to nie pozostaje bez tego wpływu. Natomiast, jeżeli spytasz mnie czy wracam do swojego dzieciństwa, to szczerze powiedziawszy niespecjalnie jest do czego wracać.

## **dr Anetta Jaworska /**

psycholog, mediator, coach

---

Jedną z funkcji sztuki (a zatem także hip-hopu) jest jej wpływ na sferę emocjonalną. To chyba jedyny rodzaj ludzkiej działalności, który jest jednocześnie sposobem zaprezentowania świata najgłębiej skrywanych stanów psychiki/emocji oraz wyrazem percepcji i interpretacji tego świata. To jedyny przejaw ludzkiej działalności wymagający równoczesne zaangażowanie zmysłów, emocji i wyobraźni. Zatem: dzięki umożliwieniu projekcji w swoje dzieło własnych stanów emocjonalnych, ich ekspresji, człowiek zyskuje możliwość zmniejszenia emocjonalnego napięcia. W niektórych środowiskach o emocjach się nie mówi, rozmowa o nich jest pozytywana za słabość – można jednak je „wyśpiewać”. Te funkcje sztuki dochodzą do głosu we wszystkich środowiskach, w których potrzeby człowieka zostały w jakiś sposób zdeprzywowane (o czym szeroko pisałam w swojej książce „Alternatywna wartość sztuki w zakładach karnych”).

## **TMK aka Piekielny /**

rapper

---

Hip-hop traktuję jako dobrego kumpla. Zawsze przy mnie, czasami w trudniejszych chwilach mi pomaga poradzić sobie z rzeczywistością. Zaczynałem rapować mając szesnaście lat i moje miasto było wtedy mocno hip-hopowe. Pod barami ustawiali się ludzie na freestyle, często graliśmy koncerty rapowe, lokalne, bez gwiazd. Sporo było chłopaków, którzy się rapem zajmowali, dobrze, że ich odnalazłem. Wchodziłem w dorosłość właśnie w takim klimacie, więc można powiedzieć, że trochę się z rapem wychowałem. Od zawsze najbardziej inspirują mnie ludzie, choć to truizm. Tak już jest, to człowiek ma największy wpływ na otoczenie, więc siłą rzeczy jego zachowania są kopalnią inspiracji. Myślę, że przejście takiej drogi po ciemnych zadymionych klubach, przez studio i mikrofon, aż na dużą scenę na jakimś festiwalu, to dobra szkoła życia.

## **Maciej Jabłoński (Primore Cru) /**

rapper

---

Wiele osób widzi hip-hop w ciemnych barwach, ponieważ nie zagłębili się w tę muzykę. Tak naprawdę w dzisiejszych czasach rap jest nurtem muzyki, który niesie głęboki przekaz. Ja sam przez pisanie tekstów potrafiłem otworzyć się na otoczenie i wyrazić siebie. W czasach podstawówki, gimnazjum, liceum byłem zamknięty w pewnych schematach. Wywodzę się z dużych blokowisk, gdzie żyje multum typów rodzin i osobowości. Kocham opisywać rzeczywistość. Nawet gdy robię to w mrocznym klimacie nie ma za zadanie piętnowania różnych patologii. Chciałbym, żeby ludzie spojrzeli na rzeczywistość z różnych perspektyw.

W dzisiejszych czasach hip hop zmienił formułę przekazu, raperzy starają się wyróżnić przez teksty o pieniądzach czy samochodach.

Wiem, że teraz to jest w zasięgu ręki. Gdy zaczynałem pisać w roku 2007 jako młody chłopak, nie było promocji. Ludzie, którzy się tym chcieli to robić i pisali byli zainteresowani tym co się działo dookoła. Z jakimi doświadczeniami człowiek musiał się mierzyć. Dla mnie hip-hop musi wypływać prosto z serca. Polecam każdemu, nikt nie jest Szekspirem, ale każdy w duszy ma coś z artysty. Rap można traktować jako antidotum na ból oraz na wyrażenie swojego niezadowolenia w różnych kwestiach. Mnie, tak jak wielu chłopakom, którzy może nie osiągnęli szczytów mainstreamu, pozwalało to wyrazić siebie. W moim gronie nikt nigdy nie myślał o profitach oraz o tym, żeby to wszystko przeistoczyć w pieniądzu. Dlatego pewnie pozwoliło nam to wyjść z wielu dołków i sytuacji bez wyjścia. Pozwalało wyrazić siebie, uczucia i uleczyć to co zepsute.

### **dr hab. Anna Wileczek /**

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

---

Istotny jest przekaz bez upiększania i przemilczeń. Poruszane są ważne dla młodych tematy, a język opisu jest wystarczająco ekspresywny, aby „ukazać całą niesprawiedliwość współczesnego świata” i „niczego nie ukrywać”. Dodatkowo utożsamienie się z manifestowanymi w tekstach przykładami frustracji, poczuciem niezrozumienia przez innych, jest także powodem popularności utworów hip-hopowych. Nie sądzę, aby codzienne puszczenie rapu w publicznym radiu zachwycało młodych ludzi. Jego siła tkwi właśnie w jego osobności i paradoksalnie – w marginalizacji. Pozwala „wykluczonym” lub „samo-wykluczonym” (a niemal każdy młody człowiek to przeżywa) na identyfikację. Ta muzyka daje też, zdaniem niektórych, radość i substytut nadziei.

## Michał Szczepaniak (Synowie Rapu) /

raper

---

Myślę, że hip-hop powinien prezentować ideologię, jaką wyznawał w swych młodzińskich latach. „Peace, Love, Unity, and Having Fun” – hasło to zapoczątkował Afrika Bambaataa, jeden z pionierów hip-hopu. Na początku lat 70., kiedy hip-hop kształtował się na Bronxie skąd się wywodzi, było mnóstwo problemów na tle rasowym. Guru z duetu Gangstarr powiedział w wywiadzie, że kiedy pojawił się hip-hop wszystko się zmieniło, a wszystkie dzieciaki się połączyły. Hip-hop w samym założeniu nie był zły, nie emanował agresją, pierwsze rapowe kawałki to utworu imprezowe! Pozytywne wibracje w rymujących się słowach na funkowych bitach. Taki był rap. Później wraz z rozwojem tej kultury i zainteresowaniem się mediów, pojawiły się w niej pieniądze, a co za tym idzie problemy. Pojawiły się nurty rapu mówiące o agresji, co podobało się wielu młodym ludziom, zwłaszcza żyjących w ciężkich warunkach. Z tego względu rap zmienił się nie do poznania w porównaniu do tego, jaki był na początku.

Każdy rap jest wartościowy, jeden bardziej, drugi mniej. Dostrzec można też wyjątki, które są ewidentnie produktem, a nie sztuką. Rap zasługuje na wysłuchanie i zrozumienie. Tworzą go artyści, tak samo jak wszyscy inni reprezentujący inne gatunki, którzy w danym miejscu, w danym czasie, mając takie, a nie inne środki chcą wyrazić się artystycznie. Jeśli jest to szczere, prawdziwe, a nie udawane, zasługuje na szacunek.

Myślę, że rap ma w sobie element buntu, nawet po tylu latach. Mimo całej komercjalizacji tej kultury, prawdziwi artyści nadal „buntują” się w swoich tekstach. Myślę, że przekaz takiego rapu może być brany na poważnie, z tym, że artyści którzy go robią muszą reprezentować jakiś poziom – i artystyczny i osobisty. Nikt nie potraktuje poważnie Stasia w czapeczce spod trzepaka, który rapuje w każdym swoim utworze „HWDP”. Rozwijajmy się jako raperzy pod względem techniki naszego rapu, ale też merytoryki. Piszmy mądre teksty,

nawijajmy się z pełnym podziwu flow. Pokażmy, że to prawdziwa sztuka. Wtedy będą nas traktować poważnie i nie będzie to walka z wiatrakami.

## **Opal /**

raper

---

Po robocie hektolitry piwa i telewizor, który pierze mózg. To jest ich ucieczka z „szarej normalności”. Coś strasznego, społeczeństwo staje się zombie – antenami, odbierającymi propagandowe i ryjące dekiel treści. Czy watro mieć marzenia i pasje? Uważam, że to jedyny sposób, by nie zwariować w tym świecie. Mieć coś „swojego”, tworzyć, jednocześnie dzieląc się tym z innymi, i inspirować. Zajawka to jedyne lekarstwo na smutek i nostalgię życia codziennego – a ta prędzej czy później dopada każdego.

## **dr hab. Małgorzata Michel /**

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

---

Przed wszystkim nie nazwałabym hip-hopu ideologią. Wiem, że pojęcie ideologii obecnie jest nadużywane, lecz w mojej opinii hip-hop nie spełnia warunków definicji ideologii. Na pewno jest kulturą młodzieżową – być może czasami subkulturą, na którą składają się takie elementy, jak specyficzna muzyka, ubiór, symbolika, wzorce zachowań, specyficzne spędzanie czasu wolnego i charakterystyczne aktywności (graffiti, niektóre sporty, taniec), pewien styl życia. Nie można pominąć genezy tej kultury, którą niewątpliwie jest ulica. Nie widzę w hip-hopie nic negatywnego. To jeden z dostępnych środków wyrazu, jedna z narracji o świecie. Jeśli tak spojrzymy na hip hop, ma on wiele pozytywnych stron. Z najważniejszych – jest to dostępny dla młodzieży kanał ekspresji, wyartykułowania emocji, twórczego wyżycia się. A że czasami surowy, ostry, wulgarny? Taka jest właśnie kultura młodzieżowa. Oczywiście mamy tu również do czynienia z takimi zjawiskami, jak zaspokojenie potrzeby przynależności

do konkretnej grupy, z czym związane są charakterystyczne rytuały, wzorce zachowań, być może system wartości, na pewno język. Z punktu widzenia makroanalizy hip-hop jest na pewno znakiem czasu, głosem konkretnego pokolenia. Hip-hop jako muzyka nie jest nurtem jednorodnym. Istnieje wiele jego gatunków i stylów. Ewoluuje, miesza się z innymi stylami, uwikłany jest w różne kultury lokalne. Niezależnie jednak od tego wszystkiego hip-hop jako muzyka to gatunek zaangażowany. Jestem daleka od wartościowania. Niech każdy rymuje o tym, o czym chce, co go boli, co go rusza, co chce zmienić i co kocha. To jest istota hip-hopu, jego autentyczność. Poza tym jeśli już chcemy wartościować, to hip hop nie jest tylko narracją – rymowaniem; to również bit. Nie mam w sobie czegoś takiego jak chęć wartościowania hip hopu. Młodzież od zarania dziejów szukała sposobu na wyrażenie swojego zdania i swoich emocji. Na pewno dzięki kulturze hip hop młodzi mogą współcześnie manifestować swój światopogląd. Każda pasja może być antidotum na ból egzystencjalny, choć paradoks polega na tym, że słowo pasja pochodzi z języka łacińskiego od słowa passio, które oznacza cierpienie. Na pewno hip hop to sposób komunikowania przemyśleń i potrzeb. A czy pasja? Dla wielu pewnie tak.

## **Marcin Oroń /**

DJ

---

Miałem trudne dzieciństwo i okres dojrzewania. Obecnie jestem szczęśliwy, bowiem spełniły się moje marzenia (żyję i mam rodzinę) i nie chciałbym wrócić do przeszłości. Jedyne co, to może wtedy więcej było realnego kontaktu z ludźmi, a mniej wirtualnego matrixa. Dawniej mówiono, że dzieciak jest wychowywany przez podwórko, czy ulicę. A teraz, że Internet go wychowuje. Zawsze potrzebny jest dobry przykład – rodzic, bohater, mentor, który będzie przykładem dla człowieka. Wtedy jest łatwiej iść dobrą drogą.

## **Arczi Szajka /**

raper

---

W czasach, gdy byłem nastolatkiem, nie było takiej inwigilacji jak obecnie. Człowiek był bardziej wyluzowany, mimo że brali nas za odmieńców. Chociaż po czasie ludzie, głównie o dorosłych mi chodzi, zaczęli się przekonywać do naszej muzyki. Współcześnie brakuje mi więzi, które tworzył hip-hop. Dzisiaj społeczeństwo jest bardziej skonfliktowane i podzielone. Relacje face to face zeszły na drugi tor, zastąpiły je wszelkiego rodzaju komunikatory i portale społecznościowe. Emotki weszły w miejsce emocji. Ludziom łatwiej jest napisać niż porozmawiać. Coraz więcej ludzi żyje w wirtualnym świecie, gdzie możesz liczyć na „lajk” czy dobry komentarz. Dla mnie jest to trochę chore, bo odbiega to bardzo od rzeczywistości. Na ulicach ludzie mijają się, nie rozmawiają ze sobą. Coraz rzadziej zauważa się potrzeby drugiego człowieka.

## **Michał Mekał /**

Fresh N Dope

---

Za swój sukces uważam drogę, którą pokonałem. Jak przyjechałem do Polski w wieku 13 lat, to zaczął się mój koszmar, jeśli chodzi o najzwyczajniejsze przetrwanie. Często nie miałem co jeść ani gdzie spać. Trudny okres w życiu pozwoliła przetrwać mi muzyka, dzięki której mogłem zapomnieć o problemach i przenieść się w inny, lepszy świat. Wystarczyło założenie słuchawek na uszy. Trochę czasu spędziłem w pogotowiu opiekuńczym, w wieku 18 lat przez pół roku mieszkałem w namiocie. Nikt z moich znajomych o tym nie wiedział, wtedy się tego bardzo wstydziłem. Najgorzej było z pracą. Nie mając zameldowania - nikt nie chciał mnie zatrudnić. Musiałem zacząć samemu kombinować, udzielałem korepetycji z angielskiego i zacząłem robić różne dziwne rzeczy nie wymagające nakładów finansowych, jak np. zegary ze zużytych opon, sprzedawanie sprzętu AGD jako ‘domokrązca’ czy mikro handel w tunelach kolejowych. Z perspektywy czasu ta droga



okazała się dla mnie wartościową szkołą życia. Każdą nową sytuację w życiu można traktować jako narzędzie kreujące człowieka. I tak było w moim przypadku. Uczęszczałem do 13 różnych szkół, co było podyktowane częstymi zmianami otoczenia. Za taką zmianą szła również możliwość zmiany wizerunkowej, zaczynałem z czystą kartą w nowym miejscu. Siłą napędową bez wątpienia były marzenia, to one pozwoliły mi przetrwać... Obecnie największą satysfakcję daje mi to, że udało mi się stworzyć nowe miejsca pracy. Jeśli chodzi o agencję Fresh N Dope, to realizujemy kilka różnych projektów, nie wszystkie są związane z muzyką. Niedawno otworzyliśmy nową miejscówkę na gdańskiej stoczni. Ostatnio robimy wyłącznie projekty, które nam sprawiają radość z wykonywanej pracy.

## Dj Mush

---

Kiedy byłem nastolatkiem, była to muzyka buntu. Zajarałem się nią od samego początku. Z chłopakami coś tam na początku sobie nawijałem. Jednak bardziej ciągnęło mnie do gramofonów, w których zakochałem się od samego początku. Hip-hop towarzyszył mi przez całą młodość, do końca szkoły średniej. Wchodząc w DJing zajarałem się także innymi gatunkami muzycznymi. Obecnie aż tak mocno nie utożsamiam się z hip-hopem, jak to miało miejsce wcześniej. Hip-hop jest dla mnie muzyką, która dzieli się na dobrą i złą. Nie wszystko, co jest hip-hopem, jest dla mnie do słuchania. Teraz to trochę inaczej wygląda, bo za czasów, gdy ja zaczynałem słuchać hip-hopu, to każdy słuchał tego samego. Tej muzyki po prostu było dużo mniej niż dzisiaj. I była to muzyka bardzo podobna stylistycznie. Nie było takich dużych różnic w stylach jak to ma miejsce teraz. Piętnaście, dwadzieścia lat temu słuchając hip-hopu prezentowaliśmy na ulicy bardzo podobny styl. Nosiliśmy podobne ubrania, lubiliśmy te same utwory. Dzisiaj wszystko poszło w stronę Stanów Zjednoczonych. Nie mówię, że to jest złe. Ale jest zupełnie inaczej. Z perspektywy lat zacząłem zatem

dzielić muzykę nie na gatunki, ale po prostu na muzykę, która jest fajna i taką, która jest po prostu mniej fajna.

### **Krzysiek Nowak /**

dziennikarz lifestyle'owy i muzyczny

---

W trudnych chwilach pomaga mi najbardziej świadomość, że mam wokół siebie ludzi gotowych mnie wesprzeć, a kiedy zawalę – powiedziec mi to prosto w twarz. Mam tu na myśli przyjaciół, wiele razy ratujących mnie z różnych opresji, często nawet nieświadomie, a także rodzinę, która jest dla mnie ogromną wartością. Mój ojciec zmarł, gdy byłem jeszcze dzieckiem, w domu się nam nie przelewało. To jednak sprawiło, że najbliższa rodzina stała się sobie bardzo bliska. Czuję, że gdy na czymś mi bardzo zależy, rodzina szanuje moje wybory i mi kibicuje. Jestem pewien, że gdyby nie to wsparcie, to nie byłoby mnie w tym miejscu, w którym jestem. Wiem też, że gdyby nie mama, to chwilę po wyprowadzce z domu rodzinnego, nawet zarabiając jakieś tam pieniądze na pisaniu, nie dałbym sobie rady. Pewnie nigdy nie zdołam się jej odwdziaczyć, ale zawsze będę próbować.

### **Aurelia Anioł /**

Dyrektor Centrum Administracyjnego Domów dla Dzieci  
w Słupsku i Uście

---

Hip-hop jest sposobem na radzenie sobie z bólem emocjonalnym, jest możliwością wyrażenia siebie. Pozwala wykonawcy zawrzeć w tekstach wszystko to, czego nie powiedziałby w zwykłej rozmowie. W muzyce tej człowiek może pozwolić sobie, jak każdy artysta, na własną interpretację przeżyć, na wyrażenie myśli nawet tych trudnych i ciemnych. Natomiast słuchacz może utożsamiać się z nią, może znaleźć ukojenie w bólu poprzez doznanie uczucia zrozumienia. Hip-hop to muzyka jasnych komunikatów bez owijania w bawełnę, stawiająca człowieka na pierwszym miejscu.

## **Szymon Suchocki /**

Rysownik Art.

---

Część społeczeństwa widzi w hip-hopie przejawy wandalizmu, inni z kolei tylko dzięki niemu potrafią wyrazić siebie, zależy kto i jak na to patrzy. Artyści mogą pokazać się społeczeństwu ozdabiając szare mury (graffiti) czy robiąc pokaz taneczny w centrum miasta (breakdance). Dzięki tej kulturze mogą wyrzucić z siebie złość lub dotrzeć do szerszej grupy osób. Hip-hop stawia na bezkompromisowość. Ludzie, słuchając rapu, zapamiętują różne cytaty, które mogą opisywać ich obecną sytuację życiową, niektóre zawierają różne mądrości, pomagają wyjść z problemów, inne z kolei mogą wprawiać w stan buntu, zmieniać nasz pogląd na świat. Zmieńmy nagromadzony w sobie gniew i frustracje w energię! Możemy wykorzystać muzykę, poruszać się w jej rytm lub wyładować się na murach tworząc sztukę graffiti. Ogranicza nas tylko wyobraźnia.

## **Natalia Rozpondek /**

reżyserka i scenarzystka teledysków

---

Wiele razy na planie zdjęciowym miałam możliwość poznać osoby, którym hip-hop pomógł w życiu. Często była to młodzież z zakładów poprawczych, ale również po prostu ludzie z problemami różnego rodzaju. Na planie zdjęciowym do teledysku Kękę – „Drogi Tato”, trudno było mi trzymać emocje na wodzy. Zgłaszali się do nas ludzie, którzy z różnych przyczyn mieli totalnie rozwalony kontakt z rodziną, którzy pogubili się całkowicie na swojej drodze. To wymaga wielkiej odwagi, żeby przyjść i opowiedzieć swoją historię a oni to robili, zaufali całkowicie. Często słyszałam, że hip-hop ich ratuje, że mogą się oderwać od rzeczywistości, pisać kawalki, tańczyć, chcą robić klipy... To jest coś co daje im nadzieję, że mogą sobie poradzić w życiu. Hip-hop swoją drogą staje się coraz bardziej świadomy i niesie tak

ogromny przekaz, że dociera do każdego człowieka, która właśnie w tym gatunku muzycznym szuka dla siebie pomocy.

## **Maxime Marcinkiewicz /**

właściciel rapnews.pl

---

Wszystko u mnie zaczęło się od muzyki. Urodziłem się w Paryżu i wychowałem na przedmieściach. Tam hip-hop był głównym nurtem wśród młodzieży, wszystko się kręciło wokół tego. Jeden malował, drugi tańczył, a trzeci rapował. I ja rapowałem, pomagało mi to wyrzucić całą nienawiść jaką miałem w sobie i do dzisiaj tego potrzebuję. Przedmieścia Paryża to zbuntowana młodzież, do której należałem. Rap pozwalał nam wydobyć to zło od nas i przekazać wszystko co mieliśmy na sercu. Pozwalało to młodym ludziom wierzyć w siebie, mieć marzenia i dążyć do celu. Hip-hop to kultura, która dała mi dużo sił i chęci do życia. Dała cele i zajawkę. Dzięki niej założyłem rapnews.pl i rapnokaut. Przejąłem kilka lat temu markę Rap W Polsce. Życie stało się ciekawe i pełne koloru. Marzenia są jedyną prawdziwą energią dla człowieka. Bez nich człowiek stoi w miejscu, nie rozwija się i gnije. To doprowadza do alkoholu, narkotyków czy depresji. Każdy ma marzenia, ale nie każdy w nie wierzy. Nie można mieć barier, trzeba zrozumieć, że wszystko jest możliwe.

## **Monika Krzyżanowska /**

Fundacja One Day

---

Muzyka jest sztuką, która przenosi nas od emocji do emocji – to jest piękne. Wychowała mnie muzyka podziemia, kasety magnetofonowe oraz koncerty w piwnicach. Nie było wtedy wygodnych miejsc czy przestrzeni na takich wydarzeniach, czy kolorowych ciekających budżetem teledysków, ale była prawda. Teraz nie słucham – za dużo przyzwyczaję do starych numerów. Jestem sentymentalna, choć w życiu nie przywiązuję się zbyt do

niczego. Teraz słucham mantr... taki przeskok. Ale muzyka blokowska z szóstego piętra osiedla z betonu dawała mi kiedyś siłę. Poznałam wiele historii – moja również ma wiele ciemnych odcieni. Ale dziś po trzydziestu trzech latach wiem, że nie jestem gorsza od innych tylko dlatego, że moje życie nie wyglądało jak w serialu lub reklamie znanego napoju. Mam w sobie moc i wiele talentów, a wszystkie zdarzenia dały mi siłę i mądrość, za którą dziękuję. Kto wie, kim bym była, gdyby moi rodzice biologiczni nie oddali mnie do domu dziecka, gdybym nie została adoptowana przez ludzi, którzy sami mieli problemy i mimo miłości jaką chcieli mi przekazać mieli swoje nałogi czy choroby.

Dziś mogę pracować, pokazując innym ich talenty, odkrywać pasję. To najpiękniejszy proces – kiedy młody człowiek patrząc w lustro zaczyna widzieć w sobie i w swojej historii to, co POZYTYWNE. Bo dziś wiem, że to my kreujemy swój świat. To od nas zależy reakcja na wszystkie zdarzenia. To my! To jest w nas! Kiedyś obwinałam o swoje niepowodzenia innych. Dziś biorę się za pracę nad sobą, nie wstydę się chodzenia na terapię. Nie ma ludzi złych, są tylko skrzywdzeni, którzy potem krzywdzą innych, bo nie umieją radzić sobie z emocjami. Ja mogłam być zgorzkniała, ale wybrałam radość w życiu i w sercu. I do tego Was namawiam. **MACIE WYBÓR!**







**Od tych  
z patologii,  
co dają tu radę,  
po tych co  
wymiękli**



**depresja**



Od tych  
z patologii,  
co są tu rade,  
po tych co  
wymiękli

Młodzi ludzie oczekują czegoś więcej niż lekcji wychowawczej, rozmowy z pedagogiem czy nudnego filmu o nakazach i zakazach. Potrzebna jest nasza obecność i realne zainteresowanie codziennymi sytuacjami, bycie na bieżąco. Może warto czasami wejść w buty naszego dziecka, aby poznać problem od środka? Nie wystarczy udawanie, że się nim interesujemy... Obecnie przeżywamy już trzeci romantyzm – młodzi ludzie są bardzo wrażliwi, wielu z nich choruje na depresje i przeżywa stany lękowe. Na depresję, która wynika z samotności, cierpią nawet przedszkolaki i jest ich coraz więcej. Dorośli często nie potrafią rozmawiać z dziećmi, bo sami nie zostali tego nauczeni, a oczekują, że dziecko opowiedzą im o wszystkich swoich potrzebach i problemach. Dzieci w znacznym stopniu są lustrzanym odbiciem dorosłych. Depresja rodzić się może również z rozczarowań i zbyt wysoko stawianej poprzeczki. Młody człowiek potrzebuje możliwości wyrażenia siebie, tu z pomocą przychodzi hip-hop. Pomocna może być przynależność do grupy ludzi interesujących się konkretną muzyką – jak wiemy, muzyka pomaga wielu osobom. Aby tak było, artyści powinni być świadomi słów wypowiedzianych w tekstach. Współczesny konsumpcjonizm wywołuje ogromną presję rówieśniczą. Bezustannie porównujemy się do innych, a w mediach społecznościowych jesteśmy atakowani ogromem informacji przedstawiających wymaginowany świat, z nałożonym filtrem szczęścia i dostatku.

W tym rozdziale moi rozmówcy zachęcają do tego, aby nie bać się tworzyć relacji z dzieckiem oraz pozwolić mu budować własny światopogląd.

## **Agata Szklarkowska /**

Dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku

---

Światowa Organizacja Zdrowia szacuje, że na depresję może cierpieć nawet 0,3% dzieci w wieku przedszkolnym, 2% dzieci w młodszych klasach szkoły podstawowej i 4–8% nastolatków. To jest ogromne wyzwanie dla wszystkich, którzy pracują z dziećmi i młodzieżą. Są niestety środowiska rodzinne, w których młodzi ludzie nie mogą liczyć na pomoc. W tej sytuacji ważne są inne społeczności, instytucje publiczne, organizacje non-profit oraz pojedynczy wyjątkowi ludzie, którzy robią wiele, by pomóc znaleźć się w rzeczywistości. Trzeba promować te działania, wzmacniać, powielać ... i pomagać. Młodzi ludzie muszą mieć sposób, by wyrazić siebie, by opowiedzieć o swoich problemach, by się poradzić, by wyzwolić młodzieńczą energię, by zneutralizować swoje emocje ... jest na to wiele sposobów, nigdy jednak zbyt wiele... Mówią, że depresja wynika z samotności ... najważniejszym zadaniem jest więc **być** z młodym człowiekiem.

## **dr Anetta Pereświat-Sołtan /**

psycholog społeczny, pedagog, trener biznesu

---

Widzę, jak wiele cierpienia jest wśród tych młodych osób. Z jednej strony dzieci niemające rodziny, lub rodziny stwarzające zagrożenie dla dziecka. Druga grupa to dzieci, które – jeśli patrzymy z boku – świetnie radzą sobie w tym świecie, a jednak wpadają w depresję. Tracą chęć do życia, samookaleczają się, popadają w problemy z odżywianiem się. Każde środowisko dziecięce ma swoje problemy związane z niepoważnym traktowaniem przez dorosłych. Tym, co dolega młodzieży, jest układ pewnych czynników, które powtarzają się w tej konfiguracji. Jednym z ważniejszych

czynników, które mogą mieć wpływ na stany depresyjne, są problemy w relacjach. Zaburzone więzi. Jako ludzie stadni potrzebujemy być w głębokich relacjach z innymi. To istotne nie tylko dla rozwoju społecznego, ale też dla zdrowia psychicznego i fizycznego. Dzieci szczególnie mocno potrzebują relacji. Podstawową potrzebą dziecka jest potrzeba bliskości. To jest coś, co buduje więź. I to jest absolutną podstawą budowania człowieka. Dzisiaj dzieci nie mają wewnętrznego poczucia bezpieczeństwa. Dorośli powinni opiekować się dziećmi od początku ich drogi i dawać jako rodzice zewnętrzne poczucie bezpieczeństwa, które w trakcie życia dzieci mogą sobie uwewnętrzniać. Pod warunkiem, że mają co uwewnętrzniać. Muszą dostać poczucie bezpieczeństwa zewnętrznego – obecność, uważność, miłość, troskę – od dorosłych. Jeśli tego brakuje, to bardzo trudno ten deficyt wyrównać i czymkolwiek zastąpić. Bardzo trudno zbudować zdrową psychikę młodego człowieka.

Kiedy dziecko jest w depresji konieczny jest kontakt ze specjalistą, często z psychiatrą dziecięcym. Potrzebne jest ustabilizowanie młodego człowieka, żeby móc zacząć pracować nad źródłem depresji. Dorosłym często wydaje się, że leki przepisywane przez psychiatrę leczą depresję. To jeden z kluczowych błędów. To tylko chemiczne podniesienie nastroju, czyli działanie na objawy. A chodzi o to, żeby równolegle pracować nad źródłem tego stanu. W leczeniu depresji bardzo ważna jest terapia, ale równie ważne są relacje. Czyli kontakt z ważnymi dla dziecka osobami. Bardzo często dorośli mówią o tym, że pracują dla rodziny po to, aby zapewnić jej jak najlepszy byt. Kiedy pytamy rodziców co jest dla nich najważniejsze – odpowiadają, że rodzina. Ale często nie zdają sobie sprawy z tego, że to nie rodzinie poświęcają najwięcej czasu. Warto zrobić taki eksperyment i sprawdzić, czemu ja poświęcam najwięcej uwagi. Najważniejsze jest to, na co poświęcam najwięcej czasu. Zróbmy sobie taki rachunek sumienia. Ile czasu spędzam dziennie czy tygodniowo z moimi najbliższymi? Ale nie technicznie typu: naczynia do zlewu, kto wychodzi z psem, ziemniaki na 15.00. Ważne jest, żeby usiąść i zająć się tylko tą drugą osobą i żeby chcieć na prawdę jej posłuchać, a nawet żeby mieć ochotę podzielić się kawałkiem siebie.

## **dr hab. Anna Babicka-Wirkus /**

Akademia Pomorska w Słupsku

---

Współczesna młodzież boryka się z problemem samotności, niezrozumienia i braku umiejętności komunikacji w realnych relacjach. Jednym ze sposobów rozwiązania tego złożonego problemu jest stworzenie młodym ludziom warunków ułatwiających ekspresję emocji i nawiązywanie prawidłowych relacji z rówieśnikami, rodzicami i światem zewnętrznym. Ważne jest także, aby umożliwić młodym ludziom odkrywanie swoich pasji, zainteresowań, które niekoniecznie muszą być związane z portalami społecznościowymi. Odnalezienie pasji jest ważne, ponieważ wówczas jednostka realizuje siebie i odnosi sukcesy, co z kolei ma znaczenie dla prawidłowego poziomu jej samooceny. Oddając się pasji poznaje innych pasjonatów, z którymi ma wiele wspólnych tematów do rozmów i tworzenia nowych projektów, a to z kolei umożliwia realizację jednej z podstawowych potrzeb człowieka, jaką jest potrzeba akceptacji.

## **dr hab. Anna Wileczek /**

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

---

Depresja młodzieży to zjawisko bardzo niepokojące, choć równie stare, co romantyczny „ból istnienia”. Towarzyszy wkraczaniu w dorosłość, przemianom psychofizycznym, identyfikacjom tożsamościowym i dojrzewaniu mentalnemu. Niektórzy przedstawiciele neuronauki wiążą tę skłonność także z wielkimi zmianami neuronalnymi w organizmie młodego, dojrzewającego człowieka. Nastolatkwie mówią wprawdzie, że dorośli ich nie rozumieją, ale starają się sprostać oczekiwaniom rodziców, rodziny, nauczycieli, rówieśników, bo to zapewnia im komfort. A jeśli to tylko poza i życie wbrew sobie, to wcześniej czy później pojawiają się zachowania autodestrukcyjne czy poszukiwanie rzadkich chwil dobrego samopoczucia (gaming, alkohol, narkotyki, seks) ewentualnie „emigracja” do swojego zamkniętego, wirtualnego świata. Abstrahując od typowej w tym wieku

tendencji do eksperymentowania i przekraczania granic, można powiedzieć, że młodzieży brakuje jednak tej współczesnego axis mundi („osi świat”), który zapewniłby powrót z bezdroży do jądra stałych wartości. Brakuje autorytetów, bo sami je zdetronizowaliśmy, brakuje wzorów, bo sami chcemy być ciągle młodzieńcy, ekstremalni i szaleni. Brakuje wspólnoty, bo sami ją zniszczyliśmy w ramach apoteozy indywidualnych sukcesów i partykularnych interesów czy stereotypów i uprzedzeń. Możliwe budowanie relacji, więzi, otwartości, sztuka uważności, w tym pokora słuchania innych, wartość rozmowy mogą mieć o wiele większą moc niż nam się wydaje. Zapomnijmy o złudnym spokoju, bo nasze dzieci siedzą w domu, przed komputerem i nic im złego nie grozi. Świat zewnętrzny jest o wiele mniej groźny niż ten „szkatułkowy” – alternatywny, tuż obok nas. Otwórzmy się na siebie, bądźmy autentyczni „tu i teraz”, nie zaś nieustająco zapośredniczeni!

## **Aurelia Anioł /**

Dyrektor Centrum Administracyjnego Domów dla Dzieci w Słupsku i Uście

---

Depresja to trudna i poważna choroba, często bez pomocy specjalisty ciężko z nią walczyć. Osoba, która jej doświadcza, potrzebuje od najbliższych wiele wsparcia i zrozumienia, czasami bez zadawania pytań, bez oceniania. Chorzy często się izolują, mając przy tym poczucie osamotnienia. Z depresją trzeba walczyć. Ukojenie mogą przynieść: rozmowa, spotkanie z kimś bliskim, sport, realizacja hobby, a także muzyka. Może się okazać, że dla osoby chorej najważniejsze jest dostrzeżenie choroby, rozpoznanie objawów.

Trzeba mówić o czwartym najpoważniejszym problemie zdrowotnym wg WHO, czy to za pomocą muzyki, czy ulotek, czy też spotów społecznych. „Mówić” można na wiele sposobów i dobrze jest skorzystać z całego wachlarza możliwości, by pomóc chorym na depresję.

## **Urszula Dąbrowska /**

Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku

---

W szczególnie trudnej sytuacji znajdują się dzieci z pieczy zastępczej, które bardzo często mają poczucie odrzucenia, braku zainteresowania ze strony rodziny biologicznej, a także niezrozumienia ze strony dorosłych. Przebywając w środowiskach zastępczych, placówkach opiekuńczo – wychowawczych czują, że nie mają oparcia w nikim. Często wydaje im się, że są gorsi, mają mniejsze możliwości, trudniejszą sytuacją materialną. Zaniedbania środowiska biologicznego w różnych sferach funkcjonowania muszą nadrabiać kilka lat. Niejednokrotnie jest to frustrujące, zniechęcające do dalszego działania, walki o lepszą przyszłość i osiągnięcia założonych celów. Dlatego tak ważna jest osoba bliska, która poświęci czas i uwagę młodemu człowiekowi, nie zbagatelizuje jego problemów, będzie wspierać w trudnych chwilach, zrozumie jego potrzeby. Autorytet – ktoś kto realizuje swoje zamierzenia, ma określoną wiedzę i umiejętności, wspiera i motywuje do działania. Dla młodzieży jest szczególnie ważne, aby mieć autorytety. One zmieniają się w zależności od wieku, istotnym jest aby w życiu młodego człowieka pojawiły się autorytety, z których będzie on mógł czerpać pozytywne doświadczenia i wzorce. Pierwszym podstawowym autorytetem dziecka jest rodzic, który powinien dążyć do tego, aby pozostać tym pozytywnym przykładem jak najdłużej. Kolejnymi osobami, które mogą wpływać na funkcjonowanie młodzieży są wychowawcy, nauczyciele, sąsiedzi, dalsi członkowie rodziny. Pozytywnym autorytetem może być także rówieśnik, który realizuje ciekawe zainteresowania, rozwija swoje pasje. Wszystkie te osoby poświęcając młodemu człowiekowi odrobinę zainteresowania są w stanie zauważyć zmianę w jego zachowaniu, nastawieniu i w porę przeciwdziałać narastającej frustracji.

## **Taxita /**

raperka

---

Żyję z depresją ponad dwadzieścia lat. Kiedy miałam kilkanaście lat coś we mnie najzwyczajniej pękło. W moim wnętrzu zrodziło się piekło i ból, którego nie mogłam znieść. Bałam się, kiedy ten stan się powtarzał. Stawałam się bezradna i bezsilna. Wyglądałam przecież normalnie, więc rodzina zarzucała mi lenistwo. Dopadał mnie niepohamowany sen, niemożność funkcjonowania. Dziś wiem, że używki tylko pogłębiają ten stan i nie stanowią żadnego rozwiązania. Niestety, dla młodych ludzi to forma rozrywki i zabicia czasu. Dbajmy o nich, interesujmy się nimi i ich zainteresowaniami. Stwórzmy im środowisko, w którym będą mieli bezpieczeństwo i spełnienie. Sukcesywne działania i poczucie szczęścia są w stanie w znacznym stopniu ujarzmić depresyjne stany, być może pozwolą nigdy do nich nie dopuścić. Należy jednak pamiętać, że dzieci w znacznym stopniu są lustrzanym odbiciem dorosłych, dlatego bacznie przyglądajmy się też sobie samym, aby później móc dać zdrowy przykład następnym pokoleniom. A przede wszystkim poza wspaniałymi przemowami, bogactwem porad czy teorii, nauczmy się najzwyczajniej słyszeć coś więcej między wersami własnych potrzeb i słuchać drugiego człowieka.

## **Bartek Friedek /**

raper

---

Depresja często rodzi się z rozczarowań, za wysoko stawiamy sobie poprzeczkę, czy też stawiają nam ją rodzice, znajomi. Nie chcemy nikogo zawieść, stajemy na głowie, żeby pokazać, że damy radę, poradzimy sobie. Jednak jesteśmy tylko ludźmi i też mamy gorsze dni lub zwyczajnie coś nam nie wychodzi. Im więcej oczekiwań, tym więcej rozczarowań; im więcej rozczarowań, tym trudniej nam czerpać radość z życia. Nie dajmy się zwariować. Jeśli coś osiągniemy później niż zakładaliśmy, lub nie osiągniemy tego wcale, to tragedia się żadna nie dzieje. Metoda prób i błędów – jak



mówił Kamil Stoch, trzeba sto razy przegrać, żeby raz stanąć na podium. Nie zniechęcajmy się, jeśli coś nam nie wychodzi, jesteśmy tylko ludźmi, mamy prawo do pomyłek, ważne żeby uczyć się na swoich błędach i nie brać ich za bardzo do siebie, bo wtedy przestajemy czerpać radość z życia i tracimy wewnętrzny spokój, który jest bardzo ważny. Musimy pamiętać, że wiele osób jest podatnych na to, co słyszy i widzi. Często słuchacz utożsamia się z utworem i wybiera taką muzykę, która jest najbliższa jego sercu czy sytuacji w jakiej się obecnie znajduje. Nie możemy poprzez muzykę namawiać do złego, demoralizować w żaden sposób. Musimy pamiętać, że może właśnie dla kogoś nasz utwór staje się lekarstwem, bardzo niemądre byłoby ująć w kawalku np. to, żeby zażyć w danej chwili garść tabletek, czy rozpedzić się na maksa samochodem nocą przez centrum miasta, bo i takie zwroty słyszałem. Dla kogoś, kto zmaga się z ciężkim okresem w swoim życiu, takie słowa mogą mieć tragiczne skutki i musimy być tego świadomi.

## **Słoń /**

raper, twórca Brain Dead Familia

---

Niepokoi mnie przybierające na sile zjawisko depresji wśród młodych. Wydaje mi się, iż jeśli pominiemy jakieś patologiczne przypadki, to jednym z głównych elementów jest porównywanie się do innych ludzi. Instagram czy Facebook dają nam otwarty świat informacji. Jesteśmy codziennie atakowani informacjami o tym, w co MUSIMY się ubierać, jak MUSIMY wyglądać, jak NALEŻY wiązać buty i co MUSISZ kupić i posiadać, aby być KIMŚ. Nie istnieje idealny świat. Można bardzo łatwo wpaść w pułapkę: „ale mam beznadziejne życie, bo tak nie mam jak oni”. Idealne ciała, piękne domy i mieszkania, idealne rodziny, markowe ciuchy. Nie ma ludzi idealnych. To jest tylko i wyłącznie wymaginowany świat z nałożonym filtrem szczęścia i dostatku. Ten wyidealizowany świat powoduje, że czujemy się źle ze sobą: nie mam takiej kraty na brzuchu i klaty, nie mam takich butów, nie mam takiego samochodu, nie mam takiego domu - nie mam nic. I to jest najczęstsza pułapka tego co się wokół dzieje.

## **Patrycja Woszczyna /**

wokalistka, Colab Studio Ustka

---

Presja wobec młodzieży jest ogromna. Myślę, że ma to duży związek z rosnącym konsumpcjonizmem. Wśród młodych panuje przekonanie, że posiadanie najnowocześniejszych gadżetów i najmodniejszych ciuchów jest wyznacznikiem jakości życia i pozycji społecznej. Dlatego chęć posiadania tego wszystkiego jest ogromna, ale niestety bardzo trudna do zrealizowania ze względu na wysokie koszty. Stąd presja i rywalizacja. Młodzi ludzie są często bardzo zagubieni, bo nie wiedzą jeszcze jakie są ich mocne i słabe strony, co może dać im poczucie spełnienia i kim chcą zostać w przyszłości. Często widzą w sobie same wady, bo porównują się do wyidealizowanych obrazów pokazywanych przez media. Dlatego są pełni kompleksów.

Na pewno powinniśmy budować poczucie własnej wartości wśród młodzieży. Pomóc im odnaleźć drogę życiową, kierunek kariery zawodowej i pomóc odkryć pasje, które pozwolą im się realizować. Problemy młodych często odbierane są przez dorosłych jako błahostki i dlatego czują się niezrozumiani. Stąd często bierze się ich bunt. Szukając wsparcia, często napotykają na bagatelizowanie swoich problemów przez dorosłych, wtedy właśnie szukają innego sposobu na to, by móc głośno przekazać to, co mają do powiedzenia.

Hip-hop jest w tym momencie świetnym rozwiązaniem, bo swoją frustrację mogą przekazać za pomocą muzyki i skupić się na konstruktywnym przekazie, a co za tym idzie, dać upust szczególnie negatywnym emocjom.

## **Daniel BONZAY Frącz /**

Wielkie Joł

---

Najpierw trzeba się zastanowić, czym jest spowodowana depresja, poznać jej genezę. Często powodem jest rywalizacja o bycie lepszym, ważniejszym, ładniej ubranym itd. itp. Podyktowane bywa to też używkami, narzuconymi nowymi standardami, czy społecznym traktowaniem. Ważniejsze staje

się to, co myślą o nas inni, a zapominamy o sobie. Nie jestem przekonany do tzw. „narzędzi”, jakie znamy z tradycyjnych metod stosowanych w tego typu przypadkach. Młodzież oczekuje czegoś więcej niż lekcja wychowawcza w szkole, rozmowa z pedagogiem, czy nudny film o tym, że czegoś nie wolno. Musimy dotrzeć do nich w inny sposób. Może trzeba spróbować wejść w ich szeregi i poznać problem od środka, a nie chwycać się metod, które jak widzimy niestety nie są już skuteczne jak kiedyś. Co możemy zrobić? Musimy zainteresować się konkretnie tym, co dzieje się na naszych oczach, a nie tylko udawać, że się tym interesujemy. To będzie dobry początek do tego, żeby coś zmienić.

## **Kuba Chmielowiec /**

raper, organizator koncertów

---

Przede wszystkim trzeba rozmawiać i być przy drugiej osobie. Depresja siedzi tylko w naszych głowach. Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, że wystarczy pół roku czy rok, aby zmienić swoje całe życie o sto osiemdziesiąt stopni. Wystarczy tylko chcieć i być odpowiednio nastawionym do życia. Bardzo często powodem depresji są problemy finansowe, rodzinne oraz coraz częściej samotność. Należy pamiętać, że osoby chore często nie okazują swojego problemu.

Kultura hip-hop wyznacza własną hierarchię wartości, na której szczycie stoi wolność. Wielu dorosłych zabrania dziecku wyrażać własne zdanie. Dzięki tej kulturze młodzi ludzie mogą manifestować swój światopogląd. Jest to zatem szansa dla młodego, zagubionego życiowo człowieka, który cierpiąc na niedobór pozytywnych wzorców od dorosłych, pragnie zwrócić uwagę społeczeństwa. Należy więc wsłuchiwać się w apel młodych ludzi do dorosłych.

## **Chess /**

raper

---

Przed wszystkim musimy nauczyć się rozmawiać ze swoimi dziećmi i nie narzucać im własnych przekonań oraz poglądów. Powinniśmy pomóc swoim podopiecznym odnaleźć własne „Ja” i pozwolić zbudować indywidualny światopogląd. Liczy się rozmowa i obserwacja, dzięki której będziemy mogli zareagować w odpowiednim czasie na niepokojące sygnały. Jeśli zbudujemy odpowiednią więź i zaufanie – dziecko będzie czuło, że nie jest samo i zawsze będzie mogło na kogoś liczyć.

## **Korba /**

raper

---

Kluczowa jest edukacja i rozmowa z młodzieżą. Pokazanie nowych horyzontów, bo tak naprawdę możemy być kim tylko chcemy, musimy tylko do tego dążyć. Potrzebujemy osób, które pokażą nam nowe szlaki i podniosą na duchu, a nie tych, którzy dają nam poczucie, że jesteśmy nikim. Każdy z nas jest unikatowy i ma kilka talentów, tylko trzeba ich poszukać, a więc, Czytelniku, do dzieła !!!

## **Floral Bugs /**

raper

---

Moim zdaniem relacje nie zostały pozbawione emocji i uczuć. Wydaje mi się, że częściowo przeżywamy trzeci już romantyzm. Bo młodzież, która jest przedstawiana jako ta pozbawiona uczuć, tak naprawdę jest bardzo wrażliwą młodzieżą. Mamy obecnie bardzo wysoki procent młodych ludzi cierpiących na depresję. Uważam więc, że są bardzo wrażliwi. Wiele osób stawia na przynależność do jakiejś grupy. I tu często muzyka pomaga młodym ludziom, którzy mogą należeć do grupy fanów, tak jak np. Floral Gang.

## **Jagoda Muszyńska /**

organizator i fotograf koncertowy

---

Jest to bardzo szeroki problem. Problem, który dotyka obecnie już nawet przedszkolaków. W branży muzycznej również jest depresja. Pojawiła się fala młodych raperów, a wiek szesnastu czy siedemnastu lat to nie jest wiek na stawianie się gwiazdą. Owszem, są to bardzo zdolni twórcy, jednak nieprzygotowani na to, co ich czeka. Ogromną pracę robią ludzie, którzy ich otaczają i nie pozwalają im się staczać. Ok, o ile w branży dbają o to zastępy ludzi, tak w życiu normalnego przeciętnego dzieciaka różnie z tym bywa. Jeżeli mamy bardzo świadomych rodziców czy wychowawców, którzy nas wspierają i potrafią pomagać, to mamy szczęście. Niestety często dziecko zostaje same z problemem. Ucieka w muzykę i tam szuka pomocy i wsparcia – w tekstach.

I właśnie to, w jaki sposób młodzi artyści będą tworzyć, bardzo mocno będzie wpływał na publikę. Każda twórczość ma zadanie dotarcie do publik, jednak ważna jest świadomość i przesłanie. Fajnie jest posłuchać trapu, ale fajnie też posłuchać muzyki z przekazem. Trzeba dbać o artystów i uświadamiać ich, że oprócz kawałków do zabawy potrzebujemy również muzyki podbudowującej młodych ludzi. Często muzyka okazuje się jedynym źródłem wsparcia dla młodzieży. Żyjemy w bardzo niespokojnych czasach, w których dzieci są pozbawione poczucia bezpieczeństwa i rodzinnej atmosfery.

## **Julia Malek /**

B-girl

---

Dzieci zawsze wysyłają sygnały, trzeba być dobrym obserwatorem, nigdy nie ignorować i nie lekceważyć niepokojących zachowań czy tego, co mówią. Depresja jest chorobą i powinno się ją zacząć leczyć jak najszybciej. Nie, powodem depresji nie jest nasz komputer, telefon czy wyjścia ze znajomymi. Natłok obowiązków, szkoła, presja społeczeństwa, dosłownie

wszystko się na to składa. Rodzice powinni umieć rozmawiać z dziećmi, brzmi to bardzo banalnie, ale niestety rzadko się zdarza. Krzyk w tym wszystkim jest chyba najgorszy, dzieci czy nastolatki często szukają uwagi swoich rodziców czy oczekują nawet chwili szczerzej rozmowy. To coś, czego nie zastąpią pieniądze. „Przecież wszystko masz, kupujemy Ci co chcesz” jedno z najbardziej nieprawdziwych przekonań wśród rodziców. Pedagodzy też powinni reagować, czasem okazać więcej współczucia czy zrozumienia. Spędzają z nami w szkole tyle godzin, ale naprawdę często ludzie przeznaczeni do niesienia nam pomocy wolą udawać, że czegoś nie widzą. To jest przykre, bo dzieci potrzebują pomocy, nawet jeśli same jeszcze o tym nie wiedzą. Edukacja w polskich szkołach na temat radzenia sobie z codziennością jest kiepska, często program jest sprzed kilkunastu lat, zupełnie nieaktualny i nie trafia do młodzieży. Czasy się zmieniają i to też powinno się zmienić.

## **Justyna Suchecka /**

dziennikarka edukacyjna, instruktorka tańca

---

Ta presja rówieśnicza jest dużo silniejsza niż wtedy, kiedy ja byłam dzieckiem. Wtedy wychodziłam ze szkoły i to, co się tam działo, poza nią już mnie nie dotyczyło. Nie było tak wyładowanego materiału do opanowania jak obecnie.

Dzisiaj młody człowiek wychodzi ze szkoły i jego szkolne życie nadal się toczy. Na Instagramie, na Tik Toku, na Facebooku. Teraz jeszcze we wszystkich komunikatorach wykorzystywanych do zdalnych lekcji. To znaczy, że ciągle uczniowie są poddawani ocenie. I jedną z takich smutniejszych rzeczy, z jaką się spotkałam po kilku miesiącach zdalnego nauczania, były odpowiedzi od kilku uczniów, że nie chcą po wakacjach wrócić do szkoły. Cieszą się, że są w domu, bo na przykład nie muszą się zastanawiać rano, w co się ubrać. I nie mówię o rewii mody, tylko o tym, żeby nikt się z nich nie śmiał. Żeby nikt nie skomentował ich brzydkich butów czy nie dość fajnej bluzy. To jest bardzo stresujące dla młodych ludzi.

A drugi taki moment, kiedy Tomasz Bilicki z Fundacji Innopolis tłumaczył mi, dlaczego on pozwala swoim uczniom nie włączać kamerki na lekcjach. Ja w ogóle o tym nie pomyślałam, że to jest olbrzymia presja dla nastolatka, gdyż w każdej chwili ktoś może zrobić screena ekranu i zrobić mu głupie zdjęcie. A to zdjęcie może potem żyć latami jako mem w Internecie. I każdy może paść tego ofiarą. I ten argument pod tytułem „przecież w klasie są widoczni” nijak się ma do bycia włączonym online na lekcji zdalnej. W klasie nikt Ci nie będzie cykał non stop zdjęć, nikt nie będzie podawał Twoich prywatnych zdjęć z domu dalej. W szkole pokazujesz tylko tyle, ile chcesz i ile możesz. W zdalnej szkole pokazujesz wszystko.

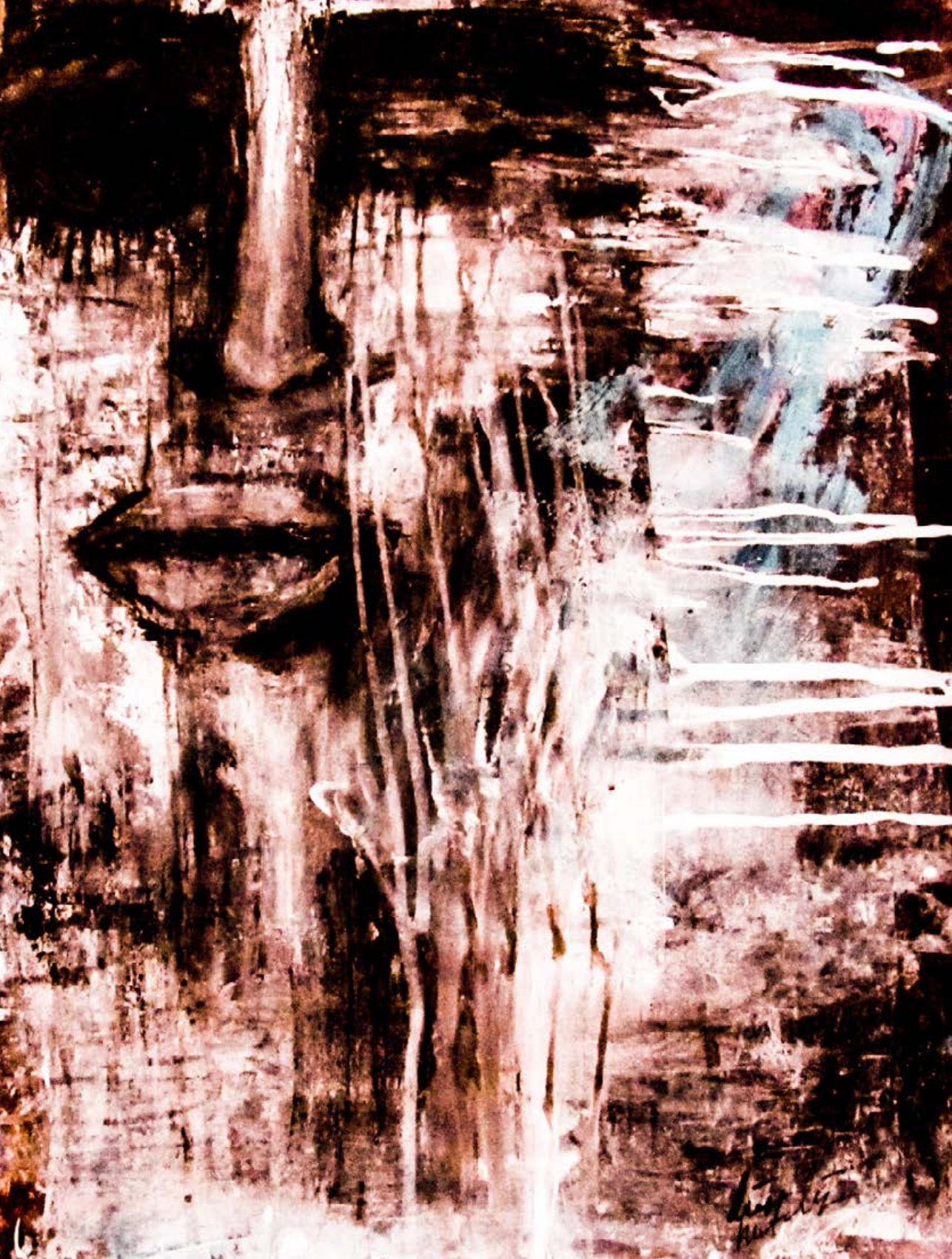
Młodzież narażona jest silnie na depresję i stany lękowe. To jest w dużej mierze pokłosie transformacji. Rodzice tych młodych osób, które dzisiaj zmagają się z problemem zdrowia psychicznego, to często ludzie dużo pracujący. Dorośli, którzy nie mogą poświęcić należytej uwagi swoim dzieciom. Nawet wtedy, kiedy bardzo chcą. Są to też osoby które nie zostały nauczone rozmawiać, u których pokutuje takie przekonanie, że depresja to moda i fanaberia.

Z kolei stan lękowy wyobrażamy sobie jako atak paniki, kiedy ktoś się dusi podczas podróży w samolocie. Tymczasem stany lękowe może mieć uczeń kilka razy podczas jednej lekcji. I nawet możemy tego nie zauważyć. On może się w tym czasie uśmiechać. I ten brak wiedzy na temat zdrowia psychicznego to jest coś, co pokutuje. A to, że statystyki procentowe rosną nie musi oznaczać, że tych młodych ludzi jest więcej niż pięć czy dziesięć lat temu. Tego nie możemy być pewni. Ale na pewno ich świadomość jest znacznie większa. Często większa niż u dorosłych.

Jeśli chodzi o potrzeby młodego człowieka, z których my dorośli rzadko sobie zdajemy sprawę, ważna jest potrzeba realnej rozmowy. Tego bardzo brakuje. Zwłaszcza w pandemii to się bardzo uwypukliło. Szkoła stała się takim miejscem, gdzie trzeba zrealizować podstawy programowe. I jeżeli ta szkoła nie jest dobrze poprowadzona, nie jest społecznością, to jedynym miejscem do rozmowy jest lekcja wychowawcza. Czterdzieści pięć minut, podczas których zwykle trzeba załatwić wszystkie organizacyjne sprawy bieżące. Sprawy, które nie dotyczą życia. Tymczasem młodzież potrzebuje

rozmowy, bardziej niż kiedykolwiek. Ponadto młodzi ludzie potrzebują również poczucia sprawczości i wyrażania własnego zdania. Dlatego warto pytać ich o zdanie. Kiedy zmieniacie patrona szkoły, zapytajcie ich o zdanie. Kiedy malujecie ściany na korytarzach, pozwólcie im wybrać kolory. Potrzebują takiego uczestnictwa we wspólnocie i żeby nikt nie mówił: „poczekaj, będziesz te wszystkie rzeczy robił jak dorośniesz”. Oni są obywatelami tu i teraz. Warto traktować młodych ludzi jako partnerów w rozmowie. Nam się czasem wydaje, że młodzież nie chce rozmawiać, bo siedzą w telefonach. Te wszystkie powtarzane ogólniki są dowodem na to, że to dorośli nie potrafią z młodymi rozmawiać, bo nikt ich tego nie nauczył. A oczekują od dzieci, że powiedzą im, czego by chciały. Żeby one mogły mówić o swoich potrzebach, my musimy stworzyć im do tego przestrzeń.





**Co dzień  
myślę: to nie  
koniec, mam  
powody –  
twardo stoję**

Co dzień  
mysłę: to nie  
koniec, mam  
– powody  
twardo stoję

Współcześnie żyjemy szybciej, intensywniej, rywalizujemy na wielu płaszczyznach, a konsekwencją tego jest mniej czasu dla najbliższych oraz ubożenie w kontaktach społecznych. Realne kontakty zostały wyparte przez media społecznościowe. Wrażliwy umysł dziecka szczególnie tą presję odczuwa. Presja możliwości przy wzrastającym osamotnieniu rodzi dysonans, który jest szczególnie boleśnie odczuwany przez młodych. Chęć bycia „naj” może prowadzić do zaniżenia samooceny, wycofania z życia społecznego, a nawet stanów depresyjnych. Część młodych ludzi, nie radząc sobie z presją świata zewnętrznego, ucieka w środki odurzające. Bardzo szybko pojawia się pogoń za dobrami materialnymi, gadżeciarstwo czy szufladkowanie rówieśników według ich statusu materialnego. Pojawiają się też wygórowane oczekiwania rodziców wobec dzieci. To nie my generujemy swoje potrzeby, ale otaczająca nas rzeczywistość, kusząc kolejnymi najnowszymi ofertami, modelami, wynalazkami czy markami. Kult nowości i bycia na czasie zawsze wyznaczał rytm życia, jednak współcześnie przybrał zdecydowanie na sile. Dzieci i dorośli wzajemnie oddalają się od siebie. Młodzi ludzie uciekają w świat wirtualny, bo czują się nierozumiani i widzą, że dorośli nie mają dla nich czasu. Boją się też odrzucenia. W tej części książki zwracamy uwagę na to, a by dostrzegać wartość i urok codzienności. Mówimy również o relacjach z osobami, przy których czujemy się bezpiecznie i naturalnie. Jeżeli jednak jesteś odrzucony przez grupę przestajesz funkcjonować na skutek śmierci psychicznej.

Nie zapominajmy, że w każdym z nas drzemie pragnienie przynależności. Czy pandemia może stać się trampoliną do zmiany, czyli odbudowania emocji i relacji?

## **Zyta Czechowska /**

Nauczyciel Roku 2019, pedagog specjalny

---

Przez nasze życie przetacza się ogromna fala zmian edukacyjnych, kulturowych, politycznych, religijnych i społecznych. Rzeczywistość się zmienia; rozwój cywilizacyjny wymógł na nas stawianie innych celów i formułowanie zupełnie odmiennych priorytetów niż jeszcze przez kilkanaście laty. Rywalizujemy o miejsca w prestiżowych szkołach, o intratne stanowiska w rozwijających się firmach, uczymy się języków, jesteśmy obywatelami świata. Żyjemy szybciej, intensywniej, a to niestety ma swoje konsekwencje. Jedną z nich jest mniej czasu dla najbliższych, na rozwijanie kontaktów społecznych i kształtowanie relacji, które są niezwykle ważne. To co kiedyś stanowiło trzon naszej egzystencji, czyli realne bycie razem, mieszkanie wielopokoleniowo w jednym budynku, bazowanie na współpracy i emocjach straciło na sile i zostało zastąpione innymi aspektami i przestrzeniami życia. Realne kontakty w pewnych kontekstach zostały zamienione na media społecznościowe, sms-y, e-maile czyli wirtualną rzeczywistość. Ona nie zawsze wymaga i nie zawsze pozwala na rodzenie się konkretnych emocji, a przecież emocje stanowią fundament ludzkich praktyk moralnych. Wielu uważa nawet, że bez odpowiednich emocji społecznych nie zaistniałaby kultura, a więc nie tylko moralność, ale także nauka, język, instytucje społeczne czy zwyczaje.

Coraz częściej i coraz wyraźniej dostrzegamy taką zależność i potrzebę bycia projektantami relacji społecznych i tych emocji właśnie. Mam zatem nadzieję, że chwilowa sytuacja przystankowa, która nie jest tragedią, ale daje do myślenia, będzie trampoliną do zmian i powrotu do podwalin naszej egzystencji, czyli relacji i emocji.

## **ZEUS /**

raper, założyciel wytwórni Pierwszy Milion

---

Odstawiłem alkohol, bo po prostu nie chciałem już czuć ani tego oduzenia, ani kaca. Nie chciałem też ponosić przykrych konsekwencji czy odczuwać wyrzutów sumienia w związku z popełnionymi pod wpływem alkoholu czynami. Niczego dobrego na dłuższą metę to do mojego życia nie wносиło, a potrafiło sporo zepsuć. Interesowałem mnie rozwój, pozytywne zmiany w życiu, a to nie szło w parze z alkoholem. Wydaje mi się, że aby cokolwiek realnie zmienić, warto się zastanowić nad tym, co jest dla nas tak naprawdę ważne, uporządkować sobie plan dnia i powoli realizować cele. Motywacji czasem trzeba pomóc i przymusić się do pewnego „rygoru” porządkującego codzienne życie. Myślę też, że ważne jest zwracanie uwagi na rzeczy i ludzi, którzy nas wzmacniają, zamiast ciągnąć w dół.

Mój „Domek w górach” to wyłącznie metafora spokoju ducha. To coś, co buduje się w samym sobie. O ile trudne warunki i brak podstawowych dóbr potrafią skutecznie odebrać nam spokój, potrafią to też zrobić warunki zbyt dobre. Marzenia nie zawsze są po to, żeby je spełniać. Często ich realizacja przynosi mnóstwo frustracji i wiem to z własnego doświadczenia. Od dłuższego czasu staram się raczej koncentrować na dostrzeganiu wartości w prostym, codziennym życiu niż na pogoni za marzeniami. Zdecydowanie warto mieć jakieś plany, bo to nadaje nam kierunek, ale dobrze też mieć świadomość, że życie ma własne plany, a czasami pozornie niekorzystne dla nas sytuacje stają się tymi bardziej wartościowymi. Co do “bycia karmionym” jakimiś treściami - toczy się dziś bardzo agresywna walka o krzykliwe, wywołujące emocje nagłówki, bo obejrzenia takich materiałów generują realne zyski dla twórców. Warto zdać sobie sprawę z tego, że taki mechanizm istnieje i wybierać to, co faktycznie nas, jako odbiorców buduje zamiast wyniszczać i denerwować. Staram się od pewnego czasu dozować sobie ten medialny ściek i nie wczuwać się w to aż tak mocno.

## **Zbylu /**

producent muzyczny

---

Staram się nie poddawać czynnikom z zewnątrz. Jeśli ktoś szuka szczęścia i spełnienia na zewnątrz, to może się mocno zawieść, a jeśli już mu się wydaje, że znalazł, to nie będzie to długotrwałe. Mówi się, że najważniejszy jest nie sam cel, a droga do niego. Coś w tym na pewno jest. Ustalamy sobie cel, a po jego osiągnięciu okazuje się, że musi być kolejny, i tak w kółko. Lepiej odpuścić, ale tak na serio odpuścić.

## **Agata Szklarkowska /**

Dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku

---

No cóż, tak niestety jest, że presja cywilizacji wokół nas narasta. Nie dotyczy to tylko młodzieży, ale młody, nie do końca ukształtowany, a można nawet zaryzykować stwierdzenie – nieuodporniony na brutalną rzeczywistość, wrażliwy umysł młodego człowieka szczególnie tę presję odczuwa. Mamy wiele regałów wypełnionych publikacjami naukowymi, w których uczone umysły zajmują się skutkami tej presji na organizm młodego człowieka. Dziś, gdy świat jest szeroko otwarty, młodzi ludzie mogą osiągnąć teoretycznie „wszystko”, ale presja możliwości przy wzrastającym osamotnieniu rodzi dysonans... szczególnie boleśnie odczuwany przez młodych. Gubią się w tym, uciekają w używki, reagują gwałtownością, narasta rywalizacja, agresja, autoagresja. Jednocześnie łagodzeniu tych reakcji na, zagubienie młodych ludzi w rzeczywistości, naturalnie występujące w każdej epoce, nie sprzyja życie społeczne i polityczne, w którym język nienawiści, wykluczenia, stygmatyzacji, narzuconego autorytaryzmu, jest coraz częściej narzędziem manipulowania emocjami społeczeństwa. W świecie drastycznych sposobów odreagowywania problemów codzienności, kultura hip-hopu, mimo, że traktowana niejednokrotnie jako subkultura wyrosła z marginalizowanych cywilizacyjnie biednych osiedli Bronxu, nabiera bardzo łagodnych kolorów. Tutaj energia młodego człowieka jest ukierunkowana tu



na pozytywne tworzenie, wartościowy wysiłek intelektualny zamiast np. agresję i autoagresję.

### **dr Anetta Jaworska /**

psycholog, mediator, coach

---

Jeśli rolą hip-hopu jest dla kogoś tylko chęć zyskania popularności, to w mojej ocenie nie spełni on swojej funkcji rozwojowej. Stanie się jedynie jedną z form poszukiwania swojej wartości w ocenie innych/przypodobania się. Poddanie się konwenansom, kompromisom. Taka „twórczość” nie będzie niczym innym (w zakresie roli) od kupowania markowych ubrań. Człowiek nie będzie „tworzył”, lecz „produkował” utwór, by spodobał się innym (a przecież i tak nie jest możliwe spodobać się wszystkim), więc wciąż będzie właśnie uczestnikiem tej rywalizacji. Mam jednak nadzieję, że hip-hop dla większości jest właśnie autentyczną próbą odcięcia się od tej presji.

### **dr Anetta Pereświat-Sołtan /**

psycholog społeczny, pedagog, trener biznesu

---

Mogłoby być tak, że najważniejsze jest zdanie rodziców. Ale do tego należy budować odpowiednią relację, która nie jest oparta na lęku. Dla ludzi istotne są dwie potrzeby: przynależności i akceptacji. Ludzie boją się odrzucenia i jest to bardzo silny lęk. Nic dziwnego, że dzieci, zwłaszcza te niemające poczucia wsparcia, muszą szukać poczucia własnej wartości na zewnątrz. Jeżeli dostajesz takie poczucie, że jesteś spoko gość i my cię akceptujemy, żyjesz. Jeżeli jesteś poza nawiasem, wyrzucony z grupy, przestajesz funkcjonować. To jest śmierć psychiczna. Odrzucenie przez całe wieki było największą karą. Banicja, ostracyzm, izolacja, czyli wyrzucenie poza obszar grupy społecznej. Dorosły z kolei powinien mieć oparcie w samym sobie – to możliwe, pod warunkiem, że zna swoją wartość. Dziecko jeszcze



tak powiedzieć nie może, bo dopiero się kształtuje. Jeżeli nie ma oparcia w rodzinie, które się buduje od narodzin, będzie go szukało w grupie. I od tej grupy wtedy bardzo wiele zależy – staje się jego być albo nie być. Grupa jest ważna dla każdego z nas. Drzemie w nas chęć przynależności.

## **dr hab. Anna Babicka-Wirkus /**

Akademia Pomorska w Słupsku

---

Kultura konsumpcyjna i kapitalistyczna, w której żyjemy, cechuje się dużą konkurencją i tym samym presją, jakiej podlegamy. Ukierunkowanie tej presji zmienia się wraz ze zmianą pokoleniową. Biorąc pod uwagę znane rozróżnienie na pokolenie X, Y i Z, można zauważyć, że każde z nich nosi na sobie brzemień innej presji. Dla pokolenia X presją był wyścig szczurów. Pokolenie Y cechuje się z kolei życiem pod presją technologii. Pokolenie Z natomiast żyją pod presją sławy. Jest to oczywiście uproszczona charakterystyka, ale chodzi mi o zarysowanie pewnych trendów, które wywierają nacisk na młodych ludzi. Ostatnio szczególnie możemy zaobserwować młodych ludzi, którzy bardzo chcą być sławni. Wykorzystują do tego Internet i możliwości jakie on daje. Przykładem może być młoda kobieta, Jenna Phillips, która porzuciła pracę i nagrywa filmiki udając, że jest psem. Zarabia przy tym duże pieniądze, co wabi inne młode osoby. Bardzo popularne są także tak zwane Instagirls, które publikują na Instagramie swoje zdjęcia w przerysowanych i przestylizowanych strojach, makijażu i pozach. Wiele z nich jest od siebie bardzo podobnych z wyglądu: duże usta, mocny makijaż, szczupła sylwetka z wyeksponowanymi kobiecymi kształtami. Takie zachowania wywołują presję na innych młodych ludziach, którzy nie są sławni w mediach społecznościowych i nie mają swoich kanałów na YouTube. Może to prowadzić do zaniżenia samooceny, wycofania się życia społecznego a nawet do stanów depresyjnych. Duży wzrost zachorowań na depresję wśród młodych ludzi odnotowujemy w ciągu ostatnich kilku lat, co świadczy o pogłębiającym się problemie. Część młodych ludzi, nie radząc sobie

z presją świata zewnętrznego, ucieka w środki odurzające. Szczególnie niebezpieczne są dopalacze, które zabijają wielu młodych ludzi.

## **dr hab. Anna Wileczek /**

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

---

Żyjemy w świecie, który zmusza każdego do aktywności na wielu polach i z maksymalnym zaangażowaniem. To nie my generujemy swoje potrzeby, ale otaczająca nas rzeczywistość, kusząc kolejnymi doskonałymi i najnowszymi ofertami, modelami, wynalazkami, markami. Kult nowości, permanentnej zmiany, bycia na czasie od zawsze wyznaczał rytm życia, ale współcześnie przybrał na sile. Ja bym nie demonizowała tego konsumpcyjnego podziału wśród młodych na tych, co markowi i tzw. „nołnejmów”, bo ten ostatni trend ma także wielu zwolenników. Równie modna i starannie kreowana przez młodych jest postawa „mieć”, co „być”. Groźniejsze jest to, co dzieje się z relacjami. Nie tylko młodzi ludzie, ale także my dorośli żyjemy w permanentnym komunikacyjnym połączeniu i podłączeniu, w strachu, że nas coś ominie, a jednocześnie w jakiejś „autystyczności” cyfrowej i narcystycznej zarazem, oddzieleni słuchawkami i ekranem od świata. Staramy się wszystko zmierzyć, opunktować, ułożyć w tabelkach, odpowiednio zwaloryzować! Żyjemy pod jednym dachem, a jakby osobno, na swoich stronach i kontach. Nie umiemy ze sobą rozmawiać. Strzępy komunikatów typu „co u cb?” to namiastki kontaktu, które wyrażają resztki powinności. Kiedyś, gdy te więzi były głębsze, gdy czuło się namacalnie obecność drugiej osoby, jej ciepło i bliskość, łatwiej można było znieść i rywalizację, i presję, które przecież nie są niczym nadzwyczajnym. Należą do tkanki życia społecznego. Mówimy, że pokolenie współczesnych młodych, to pokolenie słabe, bez empatii, bez wrażliwości, bez umiejętności współdziałania. Tymczasem pozbawiliśmy je możliwości uwewnętrznienia tych wartości, nie dajemy im na to szansy, bo jesteśmy tylko gdzieś obecni (czytaj dostępni) lub trochę obecni, a nie współobecni. Zapadamy się w siebie. Nie celebруемy wspólnie zwycięstw, nie oplakujemy porażek, nie

dotykamy, nie patrzymy w oczy, nie śmiejemy się, nie bierzemy odpowiedzialności za wyrządzone zło, nie wyrażamy wdzięczności, nie analizujemy wypowiedzianych słów. Tacy ludzie sprowadzeni do hologramu nie mogą w pojedynkę udźwignąć ciężaru życia.

## **Urszula Dąbrowska /**

Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku

---

W dzisiejszych czasach wszyscy gonimy, chcemy mieć więcej, pragniemy żyć lepiej i łatwiej. Często rywalizujemy ze sobą, próbując udowodnić sobie nawzajem kto jest lepszy. Podobnie sytuacja wygląda wśród młodzieży. Bardzo wcześnie pojawia się pogoń za dobrami materialnymi, gadzeczkarstwo i szufladkowanie rówieśników wg statusu materialnego. Pojawiają się oczekiwania rodziców wobec dzieci, co przekłada się na rywalizację w grupach rówieśniczych. Zbyt wygórowane oczekiwania rodziców często łączą się z brakiem czasu dla swoich pociech i jego rekompensatą w postaci dóbr materialnych. W konsekwencji skutkuje to oddaleniem się, ucieczką w świat wirtualny, co zaburza funkcjonowanie społeczne i obniża umiejętność bezpośredniej komunikacji. Brak bezpośredniego kontaktu z rówieśnikiem czy osobami dorosłymi, brak możliwości wspólnego spędzania czasu powoduje, że młodzież nie ma z kim porozmawiać o pojawiających się problemach, wątpliwościach, nurtujących sprawach. Narasta presja, młodzi ludzie czują się osamotnieni, nierozumiani. Trudne sytuacje, w których się znajdują, wydają im się nie do rozwiązania. Pojawia się depresja.

## **Taxita /**

raperka

---

Rywalizacja wśród młodzieży była, jest i będzie. Myślę, że rozwiązaniem może być nauka współpracy z innymi, rozwijanie realnych relacji

międzyludzkich, pogłębianie dialogu, spędzanie wspólnie czasu, dzielenie się swoimi pasjami, co może doprowadzić do zdrowego współzawodnictwa, a także wzrostu aspiracji. Zazdrość jest częstą towarzyszką chorej rywalizacji, można ją wyeliminować, kiedy pomoże się młodemu uporać z ich kompleksami. Ważne jest podniesienie samooceny młodego człowieka. Nienawiść płynie często z poczucia niespełnienia. Pomóżmy zatem młodym ludziom realizować ich wizje.

## **Bartek Friedek /**

raper

---

Do czego może doprowadzić narastająca presja w życiu młodzieży? Moim zdaniem do masowych nieszczęść i depresji. Wiadomo, nikt z nas nie chce być gorszy, dobrze byłoby być przynajmniej takim samym. Jednak dzisiaj ciężko nadążyć za współczesnym światem – trendy, moda, status społeczny rodzą ciśnienie, żeby dotrzymać temu wszystkiemu tempa. Często prześcigamy się w tym, żeby mieć lepsze ciuchy, więcej obserwujących na Instagramie, więcej wyświetleń czy subskrybentów, i sięgamy po coraz drastyczniejsze środki, co nie zawsze wychodzi nam na dobre. Zawyżamy sobie poprzeczkę, nie pamiętając o tym, że rozwój to stopniowy proces i wymaga czasu. Nikt z dnia na dzień nie stał się mistrzem w danej dziedzinie i nie wznosił się na szczyt. Pamiętajmy, że im coś łatwiej do nas przychodzi, tym mniej to cenimy. Nauczmy się zdrowo podchodzić do życia. To, że mam tańsze buty, mniej osób słucha mojej muzyki, albo liczba osób na Instagramie nie przybywa tak szybko jak byśmy chcieli, o niczym nie świadczy. Ważne, by być wiernym swoim poglądom i ideom, dobrze czuć się we własnej skórze i cały czas pozostawać sobą. Z biegiem czasu zrozumiemy, że sprawy, które kiedyś wydawały nam się ważne, tak naprawdę nic nie znaczą. Wrzucmy czasem na luz.

## **Bartosz Giecwicz /**

właściciel lokalu Dom Ówka w Słupsku

---

Presja to zjawisko błędnie postrzegane jako coś negatywnego. W mojej opinii umiejętne zarządzanie sobą pod presją może przynieść lepsze rezultaty w działaniu. Ale przydałby się w tej sytuacji ktoś doświadczony, kto pokazałby młodemu człowiekowi jak to zrobić. Patrząc na to co serwuje nam dzisiaj życie online, m.in. media społecznościowe, blogi osobiste, zjawisko youtuberstwa, można złudnie stwierdzić, że droga do sukcesu jest krótka i przyjemna. Rzeczywistość jednak pokazuje, że trzeba wiele czasu, samozaparcia i odwagi, by osiągnąć sukces. Początki są zawsze trudne, a młodzi ludzie szybko czują się przytłoczeni niepowodzeniem. Wynika to tylko z braku doświadczenia, warto by było zatem edukować młodzież również w tym kierunku. W dzisiejszych czasach, dzięki szeroko rozwiniętej konsumpcji informacji, występuje problem z koncentracją na wybranym działaniu w pojęciu długoterminowym. Oczekujemy niemal natychmiastowych rezultatów, a gdy ich nie osiągamy wpadamy w przygnębienie. Zdecydowanie brakuje nam autorytetów w realu, ludzi z doświadczeniem, którzy mogliby kształtować świadomość młodych ludzi w taki sposób i pokazywać im, że każda porażka jest tylko przystankiem na drodze do celu. A droga ma to do siebie, że trzeba ją pokonać.

## **Bonson /**

raper

---

Dorośle życie pokopało dość mocno niejednego z nas, a spotkanie z rzeczywistością przypominało czołówkę ze ścianą. Ale nie wracam jakoś z mega utęsknieniem do dzieciństwa, bo nie widzę w tym za bardzo sensu. O wiele lepiej bawię się teraz, jeśli wiesz co mam na myśli. Droga, jaką obrałem, choć wydaje się dobrą zabawą, wiecznym melanzem i beztroską jest też drogą pełną wymagań, zachowywania pozorów, że się trzymasz i udawania siły dla osób, które na Ciebie liczą. Czasem zastanawiam się,

czy nie lepiej było zostać takim zwykłym gościem i nie starać się czuć i widzieć więcej niż inni.

## **Słoń /**

raper, twórca Brain Dead Familia

---

Ludzie oceniają się nawzajem, bo to ludzka cecha. Każdy ocenia każdego przez własny pryzmat. To naturalne. Jeśli uwierzysz w etykiety, które ci przyklejają, staniesz się tym, co jest na nich napisane. Beef można przegrać ze swoimi słabościami. Jestem pewien tego, kim jestem i co robię – to przyszło z wiekiem i doświadczeniem. Każdy ma momenty załamania, ważne, dokąd nas one zabiorą i co spowodują. Za każdym razem, kiedy ktoś mnie ocenia, nie znając mnie, nie wiedząc, kim jestem, spływa to po mnie. Zastanów się nad tym: powiedzmy, że ktoś nagle zaczyna mi wmawiać że jestem „chujowym piłkarzem”. Odpowiedź jest prosta – nie jestem piłkarzem. Koniec, kropka. Czyjaś wyimaginowana wizja ciebie jest tylko i wyłącznie jego wizją.

Najważniejszą rzeczą w relacji jest to, żeby przy kimś czuć się dobrze i naturalnie – bez maski, bez make-upu. Jeśli dana osoba akceptuje cię takim, jakim jesteś – jest tak, jak powinno być. Po prostu lepiej odcinać się od ludzi, którzy mącą, kłamią i powodują nasze paskudne samopoczucie. Nie mówię tu o przyjaciółach czy rodzinie, którzy nas szczerze potrafią skrytykować. Szanuję krytykę – jest natomiast różnica między krytyką a tym, że ktoś się na mnie wyładowuje. Trzeba odciąć każdą „zgniłą” osobę od siebie. Ważne jest to, jak postrzegamy samego siebie. Czy potrafimy sami siebie doceniać? Ludzie boją się powiedzieć, że sami się „kochają”. W latach dziewięćdziesiątych zespół Thinkadelik miał dobry tekst: „nikomu nie pomożesz, jeśli sobie nie pomożesz”. Oto całe sedno tematu.

## **Ryfa /**

rapperka i tancerka hip-hop

---

Wydaje mi się, że żyjąc w czasach scrollowania newsfeedów możemy mieć lekki problem z widzeniem partnerów, ziomków i w ogóle innych jako ludzi. Czasem się chyba zapomina, że to czujące istoty. Mnie o empatii przypomina obcowanie ze zwierzątkami, medytacje i detoks od social mediów. Brakuje nam coraz bardziej EQ, umiejętności interpersonalnych, pozytywnego dialogu wewnętrznego... Ludzie stają się coraz słabsi psychicznie. Moim zdaniem przez gloryfikowanie władzy i pieniądza, i manipulowanie społecznościami. Czuję dużo frustracji, dużo niewyrażonego gniewu. Ale też dużo nadziei i powoli rosnącej siły. I dojrzałości w ludziach. Po nocy nastaje dzień. Myślę, że kluczem jest rosnąca świadomość, przyznanie jak naprawdę jest, zbliżenie się do siebie, danie sobie akceptacji i ruszenie w drogę ku lepszemu. Cokolwiek ktoś na danym etapie uważa za lepsze. A dobry każdy z nas umie być, jeśli chce. Nawet kiedy jest pod presją, wkurzony, czy zawistny. Bo grunt to być tych uczuć osobistym menedżerem i czerpanie z nich informacji, a nie haju. Do tego potrzebna jest uwaga ukierunkowana na własne życie wewnętrzne. I nie tylko uwaga. Uwaga dodaje zjawisku energii, ale intencja i odwaga to zjawisko transformuje.

## **Patrycja Woszczyńska /**

wokalistka, Colab Studio Ustka

---

Rzeczywiście hip-hop dużej części społeczeństwa kojarzy się z negatywnymi emocjami i zachowaniami, tylko dlatego, że używany w nim język jest często wulgarny, co większości przesłania jego prawdziwy przekaz i wartość. Przez bezpośrednie wypowiedzi, bardzo ostre i wyraziste przesłanie, hip-hop nadal będzie marginalizowany. Jest niewygodny dla m.in. władz, pedagogów, ponieważ oczekują oni posłuszeństwa i każdy sprzeciw wobec narzucanym nam normom będzie odbierany negatywnie. Będą się starali ten sprzeciw i bunt ujarzmić. Oczywiście, nie można się temu

poddawać i zawsze trzeba głośno mówić o tym, co nie pozwala nam być indywidualną wolną jednostką.

## **Oktawia Antkowiak /**

agencja eventowa Lotty White Events

---

Moje pierwsze kroki w biznesie muzycznym długo nie przynosiły korzyści adekwatnych do zaangażowania i włożonego w nie czasu. Zdarzało mi się wątpić czy to na pewno miejsce dla mnie; czy moje plany i marzenia to nie infantylne mrzonki. W końcu nawet zrezygnowałam z pracy przy koncertach na rzecz pracy zawodowej w szkole. Myślałam, że już nigdy do tego nie wrócę, ale czułam się jak ptak w klatce. Postanowiłam dać sobie drugą szansę i jeszcze raz zawałczyć o zawodowe marzenia. Wtedy wszystko potoczyło się lepiej, ale kosztowało mnie wiele pracy i wyrzeczeń. Dzięki temu jestem tu, gdzie chcę być. Branża artystyczna i kreatywna mają to do siebie, że nie są zbyt stabilne. Taki charakter pracy powoduje wątpliwości, ale zestawiając plusy i minusy wiem, że jestem na swoim miejscu.

## **Michał Szczepaniak (Synowie Rapu) /**

raper

---

Narastająca presja w życiu młodzieży doprowadzać może do załamania nerwowego, zaniżenia samooceny, nastroju, a w najgorszych przypadkach – depresji. Faktem są samobójstwa popełniane przez młodych ludzi, którym dokuczają rówieśnicy. Mamy dzisiaj łatwiejsze życie – chodzi mi tutaj o dostęp do różnego rodzaju produktów, usług itd. – ale czasem zmienia nas to w potwory. Każdy, kto odstaje, jest niszczonej. Młody człowiek nieposiadający oryginalnych ubrań czy najnowszego modelu telefonu może być gnębiony w szkole przez swoich „kolegów”. Niestety żyjemy w czasach konsumpcyjnych. Materializm zniszczył nam totalnie głowy.



## **dr Marek Michalak /**

Rzecznik Praw Dziecka w latach 2008–2018

---

Rywalizacja nie jest z gruntu zła, może być katalizatorem pozytywnych sytuacji. Mobilizuje do stawiania sobie celów, szukania sposobów ich realizacji. Do zastanawiania się i zadawania pytań filozoficznych: dokąd, po co, dla czego, z kim? Nasilające się zjawisko rówieśniczej rywalizacji nie prowadzi jednak do niczego dobrego. Ważne, by młodzi mieli świadomość, że presji można nie ulegać. Rolą rodziców i pedagogów jest pomoc w wyposażeniu ich w tę umiejętność. Myślę, że rolę tę przejmuje często kultura hip-hopu.

Fakty są okrutne. Młodzi nie mogą liczyć na fachową pomoc psychologiczno-psychiatryczną. Psychiatria dziecięca i młodzieżowa tonie. Nie przestawajmy wołać o pomoc, apelować o działania ze strony Rządu i Rzecznika Praw Dziecka. Przede wszystkim jednak słuchajmy młodych. Słuchajmy tego, co mówią, śpiewają, przekazują.

## **Maciej Jabłoński (Primore Cru) /**

raper

---

Presja wywoływana jest przez Logówki - to, że obecnie ktoś się lepiej ubiera. Kiedyś miało się jedną parę spodni, teraz trendy są inne i to się niestety nie zmienia. Ważne, by patrzeć na siebie i wymagać więcej od siebie, nie od otoczenia. Z depresją może zmagać się osoba, która na co dzień jest duszą towarzystwa. Ważne, aby dostrzegać symptomy, które mogą sugerować zły stan. Nigdy nie możemy tego lekceważyć. Ważne jest też, by otaczać się osobami, które potrafią zareagować w takiej sytuacji.

## **Łukasz Matuszczyk /**

współtwórca Hip-Hop Druga Szansa

---

Presja doprowadzić może niestety do najgorszego: depresji, samobójstw, dopuszczania się czynów karalnych. W mojej ocenie od pewnego czasu rywalizacja rówieśnicza przybiera na sile, zaobserwować to można w dużej skali za pomocą Internetu. Wspomniane wyżej metki, marki, status społeczny w dzisiejszych czasach mogą doprowadzić do wyśmiewania, wyszydzania itd. Napędza to lawinę pożądania, przez co młodzież jest w stanie zrobić wiele lub poświęcić wiele, aby zyskać uznanie rówieśników. Ponadto, w dużej mierze życie młodzieży odbywa się online, gdzie często można pozostać anonimowym. Bycie anonimowym wyzwala odwagę do hejtowania innych, jednak młodzież nie zdaje sobie sprawy, że często hejt doprowadza osobę po drugiej stronie monitora do najgorszego. Najważniejsze, to rozmawiać, poświęcać czas, nie bagatelizować zgłaszanych problemów. Ponadto nie należy się bać kierować młodzież do specjalistów. Warto zauważyć, iż często dorośli nie potrafi sam poradzić sobie z problemami życia codziennego. Należy pamiętać, iż dziecku/młodzieży jest jeszcze trudniej zmagać się trudami codziennego życia. Należy zatem poświęcać dzieciom/młodzieży wiele czasu. Zwłaszcza obecnie, kiedy pogoń za jakością życia zmusza dorosłych do rozmów z dziećmi za pomocą żółtych karteczek na lodówce lub komunikatorów.

## **Damian Siąkowski /**

producent muzyczny

---

Współcześni młodzi ludzie zastali świat mocno konsumpcyjny, w którym to zdarza się, że znaczek na ubraniu czy smartfonie stanowi o wartości danej osoby. Przybiera to postać rywalizacji, ale nie takiej, która niesie za sobą pożytek, jak np. rywalizacja sportowa lub taka, która prowadzi do podwyższenia konkretnych umiejętności, wiedzy itp. Młodzi ludzie atakowani zewsząd natłokiem informacji, które w dużej mierze nie niosą

za sobą żadnych wartości, muszą nauczyć się świadomie wybierać to, co dla nich ważne i pożyteczne. Narastająca w nich presja i potrzeba posiadania może przyćmić potrzebę bycia. My, jako dorośli, powinniśmy dać z siebie wszystko, aby zapobiec temu poprzez przekazywanie dzieciom dobrych wartości i wychowywanie w miłości. Ważne są również rozmowa, umiejętność słuchania ze zrozumieniem oraz reagowanie, wyciąganie pomocnej dłoni, kiedy zachodzi taka potrzeba.

## **Daniel Bonzay Frącz /**

Wielkie Jot

---

Myszę, że rywalizacja osiągnęła już szczyt swojej siły (oby). Niestety, nie idzie to w dobrym kierunku. Poprzeczka na każdym ze wspomnianych pól jest podnoszona coraz wyżej. W moim odczuciu jest to bardzo mroczna, osnuta kłamstwem część życia naszego społeczeństwa. Taka presja nic dobrego ze sobą nie niesie. Jednak musimy nauczyć się z nią żyć i starać się pokazywać, że są istotniejsze sprawy. Wystarczy włączyć Internet, telewizję czy otworzyć gazetę. Codziennie czytamy, że ktoś z zazdrości wyrządził komuś krzywdę w szkole. Ktoś ma lepszy telefon. Ktoś ma lepszy nadruk na koszulce. Jesteśmy bombardowani reklamami. To smutne, że moda, panujące trendy, status społeczny, dobra materialne są teraz głównym wyznacznikiem statusu wśród młodzieży. Tutaj mocny nacisk trzeba położyć na wychowanie przez rodziców, którzy często ulegają wszelkim pokusom swoich pociech lub też z powodu „wyścigu szczurów” zapominają o odpowiednim sprawowaniu pieczy. Chwila nieuwagi może mocno się odbić na życiu młodego człowieka. Nie jednak wszystko jest przekreślone. Problem jest i to duży, ale musimy stawić mu czoła i mówić o tym, bo efekty w przyszłości mogą być, a nawet już są, bardzo niepokojące.

## **Chess /**

raper

---

W erze konsumpcjonizmu, młodzi ludzie odczuwają ogromną presję wywołaną oceną i zdaniem otoczenia. Media społecznościowe czy markowe ubrania potrafią być wyznacznikiem popularności i to jest krzywdzące. Młody człowiek musi stoczyć wewnętrzną walkę i nauczyć się dostrzegać to co jest ważne w życiu, odnajdując własne cele i poglądy. Jest ciężko, bo presja jest ogromna, ale każdy z nas musi się z tym w swoim czasie zmierzyć.

## **Korba /**

raper

---

Myślę, że w tym przypadku statystyki nie kłamią, a rywalizacja przybiera na sile. Niestety może to mieć negatywne skutki. W dzisiejszych czasach bardzo wzrosła liczba samobójstw, młodym ludziom ciężko sobie poradzić z problemami. Najgorsze jest to, że czasem przez błahostkę dzieje się tragedia. Ktoś jest wyszydzany i szykanowany, bo ma gorsze ciuchy, buty, telefon a zawsze więcej jest osób, które szydzą niż tych, które chcą pomóc.

## **Kafar /**

raper, współzałożyciel Dixon37

---

Sto lat temu brałem do siebie, co ktoś mówił o mnie czy o mojej twórczości, dziś nie mam na to ani czasu ani ochoty. Wiadomo, że każdy chce być proprowany, a z hejtem umieją sobie radzić tylko nieliczni, ale staram się po prostu nie zwariować. Rzadko czytam komentarze na yt, bo anonimowe trolle mają tylko pożywkę z naszego wkurzenia. Siedzi sobie taki 14-latek i wali w klawiaturę, co to zmienia w moim życiu? Nic, absolutnie nic. Ciężkie czasy przed naszymi dziećmi, kiedyś jak ktoś Cię nie lubił, to albo Ci to mówił i kończyło się solówką za szkołą, albo po prostu z Tobą nie

gadał. Dziś... szykanowanie dzieciaków w sieci to problem globalny i jeśli kiedykolwiek się z tym spotkam, zareaguję. Dzieci to nasza przyszłość!

## **Ellov /**

raper

---

Przyczyn presji jest więcej. Nie wynika ona jedynie z pogoni za dobrami materialnymi. Jej skutki jednak widział już każdy. Wzrost liczby samobójstw, depresja, zaburzenia psychiczne. Im większa jest presja, tym więcej tragedii się dzieje. Wiele osób stara się budować swój autorytet, niszcząc innych. Czasem kończy się to dla ofiary traumą, czasem samobójstwem, a czasem akcjami jak w Columbine. Problem jest w tym, że niewielu ludzi dąży do zmiany. Uważają, że to nie ich problem. A jak powiedział klasyk: „Milczenie jest grzechem”. Każdy chory na depresję ma swoje indywidualne problemy. Każdy potrzebuje indywidualnej pomocy. Żeby jednak zmniejszyć jej występowanie, myślę, że powinniśmy okazywać więcej dobra i zrozumienia.

## **Grubszy ESFA /**

raper

---

Presja, z którą spotyka się obecnie młodzież, ma na pewno inny wymiar, niż w latach osiemdziesiątych, kiedy ja dorastałem. Schemat jest chyba podobny, ale teraz składa się na nią wiele zupełnie nowych czynników. Uważam jednak, że zainteresowania i prawdziwe pasje mogą być odskocznią od tych wszystkich bodźców, które atakują obecnie młodzież. Dlatego uważam, że warto skupić się na tym, co nas naprawdę interesuje, w czym czujemy się dobrze. Nie każdy musi być blogerem czy youtuberem. Warto pokazywać młodzieży inne drogi rozwoju, a jedną w nich może być też hip-hop. Depresja może być często wynikiem presji, dlatego warto uzmysławiać młodzieży, że może realizować się na różne sposoby i nie

musi bezmyślnie podążać za najpopularniejszymi trendami. Powinniśmy raczej dać jej poczucie wartości, a nie naciskać i zmuszać, żeby spełniała oczekiwania nasze i otoczenia.

## **Julia Malek /**

B-girl

---

Obecnie dostrzegam presję na markowe ubrania, najdroższe buty, milion followersów, czy nawet to, ile zarabiają nasi rodzice. Dla mnie jest to głównie kwestia wychowania, jeśli spędzam czas z kimś, kogo darzę sympatią, to nie potrzebuję do tego pliku banknotów, one nie zastąpią przyjaźni czy miłości. Niestety, nie każdy ma takie spojrzenie na wszystko, najczęściej wśród młodzieży brak dóbr materialnych to powód do wstydu.

## **Justyna Suhecka /**

dziennikarka edukacyjna, instruktorka tańca

---

Prawo do wyrażania własnego zdania – myślę, że jest to prawo, które wiąże się z olbrzymią odpowiedzialnością po obu stronach. Bardzo często o nim zapominamy, bo tak jest nam wygodniej. Łatwiej powiedzieć, że szkoła ma być apolityczna, to znaczy, że młodzież nie może mieć własnego zdania w sprawach ważnych takich jak reforma sądownictwa, aborcja czy zdrowie psychiczne. Tymczasem to, że szkoła jest apolityczna powinno znaczyć, że nie można w niej prowadzić agitacji politycznych, a nie że nie można w niej rozmawiać o problemach społecznych czy wyrażać swoich poglądów. To są te wszystkie sprawy związane z podmiotowością uczniów. Okazuje się, że zmiana zdjęcia profilowego może być podłożem do konfliktu ze szkołą. To jest absurd. Rozumiem, że nie można propagować ideologii totalitarnych, ale dorośli nie respektują prawa młodych ludzi do wyrażania swojego zdania. Jest to duży problem, z którym spora część młodzieży już się pogodziła i znieczuliła się na to. Niestety. I to jest takie smutne. To my wychowujemy

pokolenie, od którego potem oczekujemy, że będzie się angażować w życie społeczne. A na tym pierwszym, szkolnym etapie zakazujemy im się angażować i wypowiadać swojego zdania. Albo chcemy decydować o tym, w co mają się angażować. To się nie może dobrze skończyć.

Spotykam się z hejtem, ale ja jestem specyficzną odbiorcą Internetu. Jeżeli widzę w hejterze, że to jest ktoś, kto chce po prostu dyskutować, to staram się ten hejt zabijać miłością i na wszystkie zaczepki odpowiadam, serdecznie pozdrawiając. Wysyłam linki do materiałów. Ale jeśli hejt jest wulgarny i wymierzony we mnie czy moich bliskich, to blokuję. Zgłaszam również wszelkie przejawy mowy nienawiści czy hejtu wobec innych osób. Jestem jedną z tych osób, które klikają „kosz” czy „zgłoś”. Jedynym sposobem na walkę hejtem jest wspólne czyszczenie podwórka. Nie można traktować tego jako rynsztoku płynącego gdzieś obok. Nawet, jeżeli on płynie obok i dzisiaj nas nie dotyka, to prędzej czy później może zostać wymierzony w nas. Mam taką pracę, która wymusza większą odporność na różne zachowania. Jesteśmy ciągle poddawani presji i ocenie. Nie każdy potrafi ocenić merytorycznie, więc z hejtem mam trochę do czynienia. Nie chcę powiedzieć, że się na niego już znieczuliłam, bo to byłaby nieprawda, często mnie też to boli. Ale na pewno jestem bardziej świadoma tego, że to bardziej świadczy o hejterze niż o mnie. Pierwszą rzeczą, którą musimy w sobie zbudować, i dotyczy to osoby w każdym wieku, jest poczucie własnej wartości, którego nie zmaci ocena innych ludzi. Jeśli my uwierzemy, że jesteśmy w czymś dobrzy albo po prostu będziemy robić swoje, wtedy hejt nie będzie robił na nas wrażenia. Niestety, każdemu z nas zdarza się być hejterem. Każdego człowieka czasem mogą ponieść emocje. I ja wtedy odsyłam młodych ludzi do kampanii stworzonej przez ich rówieśników. Jest to kampania „Słowa krzywdzą”, którą zrobili ósmoklasiści z Pielgrzymowic. Akcja ta doskonale pokazuje, jaka wielka siła jest w Was, młodych osobach. Słowa mają moc. Jeżeli zaczniemy od siebie i zaczniemy mówić dobrze o sobie i o swoich bliskich, to mniejszą siłę będzie miało słowo krzywdzące kogoś obcego. Zdanie, które nie ma znaczenia dla mnie. To może obniżyć nastrój, ale wtedy muszę znaleźć w sobie siłę. Każdy ma w sobie coś wyjątkowego i mocnego, w co należy uwierzyć.







**Zwykły  
chłopak  
z bloków,  
co pokochał  
rapować**

Zwycię  
człopa  
z ploków,  
co bokochu  
rabowac

Każda pasja, a zwłaszcza ta wyrażana w twórczości, umożliwia wyładowanie niepokojów i kompleksów, których tłumienie mogłoby być szkodliwe dla jednostki i społeczeństwa. Hip-hop to pewien sposób na życie, a jego twórcy mają nieprawdopodobną moc oddziaływania. Mogą pozytywnie modelować system wartości młodego człowieka i dać mu atrakcyjną możliwość wyrażania siebie. Hip-hop wielu nauczył sprytu, rozumienia, współczucia, radzenia sobie, zaciskania zębów, pójscia zawsze kawałek dalej czy pomagania innym. Ta kultura tworzy społeczność i pozwala zacieśnić więzi, a także każdego dnia dodaje energii. Moi rozmówcy głośno mówią, iż hip-hop daje motywację oraz poczucie przynależności do społeczności. Hip-hop to przyjaciele, podróże, wspomnienia, osiągnięcia, ale również szkoła charakteru i ciężka praca pełna wyrzeczeń. Warto podkreślić też, że hip-hop to zdrowa rywalizacja, zachęcająca do ciągłego rozwoju i pracy nad sobą. Jest to bezcenna pomoc dzieciom w trudnej sytuacji rodzinnej. Hip-hop pozwala doświadczyć katharsis. Każdy gotowy utwór to wyrzucony z głowy emocjonalny balast – dzięki temu możemy iść przed siebie lżejszym krokiem.

Moi rozmówcy kładą nacisk na fakt, iż metodą małych kroków człowiek dąży nieustannie do postawionych sobie celów. Zachęcają do konsekwencji i ciężkiej pracy przynoszącej efekty. I mówią to z uśmiechami na twarzach. Wystarczy ruszyć się z miejsca i zrobić pierwszy krok.

## **Agata Szklarkowska /**

Dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku

---

Muzyka kultury hip-hop to jedna z dróg, jedna ze szczególnie atrakcyjnych dla młodych ludzi możliwości wypowiedzenia się i wyrażania siebie. I ważne jest zapewne również to, że nie jest to banalny, „oklepany” sposób wyrażania swoich emocji i uczuć, że gdzieś w tle kultury hip-hop kryje się aura niezgody na niedoskonałą rzeczywistość, aura buntu, protestu, wyjątkowości, niezwykłości, alternatywności. A alternatywne rodzaje muzyki zawsze były dla młodych ludzi atrakcyjne. I to niezależnie od czasów i rodzaju alternatywnego wyrażania się. W każdych czasach, każdej epoce, pewne rodzaje muzyki były uważane za marginalne, niepopularne, nieakceptowalne... Cóż, potem to się zmieniało... zawsze. Jednocześnie te alternatywne, niepopularne wśród ogółu społeczeństwa gatunki, były szczególnie ulubione przez młodych ludzi, dla których ważna jest wyjątkowość i naturalna niezgoda na zastaną rzeczywistość. I właśnie one były i są dla młodych ludzi najlepszym sposobem rozładowania napięć, które niezgoda na zastaną rzeczywistość rodzi. Subkultury w życiu młodzieży odgrywają ogromną rolę. Muzyka, wokół której tworzy się cały system wartości, pozwala młodemu człowiekowi odnaleźć swoją tożsamość, a zarazem ma wpływ na wybór przyszłych przyjaciół i odrzucanie innych. Hip-hop to pewien sposób na życie, a jego przedstawiciele posiadają nieprawdopodobną moc oddziaływania. I ważne, że w przeważającej części jest to oddziaływanie pozytywne, które pozytywnie modeluje system wartości młodego człowieka, dając mu atrakcyjną możliwość wyrażenia siebie. Wydaje się, że dzięki hip-hopowi wielu młodych ludzi odnajduje sens poszukiwania własnej, niezależnej drogi życiowej, opartej na pozytywnych wartościach i znajduje sposób na to, by nie ulegać negatywnym wpływom otoczenia i wyrażać swoją niezgodę, bunt przeciw brutalności świata. Warto to wykorzystać.

## Ryfa /

raperka i tancerka hip-hop

---

Hip-hop w tej chwili to już część mojej tożsamości. Kumpela, nauczyciel, wyzwanie, ukojenie. To też samonakręcająca się i progressująca platforma do kultywowania pewnych ważnych wartości życiowych i pomagania – sobie samemu i sobie nawzajem. Czuję się cegielką w tej budowlu, jak konserwant. Jakoś nigdy się nie skupiałam na tym, żeby pozostawić po sobie jedyne i niepowtarzalne dzieła, bo niepowtarzalność zdaje mi się oczywista z powodu naturalnej niepowtarzalności każdego istnienia. Teraz, kiedy jestem już bardziej doświadczona, mogę wyciągnąć coś dla siebie z każdej sytuacji, ale uważam, że najlepiej uczyć się u źródła. Czy taniec, czy rap, nie ma znaczenia. Wszystko ma swój kontekst historyczno-społeczny, każda era ma swoje zasady. Hip-hop nauczył mnie sprytu, rozumienia, współczucia, radzenia sobie, wartości szlifowania swojego fachu, ale też charakteru. Zaciskania zębów, starania, by pójść zawsze kawałek dalej, pomagania innym. Uczę tańczyć i staram się przekazywać innym oryginalną esencję każdego tańca, żeby się nie zagubiła. Na warsztatach z rapu i panelach dyskusyjnych staram się dbać o korzenie i motywować ludzi, by walczyli o mistrzostwo, żeby nam się wszystkim żyło dobrze i w spełnieniu. Wolność daje mi wszystko. Pole do życia, pole do popisu, potencjał, szanse. W muzyce i sztuce mam prawo do wyrażenia swojej wizji, nie krzywdząc nikogo (mam nadzieję) i dając odbiorcy prawo wyboru, czy chce tego słuchać/na to patrzeć. Czyli dostaję wolność tańca i muzyki. Ale też do wolności w tańcu i muzyce trzeba dojrzeć. Bo sztuka to podejmowanie decyzji, priorytetów, brak strachu. A to przychodzi z doświadczeniem. Doświadczenie pozwala się uwolnić. Raz na jakiś czas szlifuję, a raz na inny czas uwalniam. I tak ciągle idę. W wolności, na którą mnie stać, w danym punkcie w życiu. A kolejnych poziomów do odblokowywania starczy mi raczej już do końca życia. Życzę polskiemu hip-hopowi, żeby się nie bał być sobą i, żeby rozwijał swoją niezależność od masowych mediów i budował swoje imperium. Możemy się tylko inspirować drogą jaką pokonali nasi ziomale w Stanach. Ale to nie znaczy, że musimy nawijać to samo co oni,

albo tańczyć tak samo jak oni. Ale możemy wszyscy w Polsce i na świecie celebrować to czym hip-hop jest dla nas i czym każdy z nas jest dla hip-hopu. Biorąc odpowiedzialność nie tylko za kraft i naszą sztukę, żeby nie stało się z nią to, co z popem, ale też za „styl, flow, oryginalność” i za „pokój, miłość, jedność i bezpieczną zabawę”.

## **Bartosz Giecewicz /**

właściciel lokalu Dom Ówka w Słupsku

---

Hip-hop może wykreować nową tożsamość człowieka. Patrząc szerzej uważam, że zarażanie ludzi pasją i dążeniem do realizacji własnych celów może uczynić cuda. Mówię to ze względu na moje już ponad dwudziestoletnie doświadczenie w graniu muzyki elektronicznej i organizacji imprez z tym związanych. Byłbym zupełnie innym człowiekiem, gdyby w moim życiu nie pojawiły się gramofony, płyty winylowe i techno. Lubię jak muzyka niesie za sobą coś więcej niż tylko dobre imprezowe życie lub wspomnienia smutków z dzieciństwa i wychowaniu na ulicy. W moim odczuciu najlepiej jest, jak słucham muzyki, która zaraża do pozytywnego spojrzenia na świat oraz zawiera w sobie inspiracje do aktywnego działania. Smutek w muzyce jest piękny, ale w hip-hopie wolę radość, pewność siebie i przede wszystkim własny język wypowiedzi. Każdy sam daje sobie przyzwolenie na to, o czym chce śpiewać to jest w muzyce najlepsze – wolność. Warto jednak się zastanowić czy chcemy budować coś trwałego, czy tylko zaimponować rówieśnikom, będzie to miało wielki wpływ odbiór naszej muzyki. Jeśli ktoś chce pisać o zjawiskach, na które nie ma wpływu - czemu nie. Jeśli ktoś chce pisać o tym jak pokonać swoje słabości, by stać się lepszym człowiekiem – nawet lepiej. Hip-hop to doskonałe narzędzie do komunikowania swoich przemyśleń, potrzeb, a w rękach dobrze wprawionego artysty może działać cuda. Hip-hop to narzędzie swobodnej wypowiedzi i każdy ma prawo rymować o czym chce, jednak pokazywanie tylko ciemnych stron życia w Polsce może spowodować narastającą niechęć wśród młodych wchodzących w dorosłość, bo po co robić cokolwiek skoro tu się

i tak nic nie zgadza. Moim zdaniem, im więcej nastolatków będzie chciało realnie coś zmienić swoim działaniem dla naszego kraju, tym większą grupę pozytywnie zarażą. I jakkolwiek by to subkultura miała nie być pamiętajmy, że w grupie siła!

### **dr Anetta Pereświat-Sołtan /**

psycholog społeczny, pedagog, trener biznesu

---

Muzyka może być ucieczką, a także sposobem spełniania. To jest też doświadczanie uczuć. Muzyka porusza człowieka, dociera do jego serca, a także pozwala przeżywać emocje, pozwala człowiekowi być żywym. Spełnia również funkcję terapeutyczną. Muzykoterapia to jeden ze sposobów wracania do zdrowia. Muzyka też może stawać się pasją. Jeżeli po drodze się nie wynaturzy, może stać się drogą do normalności i zdrowia – choć czasem wyboistą i pełną zagrożeń. W sytuacji, gdy pasja jest połączona z talentem, może być tak, że za chwilę pojawią się pieniądze i kariera, na którą młody człowiek nie jest przygotowany. Może więc nie wytrzymać konfrontacji z życiem, którego wiąże się z sukcesem. Nie każdy jest odporny na posiadanie dużej ilości pieniędzy i potrafi nimi zarządzać. Przerosnąć może go również funkcjonowanie w trybach show biznesu. Konieczna jest odporność i duża dojrzałość, aby w tym przetrwać. Potrzebny jest również dystans. Pewne rodzaje muzyki wiążą się również ze sposobem życia, pojawia się alkohol i narkotyki. I tu też czekają na człowieka liczne zagrożenia.

### **Floral Bugs /**

raper

---

Hip-hop to dla mnie zarówno pewność siebie, jak i pasja oraz muzyka. Jest to w pewnym stopniu moja miłość. Dlaczego pewność siebie? Hip-hop jest taką muzyką, która kojarzy się z niesieniem prawdy. I hip-hopowe jest nawijanie o łańcuchach i hip-hopowe jest nawijanie o tym, że się kiedyś



nie miało nic. Kultura ta nie ogranicza się do bumbapów i trueschoolu. Hip-hop jest też newschoolowy. Często środowiska hip-hopowe to takie, które nie miały kiedyś za wiele i które dążyły do konkretnego celu właśnie przez muzykę. I nawijanie o tym jest jak najbardziej dobre! Ja osobiście nie jestem z takich środowisk, gdzie była bieda. Ale też uważam się za część tej kultury. Hip-hop to wolność!

## **Bonson / raper**

---

Często miewam chwile zwątpienia. Moja „praca” podzielona jest zwykle na etapy. Pierwszy, który charakteryzuje się nadmiarem energii i zajawki. Wtedy myślę tylko o muzyce, czerpię mega przyjemność z tego co robię i bardzo w to wierzę. Po nim przychodzi ten drugi etap i wtedy nie ma mowy o pracy nad czymś. Nie mam już wtedy najmniejszej ochoty na nic co związane z rapem. Zamykam się w sobie, tracę wiarę w sens tego co robię i nie chcę nawet słyszeć o muzyce. Bez marzeń nie osiągnąłbym wiele. Chciałbym wierzyć, że jeszcze dużo przede mną i że jeszcze sporo mam do osiągnięcia. Gdybym nie marzył i nie wyznaczał sobie nowych celów, wtedy chyba byłbym skończony. Mam jednak nadzieję, że jeszcze się nie skończyłem. Chociaż tak jak wspomniałem wyżej dziś zdarza mi się często wątpić w siebie. Jeżeli jednak jest chociaż garstka osób, które chcą mnie słuchać i moja muzyka jest dla nich ważna, to będę to robił dla nich aż starczy mi sił.

## **Maggy Moroz / raperka**

---

Rapowałam, odchodziłam od hip-hopu i tak w kółko. Kiedyś nawet obraziłam się na muzykę. Przez ostanie dwa lata jestem w cudownym miejscu, gdzie poznałam świetnych ludzi, z którymi tworzę muzykę. Ludzie wokół

mnie pomogli mi uwierzyć w sukces. Cieszę się niezmiernie, że trafiłam na super ludzi, którzy są dla mnie wsparciem. Znajomi, którzy czekają na moje utwory, słuchają ich, są moim motorem napędowym. Muzyka bez wątpienia zbudowała moją pewność siebie. Dodała mi skrzydeł. Ogrom czasu spędzam w studio nagraniowym. Można powiedzieć, że w nim mieszkam. Muzyka daje mi poczucie dobrego vibu i spędzania czasu z ludźmi, którzy czują to co ja. Wielu moich przyjaciół i znajomych związanych jest właśnie z tym środowiskiem. Muzyka więc pozwala mi należeć do społeczności. Daje mi akceptację. Choć środowisko hip-hopowe jest nie do końca tolerancyjne, pozwala znaleźć pewnego rodzaju akceptację. Jeśli masz problemy w domu, to znajdą się w tym środowisku osoby, które czują podobnie do Ciebie. Ta muzyka tworzy społeczność i więzi. Koncerty, festiwale, słuchanie płyt. Muzyka daje mi energię każdego dnia. Daje motywację, przynależność do społeczności. To jest pasja! Nie chodzi o to, żeby wszyscy byli nijacy. Każdy ma prawo do wyrażania swojego zdania, ale warto szanować drugą osobę. Ja mam swoje poglądy, ale zawsze pozwałam zabrać głos drugiej osobie, bez oceniania. Lubię szukać kompromisów. Coś może mi się nie podobać, ale warto przed jakąkolwiek oceną poznać to dokładniej.

## **Justyna Suhecka /**

dziennikarka edukacyjna, instruktorka tańca

---

Ja mam takie poczucie, że to pasja definiuje dzisiaj młodych ludzi najbardziej. Jej potencjalny brak jest dla nich źródłem dużego lęku – kiedy nie masz pasji, to znaczy, że się nudzisz. A jeśli się nudzisz, to znaczy, że jesteś mniej wartościowy. Oczywiście to nie jest prawda, to tylko taki sposób myślenia. Dzięki pasji możesz się wyróżnić albo nadać życiu znaczenie. To bardzo trudne w świecie, gdzie ciężko nam znaleźć jakieś wspólne wartości. Kiedy byłam młodsza, wiele osób należało do harcerstwa. Albo grało w piłkę, czy było w klubie sportowym. Bardzo dużo rzeczy działo się bezpłatnie w szkole, a do domu kultury każdy mógł wejść i znaleźć coś dla siebie za darmo. Szczególnie widoczne to było w takich mniejszych miejscowościach.

Dzisiaj poszukiwanie pasji bardzo często jest trudne, bo wiele zajęć jest bardzo kosztownych. Obecnie instytucje prowadzące te zajęcia istnieją, ale mają mało pieniędzy na ofertę dla młodzieży. Bądź nie nadążają za jej potrzebami. Ale równocześnie jest ta druga strona medalu, czyli Internet, który daje szansę na znalezienie pasji do tej pory niedostępnych. Pasja to coś, co może nadać sens życiu; coś, co pamiętamy z dzieciństwa. Jest to podstawa do zmieniania świata. Dzisiaj pasją może być walka o lepszy klimat czy środowisko. Pasją może być pisanie blogów o bieżącej sytuacji. Pasją też może być edukowanie innych nt. zdrowia psychicznego. Jest szeroka oferta dla młodzieży. I to jest też bardzo ciekawe.

## **dr Marek Michalak /**

Rzecznik Praw Dziecka w latach 2008–2018

---

Pamiętajmy, że hip-hop to kultura, na którą składa się m.in. graffiti, beatbox, taniec, dj, rap... Ten szeroki wachlarz możliwych aktywności jest już czymś pozytywnym. To szansa wyrażenia siebie – nie tylko dla młodych - poprzez taniec, muzykę, aktywności plastyczne. Dla wielu hip-hop to jednak coś więcej – sposób na życie. Za aktywnością artystyczną podąża poczucie sprawczości, pozytywnej pewności siebie. Istotne jest doświadczanie faktu siły sprawczej, poczucia wykorzystanego potencjału, wpływu na rzeczywistość. Taniec, muzyka, plastyka - tego rodzaju aktywności sprawiają, że między młodymi, ale też i między pokoleniami wytwarza się więź, a przynajmniej jest to powód do dyskusji, twórczej polemiki. Młody człowiek tworzy i znajduje w sobie odwagę, by “wystawić się” na komentarze, nie zawsze pochlebne opinie. Przyjmuje też w związku z tym jakąś społeczną rolę, postępuje zgodnie ze swoimi zasadami, mówi o nich, kształtuje siebie. Oczywiście, jak każda subkultura, tak i ta posiada zarówno jasne, jak i ciemne strony. Trzeba rozważyć, czy – mówiąc w konwencji hip-hopu – przekaz jest odpowiedni dla grupy docelowej. Jakie korzyści pedagogiczne z tego wynikają, a jakie mogą pojawić się zagrożenia. Tu pojawia się ze swoją misją edukator, pedagog. Ryzykownych

i niebezpiecznych zachowań jest wiele. Nie sposób, by młody człowiek nie zetknął się z nimi – choćby w opowieściach rówieśników. Uzależnienia, agresja w realu i w sieci, inne działania przestępcze... I tu widzę ogromną rolę hip-hopowego przekazu – przekaz musi być czysty i nieść ze sobą „profilaktyczne przesłanie”. Propagowanie wartościowych, autentycznych postaw, zachowań, prezentowanie pozytywnych wzorów, reakcji, sposobów rozwiązywania problemów – tu widzę misję dla hip-hopu i ludzi z nim związanych, idoli tysięcy młodych. Każda opowieść z pozytywnym przesłaniem, choć czasem mroczna, ale osobowością artysty pokazująca, że można coś zmienić, jest wartościowa. Zmieniaj świat, rusz się, nie stój w miejscu, spróbuj, masz prawo, decyduj o sobie, szukaj pomocy, działaj, nie daj się oszukać sprzedawcom dymu, czyli tym, którzy oferują za Twoje wartości coś iluzorycznego – przecież to hip-hopowe treści. Jakże uniwersalne. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, że w każdym z nas jest cząstka hip-hopowca. Nawet w papieżu Franciszku, który woła do młodych, by nie byli tymi, którzy „rzucili ręcznik przed rozpoczęciem walki”. Zdaję sobie sprawę, że hip-hop nie rozwiąże wszystkich problemów, z którymi się stykamy i będziemy spotykać. Ale – znów spróbuję użyć języka tej kultury – młody nie znaczy głuchy i niemy. Hip-hop dla wielu osób staje się głosem buntu i protestu przeciwko stereotypom, materializmowi oraz zastanej rzeczywistości, która często jest brutalna dla wchodzącego w dorosłość człowieka. Jednocześnie jest apelem do społeczeństwa o respektowanie praw dziecka oraz o reagowanie na przemoc wobec dzieci. Vincent van Gogh namalował wiele obrazów tym samym pędzlem. Inni malarze mieli ich kilkanaście. Gdzie analogia? Hip-hop to narzędzie, jeśli plan jest OK, strategia dobra i mądra, jeśli przekaz jest szczerzy i towarzyszy mu chęć autentycznej zmiany – jestem za. Hip-hop wielu ludziom pomógł wyjść „z bramy”, z dysfunkcyjnej rodziny, „dzielni”. Wielu się udało. Kultura hip-hopu walczy, wytyka materializm, sprzedawanie się, komercjalizację, gubienie autentyczności, ściemę, drażni sumienia. Młodzi ludzie zadają w ten sposób pytania, są bezkompromisowi, nie mówią, „że ich coś zachwyca, jak nie zachwyca”. Rozładowanie, odreagowywanie trudnych sytuacji realizuje się w różny sposób. Działalność artystyczna, taka jak

grafitti, beatbox, pisanie tekstów rap, tworzenie bitów czy nauka tańca to znakomity sposób na odreagowanie. Więcej, to szansa na bycie głosem danej społeczności, dążenie do zmiany, zlikwidowania barier, wyjścia z sytuacji wykluczenia społecznego. Napięcie to zagrożenie wybuchem, ale też ogromna niemoc, niemożność podjęcia skutecznych zmian w swoim życiu. Napięcia wynikają też z braku działań ze strony np. lokalnych władz, które niewiele robią, by poprawić sytuacje ludzi mieszkających w pewnych dzielnicach. Hip-hop mówi także o tym. Kultura hip-hopu, w której od metafory ważniejsza jest autentyczność, takimi przekazami jest nacechowana. Dokładana analiza tekstów, obrazów, zasad, jakie obowiązują w zespołach, zwyczajach towarzyszących działaniom graffiściarzy, raperów, ich styl ubierania i sposób mówienia, kod gestów – w tym wszystkim jest zawarta ogromna dawka informacji, to przekaz, komunikat. Szkoda tylko, że tak niewielu dorosłych chce ten przekaz zauważyć, zgłębić, odczytać.

## **ZEUS /**

raper, założyciel wytwórni Pierwszy Milion

---

Hip-hop to kultura oferująca różne środki wyrazu, z których najlepiej odnalazłem się w produkcji muzyki i pisaniu tekstów. Muzyka od zawsze była dla mnie bardzo ważna, ale rap przez swoją rytmiczność i specyficzne frazowanie mnie zahipnotyzował. Mam ogromny sentyment do formy, jaką rap miał w połowie lat 90tych. Zaczynałem, słuchając Liroya, Wzgórza Ya-Pa-3, Cypress Hill. Kiedy na konsolę PlayStation powstał program do produkcji muzyki, mimo braku wykształcenia pod tym kątem, błyskawicznie się w to wciągnąłem. Stało się to dla mnie przestrzenią do wyrażania swoich myśli, a z czasem do poznawania samego siebie podczas pisania tekstów i zastanawiania się co tak naprawdę sędzę o świecie. Innym aspektem jest produkowanie muzyki. Tę część lubię chyba bardziej niż pisanie. Jest o wiele bardziej intuicyjna i przynosi mi dużo radości. Ciężko mi czasem znaleźć granicę pomiędzy “pracą” a czasem na relaks, bo potrafię totalnie zatracić się w robieniu muzyki. Moja motywacja zawsze

wynikała z mojego wnętrza. Uwielbiam to robić i czuję, że chcę w ten sposób spędzać czas. Wyzwań było mnóstwo, trudnych i stresowych sytuacji również. Jak to w życiu. Momenty zwątpienia przychodzą regularnie. Ale wciąż to kocham. Inspiracje czerpię zewsząd, co czasami bywa problematyczne, bo bardzo trudno mi wyjść z “trybu nasłuchiwania”. Mój umysł stale, gdzieś w tle, prowadzi proces polegający na zbieraniu materiału, robię więc mnóstwo notatek w telefonie i właściwie nigdy nie wychodzę z fazy tworzenia czy myślenia o jakimś projekcie. Poza takimi codziennymi sytuacjami i muzyką innych artystów bardzo inspirują mnie gry i książki. Filmy chyba w mniejszym stopniu. Moje inspiracje muzyczne są najróżniejsze. Słucham zarówno najnowszych rapowych rzeczy jak i starszego rapu ale również soulu, jazzu, ambientu, indie rocka, drum’n’bass itd.

## **Zbylu /**

producent muzyczny

---

Muzyka daje mi spełnienie „czasowe”, bo trzeba mieć też jakąś alternatywę i wyczuć moment tuż przed wypaleniem. To bardzo niewdzięczna dziedzina – jeśli nie masz weny albo nastroju, to nic z tego nie wyjdzie. Wtedy trzeba odpuścić i odpocząć. Muzyka często powstaje w przysłowiowych mękach i tworzenie czegoś na siłę jest najgorszym wyborem pod słońcem.

## **ZBUKU /**

raper, założyciel marki Young Blood

---

Od zawsze interesowałem się muzyką, a kiedy na podwórku natknąłem się na hip-hop - od razu wiedziałem, że to właśnie ta muzyka będzie towarzyszyła mi przez resztę życia. Rap pokochałem za bezkompromisowość, opisywanie otaczającej mnie rzeczywistości i za to, że przemawiał do mnie moim językiem. Naturalnym następstwem było pisanie własnych rymów. Okazało się, że koleżka z klasy ma jakiś amatorski mikrofon

i możemy to zarejestrować. Zamiast na matematykę - poszliśmy do mnie i nagraliśmy pierwszy numer. Jak w każdej dziedzinie początki bywają trudne, aczkolwiek od razu poczułem, że chcę spróbować swoich sił i nie poprzestać na tej jednej nagrywce. Niedługo potem dowiedziałem się, że na moim osiedlu inny koleżka ma amatorskie studio z kabiną, okienkiem, kartą muzyczną i całą rzeszą przycisków i sprzętów, o których obsłudze nie miałem żadnego pojęcia. W zestawieniu z problemami, które wtedy pojawiły się w moim życiu – muzyka stała się jedyną ucieczką. Wszystkie emocje, frustracje, sukcesy, porażki przelewałem na kartkę, a potem na bit i było mi lepiej. Nazywam to uczucie katharsis i na szczęście mam je do dziś. Każdy numer zrzuca mi z głowy jakiś emocjonalny balast i pozwala iść przed siebie.

## **Aero Solovo /**

rapper

---

Hip-hop to kultura, która prowadzi mnie przez życie. Współpracuję z ludźmi, którzy mają czyste intencje co do mojej osoby, niezależnie od pozycji na scenie. Inspirują mnie ludzie uparci, konsekwentni i oddani swojej pasji. Bez niej czułbym się jak bez duszy, pusty w środku.

## **Aga Walczak /**

rapperka

---

Wolność, którą mam w sercu, pozwala mi widzieć i czuć więcej, to jak ścieżka, którą wybieramy. Muzyka pozwala mi to wyrażać, pozwala mi mówić o tym co czuję i dostrzegam, przez to czuję się spełniona. Dzięki muzyce czuję się wolna, dzięki wolności czuję, że żyję! Hip-hop to styl życia. Odkrywając tę kulturę, zakochałam się w niej, a ona we mnie, dlatego tak bardzo pasujemy do siebie. Najlepsza forma wyrażania, jaką poznałam, to nie tylko muzyka, ale przede wszystkim ludzie, taniec, ubiór, myślenie,

stan umysłu. Rap pozwala mi dryfować po różnych stylach i gatunkach muzycznych, przez to nie czuję się ograniczona w tym co robię, tylko inspiruję się każdym dźwiękiem. Ale najczęściej cenię sobie ciszę i to ona sprawia, że docieram do siebie.

## **dr Anetta Jaworska /**

psycholog, mediator, coach

---

Każda pasja, a zwłaszcza ta wyrażana w twórczości (bez względu na artystyczną wartość dzieła), stwarza warunki do projekcji i wyładowania własnych niepokojów i kompleksów, których niewyładowanie mogłoby być szkodliwe dla jednostki, a wyładowanie w bezpośredniej postaci szkodliwe dla społeczeństwa. Rozszerzając granice egzystencji, umożliwia częściowe zrekompensowanie braków realnego życia i zastępcze zaspokojenie potrzeb. Stwarza warunki do pełnej ekspresji osobowości, przy czym wszelkie emocje nawet te szkodliwe, pozbawione są swych dotkliwych i niebezpiecznych stron. Pomaga człowiekowi odzyskać bardziej obiektywne widzenie rzeczywistości i hierarchii różnych spraw. Muzyka i teksty hip-hopu są mało skłonne do kompromisów, raczej „ostre”. Ta ich specyficzna forma sprawia, że często są nieakceptowane przez osoby dorosłe lub związane w określonymi wartościami (szczególnie te, dla których „grzeczność” jest wartością priorytetową). Twórczość ta nie jest „moralna”, często używa wulgarnej ekspresji – Ale MORALNOŚĆ nie jest zadaniem dla SZTUKI!!! Wartość sztuki polega na prawdzie, na możliwości projekcji własnych emocji – nawet w formie przez niektórych nieakceptowanej. A ta sztuka JEST PRAWDZIWA – nie tyle nastawiona na komercję, na „podobanie się”, ile umożliwiająca wyrażenie własnych emocji i niezgody na zastany świat. Wystarczy, aby przekaz zawarty w hip-hopie był głosem pokolenia – nie potrafię dzielić wyrazu artystycznego na wartościowy lub nie. Jest zawsze dziełem twórcy, jego wewnętrznym przeżyciem – ja jako odbiorca nie mogę mu nadać ani odebrać wartości.



Kultura hip-hopu znacznie ewaluowała w ostatnich dziesięcioleciach, jednak nadal jest kulturą oporu, buntu, niezgody. Jest narzędziem łamiącym ustalone schematy i struktury, pokazującym niedostrzegalną, niezauważaną przez dominujący dyskurs rzeczywistość lub pewne jej aspekty, które nie pasują bądź nie mieszczą się w obowiązującej narracji. Jest to kultura wywrotowa, która często posługuje się subwersją w celu wywołania szoku i zmobilizowania odbiorców do wyjścia poza strefę komfortu i refleksji nad swoim działaniem, postępowaniem władzy i/lub społeczeństwa (pewnych grup społecznych). Można ujmować ją w kategoriach interwencji, która jest stosowana, gdy wymaga tego sytuacja. W tym znaczeniu kultura hip-hopu jest cenną przeciwagą do kultury dominującej. Jest generatorem zmiany społecznej i w tym aspekcie upatrywać można jej pozytywnego znaczenia. Jak wszystko, co łamie schematy, jest skandaliczna i kontrowersyjna. Jej interwencje pojawiają się wówczas, gdy nie powinny i stanowią przejaw racjonalności niezgody (Rancière 1995). Innym pozytywnym aspektem tej kultury jest fakt, iż łączy ona ludzi, którzy solidaryzują się wobec danej sprawy niezależnie od ich wieku, pochodzenia społecznego, zaplecza ekonomicznego. Kultura hip-hopu bazuje na doświadczeniach ludzi wykluczanych, uciszanych w różnych obszarach życia. Nie należy jej wyłącznie utożsamiać z osobami pochodzącymi z gett, blokowisk czy marginesu społecznego. Jest ona wyrazem udręku, przejawów niesprawiedliwości oraz niezgody również występujących w warstwach uprzywilejowanych społecznie. Przykładem używania hip-hopu do wyrazu swoich niepokojów, żalów oraz pokazania fasady uprzywilejowanego życia jest młody raper Mata, który w swoich tekstach niszczy mit idealnej bogatej młodzieży i pokazuje dotykające ją nieszczęście i zepsucie. Hip-hop posiada także wysoki potencjał edukacyjny, w tym emancypacyjny, ponieważ skłania do refleksji, która może przyczynić się do transformacji podmiotu. Problemem w tym aspekcie może być wulgarny język, często używany przez raperów, jednak nie jest on domeną wszystkich tekstów piosenek oraz pozostałych

aspektów tej kultury. W hip-hopie upatruję sposobu na ekspresję siebie, na wyrażenie swojego zdania, zabranie głosu w ważnej sprawie oraz na sprzeciw i niezgodę. Kultura hip-hop umożliwia doświadczenie katharsis, które jest przeżyciem wyzwalającym i umożliwiającym zmniejszenie lub pozbycie się napięcia.

## **Arek Klonowski /**

SzUsty Blend

---

Hip-hop dla mnie to życie. Gdyby nie muzyka, pewnie nie było by mnie tutaj. Rap utrzymał mnie przy życiu i sprawił, że zajawkowo zacząłem robić blendy. Blendy nie są już w tej chwili tak popularne jak parę lat temu, jednak w dalszym ciągu sprawia mi to niesamowitą przyjemność, że mogę stworzyć jakąś świeżą kompilację utworów sprzed kilku lat i przypomnieć o istnieniu tych numerów osobom, które kiedyś je katowały, a nowym słuchaczom pokazać te kawałki... Do blendów zainspirował mnie gość o pseudonimie MUCHA, który zapoczątkował blendy w Polsce (jeśli to czytasz Ziom, to byłeś dla mnie GURU – dziękuję Ci za to i przede wszystkim za blend WWO – „Gdy”, bo od tego blendu sam zacząłem swoją 10 letnią przygodę).

## **Avens /**

producent muzyczny, DJ

---

Dzisiaj śmiało mogę powiedzieć, że hip-hop jest całym stylem mojego życia. Przez pasję po pracę, którą codziennie wykonuję w studiu. Przez ostatnie 3 lata, skupiając się tylko i wyłącznie na muzyce, zrealizowałem tysiące projektów, czy to grając koncerty z topowymi raperami, czy pracując nad utworami podziemnych graczy! Pamiętam taki obraz w głowie z dzieciństwa, był to teledysk na starym telewizorze, w którym wykorzystano gramofony – już wtedy czułem, że bardzo chciałbym wejść w ich

posiadanie, a ostatnio stwierdziłem, że to właśnie ten impuls skłonił mnie, abym poszedł w tę stronę. O początkach i wyzwaniach opowiedziałem niedawno w filmie „Autentyczni”; była to długa droga, która trwa do dzisiaj, ale było warto!

## **Wiktoria Świątek /**

instruktorka tańca

---

Dla mnie jako tancerza i choreografa muzyka jest jednym z elementów inspirujących do przygotowania układów, ponieważ podstawą tworzenia jest concept, czyli sposób w jaki zamierzam za pomocą tańca przekazać intencję odbiorcom. Słuchając muzyki określam to, czy warto skupić się na treści tekstu, melodii, charakterystycznych dźwiękach; na tym, który element jest dla mnie najbardziej interesujący. Następnie tworzę choreografię, która stanie się spójna z wyodrębnionym segmentem. To właśnie daje mi muzyka: inspiracje. Z upływem czasu zrozumiałam, że taniec nie jest zwyczajnym hobby, a nieodłącznym elementem mojego życia, dzięki któremu funkcjonuję. Może i minęło już trochę czasu, dorosłam i potrafię przekazać to co mam na myśli w sposób werbalny, ale są momenty, w których nie chcę tego robić, wówczas zaczynam wracać do początków i mówię ruchem ciała. Wtedy czuję się najlepiej, mówię o tym, co czasem boli, jest trudne do powiedzenia w sposób naturalny. Tym właśnie jest dla mnie taniec - wolnością. Początkowo tancerze tworzący tą kulturę skupiali się m.in. na zaznaczeniu swojej pozycji (wojny gangów), sprzeciwiali się rasizmowi, braku tolerancji w stosunku do społeczności afroamerykańskiej, dziś spoglądamy na ten styl szerzej, to sprzyja jego rozwojowi. Hip hop jest zdecydowanie jedną z form drugiej szansy dla młodzieży i nie tylko. Taniec jest formą wyładowania emocjonalnego, agresji, stylem aktywnego spędzania czasu, a przy tym otaczając się ludźmi z tego środowiska, można nawiązać znaczące znajomości. Można dzielić się własnymi doświadczeniami z życia, wspierać wzajemnie, motywować. Nie jest to wcale społeczeństwo „ludzi zepsutych”. Ja spotkałam wiele wartościowych osób, które

często pozwalały mi wiele zrozumieć, otwierały mi oczy na wiele spraw, poszerzały mój światopogląd.

## **Weronika Ładosz /**

aktywna tancerka i pasjonatka muzyki

---

Wolność i muzyka są definicją tańca. Jest to mój sposób na odkrywanie siebie, własnych pragnień. Wyobraźnia i emocje grają główną rolę, nikt nie wyznacza mi zasad, ja jestem panią swojego losu. Taniec daje mi komfort własnego ciała – pomaga w samoakceptacji. Uczy pokory i wytrwałości w pracy nad samym sobą, za czym idzie satysfakcja i siła charakteru. Od najmłodszych lat uwielbiałam słuchać różnych gatunków muzyki – disco, soul, jazz, rock – do której później tańczyłam wyrażając ją na swój sposób. Szybko przerodziło się to w wielką miłość do sztuki tańca i muzyki. Z biegiem czasu poznałam oldschoool hip-hop, no i to złapało za serce najmocniej. Zaczęłam tańczyć dalej niż na własnym podwórku, wyjeżdżałam na zawody i warsztaty taneczne w całej Polsce, gdzie poznałam wspaniałych ludzi jednoczących się w hip-hopie. Poglębiałam swoją zajawę w różnych elementach kultury, aż do teraz, kiedy ta zajawa wzbogaciła się o fundamentalną wiedzę i doświadczenie. Na zawsze taniec będzie grał pierwsze skrzypce w moim życiu, tak samo jak HIP-HOP KULTURA.

## **Waldemar Kasta /**

rapper, konferansjer

---

Muszę zauważyć, że długo hip-hop był moim jedynym źródłem utrzymania. Na początku drogi dzięki hip-hopowi wyprostowałam swoje życie głównie jeżeli chodzi o chorobę uzależnieniową. W moim przypadku było odwrotnie niż zwykle. Bo to nie hip-hop wciągnął mnie w to bagno, muzyka ta nie wciągnęła mnie w opary narkotyków, tylko wprost przeciwnie. Hip-hop pozwalał mi przede wszystkim zarabiać pieniądze wszędzie tam, gdzie

byłem zdolny je zarabiać. Bo to ludzie ustanawiają Cię tym, kim jesteś, same pragnienia to jeszcze za mało. To ludzie dali mi wiatr w żagle, żebym mógł przepłynąć przez tą część życia dzięki ich wsparciu. Hip-hop pozwolił mi przede wszystkim żyć. I to już nie chodzi o kwestię filozoficzną, tylko mówię tu o faktach. O tym, że gdyby nie hip-hop, to co wtedy... nie wiem.

## **Urszula Dąbrowska /**

Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku

---

Pasja z obszaru muzyki, sztuki zdecydowanie jest sposobem wyrażenia siebie, swoich emocji, przemyśleń i potrzeb. Jest to także sposób komunikowania się z odbiorcą. W wielu przypadkach może być to jedyna forma manifestacji swoich przekonań, opinii, postrzegania świata. Pasja może doskonale łączyć z jednej strony coś co lubimy robić, w czym czujemy się dobrze, co nas satysfakcjonuje, z tym, co chcemy wyrazić, a nie zawsze w codziennym funkcjonowaniu mamy taką możliwość i odwagę.

## **Tytuz /**

producent muzyczny

---

Hip-hop jest dla mnie muzyką, pasją, stylem życia, ale również pracą. Na początku była bardzo mocna fascynacja, kiedy zobaczyłem pierwszy raz na kablówce klipy Snoop Dogga (wtedy Snoop Doggy Dogga), 2paca, Naughty By Nature, Nasa, Busta Rhymesa, Wu Tangu itd.

I praktycznie od początku wiedziałem, że to jest to, co chcę robić, chociaż w owym czasie takie pomysły raczej wzbudzały uśmiechy, bo nie tylko nie była to muzyka popularna jeszcze u nas, ale też miałem wtedy bardzo niewiele lat i żadnego doświadczenia ani związku z muzyką. Nie miałem też żadnego sprzętu – nawet komputera, nie mówiąc o dostępie do studia. Najpierw chciałem być raperem, więc uczyłem się oczywiście wszystkich tekstów. Dopiero po czasie, kiedy dostałem pierwszy komputer i razem

z kolegami z liceum zaczęliśmy bawić się podstawowymi programami do obróbki dźwięku (na początku jakieś demo z gazety komputerowej), zacząłem koncentrować się na samej muzyce.

Pokochałem to i chciałem ciągle tworzyć coś nowego, choć w tamtych czasach ograniczenia sprzętowe były spore, a możliwości niewielkie. To jednak nadal był nieprzenikniony świat dźwięków, który bardzo mnie pociągał. Inspirowałem się wszystkim, próbowałem nowych rozwiązań i zostało mi tak do dziś. Potrafiłem przegrzebać wszystkie dźwięki z różnych gier czy programów, a nawet z Windowsa i modułować je na wszelakie sposoby. Próbowałem też grać swoje melodie na pożyczonych od kolegi klawiszach Casio. Nie miałem jak podłączyć ich do komputera, więc kładłem mikrofon (taki najprostszy dodawany również do gazety komputerowej) na głośniku klawiszy i zgrywałem partie do Dema programu eJay HipHop. Oczywiście w poszukiwaniu sampli pożyczałem, skąd się dało, płyty CD każdego rodzaju muzyki. To też bardzo podobało mi się w hip-hopie – że można w nim było mieszać i nie było ograniczeń. Przy okazji mam takie przemyślenie, że kiedyś hip hop czerpał z innych gatunków muzycznych, a w dzisiejszych czasach inne gatunki czerpią z hip-hopu.

Wracając do moich początków, bardzo też podobała mi się możliwość przekazywania różnych emocji poprzez muzykę. W moim otoczeniu wiele osób miało również zajawkę na hip hop – oczywiście na różne elementy kultury, więc to był mega czas. Z czasem, biorąc pod uwagę ilość czasu jaką poświęcałem na tworzenie, doszedłem do wniosku, że chyba też powinienem coś z tego mieć i zacząłem powoli łączyć zajawkę z zarabianiem. Wiadomo, na początku nie były to duże kwoty, ale i tak nie każdy wtedy to rozumiał. Od tamtej pory wiele się zmieniło odnośnie brzmień, sprzętu, ludzi z którymi współpracuję, ale zajawka pozostała niezmienna. Rzeczy, które wtedy mnie jaraly w hip-hopie jarają mnie nadal, chociaż można powiedzieć, że teraz patrzę na to z szerszej perspektywy i staram się nie zamykać tylko na hip-hop, ale myśleć o tym ogólnie jako muzyce. Inspiracji szukam we wszystkim – w muzyce każdego rodzaju i każdego czasu, w życiu, ludziach którzy mnie otaczają, w sytuacjach, emocjach czy naturze i ogólnie wszechświecie.

## **Tobiasz Groszek /**

organizator koncertów (noSleep)

---

Pierwszy event, a tym samym pierwsza styczność z organizacją wydarzeń to rok 2013, kiedy wspólnie z moim przyjacielem Pawłem zorganizowaliśmy w naszym małym mieście koncert dla lokalnych raperów, na którym zresztą sam miałem przyjemność zagrać. Bilety rozeszły się błyskawicznie, po tygodniu od rozpoczęcia sprzedaży na naszym wydarzeniu pojawił się napis SOLD OUT. Prawie dwieście biletów sprzedanych w tak krótkim czasie sprawiło, że postanowiliśmy działać dalej, i to na większą skalę. Po pół roku od pierwszej edycji Mordor Rap Night, bo tak nazywał się cykl naszych lokalnych imprez, zorganizowaliśmy pierwszy w historii Gostynia plenerowy festiwal hip-hopowy, na którym udało nam się podnieść sprzedaż prawie dwukrotnie, mimo, że i tego dnia występowali głównie lokalni artyści. Idąc za ciosem po pół roku pojawiła się też trzecia i ostatnia edycja naszych lokalnych koncertów, po której postanowiliśmy zorganizować występ „znanego artysty”. Z pomocą przyszło miasto, i tak w lutym 2016 roku zostałem koordynatorem oraz prowadzącym bitwy beatboxowej „Bitwa o trzy wieże”, podczas której wystąpił raper Sobota. Bardzo dobre recenzje tego wydarzenia sprawiły, że skontaktował się ze mną Bartek, który również stawiał wtedy pierwsze kroki w organizacji koncertów. Po dłuższej rozmowie połączyliśmy siły i powołaliśmy do życia Agencję Koncertową Grajnia, która z czasem zmieniła nazwę na noSleep. Organizacja eventów to ciężki kawałek chleba, często przypominający grę w kasynie. Niestety wielokrotnie zdarzało się, że po włożeniu niezliczonej liczby godzin pracy w zorganizowanie koncertu, koniec końców zmuszeni byliśmy dopłacić do niego z własnej kieszeni. Nie ma nic bardziej podcinającego skrzydła, niż dopłacanie do wykonanej pracy. W takich sytuacjach często jednak przypominam sobie fanów oraz artystów, którzy brali udział w naszych wydarzeniach i wychodzili szczęśliwi, dziękując, że zorganizowaliśmy dla nich koncert, o którym od dawna marzyli. Takie myślenie sprawia, że zapominam o jednym niezbyt udanym dniu, i wracam do domu z uśmiechem na twarzy.

Corsage (wym. Korsarze), bo tak nazywa się projekt, w którym biorę udział to grupa trójki zwariowanych przyjaciół ze szkoły średniej. Pewnego dnia wpadłem spontanicznie pomysł, abyśmy wspólnie pojechali całkowicie nieprzygotowani samochodem do Afryki. Pomysł w międzyczasie mocno się rozwinął i tak po łącznie dwudziestu dwóch dniach jazdy stanęliśmy naszym Oplem Corsą z dziewięćdziesiątego siódmego roku na granicy Kirgistan - Chiny. Do dziś wspominam tę podróż jako jedno z najwspanialszych przeżyć w moim życiu, mimo, że jazda w pięćdziesięciu dwóch stopniach bez klimatyzacji wcale nie była przyjemna. Następnie zrodził się pomysł objechania Skandynawii i zdobycia przylądka Nordkapp, co uczyniliśmy w styczniu 2020 r. Następny cel to Indie latem 2021, więc trzymajcie za nas kciuki!

## **Teha /** raper

---

Pierwsze rzeczy zobaczyłem na MTV, jak podłączyli mi kablówkę. Przełom osiemdziesiątego dziewiątego i dziewięćdziesiątego. MTV było tylko amerykańskie, żadnego innego nie było. I to tam leciało full muzy, głównie soul i rap. Ogólnie wcześniej słuchałem metalu. Coraz więcej jednak rapu zaczęło wpadać mi w ucho. A moje początki z tworzeniem? To dwa magnetofony kaseciaki i podkład muzyczny. Napisałem prosty tekst, ale liczyło się, że samodzielnie. Z jednego magnetofonu włączyłem podkład, w drugim włączyłem nagrywanie. I na kasetę nagrywałem głos razem z podkładem, który leciał z pierwszego magnetofonu. I tak wyglądała moja pierwsza nagrywka w roku 1990. W kolekcji mam około dwieście kaset, które tak nagrywałem. Wtedy nikt nawet nie marzył o jakimś sprzęcie czy komputerze. Nawet pegazusów jeszcze nie było.



## Taxita /

raperka

---

Rap może być narzędziem do kreowania nowej tożsamości. Niewątpliwie jest budulcem osobowości człowieka. Odpowiednio wykorzystany niesie za sobą wiele możliwości rozwoju osobistego, a nawet zawodowego. Jestem tego żywym przykładem. Kiedy byłem dzieckiem dzieckiem, ratował moją obolałą duszę, dawał oparcie w trudnych momentach, służył za spowiednika oraz koł zranione, młode serce. Z czasem nauczyłam się wykorzystywać tę motywacyjną energię. Moi odbiorcy udowadniają, że również czerpią z tego dobre wibracje, a co więcej inspirują ludzi do działania czy inwestowania czasu i energii w swoje pasje. To mnie z pewnością dodatkowo podbudowuje, jest dowodem, że moja twórczość nie jest ulotna. Jako dziecko słuchałam rapu, a w życiu dorosłym miałam wyobrażenie jedynie o tym, co chcę w nim osobiście robić. Same wizje kotłujące się w głowie i duszy. W końcu to we mnie wybuchło. Wyraziłam publicznie moje bardzo osobiste odczucia i do dziś nie żałuję.

Teraz rap to mój respirator. Już dawno przekroczyłam granicę, przy której widniał napis „czy wypada”? Nie oczekuję zrozumienia u wszystkich, jednakże rozumieją ci właściwi. To nie tylko zabawa, to także praca. Dla mnie to część życia. Od najmłodszych lat rap pozwalał mi rozładowywać wewnętrzne napięcia i stres. Tkwiąc w tej kulturze, dojrzałam do świadomej autoterapii za pomocą muzyki i własnej lirycznej twórczości. Każdy większy smutek czy ból przelałam na papier. W chwilach, kiedy trudno mi było się podnieść i nie było obok nikogo, sięgałam w siebie głębiej i dzięki temu mogłam wyrzucić z siebie cały ten syf, czyli najgorsze uczucia. Często obnażało to jednocześnie moją słabość, a jednocześnie dodawało olbrzymich sił i determinacji. Oczywiście to nie są kwestie zauważalne od razu. Muszę przyznać, że doceniam to dopiero po latach, kiedy ujawniam swoje nastroje, dzielę się nimi i znajduję odbiorców, ludzi myślących i czujących podobnie. Hip-hop rozlicza mnie skrupulatnie z różnych emocji, ale też wzmacnia i dodaje pewności siebie oraz pewności, że to co w nim robię jest słuszne i potrzebne. A nawet ważne.

To element mojego jestestwa, który oddziałuje na wszystkie inne aspekty życia, na ludzi, a przede wszystkim ma realny wpływ na działania innych czy osobiste realizacje.

## **BALTIK BEATZ /**

producent muzyczny

---

Muzyka towarzyszyła mi od najmłodszych lat. Kiedy miałem cztery lata, zobaczyłem w sklepie muzycznym skrzypce i mówiąc kolokwialnie, przykleiłem się do nich. Potem grałem przez całą podstawówkę, ale przyszedł moment, w którym zrozumiałem, że to nie dla mnie, bo bardziej od odtwarzania interesowała mnie kreacja. Cały czas przewijały się u mnie płyty rapowe. W okresie nastoletnim usłyszałem „Dear Mama” 2Paca, to był impuls. Miłość od pierwszego odsłuchania. Uwielbiam brzmienia, z których wywodzi się rap lat 90. RnB, Funk, Soul. Szybko zacząłem dłużyć przy tych nagraniach, od dziecka miałem tak, że nie za długo napawałem się np. grą, ale zaraz ją rozkładałem na czynniki pierwsze i chciałem modyfikować i miałem na tym polu pewne sukcesy. Kiedy miałem jakieś 15 lat, moje mody ukazały się na płycie popularnego pisma CD-Action. Wracając do muzyki, szybko zacząłem fascynować się tym, co robili znani amerykańscy producenci: Timbaland, Scott Storch, JR Rotem, Rodney Jerkins, Swizz Beatz, Easy Mo Bee. Do tego, oprócz muzyki, miałem zacięcie biznesowe. Wydawało mi się, że bycie producentem muzycznym to idealne zajęcie dla mnie. Tak więc dosyć wcześnie dokładnie wiedziałem, co chcę robić i zabrałem się do realizacji celu. Droga nie była łatwa, to powiedziec mało. Było ekstremalnie trudno, ale warto być sobą i o to walczyć. Co mi daje muzyka? Satysfakcję. Wciąż, mimo upływu lat i ogromu zmian zachodzących w moim życiu i mojej świadomości, jak nawinął Borixon w kultowym kawalku „Trwam w tym”. Muzyka jest dla mnie źródłem inspiracji i wzbudza we mnie emocje, jest niesamowitym nośnikiem, który kierował moim działaniem. W tym momencie jest też sposobem na życie i zarazem sposobem życia.

## **Bgirl Paulina /**

tancerka

---

Myślę, że muzyka, taniec i wolność są ze sobą mocno związane. Taniec daje mi właśnie silne poczucie wolności, wyrażania i reprezentowania siebie i swoich emocji oraz tworzenia czegoś unikatowego. Wolność jest z kolei bardzo ważnym dla mnie aspektem w życiu, mam swoje zasady i standardy moralne, których nie lubię naginać. Nie lubię robić rzeczy wbrew sobie, synonimem wolności jest dla mnie życie w zgodzie ze sobą. Muzyka jest dopełnieniem, towarzyszy mi i w tańcu i praktycznie w każdym momencie dnia codziennego. Hip-hop to mój life-style, moi przyjaciele, moje podróże, moje wspomnienia, moje osiągnięcia, moja praca, mój charakter. Kultura hip-hopu towarzyszy mi od wielu lat i stanowi ogromną część mojego życia. Taniec zabrał mnie w miejsca, gdzie hip-hop się rodził, gdzie hip-hop się rozwijał. Poznał mnie z ludźmi, którzy rozwijają jego wszystkie elementy i nimi żyją. Niezależnie od kraju czy wieku, każda z tych osób zawsze była gotowa dzielić się wiedzą, inspirować i czerpać inspiracje od innych.

## **Boski Roman /**

raper, Drużyna Mistrzów

---

To moja miłość, pasja, sposób na życie, narzędzie, którym wypełniam misję... Zapytasz o co chodzi... Uważam, że każdy z nas ma jakąś misję, zadanie do wykonania czy sprawę do przepracowania. Wielu ludzi gubi się w życiu, bo nigdy nie szukało swego powołania. Ja je znalazłem, nie od razu. Choć było ze mną zawsze, musiałem je dostrzec. Dlatego dziś hip-hop to dla mnie narzędzie do szerzenia inspiracji do rozwoju i szukania prawdziwych wartości w życiu. Prawdziwe bogactwo to bogactwo duchowe, bo tylko ono przetrwa w ostatecznym rozrachunku i w zasadzie do tego dąży mój rap. Akt twórczy to miliardy dobrej energii na duchowym koncie. Inni ludzie dostali inne talenty i pasje, ale tak samo mogą je wykorzystywać do wspierania

innych, dawania szczęścia i dzielenia się miłością. Hip-hop to mój środek wyrazu, a zatapianie się w twórczym procesie to dla mnie esencja piękna. Twórczość to chyba najpiękniejszy atrybut życia. Obcowanie z wena, tą prawdziwą, która przychodzi z góry, a nie od naszego ego, chęci lśnienia albo prania brudów, kompleksów, czy głodu sławy i pieniędzy sprawia, że czuję się jakbym unosił się ponad górami. To prawdziwa moc. Gdy masz takie podejście, komercyjny wynik, kasa, sława okazują się być jedynie słodkim dodatkiem. Hip-hop to przesłanie, hip-hop to manifest, ale i droga doskonalenia. Moim sukcesem jest to, że mogę robić rap dokładnie tak jak chcę, bez oglądania się na wymogi mody, sezonu, bez presji komercji, bez dopasowywania się do oczekiwań za wszelką cenę i bycia zakładnikiem kaprysów publiki. Oczywiście robię to dla ludzi i biorę pod uwagę, co by ich uszczęśliwiło, ale nigdy kosztem tego co czuję, że muszę przekazać. Sukces polega na tym, że moja pasja jest od dwudziestu lat moją pracą i mogę się w niej rozwijać i utrzymać rodzinę mimo, że nie jestem na szczytach list sprzedaży ani nie mam nie wiadomo ilu wyświetleń – dla mnie sukces to stworzenie dzieła, a nie liczba wyświetleń.

## **Bronx /** raperka

---

Muzyka daje mi chęci do życia, motywację, ogromny rozwój, pomaga w dobrych i złych chwilach. Jestem osobą, która bardzo przeżywa muzykę i utożsamia się z nią, muzyka towarzyszy mi praktycznie cały czas. Umila mi czas, a czasami kieruje moimi emocjami, gdyż jestem na nią bardzo wrażliwa. Muzyka dała mi również możliwość poznania niesamowitych ludzi, przeżywania niesamowitych emocji np. na koncertach. Obecnie muzyka daje mi zarobek. Przy czym zawsze jest i będzie moją największą pasją.

## **Cira /**

rapper

---

Moja definicja hip-hopu pozostaje niezmienna. WOLNOŚĆ. We wczesnej kulturze hip-hopu, w jego korzeniach, podoba mi się wszystko: ekspresja, bunt, ubiór, rytm, przyjaźń, braterstwo, zasady, antysystemowość, bomby na pociągach, zahipnotyzowany DJ, ogarnięty MC, stylowy b-boy, łapy w górze, osiedlowe akcje, freestyle, beatbox, joint z ziomkiem, pisanie tekstów, zdobywanie wiedzy, rywalizacja, superstary, baggy jeansy, czapiurki, maniurki, kozackie bity, empecetki, upadki i wzloty. Sukcesem niewątpliwie są wszystkie nagrane płyty, zagrane koncerty, gościnne udziały. Poznałem całą masę ludzi z różnych środowisk. Mam na koncie kilka złotych płyt za gościnki i diamentową za „Równonoc” Donatana. Trzy razy grałem na Hip-hop Kempie – to z resztą też takie spełnione mini-marzenie. Współpracowałem z artystami, których byłem fanem. Dawałem energię ludziom ze sceny i przekaz na kompaktach. Liczę też, że dzięki swoim tekstom ktoś mógł się wzmocnić czy też podjąć ważną życiową decyzję. Wciąż żyję dla pasji i wierzę, że mogę zaszcześcić ją w innych.

## **Cukin /**

twórca murali, streetart

---

Obecnie mam trzydzieści jeden lat, a maluję od przedszkola. Od dziecka rysowałem wszędzie, gdzie się tylko da. W moje ręce wpadały książki, zeszyty, piórniki, a także szafki, biurka czy drzwi. W szkole nauczyciele zabierali mi zeszyty, bo ciągle „bazgroliłem”, nie notując. Później ci sami nauczyciele prosili mnie, żebym coś im narysował. Z czasem doczekałem się nawet własnej gabloty z moimi pracami w szkole. Brałem udział w konkursach. Ale nigdy nie chciałem, żeby mi ktoś narzucał jak i co mam malować. W wieku piętnastu lat zakupiłem pierwszy spray, który szybko przetestowałem na budynku. Malowałem w wielu miejscach miasta – przystanki autobusowe, bloki, śmietniki. W nocy kamuflowałem się jak to tylko możliwe.

Adrenalina mnie nie opuszczała. Farby z domu spuszczałem przez okno, a wychodziłem niby bez niczego. To były szybkie akcje, za które ścigała mnie policja. Na jakiś czas nawet przestałem malować, kiedy zobaczyłem mandat w wysokości ponad 10.000 zł. Miałem wtedy do wyboru: albo płacę albo kończę z malowaniem. Wybrałem to drugie, a mandat ukryłem przed rodzicami. Dzisiaj ten mandat wisi oprawiony na ścianie w mojej galerii. Przez pewien czas nie malowałem, jednak pasja i chęć działania były silniejsze i po dłuższej przerwie wróciłem ze zdwojoną mocą. Przez kilkanaście lat malowałem prace na zlecenie – w restauracjach, kawiarniach i mieszkaniach. Poczta pantoflową docierałem do kolejnych klientów. Jakiś czas temu czasu odszedłem od tego typu zamówień i skupiłem się na muralach. Obecnie maluję tylko i wyłącznie murale. Zdałem sobie sprawę z tego, że to jest mój cel, do którego dążyłem od lat. Malowanie w przestrzeni publicznej. I „na mieście” widać mnie w wielu miejscach. Każda praca jest dla mnie ważna i wyjątkowa. Czy jakaś szczególnie? Kiedyś w Słupsku dostałem całkowicie wolną rękę, gdy zostałem tam zaproszony jako artysta. Mogłem stworzyć to, co chcę, bez jakiegokolwiek narzucania tematu. Na jednym z budynków namalowałem trójwymiarową srokę. Przekonałem się wtedy, że lepsze prace powstają wtedy, kiedy sam decyduję, a nie na zamówienie kogoś. Albo jesteś twórcą albo odtwórcą. Zdecydowanie wolę być twórcą i mieć wpływ na to co robię. Chodzi o to, aby być artystą z krwi i kości, czyli robić to, co się czuje.

## **Marta Nizio /**

właścicielka agencji Bashesh

---

Pracowałam w Irlandii i na którejś z imprez powiedziałam do kolegi, że poszłabym sobie na koncert hip-hopowy. Wcześniej w Polsce robiłam fotoreportaże dla Hiphop.pl. Mieliśmy bardzo mocną ekipę we Wrześni, jeździliśmy na wiele koncertów. I tego brakowało mi w Irlandii. Kolega wypalił do mnie: „to sobie zrób koncert”. Wzięłam wtedy te słowa do siebie i postanowiłam działać w tym zakresie. Spotkaliśmy się po tygodniu;

kolega dopytywał czy robię ten koncert. Tak mi wjechał wtedy na ambicję, że nie odpuściłam. Odezwęłam się do Eldo i zorganizowałam dwa koncerty – jeden w Cork, a drugi w Dublinie. Udało mi się dogadać z liniami lotniczymi – zespół miał bilety za darmo, ponadto dostaliśmy bilety do rozlosowania wśród ludzi. Jakaś firma opłaciła nam nagłośnienie i to się tak posklejało w całość. Chociaż była to ciężka partyzantka. Mieliśmy dogadane polonijne media w Irlandii, nie było Internetu. Plakatowaliśmy miasta, co wymagało dużego nakładu pracy i czasu. Hip-hop.pl, poznańskirap.com, brudne rapy – mało było tych portali, ale wszystko skumulowane w jednym miejscu i tam ludzie zaglądali. Do tego polskie sklepy w Irlandii plus taka promocja szostana. I na koncertach tych była frekwencja około dwustu osób.

Jak wróciłam do Polski pomyślałam sobie, że skoro udało mi się w Irlandii, gdzie nie miałam żadnych znajomości, to dlaczego nie spróbować na swojej ziemi? I okazało się, że w Poznaniu było trudniej zorganizować koncert niż w Irlandii. Pomimo wielu osób, które robiły mi pod górkę, znalazło się wiele osób, które mi pomogły. Przyjęłam strategię odkładania zarobionych pieniędzy z koncertu, żeby móc zainwestować w organizację kolejnego. Staralam się nie liczyć pieniędzy, których fizycznie nie mam. Poruszałam się w konkretnym budżecie, nie zapożyczałam się. Zdarzyło mi się parokrotnie dokładać do koncertów, dlatego stwierdziłam, że organizując koncert muszę mieć zabezpieczenie.

Jeśli chodzi o kulturę hip-hop to rozwijało się to tak naprawdę od moich nastoletnich lat. Początkowo życie koncertowe traktowałam jako odskocznnię od rzeczywistości. Jednak postanowiłam założyć działalność gospodarczą i zrobiłam to bardzo szybko. Rozpoczęcie działalności było dla mnie czymś oczywistym, chciałam mieć wszystko uporządkowane. Lubiłam klarowne sytuacje, tj. kwestie zarobkowe czy możliwości. Widziałam, nad czym muszę popracować. Postanowiłam zająć się jednym konkretnym działaniem, a nie rozrzucać tą energię na kilka różnych firm.

## **Słoń /**

raper, twórca Brain Dead Familia

---

Hip-hop dał mi plan działania. To co chciałem robić, to na czym się skupiałem. Jako wczesny nastolatek zacząłem pisać teksty, teraz, dwadzieścia lat później, po niezliczonych zapisanych zeszytach, nagranych kawałkach i zagranych koncertach żyję z tego co tworzę. Hip-hop jest tylko narzędziem, które każdy z nas może wykorzystać na swój sposób. Znam grafficiarzy, którzy zostali profesjonalnymi grafikami projektującymi przykładowo logówki dla znanych firm. Oni też nie przestali pracować i się ROZWIJAĆ! Rozwój jest najważniejszy. Znam dziewczynę, która zaczęła od nastoletniej zajawki tańcem, a dzisiaj prowadzi własną szkołę tańca. To są fakty i prawdziwe osoby.

## **Jagoda Muszyńska /**

organizator i fotograf koncertowy

---

Prowadzę studio fotograficzne i agencję koncertową. Pojawiła się u mnie chęć głębszego wejścia w to środowisko hip-hopowe, poznania tych ludzi od środka. Coś więcej niż samo uwiecznianie kadrów. Stwierdziłam, że jestem młoda, z głową pełną pomysłów, a także mam znajomości, które pozwalają mi poznać tę branżę muzyczną trochę od kuchni. Z koncertu na koncert wchodziłam w ten klimat coraz głębiej. Spodobało mi się to. Pod moimi skrzydłami mam kilku młodych, bardzo obiecujących raperów debiutantów, którzy mi zaufali. Chodzi mi tu o takie mentalne wsparcie tych chłopaków na początku ich kariery. Staram się prowadzić jak najlepiej ich akcje i ruchy rozwojowe w branży muzycznej. Wspólnie puszczamy ich nowe materiały w świat. Ważne jest, aby młodzi artyści od początku mocno budowali swoje stopnie kariery. Ludzie, z którymi pracuję, bardzo mocno pracują nad tworzeniem swojego wizerunku muzycznego.



## Seweryn Paściak /

pedagog, Stupscy Korczakowcy

---

Każdy z nas jak ma swoją pasję, to łatwiej jest mu w życiu. Pasja to miejsce na odpoczynek od zwykłego szarego życia. Wyjście poza swoją ulicę, dawanie koncertów, może przynieść młodzieży rozładowanie napięcia. Człowiek będący kreatorem nawet kultury lokalnej może mieć poczucie spełniania się. Każdy ma potrzebę tworzenia sztuki, wentylacji emocji, więc czemu nie przez hip-hop? Ale spotykałem się też z innymi opiniami ze strony młodzieży. Znalazły się osoby, które wskazywały także na to, że muzyka hip-hop pogłębia ich smutek lub wzmacnia ich gniew, który muszą gdzieś rozładować. Są i też tacy, którzy mówią o przyjemności z relaksacji w trakcie słuchania hip-hopu o marihuanie. Domniemywać można, że młodzież chce zagłuszyć swój ból egzystencjalny i ma trudność w radzeniu sobie z problemami życia codziennego. Z doświadczenia jednak wiem, że do grupy najbardziej napawającej optymizmem należą ci, którzy tworzą własny hip-hop. Poprawia się im humor, odchodzi zmęczenie, umysł uwalnia się od złych myśli i następuje redukcja stresu. Wyobraźnią posługują się, aby zdystansować się od problemów, stosując nowe perspektywy patrzenia na różne sprawy, znajdując przy tym rozwiązania i alternatywne, prospołeczne drogi dojścia do wyznaczonego przez siebie celu. Hip-hop jest z pewnością przestrzenią kultury, w której człowiek może się realizować i wchodzić w nową rolę, wzbogacając swoją tożsamość. Chcąc zrozumieć człowieka powinniśmy baczniej przyjrzeć mu się w kontekście kultury, która go kształtuje. Hip-hop wzbogaca wizję i sposób życia młodej osoby, która go wyraża oraz współtworzy, a zarazem jest tworzona przez niego. Muzyka hip-hop kształtuje też zainteresowania, które są akceptowanymi społecznie formami spędzania czasu wolnego. Młodzież próbuje swoich sił w komponowaniu podkładów muzycznych, tańczy w ogólnopolskich konkursach Break Dance, maluje projekty graffiti i jeździ na BMX-ach. Zarządzają oni pasją swoich znajomych, stając się inspiracją do obudzenia się z nudy, a także pokazują jak w konstruktywny sposób można wykorzystać czas wolny. Poszerzają swoją wiedzę poprzez muzykę, gdyż w tekstach

spotykają się z metaforami, a także interesującymi nazwami, postaciami i wydarzeniami. Wszystko to prowokuje do zdobywania informacji z różnych dziedzin. Umożliwia im to zarazem wykształcenie własnych poglądów i wzmacnia odwagę do zabierania głosu w ważnych dla nich sprawach. Hip-hop można świetnie wykorzystać w działaniach wychowawczych. Jeśli jednak będzie to narzędzie w rękach osoby, która nie chce wziąć pod uwagę podmiotowości człowieka, a myśli tylko o realizacji swoich własnych celów, nie będzie w tym autentyzmu. Młodzież od razu wyczuje, że ktoś robi coś dla własnej kariery. Stąd należy współtworzyć projekty „Z” młodzieżą, a nie tylko „DLA” młodzieży. Po to, żeby mówić „MY” a nie „JA” i „ONI”.

Dzięki partycypacji młodzieży w projektach od początku, od momentu szukania pomysłów na projekt edukacyjno-profilaktyczny, zwiększa się szansa, że uczestnicy projektu będą się bardziej z tym projektem identyfikować. Na pewno nie warto narzucać swoich sztywnych warunków w tworzonej projekcie wbrew woli wychowanków. Dlatego myślę, że hip-hop może mieć wartościowy przekaz, jednak jeśli będzie narzędziem w rękach głupca lub narcyza, to zrozumiałe, iż ten ktoś może wyrządzić sobie i ludziom więcej krzywdy niż pożytku.

## **Sergiusz /**

producent muzyczny

---

Po ukończeniu liceum wybrałem Wrocławską Szkołę Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Byłem coraz lepszym muzykiem, ale również podświadomie czułem, że jednak bardziej ciągnie mnie w stronę produkcji. Dzięki rozwojowi w szkole muzycznej we Wrocławiu stawałem się coraz lepszy w tworzeniu bitów, i w ten sposób udało mi się dotrzeć do Kaliego. Zajął się on moimi produkcjami i tak debiutowałem na albumie Krime Story, tak naprawdę nie wydając wcześniej żadnych produkcji w podziemiu. Wystartowałem od razu w mainstreamie i tak trwa to do dzisiaj. W międzyczasie ukończyłem Wrocławską Szkołę Jazzu i Muzyki Rozrywkowej, zrobiłem studia licencjackie, jednak po ich ukończeniu skupiłem się w stu procentach

na produkcji muzyki. Utrzymać się na rynku przez kilka lat i rozwijać to wyzwanie, łatwo się zagapić, a potem ciężko jest wrócić. Dotychczas współpracowałem z czołówką polskiej sceny: Paluchem, Kalim, Kęką, Qubonafide, Taco Hemingwayem, ReTo i wieloma innymi, zdobywając szereg złotych, platynowych płyt, na diamencie za album Taconafide kończąc. Kulturze hip-hop zawdzięczam wiele, dzisiaj mogę żyć z tego co jest moją pasją. Hip hop również w pewnej mierze ukształtował mnie jako człowieka.

## **Rufuz /**

raper, twórca marki 360 Clothing

---

Od małego uwielbiałem rysować, u mnie zaczęło się to wszystko od graffiti. Ale tańczyliśmy też breaka, i na osiedlach, i przed telewizorem (MTV). To było takie moje pierwsze zderzenie z hip-hopem. Cały czas rysowałem, robiłem jakieś graffiti. Zrobiłem też kilka pociągów, kilka ścian. Obecnie nie rysuję regularnie, ale z dwie – trzy prace w roku dla zajawki sobie zrobię. Z czasem te wszystkie litery, wzory i kolory przeniosłem na ubrania. U nas w firmie 360 Clothing to ja zająłem się tymi kwestiami. Wszystko, co wychodzi, to jest spod mojej ręki. Jeżeli nawet ja tego nie rysuję, to ja to sprawdzam, akceptuję czy nanoszę poprawki. Szykuję pliki produkcyjne i jeśli chodzi o projekt odzieżowy to od pierwszej do ostatniej nitki pilnuję tego wszystkiego. Ustawiam kolory, sitodruki, także mocno zaangażowany jestem w ubrania. Dlatego nie mam czasu chodzić po ścianach i malować. Sztuka ta przełożyła mi się na ubrania. Żyję tymi kolorami i wzorami.

Jeżeli chodzi o rap i muzykę, to w wieku dwunastu lat bardzo chciałem iść w tym kierunku. Rok później pojawiły się pierwsze nagrania u kolegi na chacie. W pierwszej gimnazjum poznałem się z Małachem i zaczęła się nasza współpraca. Bartek robił bity. Na pierwsze ferie zimowe ustawiliśmy się u niego na chacie. Chata wolna, mikrofon do Skype i próby nagrań. Wszystko było na jeden raz nagrywane. Osiemnaście lat temu zaczęliśmy pisać i nagrywać sobie jakieś rzeczy, z roku na rok było coraz lepiej jeżeli chodzi o warsztat muzyczny.

W 2010 wydałem sobie pierwszy nielegal, bez żadnej wytwórni. Nagrałem w różnych miejscach, zrobiłem taką składankę, wytoczyłem sobie śmieszne ilości płyt. Ale ten krążek do dzisiaj się sprzedaje, co dla mnie jest bardzo budujące. W tamtych czasach absolutnie nie myślałem, że ktoś nawet wtedy będzie chciał to kupić. Tym bardziej, że teraz ludzie będą chcieli robić tego albumu reedycję. Jak patrzę na to wszystko przez pryzmat czasu, to kawał roboty wykonałem. Ewolowało to na prawdę mocno. Byliśmy na koncertach w Chicago, w Nowy Jorku, na Dominikanie, zagraliśmy wiele koncertów w Europie i Polsce – więc jest to dla mnie duży sukces.

## **Pszczelarz /**

reprezentant BDF, Basketball Freestyle

---

Wolność daje mi bycie w harmonii z samym sobą, świadome i konsekwentne realizowanie swoich celów. Muzyka stanowi nieodłączną część mojego życia, słucham jej w każdej wolnej chwili. Hip-hop napędza mnie podczas treningów, wtedy czuję, że wyciągam z muzyki najwięcej korzyści. Zazwyczaj wczuwam się w przekaz danych utworów i realizuję przy nich swój plan treningowy. Muzyka umila również codzienną rzeczywistość.

Freestyle Basketball zacząłem trenować w wieku trzynastu lat, zainspirowały mnie filmiki streetballowe – mixtape AND1, które oglądałem u brata na komputerze. Koledzy woleli wtedy na ogół piłkę nożną, nie było chętnych do gry w koszykówkę. Zacząłem więc rozwijać swoje indywidualne umiejętności w koszykówce. Głównie skupiłem się na szybkim kozłowaniu piłki, zwodach i wsadach do kosza. W pierwszej gimnazjum, na lekcji wf moja nauczycielka zapytała, czy chciałbym stworzyć układy swoich trików pod muzykę i zaprezentować na wydarzeniu – WOŚP w Pyzdrach w 2009 r. Wahałem się mocno, ale podjąłem wyzwanie. Podobał mi się ten pomysł. Natychmiast zacząłem działać – rozpisywać triki, które mógłbym zaprezentować.

Przez kolejne kilka miesięcy trenowałem mój układ w piwnicy. Chciałem opanować go do perfekcji. Byłem wtedy bardzo nieśmiały i nie lubiłem

wypowiadać się publicznie. Mój pierwszy pokaz na WOŚP dał mi dużą pewność siebie, gdyż publiczności bardzo się podobał. Nigdy wcześniej nie dostałem tylu braw. Uznanie i oklaski oznaczały, że ludzie docenili moje starania. Dzięki temu pokazowi wiedziałem już, że właśnie to chcę robić. Ludziom podobała się moja pasja, a ja rozwijałem się w szybkim oraz przyjemnym tempie. Po prostu mi to wychodziło i czerpałem z tego dużą radość. Z czasem zacząłem oglądać coraz więcej filmików z trikami koszykarskimi na YT, podpatrywałem, notowałem i trenowałem różne sztuczki. Godzinami trenowałem w pokoju, często w nocy, wiele razy mama musiała zaganiać mnie do łóżka.

Pierwsze klipy zacząłem wrzucać na kanał YT mojego przyjaciela – Pawła Nowaka, który pomagał mi ze wszystkim. Nagrywał i montował ze mną amatorskie klipy. Ludzie oglądali moje filmiki, mówili o nich, przez co w Pyzdrach byłem kojarzony jako „ten od piłek”. Z czasem zacząłem dostawać zaproszenia na różne eventy w naszym mieście – tam prezentowałem swoje pierwsze pokazy wraz z coraz trudniejszymi trikami. Do tej pory chętnie przyjmuję zaproszenia z mojego miasta, mimo że ludzie doskonale już wiedzą, czego się spodziewać. W Pyzdrach zaprezentowałem około dwudziestu-trzydziestu pokazów. Każdy był dla mnie wyjątków. Lubię wracać do korzeni, do miejsca, z którego wywodzi się cała moja rodzina.

Dałem w sumie około stu pięćdziesięciu pokazów na terenie całego kraju. Występowałem na różnych imprezach sportowych, hip-hopowych, reklamowych, dniach miasta itp. Kilka z nich mogę wyróżnić np. pokaz przed koncertem WSRH na Hip-Hop Raport Projekt Ełk 6. lub na Wystrzałowych Pyzdrach przed koncertem Grubsona w 2018 r. Na tych wydarzeniach była duża publika. Moim sukcesami są również profesjonalne projekty-klipy, które można obejrzeć na kanale YT Brain Dead Family. W każdy projekt włożyłem wiele serca, czasu oraz zaangażowania. Pierwszy klip z tego kanału został opublikowany w 2016 r. pod utwór Słonia

„Gruba Berta”. Od tego czasu systematycznie pracowałem nad kolejnymi klipami, aby co jakiś czas zaskoczyć widzów ciekawymi pomysłami. Uważam, że moim najlepszym klipem/projektem jest Sicario remix, podkład muzyczny dostałem od Słonia, który również pojawił się w klipie.

Praca nad projektem trwała około poł roku. Dogrywaliśmy różne ujęcia, które wcześniej poprzedzaliśmy rozkminami, dotyczącymi trików, miejscówek, kadrów. Każda sekunda video była przemyślana.

## **Patrycja Woszczyna /**

wokalistka, Colab Studio Ustka

---

Na pewno kulturze hip-hop nie można odmówić różnorodności. Przecież to nie tylko muzyka i rap, ale również taniec breakdance, skateboarding, jazda na rolkach, uliczna sztuka malowania graffiti, DJ-ing. Dzięki temu ta kultura jednoczy ogromne rzesze ludzi o różnych poglądach. Dzięki kulturze hip-hop można realizować się i spełniać marzenia w różnych rodzajach sztuki i sportu. Myślę, że hip-hop powinien nawoływać głównie do szacunku do drugiego człowieka, do akceptacji inności. Szczególnie teraz w czasach powszechnego anonimowego hejtowania, głównie wśród młodzieży. Trzeba również wzmacniać chęć pomagania tym, którzy tego potrzebują. Dopóki wszystko jest dobrze, nie doceniamy tego co mamy, ani normalnej codzienności, o której niektórzy mogą tylko pomarzyć. Nigdy nie wiadomo, kiedy sami możemy potrzebować pomocy.

## **Patriotic /**

polska marka odzieżowa

---

Powstanie marki Patriotic jest mocno związane z działalnością wytwórni muzycznej Step Records. Kiedy wytwórnia zaczęła odnosić pierwsze wydawnicze sukcesy, a klipy osiągały ogromne ilości wyświetleń, właściciele ogólnopolskich brandów odzieżowych proponowali współpracę, chcąc lokować swoje produkty w teledyskach. Początkowo Step Records chętnie się na to zgadzała, jednak po pewnym czasie zrodził się pomysł na własny brand, który pasowałby do działalności wytwórni. Tak właściciele poznali Wojtka, założyciela marki Patriotic. Początkowo działalność była

prowadzona wspólnie, później jednak Wojtek postanowił sprzedać nam swoje udziały. Mimo, że marka pozostała w naszych rękach, Wojtek po dziś dzień jest naszym serdecznym przyjacielem i aktywnie uczestniczy w procesie tworzenia nowych kolekcji marki. Od lat staramy się promować nowoczesny i dojrzały patriotyzm. Nierzadko jednak odbiorcy, ze względu na nazwę, łączą naszą markę z polityczną sytuacją w kraju lub nacjonalistycznymi pobudkami, z którymi się nie utożsamiamy.

Jesteśmy marką otwartą, a swoją aktywnością pragniemy motywować naszych odbiorców do działania, nie odwrotnie. Staramy się otaczać inspirującymi osobami, które mają podobne cele i chętnie dzielą się pozytywnymi wartościami, które również chcemy przekazywać.

Współpracujemy z liczną grupą raperów, którzy wiodą prym w kulurach ulicznego rapu. Możemy pochwalić się współpracą między innymi z Dedisem, Episem, Intruzem, Zbukiem, Śliwą czy Kubańczykiem, którzy dumnie noszą nasz logotyp na swojej piersi. To bardzo wartościowi i ciekawi ludzie, którzy są częścią naszej rodziny Patriotic.

Naszym niewątpliwym sukcesem jest obecność na rynku odzieżowym od ponad dekady. W zespole mamy ambitnych i pełnych pasji ludzi, którzy każdego dnia w pocie czoła starają się o to, by marka pięła się jeszcze wyżej i zdobywała coraz więcej swoich miłośników. Choć na naszej drodze było wiele wzlotów, to nie ominęły nas także upadki. Uśmiechy i zadowolenie naszych fanów rekompensują jednak wszystko! Metodą małych kroków nieustannie dążymy do postawionych sobie celów. Dziś możemy z uśmiechami na twarzach powiedzieć śmiało, że konsekwencja i ciężka praca przynoszą efekty. Współpracujemy z najlepszymi i pełnymi zaangażowania raperami oraz sportowcami, nieustannie poszerzamy nasz asortyment oraz inwestujemy w przyszłość marki m.in. dzięki udziałowi w wielu ciekawych wydarzeniach, klipach, a nawet produkcjach filmowych.

## Ewelina Łęczyńska /

fotograf koncertowy

---

Hip-hop bardzo ukierunkował moją drogę życiową – tak wiem, że brzmi to poważnie, ale tak właśnie jest. Tak naprawdę nie wiązałam wcześniej swojej przyszłości z rapem, od kilku lat fotografia jest moją pasją, a to że jestem teraz tu gdzie jestem – to była kwestia przypadku, losu. Od dziecka słuchałam hip-hopu, jednak kończyło się to na siedzeniu w domu w słuchawkach, nawet nie chodziłam na koncerty. Pierwszy raz na koncercie hip-hopowym byłam w 2015 roku – Bonus RPK w Opolu. Zaczęłam systematycznie chodzić na koncerty na początku 2018 roku.

A jeśli chodzi o fotografię koncertową, to zaczęło się mega niespodziewanie - w grudniu 2018 byłam z kumpelą na koncercie Palucha w Mega Clubie. Ona grała support przed nim i zabrała mnie ze sobą na scenę. Pomyślałam sobie, że mam aparat ze sobą w samochodzie i w sumie może coś bym cyknęła. Tak więc zrobiłam kilka zdjęć, wrzuciłam na Instagrama i po kilku dniach dostałam propozycję reprezentowania redakcji hip-hopowej na Śląskim Festiwalu Hip-hopowym w Katowicach, oczywiście jako fotograf. To był dla mnie zastrzyk zajawki i radości. Szybko dostałam kolejne propozycje, na początku 2019 roku przeprowadziłam się do Warszawy i od tamtej pory jestem w mojej najlepszej ekipie Rapnews.pl.

Czy było warto? Zdecydowanie tak, fotografia i hip-hop pozwala mi na realizowanie pasji i zajawki razem, a chyba lepszej formy pracy nie ma. Nie mogę powiedzieć, że czuję się spełniona – cały czas się spełniam. Każdy koncert, sesja to dla mnie kopniak do przodu. Początki, szczerze? Nie były dla mnie trudne, przeciwnie, szybko dostałam się do kuluarów hip-hopu i zostałam bardzo ciepło przyjęta, co czasem do tej pory jest dla mnie niewiarygodne. Czego to dowodzi? Tego, czym kieruję się całe życie – że nie ma rzeczy niemożliwych.

Zdecydowanie zdjęcie uśmiechniętego Piotрка (KęKę) jest jednym z moich ulubionych, sam nawet mi mówił, że było to jego ulubione zdjęcie 2019 roku. Często mam tak, że gdy zrobię zdjęcie i patrzę na nie, w głowie pojawia mi się „tak, to jest to ujęcie, po które tu przyjechałam”. I sama się



do siebie uśmiecham. A zaraz po powrocie do domu, czasem jest to późna noc, odpalam komputer i siadam do obróbki. Można zobaczyć na moich pracach, że głównie pokazuję emocje jakie są na scenie, zachowując także kwestie dobrego kadru, kolorystyki, oświetlenia itp. Tak naprawdę wszystko ma wtedy znaczenie. Pierwszym artystą, który zauważył moją pracę był Kali, to był mój drugi koncert w życiu – było to zdjęcie z Hip-Hop Festiwalu w Katowicach, zdjęcie z ogromnym bongiem. Czułam wielkie podekscytowanie i satysfakcję – fakt, to było zajebiste uczucie. Stopniowo zaczęłam nawiązywać współpracę z innymi artystami.

W tym momencie? Po prostu cieszę się, że robię to, co kocham. Moim osobistym ulubionym kadrem jest zdjęcie Kaliego z dwudziestolecia kariery muzycznej na scenie oraz dziesięciolecia Ganja Mafii. Zdjęcie znalazło się też na okładce albumu upamiętniającego to wydarzenie – był to mój debiut okładkowy. Jestem przeszczęśliwa, że debiut ten był na albumie artysty, którego słuchałam od praktycznie początku swojej zajawki hip-hopem. Wiele kwestii ma wpływ na złapanie „tego ujęcia” – czasem na kilkaset ujęć właśnie to jedno może być właśnie tym. Zdjęcia koncertowe mają w sobie taką wyjątkowość, ponieważ nie są pozowane – odzwierciedlają autentyczność artysty na scenie, często też na co zwracam uwagę – relację artysty z publicznością. Dlatego właśnie zdjęcie KęKę z uśmiechem lub zdjęcie Kaliego, który płacze na ramionach publiki są tak piękne – bo są prawdziwe.

## **Opal /** rapper

---

Hip-hop to dla mnie przede wszystkim forma niczym nie skrępowanego wyrazu. Miejsce, a raczej przestrzeń do ekspresji emocji. Jestem wrażliwą osobą, co zresztą chyba jest cechą wielu artystów i nie wiem co by się ze mną stało, gdyby nie muzyka. Zapewne tłumiłbym wszystko w sobie, co jest zwyczajnie autodestrukcyjne. Rzecz jasna, nie zawsze tak było, za małolata chodziło raczej po prostu o zajawkę, o to by mieć „coś swojego”

i o to by nikt nie mógł tego zabrać. Rówieśnicy dostawali nowiutkie konsole do gier, moich rodziców nie było stać na taką kosztowną rozrywkę. Musiał wystarczyć bit i kawałek kartki.

## **Aleksandra Buczyńska /**

BejbyWiedzą, tancerka, rapnews.pl

---

Muzyka i taniec dają mi wolność. Wszelkie normy i ograniczenia, które nie do końca mi pasują, przestają istnieć, gdy wchodzę w sferę tańca i muzyki. Tutaj to ja dyktuję warunki, jestem wolna i niezależna. Robię to, co chcę i kiedy chcę.

Hip-hop jest dla mnie sercem. Nie skłamię, gdy powiem, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Moja starsza siostra zabrała mnie na trening breaka, gdy miałam osiem lat. W moim domu zawsze była muzyka i ukierunkowanie na rozwijanie pasji. Rodzice karmili mnie funkiem, jazzem, soulem, bluesem, a siostra rapem. Muzycznie dostałam chyba wszystko co najlepsze.

Kultura hip-hop z każdym dniem pochłaniała mnie coraz bardziej. To także wartości, przyjaźnie, które się zaczęły lata temu i trwają do dziś. Co, gdyby nie hip hop? Nie wiem. Marzenia nadają sens, są odpowiedzią na to, czego pragniemy. Powiem więcej. Warto marzyć odważnie. Tworzymy w ten sposób swoistą utopię. Życie byłoby czarno-białe, a tak tworzymy przepiękny pejzaż barw.

## **Oktawia Antkowiak /**

agencja muzyczna Lotty White Events

---

Od czasu studiów wiedziałam, że chcę pracować przy muzyce, mieć jakiś udział w jej tworzeniu. Przez pewien czas szukałam dla siebie miejsca w tej branży. Zaczęłam organizować koncerty, to były moje pierwsze nieudolne kroki w zdobywaniu wiedzy i kontaktów. Po kilku latach drobnej

działalności w obrębie hip-hopu nawiązałam współpracę z prężnie działającą agencją eventową z Poznania. Sporo się tam nauczyłam, poznałam ciekawych ludzi i zdobyłam doświadczenie. Dwa lata temu poczułam, że potrzebuję się rozwijać i wynieść moje działania na trochę wyższy poziom. Podjęłam wtedy decyzję o założeniu własnej agencji managersko – bookingowej. Tak zrodziło się Lotty White Events.

## **Natalia Rozpondek /**

reżyserka i scenarzystka teledysków

---

Nie przypuszczałam, że będę pracować w branży hip-hopowej. Początki były ekstremalnie trudne, wiesz... męski świat, a tu nagle jakaś dziewczyna kręci klipy i skąd ona w ogóle się wzięła. Długo walczyłam o swoją pozycję i szacunek osób, z którymi pracowałam, ale udało się. Jaram się tym tak samo jak wtedy, kiedy byłam dzieckiem, tylko teraz bardziej... rozsądnie. Więcej rozumiem i dzięki temu hip-hop jest dla mnie teraz po prostu moim życiem.

Trzeba też zaznaczyć, że hip-hop teraz to nie tylko muzyka. Powstaje coraz więcej filmów o kulturze hip-hopu, coraz więcej raperów pisze książki o swojej historii w tym gatunku muzycznym. Hip-hop łączy ludzi przez różne eventy, audycje hip-hopowe. Powstaje coraz więcej portali zajmujących się tym gatunkiem. Tutaj ogromne ukłony w stronę moich ziomeczków z RapNews, bo robią naprawdę świetną robotę w promowaniu hip-hopu i organizują Rap Nokaut, który właśnie jest kolejnym przejawem tego, że w hip-hopie dobrze się dzieje.

## **Marek Morus /**

raper

---

Moi rodzice pracowali na kolei, więc mijałam różnego rodzaju rysunki na pociągach i na ścianach. Widywałam je też na mieście. Jestem z miasta,

gdzie królowały takie ekipy jak BF, Wzgórze YaPa 3. Ta zajawka pojawiła mi się przez to, że się na to napatrzyłem. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych każdy z nas żył jakby w getcie. Ja lubiłem rysować, bo do pisaków miałem dostęp z biura kolei. Jeżeli chodzi o inspiracje, to na początku na pewno chłopaki z BF z Kielc. Miałem też dużo kolegów robiących hip-hopowe akcje. Później pojawił się Ślizg, gdzie dużo było graffiti. Jeśli chodzi o zajawkę rap - urodziłem się przy ulicy Targowej 16, a chodziłem do szkoły nr 19, tam, gdzie Liroy. Urodziłem się w miejscu, gdzie zaczął się polski hh. Ja uważam, że Kielce są stolicą rapu. Dwadzieścia lat później do bloku obok wprowadził się Żabson. Więc hip-hopowa miejscówka kwitnie.

## **Młody M /**

raper

---

Hip-hop to mój sposób na życie, po prostu. Jestem tekściarzem, a te teksty to mój manifest, spowiedź ekshibicjonisty, ale pomaga mi to utrzymać (względna) stabilizację.

## **Miły ATZ /**

raper

---

Hip-hop to zdrowa rywalizacja, która zmusza do ciągłego rozwoju i pracy nad sobą, dlatego na własnym przykładzie mogę stwierdzić, że nic lepszego nie może się trafić dziecku w okresie dojrzewania. Zwłaszcza dzieciom z trudnym dzieciństwem i nienajlepszą sytuacją w domu. Jak nie podoba Ci się rzeczywistość, to lepiej napisz o tym dobrą zwrotkę, albo namaluj na tej szarej, brudnej kamienicy coś ładnego, zamiast chlać piwsko pod bramą i cały dzień myśleć jak tu komuś popsuć dzień.

## Michał Szczepaniak (Synowie Rapu) /

rapper

---

Faktem jest, że ludzie, którzy nie są w żaden sposób związani z muzyką rap czy samą kulturą hip-hop, widzą w tym zło. Głównie dlatego, że patrzą na naszą kulturę bardzo powierzchownie. Jako laicy w tym temacie nie doceniają ani talentu artystów hip-hopowych, ani wysiłku, jaki wkładają w swoją pracę. Tak, jesteśmy ARTYSTAMI, i trzeba to głośno powtarzać. Osobiście męczy mnie to, że ludzie nie postrzegają rapu jako sztuki. Jeśli widzą zespół, przykładowo rockowy, z masą instrumentów, widzą wokalistę, a za nim muzyków grających na gitarach, perkusji, to jakoś inaczej do tego podchodzą. Widzą w tych ludziach jakiś talent. A kiedy rapper wykonuje gdzieś na żywo swój utwór mam wrażenie, że podchodzą dość sceptycznie do jego umiejętności. Wydaje mi się, że wielu z tych ludzi nie uważa za talent „gadania” do mikrofonu.

A przecież rap to najwybitniejszy lirycznie gatunek muzyki, i jest to faktem niezaprzeczalnym. W żadnym innym nurcie teksty nie są tak skonstruowane, w kwestii merytoryki, użycia środków stylistycznych itp. W żadnym gatunku teksty nie są też tak zróżnicowane. Wachlarz nurtów rapowych jest przeogromny, od hardcorowego, ulicznego, przez społeczno-polityczny, na rapie religijnym kończąc. Laicy i wrogowie rapu chcą znaleźć potwierdzenie swojej niechęci w całej otoczce, która istnieje wokół tej muzyki. Chodzi tutaj o wizerunek, którym artyści emanują na wideoklipach, o kontrowersyjne, a tak naprawdę źle zrozumiane poszczególne wersy.

Z drugiej zaś strony czasem nie sposób się z nimi nie zgodzić, kiedy widzę jak plamiony jest honor kultury hip-hop przez wykonawców grających tę muzykę tylko z chęci zysku czy rozgłosu. Ich przekaz, muzyka, czy treść nawet w najmniejszym stopniu nie mają nic wspólnego z ideą hip-hopu. To, co robią tacy artyści nie jest sztuką, tylko produktem, który wciska się nastolatkom. Ma się po prostu dobrze sprzedawać. Natomiast nie sam hip-hop w tym przypadku jest winny, bo przecież w każdym innym gatunku muzyki znajdują się artyści, którzy robią to tylko ze względów finansowych, nie mając zbyt wielkich umiejętności, mimo tego rzesze ludzi to kupują. Na zakończenie mojej wypowiedzi przytoczę cytaty z pewnej

książki o rapie. Jest to treść obwieszczenia, które wydał Burmistrz Nowego Jorku w 1985r., czyli w czasach rozpoczęcia „Złotej Ery” rapu w Stanach: „Muzyka rap, która zaczęła powstawać na ulicach i w parkach Nowego Jorku ma pozytywny wpływ na gust i aspiracje dzisiejszej młodzieży. Dzięki przemysłowi muzycznemu związanemu z rapem młodzi ludzie widzą przykład w odnoszących sukcesy i wspierających młodzież gwiazdach, nie boją się poświęcać czasu i talentu dla rozwoju swoich zdolności i służyć społecznościom, w których żyją. Wobec powyższego ja, Edward I. Koch, burmistrz Nowego Jorku, ogłaszam 3 Maja 1985 Dniem Muzyki Rap.”

## **Marta Młyńska /**

edukatorka, trenerka

---

Muzyka może przynosić ukojenie, spokój, wytchnienie, inspirować, pobudzać i energetyzować. Muzyka, tak jak książki, może przenosić nas do innego świata. Świata wyobraźni, nostalgii, zadumy i refleksji nad sobą i swoim życiem, albo po prostu świata rozrywki i dobrej zabawy. Daje też niesamowity wachlarz możliwości wyrażenia siebie. To wspaniały sposób na motywowanie innych i przekonanie ich do wartości, które niesie.

Jestem pewna, że muzyka może dać nam ogromne poczucie swobody i wolności. Wolności słowa, dzięki któremu artysta może w pełni wyrazić siebie, swoje przekonania i refleksje oraz ważne treści. Uważam, że wykorzystywanie muzyki, a szczególnie hip-hopowej, tak bliskiej nastolatkom, do realizacji działań edukacyjno-profilaktycznych to wspaniały pomysł. Hip-hop może być genialnym narzędziem resocjalizacji młodych ludzi. To wyjście naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom młodzieży, która szczególnie teraz, w tych trudnych czasach, potrzebuje naszego wsparcia i uważności. Młodzieży, która żyje w tak szybko zmieniającym się świecie i nie wie, co będzie jutro. A hip-hop może pomóc im lepiej i ciekawiej radzić sobie z problemami codzienności, a także wniesić w ich życie powiew świeżości i dać poczucie, że ktoś tak naprawdę ich słucha i wie co dla nich ważne. Że rozumie ich świat i chce go jeszcze lepiej poznać. Że nie są sami, a tym

bardziej, że nie będą samotni. Nie odkryję Ameryki, jeśli powiem, że dzieciaki kochają rap i hip-hop. A dobry rap i hip-hop, który umiejętnie “prze-myca” ważne treści i ma wartościowe teksty, może nie tylko inspirować do działania, ale może też pomagać młodym ludziom rozwijać pewność siebie i poczucie sprawczości. A że ograniczenia istnieją tylko w naszej głowie... Dzieciaki, zafrapowane piosenką rapera, który wygrał swoje życie, bo zaczął robić muzykę i przestał ćpać, mogą się zreflektować i wziąć życie we własne ręce. Zacząć działać i żyć na własny rachunek, poszukiwać swojej pasji i w końcu zmienić swoje życie na lepsze. Czy można chcieć więcej?

## **Marcin Oroń /**

DJ

---

Kiedy dorastałem w latach dziewięćdziesiątych, to była dla mnie totalna nowość i jeden z przejawów alternatywy (tak jak punk, reggae, czy techno). Podobało mi się to połączenie buntu, luzu, stylu i odlotu. DJ, MC, gramofony, winyle, skrecz, tancerze, graffiti, beatbox, cała ta kultura to był kompletny odlot! Myślę, że m.in. dzięki hip-hopowi tak mocno zależało mi, by mieć gramofony i mikser oraz kupować i kręcić winylami na stalowych kołach. Obecnie staram się znaleźć czas na zajawkę, ale jest trudno ze względu na rodzinę i pracę.

## **Małach /**

raper, twórca marki 360 stopni

---

Mój ojciec grał wiele lat na perkusji w zespole i zabierał mnie na próby. Bez wątpienia był to jakiś krok w kształtowaniu się mojej osoby. Pamiętam dużo hałasu. Słuchałem dużo muzyki, jednak robienie muzyki zacząłem właśnie od hip-hopu. Słuchałem wszystkiego, co można było kupić na bazarze, miałem trochę kaset. Gdy usłyszałem Skandal Molesty pokochałem hip-hop i zacząłem go tworzyć. Było to w roku premiery, w 1998 roku.

Dostałem tę kasetę, zajaralem się mocno jej treścią i tym, co chłopaki tam mówią. Podziało to na moją psychikę i zacząłem się stosować do niektórych zasad, które tam słyszałem. Stąd wiem, jak duży wpływ może mieć muzyka na człowieka.

Na komputerze, na którym nie mogłem mieć Windowsa 95, bo miał za mało ramów, zainstalowałem program muzyczny, który dostałem od kolegi. Byłem najmłodszy w grupie. Jeden z kolegów postanowił mnie zająć robieniem bitów. Zacząłem od prostych pętli bębnowych, do tego zacząłem rymować o rzeczach, które denerwują dziewięcioletniego chłopca. Codziennie robiłem kilka czy kilkanaście bitów, pochłonęła mnie zajawka. Oczywiście wszystkie były bardzo słabe, ale załapałem bakcyła.

Stopniowo zacząłem poznawać ludzi ze środowiska hip-hop. Chciałem chłonąć wiedzę i rozwijać się. Przebywałem wśród ludzi zajmujących się robieniem muzyki. Udało mi się trochę wiedzy zaczerpnąć od tych osób. I tak poszło do przodu. Cały czas jaram się tą zajawką, która stała się moją pracą. A możliwości jest bardzo dużo. Mocno wbiłiśmy się w ten warszawski hip-hop. Bardzo miło wspominać współpracę z Prosto, przyszedł jednak czas, aby pójść na swoje.

## **Maciej Werner /**

portal blenderrap.pl

---

Wiedza na temat słuchanej muzyki była dla mnie zawsze bardzo ważna. Pierwsze było Bravo, potem już prasa "branżowa" - Klan, Ślizg, itp. Czytałem wszystko tak długo, jak się ukazywało. Osobiście uważam wiedzę za piąty element hip-hopu stąd też już w dorosłym życiu podjąłem decyzję o założeniu portalu o rapie, z którego potencjalny czytelnik może tę wiedzę czerpać.

Czy warto mieć zajawkę hip-hopową? Warto mieć obojętnie jaką zajawkę, ważne żeby móc się w czymś realizować. Czy się opłaca? To już inna kwestia... Dla mnie osobiście hip-hop, a konkretnie prowadzenie rapowego portalu publikującego treści na ten temat, to hobby, coś czym



zajmuję się po pracy, ale też obszar, w którym się realizuję. Pole, na którym mogę w jakiś sposób się spełniać. Hip-hop daje mnóstwo możliwości samorealizacji. Nie wyobrażam sobie dnia bez słuchania muzyki, pewnie jak wielu innych. W domu, w aucie, w pracy, w komunikacji miejskiej, jak wszyscy, słucham muzyki.... Słuchanie określonego gatunku muzyki dało mi też, przede wszystkim, wspaniałe przyjaźnie i znajomości, które trwają do dzisiaj. Gdyby nie ta muzyka, z pewnością większości tych ludzi zwyczajnie bym nie poznał. Dalej, wszelkie wyjazdy na festiwale, koncerty itp. to również zestaw niesamowitych wspomnień i przeżyć. Słuchając innej muzyki z pewnością nie trafiłbym w wiele ciekawych miejsc. Zamiłowanie do muzyki dało mi również możliwość prowadzenia portalu muzycznego, co z kolei jest świetną przygodą i zajawką.

## **Łukasz Matuszczyk /**

współtwórca Hip-Hop Druga Szansa

---

W szeroko pojętej kulturze hh można dostrzec wiele pozytywów. W muzyce młode pokolenie, bo o takim mowa, może znaleźć wiele wartości takich jak patriotyzm, rodzina, lojalność itd. Ponadto muzyka dla wielu ludzi jest odskocznią, możliwością zrelaksowania się i odstresowania w codziennej gonitwie. Nierzadko młodzi ludzie sami tworzą rap. Gdy zawiera on pozytywny przekaz, jest to konstruktywne spędzanie czasu wolnego. Wspominając o kulturze hh nie możemy zapomnieć o BBoyingu i graffiti. To pierwsze często uczy zdrowej rywalizacji, jest alternatywą dla spędzania czasu wolnego. Warto wspomnieć o idei „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Ćwicząc breakdance młode pokolenie spędza mniej czasu korzystając z komputerów, Internetu, konsoli do gier, co w nadmiarze nie jest dobre dla codziennego funkcjonowania. Graffiti pozwala na rozwijanie talentu, pasji, możliwość pokazania się szerszej publiczności (nie mam na myśli wandalizmu i stosowania graffiti w miejscach niedozwolonych). Często talent młodego grafficiarza może zostać zauważony i w przyszłości pozwolić mu znaleźć pracę zarobkową, na przykład malowanie portretów,

murali itd. Uważam jednak, iż kultura hh może mieć również negatywną stronę, to znaczy niewłaściwy przekaz tekstów rapowych, nakłanianie do brania używek itd., albo wandalizmu polegającego na robieniu graffiti w miejscach niedozwolonych, takich jak budynki, pociągi itd.

Dla mnie ważne jest, aby hip-hop był prawdziwy. Im utwory są „bardziej prawdziwe” tym lepiej docierają do młodego pokolenia. Fajnie jak teksty utworów hh motywują młodych ludzi do działania i podnoszą ich na duchu. Istotnymi elementami są: rodzina, miłość, lojalność, pasja, braterstwo, tolerancja, dążenie do celu. Niestety coraz częściej rap młodego pokolenia jest nasiąknięty nienawiścią, chęcią posiadania dóbr materialnych, stosowania używek itp. Niewłaściwy przekaz może doprowadzić do demoralizacji młodzieży.

## **Ludzik /**

twórca Ludzików na zamówienie (fanarts)

---

Hip-hop postrzegam jako kulturę bardzo różnorodną i ... kolorową. To taki wielki wór, w którym każdy może znaleźć coś dla siebie. Nie da się nie zauważyć wpływu hip-hopu na coraz szersze obszary życia, przemysłu czy kultury w ogóle.

Ja jestem ilustratorem i grafikiem, na którego ogromny wpływ miała kultura graffiti. LUDZIK to taka nowoczesna forma karykatury, której stylowej inspiracji należy upatrywać m.in. w hip-hopowej marce A Bathing Ape. Mam nadzieję, że ludziom „jarającym się” hip-hopem nie trzeba przypominać, kim jest Pharrell Williams i jak wygląda okładka jego płyty „In My Mind”. Nie lubię nazywać swojej profesji czy zainteresowań „pasją”. Moim zdaniem to słowo jest niepotrzebnie nadużywane. Bo czy ktoś naprawdę chciałby za swoją pracę czy hobby umrzeć jak Chrystus?

Za sukces uważam wprowadzenie w życie maksymy „rób to, co lubisz, a nigdy nie będziesz musiał pracować”. Bardzo cenię sobie kreatywność, pomysłowość, szeroko pojętą wolność oraz umiejętność „rozkminiania” i kontestacji.

## **Damian Siąkowski /**

producent muzyczny

---

Moim zdaniem hip-hop w dzisiejszych czasach przestaje być postrzegany negatywnie przez dorosłych, ponieważ współczesne pokolenie dorosłych w dużej mierze wychowało się na tym nurcie. Dodatkowo biorąc pod uwagę fakt, że hip hop jest dziś właściwie wszędzie, od mody po reklamy w TV, dorośli nie odbierają go jak czegoś obcego czy nieznanego. Pozytywy, które niesie za sobą kultura hip-hop to przede wszystkim fakt, że wiele młodych osób może odnaleźć w nim sposób na siebie, realizować swoją pasję współtworząc tę kulturę. Jeżeli komuś coś wyszło w życiu, odnalazł siebie dzięki pasji, którą pielęgnował i pozwala mu to rozwijać się i mentalnie i finansowo, to na pewno spotka się z zazdrością osób, którym się po prostu nie chce. Osoba, która z powodzeniem realizuje swoje pasję, powinna być wzorem do naśladowania, a nie obiektem krytyki i zawiści. Hip-hop może rozładować powstałe napięcie poprzez promowanie realizowania pasji i samodoskonalenia, krytykując jednocześnie zawiść i zazdrość. Zauważmy jednak, że hip-hop taki właśnie jest.

## **Ellov /**

raper

---

Myszę, że nawet negatywne uprzedzenia społeczeństwa wobec tej kultury są czymś pozytywnym. Hip hop nie jest podporządkowany żadnej idei, poza całkowitą wolnością. Każdy ma prawo tworzyć to, co chce. Może to przerażać „normalną” część społeczeństwa, gdyż nikt nie stara się im przypodobać, ale nigdy nie powiem, że to źle. Obecne społeczeństwo boi się wolności, a w hip-hopie możemy ją znaleźć. To jej największy pozytyw. Gdy poświęca się życie pasji, oddaje się jej wpływ na swoje emocje. Nawet będąc odbiorcą rapu możemy poczuć ten wpływ. Chciałbym też zwrócić tutaj uwagę na agresywny rap. Większość ludzi uznaje go za mniej wartościowy ze względu na „negatywny” przekaz, ale nic tak nie rozładowuje emocji jak właśnie on.

Klasyfikacja tej czy innej kultury już jest, w gruncie rzeczy, czymś pozytywnym. Poza aspektem ideologicznym, człowiek, który się z nią utożsamia, jest też przez nią pozytywnie kształtowany. Tych pozytywów jest wiele – od rozwoju osobistego, edukacji, logiki, do obierania pewnych celów, sposobu na życie, po spełnianie marzeń.. To zależy też od naszej własnej świadomości i poczucia pewnych wartości, w których zostaliśmy wychowani. Zarówno przeciętny słuchacz, raper, tancerz, czy np. osoba trudniąca się w sztuce graffiti na wybranej płaszczyźnie wybierze to co dla niej jej jest słuszne, kreatywne, rozwojowe i pozytywne. Punkt widzenia zależy tu od tego, czy wybierzemy dla siebie to, co rzeczywiście w naszym poczuciu jest dobre, pozytywne, czy wrzucimy wszystko do przysłowiowego jednego worka doszukując się wyłącznie minusów, które też występują. Nie mamy wpływu na przedstawianie w tym nurcie muzycznym negatywnych emocji i działań, ale to od nas zależy, czy wybierzemy dla siebie optymistyczne warianty, czy będziemy tylko doszukiwać się złego. Samych przykładów można wymieniać praktycznie bez końca.

Czego nie powinien zawierać hip-hop, który w dużej mierze kształtuje dzieci i nieletnich? Przemoc, narkotyki to tematy, które też w nim często występują. Ale czy powinniśmy to wykluczyć? To przecież tematy, z którymi w życiu codziennym się spotykamy. Czy to temat tabu? Tak. Czy hip-hop właśnie jest formą w której nie ma tematów tabu? Tak. I to jest chyba wartościowe. Prawdziwe.

Nie ma chyba idealnej recepty na „wartościowość”, bo to od nas samych zależy jakie wnioski i wartości wyciągniemy – tak, by były zgodne z naszymi uczuciami i poglądami. Warto starać się zrozumieć młodzież, a nie zmuszać ją, by rozumiała nas. Wejść w ich szeregi. Z pomocą kultury, w jakiej młodzi ludzie się obracają, możemy uzyskać bardzo pozytywne efekty. Dotrzeć do nich.

## Dj Kebs

---

Dla mnie hip-hop był częścią zajawki na deskorolkę; podobała mi się ta muzyka, ta forma. Na początku było to głównie tło do jazdy na desce, jak również drogi z i do szkoły z walkmanem. Później coraz bardziej zacząłem szukać nowych zespołów, utworów, co w tamtych czasach wiązało się z tworzeniem kopii na kasetach, zgrywaniem utworów z radia lub płyt CD, które były dość drogie. Po jakimś czasie zacząłem interesować się tym, jak ta muzyka jest zbudowana, jak się tworzy bity. Na giełdzie elektronicznej zdobywałem płyty z oprogramowaniem, siedziałem nad tym i uczyłem się tworzyć bity. Kiedy już złapałem o co chodzi zacząłem nawiązywać kontakty z ludźmi zainteresowanymi moją muzyką, głównie kolegami z liceum. Inspirowali mnie tacy artyści jak DJ Premier, Cypress Hill, Gangstarr, Pete Rock, The Beatnuts, Nas, Wu-Tang i wielu innych.

## Dj MixAir

---

Dla mnie hip-hop to ludzie związani z tym nurtem. Od twórców po odbiorców. Teraz to się trochę zmienia, bo zmieniły się czasy, a kultura hip-hop w takim mainstreamowym wydaniu zatarła się z popem. Kiedyś to wyglądało nieco inaczej, dało się zauważyć na pierwszy rzut oka, czy interesuje cię hip-hop.

Co jeszcze? Na pewno muzyka, rapowe teksty, malowanie ścian. Pamiętam, jakie wrażenie robiło na mnie graffiti dwie dekady temu. Tak samo bity na samplach. No i oczywiście skrecz, ten dźwięk i możliwość bawienia się muzyką czy nawijką nagranych na winylu, to było coś niesamowitego.

Jeśli chodzi o moje początki to właśnie skrecz mnie mega jarał. Kiedyś wpadło mi w ręce sporo starych płyt winylowych. Postanowiłem kupić jakiś stary używany gramofon firmy Unitra. Bawiłem się tymi płytami, z czasem miałem okazję kupić jakiś tani dj'ski gramofon w komisie. Do tego pierwszy mixer i tak stopniowo wkręcałem się coraz bardziej. Równolegle pisałem teksty, które z początku nawijałem pod instrumentale z winyli. Później

nawet sam sobie robiłem bity na kompie, ale jak nagrałem kilka kawałków to doszedłem do wniosku, że jednak skupię się na dj'ingu, bo ten rap taki mocno średni. Jeśli chodzi o inspiracje to z pewnością na początku DJ Premier. Gdy usłyszałem pierwszy raz jego instrumentale, to nie wiedziałem co to, ale wiedziałem, że chciałbym mieć to na winylu, żeby zagrać na imprezie.

## Dj Shoodee

---

Hip-hop jest dla mnie stylem oraz wskazówką do życia, pokazuje którą drogą iść, a przede wszystkim jest niekończącą się wiedzą. Współpracuję z warszawskim duetem Małach & Rufuz. Pracujemy razem i przyjaźnimy się od około trzech lat. Pomagam chłopakom w wielu sprawach i odwrotnie. Zajawka zaczęła się w 2009 roku, jak jeszcze tańczyłem breakdance. Po kilku latach bboying zamieniłem na turntablizm, czyli na to, czym się teraz zajmuję (scratching, beat juggling, body tricks, ETC). Inspiracji mam mnóstwo, praktycznie na każdym kroku. Czy warto? Jasne, że tak, chociażby dlatego, aby poznać samego siebie. Najchętniej wracam do płyt winylowych, w których drzemie prawdziwe, ciepłe, analogowe brzmienie.

## Dj Taek

---

Hip-hop dla mnie to styl życia, to ludzie, to zajawka. Dzięki niemu przez wiele lat poznawałem osoby, z którymi mam kontakt do dziś, kilku mogę śmiało nazwać przyjaciółmi. Zajawka na dj-ing wzięła się po sprawdzeniu filmiku DJ'a Qberta, który znajdował się na płycie CD, przekazywanej z ręki do ręki w czasach liceum. Obejrzałem ten filmik mnóstwo razy i zdałem sobie sprawę, że też chciałbym to robić. Z Dj-ów zagranicznych zawsze podobało mi się to co robi A-trak, Craze i oczywiście Q. Z producentów bardzo cenię sobie Kaytranadę, Flume'a oraz Timbalanda.

Czy warto? Jeśli robisz coś co sprawia ci przyjemność i jeszcze możesz za to normalnie żyć, to jak najbardziej warto!

## **Kuba Chmielowiec /**

rapper i organizator koncertów

---

Często dzieci z trudnych domów (rodzin), sięgają po mikrofon, wylewają na bit emocje, które w nich siedzą. Jak to nawijał Peja „jakie życie, taki rap, w nim zawarte jest wszystko” – to mówi samo za siebie. Niestety, te negatywne utwory, smutne, które można często usłyszeć, przekazują prawdę o życiu danego człowieka/artysty. Na szczęście rap jest bardzo popularny i każdy ma szansę tu zaistnieć. Hobby i muzyka potrafią zmienić życie o 180 stopni. Często artyści kreują swoją starą/nową tożsamość, aby odciąć się od przeszłości. Rap to twój przyjaciel, któremu możesz powiedzieć wszystko i to jest piękne w tej muzyce. Jak mawia klasyk, „hip-hop ma łączyć, a nie dzielić”. Wspólna zajawka łączy ludzi. Można to zaobserwować w każdym mieście. Kiedy swojego czasu organizowałem koncerty, spotykały się na nich różne grupy społeczne, ludzie w różnym wieku i wszyscy bawili się razem.

## **Chess /**

rapper

---

Uważam, iż w dzisiejszych czasach kultura hip-hopu coraz mocniej odciska swoje piętno na społeczeństwie. Wystarczy zwrócić uwagę na masowo pojawiające się „utwory rapowe” w reklamach telewizyjnych czy też murale, które są krewnymi graffiti. Na uwagę zasługuje też akcja zainicjowana przez Solara, czyli hot16challenge. Nagle okazało się, że cały kraj potrafi i chce rapować w szczytnym celu. Nie od dziś wiadomo, że żyjemy w czasach koniunktury na tę kulturę i to zjawisko stopniowo się nasila.

Zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego akurat hip-hop z impetem wszedł na przysłowiowe salony, a nie inna subkultura? Zawdzięcza to swojej elastyczności, otwartości i wolności słowa. Ludzie nie zagłębiający się w dany gatunek od lat uważają przedstawicieli hip-hopu za niezbyt inteligentnych,

agresywnych wandalii, z bardzo hermetycznym podejściem do świata. Nic bardziej mylnego... Na szczęście czasy, w których żyjemy pozwoliły rzucić nowe światło na tę kulturę i pokazać ją z innej, bardziej przychylniej strony. Właśnie w tym upatrywałbym największych pozytywów.

Dziś młodzi artyści poprzez swoją twórczość mogą dzielić się swoim światopoglądem, emocjami czy spostrzeżeniami, mając możliwość i licząc na zrozumienie, docenienie, czy też pomoc, gdyż często utwory rapowe to ukryte wołania o wyciągnięcie pomocnej dłoni. Hip-hop powinien być autentyczny, pokazywać prawdę o autorze, skrawek jego samego. Dzięki temu słuchacz będzie miał możliwość utożsamiania się i własnej interpretacji. Każdy z nas jest inny i posiada inny poziom empatii, wyznaje inne wartości czy poglądy, więc uogólnianie przekazu jest, jak dla mnie, bezcelowe. Nie można tego szufladkować, gdyż każdy ma inny gust, a o gustach się nie dyskutuje... Jedni skupiają się na emocjach autora, inni na poglądach i spostrzeżeniach, jeszcze inni natomiast zwracają uwagę na melodie i technikę. Nie mogę więc wypowiedzieć się ogólnie na ten temat. Pozwolę sobie jedynie zacytować LAVOHOLICS: „Nie ma emocji, nie ma rapu”.

Właśnie na emocje kładę nacisk, sprawdzając kolejne produkcje i to one są dla mnie wyznacznikiem, kiedy tworzę kolejny utwór, lecz nie ukrywam, iż czasami lubię włączyć w aucie kawałek czysto braggowy i pobujać głową, wszystko jest dla ludzi. Hip-hop to głos nowej generacji, ludzi z „pokolenia otwartych głów”. Mogę śmiało stwierdzić, iż muzyka, którą tworzę, jest dla mnie swoistą terapią. Pozwoliła mi przejść przez traumatyczne przeżycia i częściowo ukształtowała charakter. Nie potrafię wprost rozmawiać o uczuciach, przychodzi mi to z dużą trudnością, natomiast na papier, a później w kabinie nagraniowej potrafię przelać wszystko, co mi leży na sercu. Dzięki temu nauczyłem się funkcjonować w tej sferze i po części zmieniło to moje podejście do codzienności.

Hip-hop wyłamuje wszelkie ramy i depcze konwenanse, poprzez swoją ogólną przystępność i autentyczność. W odpowiednich rękach i odpowiednio nakierowany może być olbrzymią bronią w walce o lepszą egzystencję młodych ludzi, a także tarczą, która poprzez swój zasięg może ochronić



niezliczoną liczbę dzieci, apelując do świata i ukazując ich prawa. Idealnym przykładem takiego nakierowania jest utwór „Będziemy dziećmi” Zeusa. Uważam, że to broń obusieczna, gdyż napięcie może zostać rozładowane za pomocą hip-hopu, tak samo jak może zostać spotęgowane – przykładem są diss’y i beef’y. Wszystko siedzi w psychice młodej osoby i jej charakterze. Sam bywałem szykanowany, kiedy jako dziecko zaczynałem przygodę z rapem. Rówieśnicy szukają zawsze punktu zaczepienia, aby obnażyć czyjeś słabości. Do dziś mam kilku oponentów, którzy kiedyś byli moimi „przyjaciółmi”, a obecnie starają się zranić mnie na różne dziecinne sposoby np. wytykając wadę wymowy, której w moich utworach i tak nie słychać, ponieważ umiejętnie omijam „drażliwą” spółgłoskę.

Duszenie w sobie goryczy i zawiści działa na krótką metę i lepszym rozwiązaniem jest zastanowienie się nad tym „Co jest przyczyną?”. Bo jak ważna musiała być dla nas druga osoba, skoro nie potrafimy żyć bez powracania do przeszłości i karmienia się negatywami. Z drugiej strony młody człowiek czujący presję otoczenia może znaleźć ukojenie i siłę w utworach rapowych wykonawców, z którymi się utożsamia. To działa na dwa sposoby. Pasja, jaką jest tworzenie rapu, grafitti czy breakdance to tak naprawdę nic innego jak wyrażanie siebie. Myślę, że to główny powód twórczości młodych ludzi, ich apel i wyrażanie czystych emocji. Naszym zadaniem jest wysłuchanie ich i wyciągnięcie odpowiednich wniosków i przemyśleń. W twórczości zawsze zawarta jest głębia, nie ważne od subkultury, wystarczy ją dostrzec.

## **Zyta Czechowska /**

Nauczyciel Roku 2019, pedagog specjalny

---

Wolność z pewnością daje nam muzyka. Wyrażanie swoich emocji, wrażeń, spostrzeżeń za pośrednictwem melodii, taktu, rytmu i słowa daje poczucie sprawstwa i spełnienia. W mojej opinii – laika i tylko odbiorcy, muzyka wymaga otwarcia i pewnej dozy niepewności, bo często bywa nieprzewidywalna, ale to właśnie sprawia, że jest tak ważna i kojąca.

Dla wielu ludzi, szczególnie młodych osób, muzyka jest sposobem na życie, daje możliwość wyrazu przeżyć i marzeń, ale jest także sposobem na rozprawienie się z bólem i traumą, których doświadczyli. To środek pozwalający opowiedzieć o swoich obawach, troskach, niespełnionej miłości, ale na szczęście także o sukcesie, czy zmianie, która dokonała się za sprawą podjętych decyzji. To płynny sposób na upust emocji poprzez wyraz artystyczny, nacechowany emocjami i doświadczeniami, które nie zawsze zaliczyć można do pozytywnych i pożądanых. Słuchając tej muzyki ma się wrażenie niesamowitej więzi i współodczuwania bólu, który był doświadczeniem wykonawcy. Clou tej muzyki są słowa, które przenikają i prowokują do refleksji. Po każdej przygodzie z odbiorem hip-hopowego utworu z pewnością na chwilę doceniamy własne życie. Czasem zweryfikujemy swoje plany. Ja zawsze nabieram pokory do swojej pracy, do życia – i to jest najważniejsze.

Jako nauczyciel, pedagog specjalny, ale także kurator społeczny miałam i nadal mam ogromną przyjemność współpracować z młodymi ludźmi. Z młodzieżą po próbach samobójczych, z problemami psychicznymi, z młodzieżą niepełnosprawną intelektualnie, ale także funkcjonującą w dysfunkcyjnych środowiskach. Większość z nich wymagała wsparcia, uwagi, zrozumienia i najzwyczajniej w świecie akceptacji. Każdego dnia staram się być dla nich partnerem do rozmów, sprzymierzeńcem i rozmówcą. Doświadczam ich sukcesów, ale też bardzo często porażek. Bywam świadkiem traumatycznych przeżyć, upadków, ale też spektakularnych sukcesów. Muzyka jest obecna w życiu większości z nich. Nie zawsze to hip-hop, ale ten gatunek muzyczny jest zdecydowanie preferowany. Prosty, prawdziwy rytmiczny i nienachlany przekaz, z którym się utożsamiają i który daje im poczucie wspólnoty. Jest swego rodzaju podaniem pomocnej, wirtualnej ręki. Mam wrażenie, że hip-hop – jego twórcy, ale też i słuchacze – stanowią pewien rodzaj społeczności, która się rozumie, wspiera i współtworzy przyjazną, pełną akceptacji przestrzeń.

## Krzysiek Nowak /

dziennikarz lifestyle'owy i muzyczny

---

Hip-hop to dla mnie inspirująca kultura, a jej najbardziej nośnym elementem jest rap, czyli muzyka, która z biegiem lat pochłonęła mnie bez reszty i po pewnym czasie stała się moim sposobem na życie. Moje najwcześniejsze wspomnienia związane z tym gatunkiem to przebitki z przełomu lat dziewięćdziesiątych i zerowych. „Zwykła codzienność” grupy Slums Attack na kasecie, dyskoteka na koloniach w Świnoujściu i zaskoczenie, gdy poleciała tam „Kinematografia” Paktofoniki, własny gruby zeszyt wyklejony artykułami o Eminemie, wycinanymi z kolorowych gazet odkładanych w kiosku do tzw. teczki...

Tak naprawdę jednak na dobre wsiąknęłam w rymy i bity w okolicach 2005 roku, gdy odkryłam magazyn „Ślizg” i jego forum. To było olśnienie, choć nigdy nie zostałam aktywnym forumowiczem. Już w wieku trzynastu lat mogłam próbować być w miarę na bieżąco, korzystając z wątpliwych pod względem praw autorskich czasów polskiego Internetu (bo na kupowanie kompaktów zwyczajnie nie było mnie wtedy stać). Co ciekawe, im więcej płyt poznawałam, tym bardziej uświadamiałam sobie, że nie chcę zostać twórcą muzyki, bo to nie moja bajka. Nigdy też nie uważałam raperów za swoje wzory osobowe – to, co mnie u nich najbardziej interesowało, to nie ostrość w ocenach czy charyzma, lecz sposób, w jaki posługują się językiem, jakie sytuacje umieją dzięki niemu odmalować, jak je przedstawiają za pomocą mikrofonu. Po wielu latach w branży jestem jednak pewien, że część starszych MC’ów to ludzie godni naśladowania, przynajmniej w niektórych aspektach życiowych. Niektórzy z nich pokazali bowiem nie tylko jak konsekwencją i wytrwałością dojść na szczyt, ale również utrzymać się na nim przez dłuższy czas lub wrócić na niego po niespodziewanym upadku. Nauka płynąca z takich czyichś jednostkowych doświadczeń jest uniwersalna. No i sam rap, ciągle ewoluujący, to nadal muzyka z potencjałem na zaskakiwanie, więc warta poznania w dowolnym momencie.

Najbardziej cenię dwie rzeczy. Pierwsza to dawanie młodzieży asumptu do tworzenia czegoś własnego, pomagając im zmienić perspektywę – do

bycia słuchaczami dokładają bycie twórcami. Dzięki temu mogą przedstawić światu swoje marzenia, niepokoje i wszystko, co jest dla nich ważne, odzyskując w ten sposób wiarę w skuteczność własnych działań. Druga – w trakcie spotkań ze znanymi raperami, mającymi nierzadko trudne życiorysy, podopieczni mogą zobaczyć na własne oczy, że przy odpowiednim zaangażowaniu można się odmienić własny los. Tak działa właśnie Hip-hop Druga Szansa, polecam sprawdzić.

## **Korba /**

raper

---

Kultura Hip-Hop jak i samo rapowanie, zawsze było dla mnie odskocznią od problemów dnia codziennego. Dawało mi siłę, radość i swobodę wypowiedzenia się. Zawsze po napisaniu tekstu czy nagraniu czuję moc i wolność. Polecam tę formę wyrażania się każdemu. Rozładowanie napięcia pomaga nam się uwolnić od negatywnych emocji, a przede wszystkim nie krzywdzimy przy tym innych osób. Pamiętajcie, nawet jeśli na początku macie słabe wyczucie rytmu, słabe teksty, wszystkiego można się nauczyć. Tyle, ile dacie muzyce, tyle do was wróci.

Kultura Hip-Hop sama w sobie jest ciekawa, ponieważ niesie ze sobą cały wachlarz pozytywnych emocji. Nasza kultura pomaga wyciągnąć problemy, stres i wszystko co negatywne z wnętrza nas samych. Dzięki temu łatwiej jest sobie z nimi poradzić. Moim zdaniem przekaz powinien wносить coś wartościowego do naszego życia. Powinien podnosić nas na duchu i pomagać rozwiązywać problemy. Jest to jednak rzadkość w naszych czasach. Większość obecnego rapu nie wnosi nic, a wręcz przeciwnie – sprowadza na złe tory.

## **Kobik /**

rapper, BORCREW

---

„Zajawka” pojawiła się u mnie, kiedy miałem dziesięć lat, ale rap w moim domu gościł o wiele wcześniej, za sprawą starszego brata, który gdzieś od 1995 roku był mocno zajarany tematem. Miał całe mnóstwo kaset - polskich i zagranicznych. Często, kiedy spędzaliśmy razem czas, właśnie ta muzyka leciała w tle, i już wtedy wylapywałem z niej sporo tekstów, których oczywiście nie rozumiałem. Kuba był przesiąknięty tą kulturą na maxa, od muzyki, przez ubrania, zbieranie dedykowanych gazet itd. W Polsce ta kultura szła równo z rozwojem deskorolki, którą Kuba po jakimś czasie rzucił w ką; wtedy ja zacząłem jeździć, ale największą zajawką ze wszystkiego, co widziałem w rap magazynach, było dla mnie graffiti. Były to okolice roku 2000. Nie znam innego życia, dla mnie to nie jest żadna zajawka, pasja, czy hobby – to cały mój świat.

## **Hans Solo /**

rapper

---

Kiedy zacząłem słuchać hip-hopu, były już dostępne utwory z polskiego podwórka. I zorientowałem się, że prostymi środkami przy pomocy komputera, dwóch klawiszy, można wystukiwać sobie rytm. Na komputerze, chociażby Amiga – wtedy mój kolega taki miał. To był właśnie taki impuls do tego, żeby coś ciekawego podziałać muzycznie. Nie myślałem wtedy na pewno o tym w jakichś dużych kategoriach. Po prostu słuchasz czegoś, jarasz się tym, a potem może sam próbujesz coś stworzyć. Wystarczy ruszyć z miejsca, z pozycji siedzącej. Trochę klepania w klawiaturę pozwalało na stworzenie rytmu, albo korzystanie z sampli już dostępnych na rynku produkcyjnym. I bawić się muzyką.

Tak to się zaczęło u mnie. Czy ktoś był dla mnie inspiracją? Trudno powiedzieć. Na pewno wtedy rap trafiał do mnie i do wielu młodych ludzi. Po prostu zacząłem tę muzykę lubić i tworzyć. Ważne tu są predyspozycje,

ale przede wszystkim chęć, aby spróbować. Nawet jeśli to ma być takie trochę dla jaj, trochę na próbę. Nie bójmy się eksperymentować z muzyką. Podobnie jak masz lat piętnaście i podobają Ci się obrazy, albo jara Cię fotografia i widzisz świetny album na wystawie. Warto skorzystać z okazji zrobienia czegoś samemu, to na pewno buduje człowieka. Doświadczasz czegoś za pomocą zmysłów i chcesz stać się twórcą.

Życie po to jest, żeby się nie bać i próbować swoich sił w różnych zajęciach. W życiu warto odważnie sięgać po swoje aspiracje i cele. Nie przejmować się, nawet się jeśli nic z tego nie wyjdzie. Szukać dalej. Warto sięgnąć po narzędzia i tworzyć. Inaczej nie dowiesz się, w czym jesteś dobry. Nie o to też chodzi, żeby każdy był twórcą. Bo wtedy na wystawach czy koncertach nie byłoby odbiorców, każdy chciałby tworzyć swoje dzieło. Ale warto spróbować, jeśli to czujemy. Wielu naszych słuchaczy – mówię tu o 52 Dębiec czy Hans Solo – na pewnym etapie próbowało sobie gdzieś tam coś nagrywać. I niektórzy robią to dalej dla zajawki i z serca. A niektórzy potraktowali to jako fajną przygodę w życiu gdzieś tam z lat młodzieńczych. Mają nagrania na kasecie – bezcenna pamiątka!

## **Julia Malek /**

B-girl

---

Zależy, czym jest dla nas kultura hip-hop – dla mnie jest to breaking, który od siedmiu lat jest nieodłącznym elementem mojego życia. Już w wieku dziesięciu – jedenastu lat zaczęłam możliwie jak najczęściej być na sali, nie miałam czasu na głupoty, najważniejszy był trening i rozwój. Bycie Bgirl jest dla mnie w pewnym sensie ucieczką od codziennych problemów. Gdy tańczę, mam w głowie tylko i wyłącznie to, co robię w danym momencie, na tym się skupiam i zapominam o całym świecie dookoła. Jest to na pewno dużo relaks dla umysłu.

Jasne, że są gorsze chwile, jak w każdej dziedzinie życia, ale największym pozytywnym dla mnie jest możliwość zakochania się w tym co robię, coś czego nie da się zabrać. Ja na pewno nie byłabym dziś tą samą osobą,

gdybym nie należała do kultury hip-hopu, jak zapewne każdy, kto w tym jest, bo coś, na co poświęcamy tak ogromną część naszego życia, w pewien sposób nas kształtuje, czasem bardziej niż szkoła czy rodzice.

Kiedy uciekam w swoją pasję mam nie tylko wolną głowę, gdy to robię, ale także jest to mój priorytet i rzeczy, które nie są i nie powinny być ważne, a czasem spędzają nam sen z powiek, dla mnie po prostu nie istnieją. Nie zależy mi na pozycji w grupie czy liczbie znajomych. Oczywiście, dobrze mieć wokół siebie wartościowych ludzi, ale dzięki temu, że robię sama dla siebie coś tak ważnego, moja samoocena i samoakceptacja są zdecydowanie wyższe i dobrze się czuję ze swoją rolą w społeczeństwie, bez względu na inne rzeczy.

Zatracając się w pasji mogę oczyścić głowę i się odstresować. Wyrzucić złość, ból, nadmiar emocji czy złą energię. Czasem zła energia przekłada się na lepszy trening. Jest to coś co mnie definiuje, wyraża i jestem z tym kojarzona. Każdy kto pokochał w życiu jakieś zajęcie, na pewno wie o czym mówię.

## **dr hab. Anna Wileczek /**

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

---

Większa część młodych ludzi przechodzi przez okres fascynacji hip-hopem. Właśnie ta muzyka i towarzysząca jej subkulturowość jest najpopularniejsza wśród młodzieży. Wydaje się to dość stałym trendem, który dotyka zarówno pokolenie Z, jak i późniejsze „kohorty” utożsamiane z bardzo młodymi ludźmi wychowanymi ze smartfonem w rękę (iGen). Dzieje się tak, ponieważ dość powszechna i rozpoznawana głównie przez muzykę, język, taniec subkulturowość hip-hopu zapewnia dość bezpieczną przestrzeń do przeżywania buntu towarzyszącego okresowi adolescencji. Ten – jak wiadomo – jest realizowany przez różne gry z normami społeczno-obyczajowymi, kulturowymi czy nawet „kostycznym”, oficjalnym językiem ogólnym. Nasze (językoznawczo-kulturowe) badania pokazują, że na przykład słowotwórstwo w komunikacji współczesnej młodzieży

czierpie z hip-hopu pełnymi garściami, a wszyscy bez pardonu wykorzystują angielszczyznę. *Eluwiny, chillwagony, kraszerzy, propsowanie, disowanie* – to tylko niektóre przykłady. Wizualną identyfikację zapewniają m.in. full capy, luźne spodnie, obszerne bluzy z tagami o dużych literach czy graffiti. Fascynacja muzyką, slangiem, rekwizytami daje już jakąś namiastkę subkulturowości. Poza tym ten typ identyfikacji stwarza możliwość bezpiecznego zakotwiczenia we wspólnocie rówieśniczej. Dzieje się tak, ponieważ ze względu na powszechną rozpoznawalność rapu, może to naruszać co najwyżej normy z zakresu tolerancji i nie odbiega aż tak daleko od kultury głównego nurtu, zwłaszcza, że w jej ramach mieszają się współcześnie różne style. Współczesny młody człowiek, który funkcjonuje w wielu rolach społeczno-kulturowych, znacznie bardziej ceni sobie prawo do wyboru, indywidualność i wrażenie autentyczności, niż zamknięcie w obrysie jednej ideologii.

Wydaje mi się, że hip-hop jest wprawdzie antysystemowy, ale także na tyle „elastyczny”, że owa autentyczność i szczerść może być zarówno głosem przekazu dla sfrustrowanych i zniechęconych do mainstreamu, jak i artystyczną pozą słuchających przesadnie głośno ulubionych kawałków z wypasionych iPhone’ów na ulicach i w samochodach pożyczonych od rodziców, którymi dojeżdżają do dobrych szkół. I jedna i druga strona pokłóć się o „prawdziwość” i „prawdę”, ale i tak każdy chce mieć prawdę swoją, emocjonalną, przeżyta! W świecie, gdzie wszystko i wszyscy zawodzą, jedyną pewną rzeczą jest afekt, przeżycie, mocne doświadczenie świata i opowieść o tym. Bycie indywidualnym, odrębnym, posiadanie alternatywy – to już coś. Hip-hop stwarza taką możliwość...

Subkultura hip-hopu nawiązuje do tych wartości, na której szczytce stoi rozmaicie pojmowana wolność. Najczęściej sprowadza się ona do prawa decydowania o sobie, do swobody decyzji i wyboru, wolności od nacisków systemu, ograniczających norm i kostiumów fałszywej etykiety, lizusostwa, pozorów. Dla większości młodych ludzi hip-hop jest swoistym „pojemnikiem” na wartości, których poszukują w okresie adolescencji, a także po prostu protest-songiem – krzykiem duszy młodego pokolenia. Nastolatkomie dość powszechnie utożsamiają się głównie z ideami



głoszonymi w tekstach, rzadziej przejmują inne wizualne znaki subkultury. Te raczej są – według nich – przejawem mody i nie służą ekspozycji prawdy o nich samych. Tymczasem współcześni raperzy przez środki masowego przekazu i kanały społecznościowe stają się także „influencerami” stylu życia czy kreatorami nowego języka. Adam „Łona” Zieliński mówił kiedyś w wywiadzie: „Doskonale wiem, że najprawdopodobniej świata nie zmienię, ale uważam, że powinnością autora jest wierzyć – nawet jeśli to naiwna wiara – iż wpływa na rzeczywistość, a jego słowa mają znaczenie. W obliczu pewnych spraw należy po prostu zabrać głos”. Dlatego przedsięwzięcia takie jak Hip- hop Druga Szansa są niezwykle cenną formą oddziaływania społecznego i edukacyjnego. Stwarzają przestrzeń do interakcji. Dają atrakcyjną możliwość komunikowania siebie, swojego zagubienia, bólu, rozterek, postrzegania siebie z innej perspektywy i w innej roli. „Zapasy” z życiem, o których opowiadają młodzi ludzie, zmiana perspektywy, refleksja nad wypowiedzianym słowem – to wielki potencjał tego gatunku. Kolejny pozytyw widać w jego nośności społecznej. Rap okazał się twórczością zaangażowaną, o czym dobitnie świadczy ponadpokoleniowa, a nawet *po-nadmainstreamowa* akcja HOT16Challenge2. Nagranie szesnastu wersów pod dowolny podkład i nominowanie do inicjatywy kolejnych osób, które powinny stworzyć swój utwór w 72 godziny, przyczyniło się zbiórki funduszy na walkę z epidemią i zbudowało zaangażowaną społeczność. Nie łądźmy się, nie jest to trwała wspólnota. Po akcji uczestnicy przystąpili do swoich codziennych zadań, ale uświadomiło to wszystkim, jak duży jest potencjał dobra i jak na wiele osób można liczyć. W czasach, gdy wszystko jest płynne, ruchome i niepewne, warto dawać sobie i innym kolejną szansę, by być dobrym człowiekiem. Tak naprawdę jedynie to się liczy.





**Każdy dzień,  
kolejny dzień  
mi daje siłę,  
by działać dalej**



**motywacja**

Każdy dzień,  
kolejny dzień  
mi daje siłę, by  
działać dalej

Jedną z najpiękniejszych umiejętności człowieka jest snucie marzeń, które motywują i pozwalają wierzyć w zmianę dotychczasowej rzeczywistości. W połączeniu z planem i silną wizualizacją potrafią działać bardzo dużo. Normalnym zjawiskiem są momenty zwątpienia często powodowane podłością otaczającego środowiska, ale ważne jest to, aby pielęgnować w sobie siłę, nie ulegać negatywnym przekonaniom i karmić się pozytywnymi emocjami. Człowiek ma wybór – może spełniać własne marzenia, albo pomagać innym w spełnianiu ich marzeń.

Warto stać się głównym bohaterem swojego życia, bez ciągłego porównywania się z innymi, a tylko z sobą samym z dnia poprzedniego. Każda podejmowana „walka” świadczy o chęci zmian, a te są w stanie wyrwać człowieka ze szponów stagnacji oraz nakręcać rozwój i poszerzać perspektywę. Pomoc w tym może środowisko, które akceptuje to co robimy, zatem warto otaczać się ludźmi, którzy wpływają na nas pozytywnie. Obecność osób, do których możesz zadzwonić i przegadać gnębiące cię tematy – bezcenne. To bardzo wzmacnia. Poza tym, zawsze warto pomagać, gdyż bez tego cały mechanizm nie działa. Jeżeli skupiamy się tylko na sobie, marnujemy energię. Jeżeli los dał Ci szansę, umiejętności i możesz się tym podzielić i zainspirować innych, zrób to. Najbliższe osoby bez wątpienia będą wsparciem i filarami, które podtrzymają Cię w chwilach największej słabości. O takie osoby należy dbać dbać i traktować je tak,



jakbyśmy sami chcieli być traktowani. Zresztą szacunek należy się każdemu człowiekowi.

Moi rozmówcy zwracają uwagę, iż każda trudna sytuacja to kolejne doświadczenie, które powinno człowieka wzmacniać. Warto zatem przyjmować lekcje z pokorą, wyciągać wnioski i iść dalej przed siebie. Grunt, aby Twój umysł znajdował się w ciągłym ruchu, wtedy każdą napotkaną w życiu trudność potraktujesz jak kolejną przeszkodę, którą odpowiednią techniką przeskoczysz.

## **Słoń /**

raper, Brain Dead Familia

---

Najbliższe osoby stanowią wsparcie, to filary mogące cię podtrzymać w chwilach największych słabości. O osoby, które są nam najbliższe, należy dbać i traktować je tak, jakbyśmy sami chcieli być traktowani. Rap jest moim źródłem utrzymania, co za tym idzie – jest moją pracą. Oczywiście sprawia mi to frajdę i kocham to co robię, jednak z biegiem lat wiele rzeczy się pozmieniało. Nagrywanie płyt to odpowiedzialne zajęcie, zarówno jeśli chodzi o materiał, który się nagrywa jak i sam proces twórczy, a co za tym idzie wydawnictwo. Cały czas mam wyrzeczenia związane ze swoją pracą, tak jak każdy kto pracuje, zarabia, stara się utrzymać. Przez trasę koncertową nie mam wolnych weekendów, a w tygodniu trzeba załatwiać masę spraw organizacyjnych i biurowych. W okresie tworzenia i nagrywania płyty praktycznie nie mam czasu wolnego. Przykładowo – przez wyjazdy weekendowe w trasę za przysłowiowym „chlebem” nie widuję się ze znajomymi, bo oni pracują w tygodniu i weekendy mają wolne; więc praktycznie w ogóle się ze znajomymi nie spotykam. Kontaktujemy się głównie online i przez telefon. Mam zatem bardzo wiele wyrzeczeń związanych ze swoją pracą, a chwile słabości są naturalną rzeczą.

## **Łona /**

raper, Dobrzewiesz Nagrania

---

Nie będę kłamał, że miałem w życiu źle. Miałem dobrze, pochodzę z kochającego się domu. Rodzice zapewнили mi wszystko, co jest potrzebne młodemu człowiekowi. Ale ta jedna rzecz działa się zupełnie obok. W hip-hopie znalazłem sposób na wyrażanie samego siebie. Możliwa stała się ekspresja samego siebie. To jest bezcenne i unikatowe zarazem. To czy lepiej czy gorzej mi wychodzi, to już jest drugorzędna sprawa. Ale mogę to robić i mogę czasami powiedzieć coś od siebie, a to jest bezcenne dla mojej kondycji psychicznej. Każdy, kto znajdzie jakąś drogę do wyrażenia siebie czy zawrze gdzieś swój własny pierwiastek twórczy i zostawi ślad po sobie, jest spełniony. Oczywiście nie jest tak, że przez 20 lat jestem uniesiony tą falą, różnie bywa w życiu. Generalnie jak patrzę na swoje życie w kontekście hip-hopu to dało mi to możliwość mówienia i wyrażania samego siebie. Spotykam wiele osób, które nie mają tego i żal mi ich, bo są ubożsi o tą jedną rzecz. Każdy, kto nagrał jakiś utwór i słucha go po raz pierwszy, to wie o czym mówię. To satysfakcja nie do opisania. Nie miałem wielkich marzeń, nie precyzowałem ich. Chociaż, jak każdy obcujący z rapem, chciałem nagrać płytę i grać koncerty w Polsce. I z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że to osiągnąłem, więc jestem w miarę spełnionym człowiekiem. Czy rap dał mi spełnienie marzeń? Jasne, że tak. Nigdy nie miałem myśli, żeby rzucić to, bo sobie nie założyłem, żeby to robić regularnie i systematycznie. I na prawdę te odstępy między płytami sprawiają, że mogę sobie pozwolić na robienie tego tylko wtedy, kiedy mam na to ochotę. W pozostałym czasie utrzymuję kontakt ze słuchaczami, grając koncerty. Nigdy nie miałem dosyć hip-hopu. Poza tym mam inny cywilny zawód i tak sobie lawiruję między tymi działalnościami. Zadbalem o to, żeby mieć dużo komfortu psychicznego i robić to dla zajawki, ale też po to, aby siebie samego wyrażać.



## **Tobiasz Groszek /**

organizator koncertów, agencja muzyczna noSleep

---

Największym, moim zdaniem, pozytywem tej kultury jest zaszczepianie w słuchacza od najmłodszych lat pewności siebie, oraz pokazanie przez artystów, że są takimi samymi ludźmi jak my i zmagają się z podobnymi problemami. W innych gatunkach muzycznych często słuchamy o ogólnikach, rap natomiast jest moim zdaniem jedynym odłamem, w którym artysta otwiera się przed fanem, pokazując, że nie jest „idealny”. Raperzy wyraźnie dają do zrozumienia, że również mają wady, uczucia czy problemy psychiczne, a ich życie nie jest takie fantastyczne, jak mogłoby nam się wydawać.

Uważam, że kultura hip-hop pomaga młodym ludziom zrozumieć, że jeśli chcesz osiągnąć cel nie możesz załamywać się porażkami, tylko jeszcze ciężiej pracować, ponieważ właśnie ta ciężka praca może sprawić, że spełnią się twoje największe życiowe marzenia. Często, kiedy łapię tak zwanego „dola” spędzam dużo czasu samotnie, słuchając muzyki i sam układam sobie na półkach wszystkie sprawy, z którymi nie potrafiłem sobie poradzić. Robię to dla mojej narzeczonej, rodziny, przyjaciół, czyli dla wszystkich bliskich mi osób, które są gotowe stanąć na głowie, abym był szczęśliwy – to oni są moją motywacją. Jestem świadomy, że mój zły nastrój będzie oddziaływał również na nich, dlatego to dla nich znajduję rozwiązania moich problemów, by móc się dzielić z nimi moją radością z życia, a nie zabierać im ich radość.

## **Piotr Paterek /**

Altereggo

---

Miałem i nadal mam wiele chwil zwątpienia, ponieważ gdy wkłada się w coś mnóstwo pracy i serca, a nadal to nie przynosi oczekiwanych efektów to człowiek zastanawia się, po co to robi. Zawsze powtarzam artystom, że pisanie wersów jest taką swoistą rap-terapią i nawet jak nie przyniesie im

to sławy, to dzięki temu ich często nudna rzeczywistość będzie bardziej kolorowa. To jest trochę jak prowadzenie dziennika swojego życia. Słuchając starych kawałków, można zobaczyć jak na przestrzeni lat ich twórcy się zmieniali. Ja osobiście nie rapuję, chociaż miałem przyjemność dołożyć parę małych cegiełek do kilku kawałków, ale kręci mnie praca twórcza. Ten moment, kiedy siadamy w studio, wymyślamy temat, zastanawiamy się jaki teledysk do tego zrobić. Uczucie tworzenia jest nieporównywalne z niczym innym. Wcześniej przepracowałem kilka lat w sprzedaży, głównie produktów finansowych banków i dużych firm ubezpieczeniowych. Ta praca była obrzydliwa, czułem się jak oszust. Nie spełniałem się i w drodze do pracy dostawałem lęków. Teraz mimo kilku sytuacji, że byliśmy blisko upadku przez kilka nefartownych zbiegów okoliczności, za każdym razem się podnosiłem.

Teraz już wiem, że nic nie jest w stanie stanąć na mojej drodze oprócz mnie samego. Każda trudna sytuacja to kolejne doświadczenie, które mnie wzmacnia, a ja przyjmuję lekcję z pokorą, wyciągam wnioski i idę dalej przed siebie. Po latach doświadczeń wiem, po co idę, a jeśli po drodze stracę nogi, to będę szedł na rękach. Jeżeli stracę ręce to nadal mam głowę i wymyślę sposób, który pozwoli mi dojść dalej, choćbym miał odpychać się językiem... Moją motywacją są ludzie, ich energia i pasja. Moim zadaniem jest rozniecić tę pasję do czerwoności i naprowadzić na odpowiedni twórczy tor. Poprzez doświadczenie i setki projektów, które zrobiłem, nabyłem niesamowitą wiedzę na ten temat. To, czego się nauczyłem jest fantastyczne. Obecnie zajmuję się organizacją całego planu, od wizerunku, przez muzykę, po realizację teledysków. Robię nawet grafiki i uczę się animacji, aby być całkowicie samowystarczalnym. Mój umysł jest w ciągłym ruchu, a każda trudność to dla mnie tylko kolejna przeszkoda, którą odpowiednią techniką przeskoczę.

Czytam dużo literatury na temat biznesu i samodoskonalenia, oglądam filmy motywacyjne na YouTube, słucham dużo muzyki. Gdy jestem w dołku, wielkim wsparciem jest moja partnerka, która nieraz udowodniła, że zawsze mogę na nią liczyć. Mam też dobrych znajomych, do których mogę zadzwonić i przegadać gnębiące mnie tematy. To wszystko bardzo

mnie wzmacnia. Zawsze warto pomagać, bez tego cały mechanizm nie działa. Jeżeli skupiamy się tylko na sobie, to tak jakbyśmy marnowali energię. Jeżeli los dał nam szansę, umiejętności i możemy się tym podzielić i zainspirować innych, to powinniśmy to robić. Każde spotkanie w domu dziecka uświadamia mnie osobiście, jak miałem dużo szczęścia dorastając w pełnej rodzinie, i pozwala mi docenić rzeczy, których na co dzień nie zauważam.

Takie spotkania wzbogacają i uczą empatii. Pozwalają zrozumieć, że mimo iż to ja jestem głównym bohaterem swojego filmu, to wokół mnie kręci się ich ponad siedem miliardów, a każdy ma swojego głównego bohatera i często są to prawdziwe dramaty, które nie zawsze kończą się happy endem.

## **Urszula Dąbrowska /**

Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku

---

Kultura hip-hop dla młodzieży może być odskocznią od codzienności, problemów rodzinnych, pustki, osamotnienia, braku zrozumienia, konfliktu pokoleń. Szczególnie ważną rolę może odegrać w przypadku dzieci umieszczonych w pieczy zastępczej, które często mają poczucie odrzucenia ze strony środowiska rodzinnego, ciężko im zaistnieć w nowym miejscu, pogodzić się z losem, z brakiem zainteresowania ze strony rodziców biologicznych.

Dzieci w pieczy często mają problem z otwarciem się na świat, przekazywaniem swoich myśli, odczuć, emocji. Niejednokrotnie zamykają się w sobie, nie dając dorosłym możliwości wsparcia ich w okresie dorastania, budowania tożsamości. Niejednokrotnie zdarza się, że dzieci przebywające w pieczy zastępczej są osamotnione w środowisku szkolnym. Poprzez wieloletnie zaniedbania w środowisku rodzinnym i trudne, często nawet traumatyczne doświadczenia mają problem z budowaniem pozytywnych relacji, a także z dostosowaniem się do sytuacji i miejsca. Często zarówno młodzież z pieczy, jak i ich opiekunowie spotykają się z brakiem

zrozumienia swojej sytuacji w środowisku szkolnym, zarówno ze strony kadry pedagogicznej, jak i rówieśników oraz ich rodziców.

Ciekawa, wartościowa pasja, wspierające środowisko mogą pomóc młodemu człowiekowi w odkryciu właściwej drogi, umożliwieniu wyrażenia siebie i zwróceniu uwagi na istotne z jego punktu widzenia problemy. Hip-hop w środowisku nastolatków może wydawać się atrakcyjną formą przekazu. Utwory muzyczne ze względu na poruszaną często tematykę buntu są chętnie słuchane i w miarę łatwo docierają do młodzieży. I tu jest wielka szansa na budowanie wartości, pozytywny przekaz i rolę edukacyjno-społeczną kultury hip-hopu. Ważną rolą jest wskazanie prawdziwych wartości i właściwej drogi postępowania; promowanie dobra, przyjaźni, miłości, wartościowych zachowań, pomoc osobom tego potrzebującym.

## **Aurelia Anioł /**

Dyrektor Centrum Administracyjnego Domów dla Dzieci w Słupsku i Ustce

---

Hip-hop jest w stanie rozładować napięcie w człowieku. Tylko czasami nie jest to łatwe, gdyż napięcie psychogenne, w związku z długotrwałym tłumieniem gniewu i negatywnych emocji może powodować poważne zaburzenia w funkcjonowaniu organizmu młodego człowieka: bóle głowy, nadgarstków, karku, pleców, mięśni, bezsenność, stany lękowe, aż do depresji. Krótkotrwały stres potrafi być mobilizujący i dobrze wpływać na układ odpornościowy, jednak długotrwały będzie upośledzał nasz organizm i działał destrukcyjnie.

Żeby rozładować stres, specjaliści pytają: "Co Cię wyczerpuje, a co ładuje Twoje baterie życiowe?". I jeśli muzyka daje Ci siłę, pozwala uwolnić myśli, pozwala przestać skupiać się na problemie, to jest to kierunek, w którym trzeba podążać. Muzyka potrafi rozładować napięcie, nieważne jaki to rodzaj muzyki, ważne by była tą ulubioną. Muzyka hip-hop potrafi działać kojąco głównie na ludzi młodych, bo jest "blisko nich". Nieważne, czy stworzysz tę muzykę czy tylko jej słuchasz – cudownie, jeśli czerpiesz z niej to, co najlepsze. Ale należy pamiętać, że problem napięcia

emocjonalnego może być dużo trudniejszy i potrzebne będzie podejmowanie jeszcze innych działań, by niwelować jego skutki, aż do całkowitego poradzenia sobie z nim.

## **Oktawia Antkowiak /**

agencja muzyczna Lotty White Events

---

Z wykształcenia jestem pedagogiem i nauczycielem języka angielskiego. Przez dziewięć lat pracowałam z młodzieżą oraz z osobami odsiadującymi wyrok w zakładzie karnym. Ta profesja uruchomiła we mnie duże pokłady empatii. Dzięki temu było mi o wiele łatwiej zrozumieć młodzież oraz ludzi z problemami. To doświadczenie wspominam bardzo dobrze, ale od dawna wiedziałam, że chcę w jakiś sposób współtworzyć kulturę hip-hop. Moja droga zawodowa poprowadziła mnie w tą stronę i z całą pewnością jest to spełnienie moich marzeń. Wychodzę z założenia *dream big, work hard*. Kiedy robisz coś, co kochasz, i czujesz, że jesteś na swoim miejscu – zaangażowanie i profesjonalne podejście do sprawy pojawia się całkowicie naturalnie. Zawsze byłam wrażliwą i empatyczną osobą, dlatego też blisko mi do muzyki i sztuki. Najwięcej energii do działania czerpię od rodziny. Dzieci uruchamiają w nas super moce, które pchają nas wyżej. Zawsze wychodziłam z założenia, że szczęśliwy rodzic to szczęśliwe dziecko, a jak dla każdej mamy – szczęście dziecka jest dla mnie najważniejsze. Tracąc motywację czy czując zwykłe zmęczenie wiem, że w oczach mojej córki jestem najlepszą mamą na świecie, a to zobowiązuje i dopinguje.

## **Rufuz /**

raper, twórca marki 360 stopni

---

Na pewno nie miałem nigdy takiej wizji siebie, że stoję na wielkiej scenie i jestem rozpoznawalny. Miałem mega zajawę i robiłem to, co czuję. Siedziałem na murku, z kumplami malowaliśmy wrzuty i słuchaliśmy

muzyki. Byliśmy tym przesiąknięci do szpiku kości. W tym czułem się dobrze i chciałem to robić, nie myślałem o przyszłości i konsekwencjach tego działania. Z tyłu głowy miałem, że fajnie byłoby wydać legalną płytę. Moim marzeniem za młodu było dla mnie dostać się do Prosto. No i Prosto podpisało nas z pierwszą płytą. Słuchałem wtedy płytki Małolat / Ajron. Potężna wytwórnia. Robiło to na mnie wrażenie, miałem wtedy piętnaście lat. Poznałem się z Wojtkiem, wraz z Małachem poszliśmy do przodu muzycznie. Ustabilizowałem się, wszystko ułożyło się pomyślnie. Dzisiaj jestem spokojnym i szczęśliwym człowiekiem. Mam super rodzinę. Wszystko zwolniło przy narodzinach dziecka i zobaczyłem, co w życiu jest mi potrzebne, a co należy wyeliminować. Teraz widzę, na co marnowałem czas w życiu i ile straciłem pieniędzy na bzdury. Widzę też, z jakimi ludźmi niepotrzebnie się zadawałem. Na wiele spraw popatrzyłem z boku i dopiero teraz widzę prawdziwy sens życia. Doceniam to, co mam. Nie warto gonić za swoim ogonem. Co roku podnosić poprzeczkę i samemu się zajeżdzać – to też nie jest droga do celu. Bo finalnie życie Ci się kończy, jesteś zmęczony i schorowany, masz pieniądze, których nie możesz nawet wydać. I jeszcze jesteś niezadowolony, bo coś poszło nie po twojej myśli. Warto skupić się na tych rzeczach, które są blisko i cieszyć się z tego, co się ma. Kluczem do szczęścia jest bycie zdrowym człowiekiem w tych chorych czasach. Czasem lepiej mieć mniej i mieć spokój, niż mieć więcej i nerwicę czy chore serce. Sam mam dwie firmy, prowadzę działalność w Polsce od ponad dziesięciu lat. Dużo trzeba się napocić i nagimnastykować, żeby coś w tym systemie zrobić.

## **ZBUKU /**

raper, twórca marki Young Blood

---

Uważam, że marzenia to siła napędowa do życia. Ludzie bez marzeń jakby z gruntu się poddają. Warto marzyć, afirmować to sobie i dążyć do spełnienia marzenia/celu. Mogą to być małe rzeczy, jak wyjazd w Bieszczady, albo większe – jak koncert w Nowym Jorku czy Los Angeles. Nie bez powodu

mam w domu mapę zdrapkę, którą rok w rok staram się odkrywać. Spełnianie marzeń daje niezwykłą satysfakcję i przesuwają poprzeczkę coraz wyżej. Mam zamiar marzyć aż do śmierci. Polecam!

## **Aero Solovo /**

raper

---

Marzenia oczywiście warto mieć. Przede wszystkim jednak warto mieć jakiś pomysł na siebie, ale niekoniecznie ustalać sobie cel, do którego zmierzamy. Bo co, jeżeli pięściarz ustali sobie, że chce zdobyć medal olimpijski, poświęci życie treningom, wyleje litry potu, spędzi w ringu większą część swojego życia, a ostatecznie nie zakwalifikuje się na igrzyska olimpijskie? Czy to znaczy, że nie jest spełnionym człowiekiem? Moim zdaniem jest spełniony, bo wykonał pracę, z której może być dumny, bo zrobił ze swoim życiem coś użytecznego, przeszedł drogę wojownika. Droga jest celem. Gdyby sam cel czy marzenie było najważniejsze, to zdobywając medal w wieku siedemnastu lat mógłby stracić zapał do tego, co robi. I często tak właśnie się dzieje.

## **Avens /**

producent muzyczny, DJ

---

Marzenia dają nadzieję – nadzieję na to, że w którymś momencie obudzisz się w łóżku koło kochającej kobiety, bez obawy o jutrzejszy dzień; że poczujesz pewnego rodzaju spełnienie. Czy ja to czuję? Myślę, że w sporym procencie już tak. Jakiś czas temu założyłem kolejną markę, która wspiera i motywuje ludzi do działania – jest to przedłużenie moich studiów z psychologii i spełnienie kolejnego wielkiego marzenia.

## Wiktorія Świątek /

instruktorka tańca

---

Posiadanie marzeń sprawia, że życie staje się ciekawsze, motywuje do działania i rozwoju osobistego, uczy wytrwałości. Idąc przez życie z marzeniami można pokonać każdą przeszkodę, która stanie na drodze. Wierzę w to, że każdy człowiek ma wpływ na to, jak będzie wyglądało jego życie. Dlatego warto mieć marzenia, aby nie żałować w późniejszych latach, że czegoś się nie zrobiło.

Żyjemy w zwariowanych czasach, postęp technologiczny sprawił, że ludzie uważają się za osoby anonimowe w Internecie i mogą tam wszystko – krytykować, żartować z innych, hejtować, wypowiadać się na każdy temat, czasem nie mając o nim żadnego pojęcia. Niestety, to zjawisko zaczęło wychodzić poza sieć i jest już widoczne w środowisku każdego z nas. Ludźmi krytykującymi są często nasi bliscy. Przez to osoby podążające za swoimi celami i marzeniami zaczynają zastanawiać się, czy na pewno warto. Zaczynają być niepewni swoich wyborów, kontrolują i blokują swoje zachowania. Właśnie w ten sposób tracą wiarę w siebie i gubią w tym wszystkim własne 'ja'.

Trzeba pamiętać, że nie należy kierować się opinią innych. Oczywiście konstruktywną krytykę warto przeanalizować, ale każdego innego negatywnego komentarza nie warto brać do siebie. Takie niemiłe słowa mogą być spowodowane złym nastrojem, pewnym momentem w życiu osoby, która je wypowiada i akurat negatywną energię przelewa na nas. Należy też pamiętać, że nie zadowolili się każdego, ludzie oceniają innych przez swój pryzmat. Jeżeli coś wydaje się dla nich nieosiągalne, często odradzają próbowania tego innym, przez co zamykają im drogi rozwoju. Ważne, aby znaleźć środowisko, które akceptuje to co robimy, otaczajmy się ludźmi, którzy wpływają na nas pozytywnie. Często bywa tak, że osoby wyrażające się negatywnie o tym, co robimy, są z naszego bliskiego otoczenia, często to nasi starzy znajomi, czasem też rodzina. Jeżeli są to osoby, na których nam zależy, należy przeprowadzić poważną rozmowę i wyjaśnić, co daje nam pasja, marzenia i co chcemy osiągnąć. Gdy przedstawimy swój punkt



widzenia, możemy dostać to, co ważne, czyli wsparcie najbliższych. Natomiast toksyczne osoby z otoczenia najlepiej odsunąć.

Pamiętajmy też, że nie należy bać się przegrywać. Porażki stanowią najlepszą lekcję. Mają dużą wartość, dzięki nim możemy budować siebie, poprawiać się, uczyć, rozwijać i odkryć, kim naprawdę jesteśmy. Musimy pamiętać, że każdy człowiek ma swoje zdanie, ale tam, gdzie wchodzi w grę nasze marzenia, to nasze zdanie jest najważniejsze. Bardzo istotne jest nasze osobiste dobro, bo nikt za nikogo życia nie przeżyje.

## **Waldemar Kasta /**

rapper, konferansjer

---

W trudnych sytuacjach życiowych pomaga mi moje własne spełnienie. Los próbował mi pokazać, że moje przeznaczenie to czerwony nos pod sklepem – w najlepszym ze scenariuszy. W tych wszystkich innych byłoby tylko gorzej. To mogły być długoletnie wyroki, śmierć spowodowana niewłaściwym wyborem, niewłaściwe środowiska itd. W związku z tym, jeżeli coś dzisiaj mnie cieszy, to to, że kiedyś byłem narkomanem z dworca bez własnego widelca, a dzisiaj jestem „burżujem”. Podaję przykład. Jeżeli mam upatrzony zegarek z wyższej półki, to sytuacja jest diametralnie inna niż wtedy, kiedy nie miałem na widelec. Nie chwale się. I to już może Cię jakoś cieszyć. Natomiast daleki jestem od tego, żeby mówić, że to materialne rzeczy powodują, że jestem spokojniejszy, kiedy te kryzysy przychodzą. Jestem spokojniejszy, bo tłumaczę sobie to tak, że sam sobie zawdzięczam to, że dzisiaj mam ten upatrzony zegarek. W zasadzie podziwiam siebie za chęć ucieczki wtedy z tamtego środowiska.

A co mi się w życiu udało? Założenie podstawowej komórki i spełnienie obowiązku wobec wszechświata, czyli prokreacja. Mam już dla kogo żyć. To jest moje największe osiągnięcie. Jak najbardziej miałem marzenia. Nawet pierwsze marzenie udało mi się zrealizować, czyli wydostać się ze swojego getta. Zrzucając kolejne okowy, wdrapując się na kolejne piętra intelektualne czy poziomy świadomości, zaczynasz rozumieć, że wiele

twoich wcześniejszych założeń było błędnych. Jeśli umiesz się przed sobą samym do tego przyznać, to ewoluujesz w coś nowego.

Ja już dawno temu zrozumiałem, że krytyka innych osób nie jest w stanie mnie powstrzymać. To tylko ja sam jestem w stanie siebie powstrzymać. Nie zwykłem tego robić tam, gdzie mam jakąś pasję. Ja lubię robić to, co w danym momencie sprawia mi przyjemność. Jeżeli po dziesięciu latach postanowiłem złamać swoje przyrzeczenie, że to koniec mojej kariery i jestem dawno na emeryturze, to nie będę się tłumaczył ludziom z obecnej decyzji. I tak zarzucą mi, że robię to dla pieniędzy czy że jestem niekonsekwentny. Naprawdę trudno to zarzucić facetowi, który zadebiutował singlem „Należy się zmieniać, by jakim się jest pozostać”. Chciałbym żyć w świadomości tych młodszych słuchaczy również jako ktoś, kto wtedy tworzył hip-hop. Zamiast krzyczeć z amfony, że powinniście mnie szanować, bo wtedy to robiłem, próbuję im pokazać, że jestem wystarczająco dobry, żeby tak uważali.

## **Tytuz /**

producent muzyczny

---

To dobrze, że przed niektórymi rzeczami człowiek odczuwa strach, może go to uchronić przed wieloma nieprzyjemnymi sytuacjami, a w innych sytuacjach zmotywować. Jednak zbyt duża ilość lęku, strachu i ogólnie stresu nie działa dobrze i blokuje w człowieku pozytywne energie. Ja zawsze uważałem, że jeśli szczerze wierzysz w to, co robisz, możesz osiągnąć wiele. Warto marzyć i konsekwentnie dążyć do realizacji marzeń. Samo nastawienie dużo daje, bo jak w coś wierzysz, to podświadomie wykonujesz pewnie ruchy, które zawsze przybliżają Cię do celu. A jak jesteś negatywnie nastawiony, to sam jakby to odrzucasz.

## **TMK aka Piekielny /**

raper

---

Marzenia warto mieć, ale lepiej nazywać je planami. Plany się realizuje, marzenia się po prostu ma. Nic nie przychodzi łatwo, to truizm, ale trzeba o tym pamiętać. Tych negatywnych emocji jest teraz tak wiele, że marzenia są dobrym równoważnikiem. Co do walki z lękami, presją czy strachem, polecam specjalistów. Raz-dwa do psychologa, nie ma co zgrywać bohatera, mówię z własnego doświadczenia.

## **Taxita /**

raperka

---

Dla mnie rap to coś więcej niż trend. To impuls do życia. Pierwsze tchnienie, moment, kiedy zaczyna przyspieszać serce i nastraja do funkcjonowania. Sztuka niesie za sobą motywację, kiedy życie przynosi ból. Yin i Yang naszego ciała i duszy. W zgodzie ze sobą, ku pogłębianiu coraz to wspanialszych wartości. Rap to dialog pomiędzy miłością a nienawiścią, w którym poszukujemy harmonii i szczęścia. Być lepszym człowiekiem dla siebie i dla innych, kultywować wzajemny szacunek oraz sprzeciwiać się nieprawościom tego świata. Prawdę niosę w swojej twórczości i prawdy chcę słuchać w tekstach innych artystów, a to przekłada się na nasze współżycie w społeczeństwie oraz stosunek do innych ludzi. Tylko szczerością w przekazie możemy zbudować wobec siebie stabilne, a może i stałe zaufanie. Pomijam twórców, których treści opierają się jedynie na fantazji i wyostrzaniu wyobraźni. Jedyne, czego nie toleruję, to ewidentnej ściemy. Nie rób z siebie kogoś, kim nie jesteś. Nie wstydz się być sobą. Udoskonalaj się i podnoś poprzeczkę. Będziesz wielki. Każda walka świadczy o chęci zmian. Zmiany natomiast wyrrywają nas ze szponów stagnacji oraz nakręcają rozwój i poszerzają perspektywę. Walka niesie za sobą głos ludzi dążących do uzasadnionej wolności wyrażania siebie, swoich potrzeb i przeżywania swojego życia w sposób godny.

Sama jestem uosobieniem buntownika. Kiedyś czułam się jak czarna owca... dziś dostrzegam plusy tego uporów. Wiem, kim jestem i o co walczę. Każdy ma prawo wyrażać siebie i mówić o tym głośno.

## **Baltik Beatz /**

producent muzyczny

---

Na ten moment mogę powiedzieć, że coś, co było abstrakcją i młodzieńczym marzeniem, obróciłem w rzeczywistość. Wyprodukowałem utwory dla swoich ulubionych wykonawców z dzieciństwa. Ilu ludzi ma podobne marzenia, a ilu je realizuje?

Z drugiej strony jak nawinął Peja „*Dziś nie wystarczy mi życie, za które kiedyś bym zabił.*” Nic w moim przypadku nie stało się od razu, przekuwanie marzeń w rzeczywistość wymaga lat pracy, w trakcie tej pracy blask fantazji gaśnie. Mimo wszystko wciąż odczuwam satysfakcję ze swoich działań. Życie jest w dużej mierze drogą, więc nie ma co narzekać, wolę adaptować się do nowych wyzwań. Od dziecka miałem mentalność twórcy, rzadko lubiłem znajdować się wśród obserwatorów. Mimo tego lubię czasem (rzadko) spojrzeć na to, co już zrobiłem i jestem z tego dumny!

## **Boski Roman /**

raper, Drużyna Mistrzów

---

Człowiek, który rozwija się duchowo i mentalnie, dochodzi do momentu, gdy rozumie, że strach i inne jego dzieci – lęk, gniew, zazdrość, stres, agresja – to żłuda, wymysł naszego ego. Ego to narzędzie niezbędne człowiekowi do przetrwania, ale ludzie błędnie się z nim identyfikują. To tak, jakbyś dostał samochód, by móc przejechać autostradę zwaną życiem i w trakcie podróży zaczął myśleć, że to ty jesteś tym samochodem – to niepoczytalne, ale niestety mentalność świata jest niepoczytalna. Życie

to pasmo wzlotów i upadków i na tym polega jego piękno, ale wszelkie złe emocje to krzywdzenie samego siebie za błędy innych lub za rzeczy, na które nie mamy wpływu.

Mądry człowiek rozumie, że piękno życia polega na wzlotach i upadkach, i niezależnie od sytuacji zawsze uczy się i rozwija. Wielu ludzi, gdy jest im dobrze, popada w regres i wtedy uderza ich brutalne życie, bo to jedyna opcja, aby ich pobudzić i wzmocnić. Na przykład to, że ktoś mnie hejtuje, to jego odpowiedzialność. Moja reakcja to moja odpowiedzialność. On nie ma siły mnie powalić na łopatki. To ja, decydując się na smutek czy gniew związany z reakcją na hejt, jestem odpowiedzialny za swoją kondycję psychiczną. To ja robię sobie krzywdę reakcją na hejt, a nie sam hejt.

## **Cukin /**

twórca murali, streetart

---

Dzięki tej sztuce dostrzegam wiele możliwości w otaczającej mnie rzeczywistości. Dużo jeżdżę i widzę wiele miejsc, gdzie można coś cieszącego oko ludzi namalować. Przestrzeni z potencjałem jest bardzo dużo i staram się do nich docierać. Zależy mi, aby moich prac było jak najwięcej, bo ich zadaniem jest kolorowanie codziennej, często szarej rzeczywistości. Murale sprawiają, że na twarzach ludzi pojawia się uśmiech i pozytywne odczucia. A dla mnie to motywujące. Mogę robić coś budującego dla lokalnej społeczności.

Jestem na takim etapie, że maluję już same murale i tylko to, co mi się podoba. Bawię się swoją sztuką. Przy każdym dużym projekcie mówię, że pewnie nic lepszego już się nie trafi. Na szczęście zazwyczaj szybko się okazuje, że dostałem jeszcze ciekawsze zlecenie. Nie szukam inspiracji u innych artystów, bo nie jestem zwolennikiem kopiowania. Na pewno każde miejsce przeznaczone pod mural staram się dopasować do otoczenia, a sam pomysł na dzieło przychodzi dopiero pod ścianą. Dużym plusem w malowaniu jest to, iż można stworzyć coś, czego nie ujmie się na fotografii. A ogranicza nas tylko i wyłącznie wyobraźnia.

Przed wszystkim trzeba robić swoje cały czas, nie bać się i być konsekwentnym w działaniu. Warto stawiać sobie cele i rozwijać się. Stanie w miejscu nie jest dla mnie. Moja mama mi zawsze mówiła: „Przestań bazgrać. Zajmij się robotą. Z tego chleba nie będzie”. Co ja na to? Ja robiłem cały czas swoje, podobało mi się to, czułem, że coś tworzę. I to sprawiało mi ogromną radość. Jeśli chodzi konkretnie o murale, to radzę nie malować na kartkach. Proponuję od razu rzucić sobie projektorem przykładowy kształt na ścianę, a potem to odrysować i wypełnić kolorami. Największy przeskok można zrobić, malując coś na zewnątrz. Takie prace żyją, bo nie są zamknięte w teczce czy zeszyty, tylko są dostępne dla innych ludzi.

## **RX /**

producent muzyczny

---

Nienawidzę presji, nigdy mnie nie motywowała. Mógłbym oczywiście cały dzień tłuc bity na siłę i korzystać ze swojego potencjału – iść na ilość, żeby spieniężyć w stu procentach swój talent – ale to nie jest moja droga. Wierzę, że muzyka to coś więcej niż rzemieślnicze klepanie, zawsze podchodziłem do twórczości emocjonalnie i od strony artystycznej. Korzystając z okazji – jestem głównie kojarzony z Chada, co jest oczywiste, bo działało nam się najlepiej, wiązało nas dużo więcej niż muzyka, jednak warto wspomnieć młodszym odbiorcom, że jestem oficjalnie na scenie od 2004 roku, gdy debiutowałem u Tedego na „Notesie”. Od tej chwili ciągle jestem aktywny i ciągle coś robię. Wyprodukowałem multum numerów, grałem koncerty weekend w weekend przez wiele lat. Przeżyłem wszystko – od grania dla kilku osób w piwnicach, przez większe festiwale, do takich kolosów jak MTV Music Awards, gdzie grałem z Donatanem i Cleo pierwszy raz wykonując „My Słowianie”, czy koncert na Woodstocku w składzie PawBeats Orchestra.

Moje życie to muzyka od kołyski aż po grób, nie liczę nawet pojedynczych sukcesów – sukcesem jest to, że całe moje życie opiera się na muzyce.

## **Miły ATZ /**

raper

---

Nie wiem do końca czy strach i agresja, które z roku na rok są coraz bardziej rozsiewane przez rząd i media, mają duży wpływ na ostateczne wybory młodych ludzi w kwestii ich kariery. Jestem pewny jedynie tego, że system edukacji ma na to duży wpływ. Strach, którym nas karmią w szkole od małego, prawdopodobnie często tłamsi w nas odwagę w podejmowaniu wyborów dotyczących naszej przyszłości. Podejście pedagogów w szkołach pozostawia wiele do życzenia. Ja sam musiałem zrezygnować z edukacji na rzecz muzyki, ponieważ nikt w mojej szkole nie zauważył u mnie talentu do jej robienia. Żaden urząd czy placówka należąca do państwa nigdy nie pomogła mi w spełnianiu moich marzeń i rozwijaniu umiejętności.

Hip-hop zawsze był gdzieś poza tym systemem, więc zupełnie od nich tego nie wymagałem, wiedziałem, że muszę iść swoją drogą i tak zrobiłem. Zaczyna to przynosić zyski, choć nie można powiedzieć, że nie jest stresogenne. Całe szczęście, że przez większość czasu robiłem to co kocham, nawet gdy musiałem przez kilka lat równolegle robić też coś, na co nie miałem ochoty, żeby mieć za co przetrwać.

Marzenia warto mieć, gdy ma się bardzo dużo siły, odwagi i chęci, żeby je spełniać. Niestety świat jest tak skonstruowany i brutalny, że gdyby każdy był wolny i mógł robić tylko to, na co ma ochotę albo to, o czym zawsze marzył – mogłoby dojść do katastrofy. Może właśnie dlatego, gdy się spełniają, smakuje to tak pięknie.

## **Marta Młyńska /**

edukatora, trenerka

---

Lęk jest chorobą naszych czasów, która jak rak trawi nas od środka. A już o lęku przed lękiem nie wspomnę. Szkoła niestety w obecnym wymiarze tylko ten lęk potęguje. Nikt nie uczy nas radzenia sobie z trudnymi i nieprzyjemnymi emocjami. Nikt nie uczy nas nawet, jak je rozpoznawać,

a potem sprawić, by nie determinowały naszego życia. W polskiej szkole strach i lęk są codziennością. Uczeń boi się nauczyciela, nauczyciel dyrektora, dyrektor kuratora itp. To obłęd i paranoja.

A gdyby tak przestać się bać i lękać, przerwać tę chorą spiralę i nauczyć uświadamiać sobie, jak ważna jest umiejętność radzenia sobie z emocjami – czy nie byłoby nam wszystkim łatwiej? Kiedyś bałam się czy lękałam się dużo bardziej. Teraz obawiam się niewielu rzeczy. Wiem, że na wiele spraw nie mam wpływu i nie chcę, żeby lęk determinował moje życie. Nie boję się marzyć. Żyjemy zbyt krótko, aby ciągle się bać i nie realizować swoich planów i najsłabszych pragnień.

Marzenia się nie spełniają, to my je spełniamy. Jak mawiał Walt Disney, “jeśli potrafisz o czymś marzyć, to potrafisz także tego dokonać”. Bardzo w to wierzę i niejednokrotnie przekonałam się na własnej skórze, że tak właśnie jest. Kto, jak nie my sami, może właśnie dzięki marzeniom zmieniać rzeczywistość, sięgać coraz wyżej i spełniać swoje marzenia?

## **Pszczelarz /**

reprezentant BDF, Basketball Freestyle

---

Dzięki marzeniom mam większą motywację do działania oraz do realizacji założonych celów. Stopniowo podwyższam sobie poprzeczkę, co za tym idzie – rozwijam się. Nic nie przynosi w życiu większego spełnienia niż podążanie za swoimi wizjami i marzeniami. Nie ma nic bardziej frustrującego niż zdradzanie i wypieranie się swoich celów.

Osoby osiągające sukcesy wiedzą, że zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość, nie są równe przyszłości. Uważam, że każdy człowiek ma wybór – albo żyjesz swoimi marzeniami albo pomagasz innym w spełnianiu ich marzeń. Według mnie, każdy człowiek powinien żyć swoim życiem, każdy jest głównym bohaterem filmu swojego życia. Nikt nie powinien porównywać się do innych, tylko do siebie z dnia poprzedniego. Zawiść i zazdrość jest powszechna u osób, które same nie są zbyt zmotywowane do działania, przez co nie są spełnione. Każdy osiągnięty cel wzmacnia



człowieka jako osobę. Jeżeli coś zacząłeś, to zaangażuj się na sto procent, daj z siebie wszystko, a kiedy skończysz poczujesz się wspaniale.

Trzeba myśleć pozytywnie, robić swoje, a innym szczerze życzyć sukcesu i zadowolenia. Staram się nie krytykować ludzi, mówię o pozytywach i wykazuję szczerze zainteresowanie drugą osobą. Nie uważam, że człowiek karmiony jest lękiem, presją czy zawiścią – człowiek karmiony jest swoimi myślami, które może w pełni kontrolować. Dlatego tak ważne jest, aby myśleć pozytywnie i działać.

## **Patriotic /**

polska marka odzieżowa

---

Zgodnie z claimem #keepitlocal, który jest z nami już od początku istnienia marki, bardzo chętnie

wspieramy lokalne organizacje, jednak wraz z rozwojem firmy i rosnącą popularnością marki, postanowiliśmy rozszerzyć swoje działania. Dziś na swoim koncie mamy już naprawdę wiele akcji charytatywnych! Wspieramy domy dziecka czy schroniska dla zwierząt. Chętnie udostępniamy również zbiórki w naszych mediach społecznościowych. Wierzimy, że społeczność Patriotic to jedna wielka rodzina, która wzajemnie się wspiera. Nie raz się o tym przekonaliśmy.

W ostatnim, trudnym dla nas wszystkich czasie pandemii, zaangażowaliśmy się także w akcję #wspieramPL. Stworzyliśmy też w kolaboracji z Basią Kurdej-Szatan bluzę #TOGETHER – k dochód z niej przeznaczony został na ogólnopolską zbiórkę, której celem była walka z koronawirusem. W czasach szeroko rozwiniętych mediów ludzie często zatracają szacunek do drugiego człowieka. Dziś słowo nie jest już tak przemyślane jak wtedy, gdy nasza marka rozpoczęła swoją działalność. W social mediach każdego dnia można napotkać wiele hejtu, który niestety rani ogromną ilość osób. Od 2009 roku sporo się zmieniło, jednak wierzimy, że to, co robimy, wciąż pozwala naszym odbiorcom walczyć każdego dnia o lepsze jutro – bez nienawiści, a z mnóstwem motywacji i siły do działania.

## **Natalia Rozpondek /**

reżyserka i scenarzystka teledysków

---

Dzisiaj trudno jest mieć marzenia, bo rzeczywistość brutalnie je niszczy. Najważniejsze to odnaleźć je pomimo różnych przeciwności losu. Dla mnie marzenie równa się cel. Do tego dążę i to jest punkt, na którym jestem zafiksowana. Bez marzeń nie dotarłabym do miejsca, w którym teraz jestem, a oczywiście chcę dotrzeć dalej i zmieść z planszy (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) teledyski hip-hopowe. Trzeba marzyć, żeby żyć!

## **Monika Krzyżanowska /**

Fundacja One Day

---

Wolność to najlepsze, co może spotkać człowieka. Życzę każdemu aby był wolny od narodzin aż po śmierć. Wolny od nałogów, schematów czy życia pod presją. Wolny, czyli kompatybilny sam ze sobą – mający w sobie równowagę. Wolny od uprzedzeń, ocen – zjednoczony z energią przyrody i swoim ciałem, połączony z duszą, kochający, wspierający, miłosierny, pełen entuzjazmu. Wolny duch wie, o czym mowa. Marzenia kojarzą nam się z czymś, co jest jedynie w myślach, wyobrażeniach i bywają niespełnione jak marzenia sennie – ja wolę nazywać nasze plany CELAMI. Bo cele jestem w stanie realizować!

Mój cel na ten rok – nauczyć się odmawiać i nie mieć przy tym poczucia winy. Znajome uczucie? Stawiam sobie cel i czas, w którym chcę go zrealizować, a potem szukam rozwiązania! Codziennie choćby piętnaście minut - jestem uważna, czekam na sytuację i obserwuję czy to już, czy jednak jeszcze muszę poćwiczyć. Życie to jedno wielkie pole do takich praktyk. Jeśli zaczniesz coś zmieniać, sytuacje pojawiają się same. Okazje do zmiany potrafią nagle przychodzić do nas. Jeśli wchodzimy ciągle w toksyczne dla nas relacje, bo tego nie widzimy – dopóki nie zmienimy swoich schematów, tacy ludzie będą pojawiać się na naszej drodze. Chcę

zwrócić uwagę, że to nie ludzie są źli, tylko nasze schematy i to, na co sobie pozwalamy w takich związkach. W tych czasach dostęp do darmowej wiedzy jest niebywały!

Możesz zgłosić się z prośbą o pomoc również do naszej fundacji, która czeka na twój sygnał i chęć działania. A jeśli nie otrzymasz pomocy w tych drzwiach, to jesteś w stanie otworzyć kolejne drzwi. Jeśli myślisz, że miałam dużo pieniędzy na zorganizowanie imprezy choinkowej dla sześciuset dzieci z całej Polski w Politechnice Warszawskiej, to się mylisz! Nie miałam prawie nic! Ale miałam intencję i nie bałam się prosić o pomoc! I takim sposobem powstała fundacja One Day!

## **Małach /**

raper, twórca marki 360 Clothing

---

Zdaję sobie sprawę, że są dorosłe osoby, które nie chcą zaopiekować się w należyty sposób kimś innym. Mowa tu o dziecku. Osoby te nie potrafią zaopiekować się nawet sobą, ale ja ten etap mam już za sobą. Rodzicielstwo otworzyło przede mną wiele drzwi. Dorosłem i nauczyłem się, co to znaczy odpowiedzialność. Uczyniło mnie to na pewno lepszym człowiekiem. Wszystko, co dostajemy od losu, ma swoją cenę. Czy będzie to talent, czy pieniądze. Przykładowo dostajesz zastrzyk sporej gotówki, cieszysz się, bo możesz wydawać te pieniądze na swoje potrzeby, ale przysporzy ci to też sporo problemów. Wszystko ma swoją cenę.

Tak samo jest z talentem. Potrafisz coś robić, pracujesz nad sobą, przychodzą sukcesy. Stajesz się rozpoznawalny i dobrze się toczy, jednak to też ma swoją cenę i nie zawsze będzie układało się pomyślnie. Sława i bycie popularnym ciągnie do złego, to jest właśnie ta cena. Trzeba mieć łeb na karku na każdym kroku kariery, żeby znaleźć środek w tym wszystkim i się nie stoczyć. Jestem zdania, że trzeba mieć zarówno marzenia jak i nadzieję. Nawet jeśli idziesz przez całe życie w jakimś kierunku, możesz nie dotrzeć do upragnionego celu. Masz wtedy jednak świadomość i spokojną głowę, że zrobiłeś wszystko, aby ten cel osiągnąć. Nawet jeżeli nie uda się

go zrealizować w stu procentach, to warto walczyć o swoje i wiedzieć, czego się w życiu chce.

Niektórzy nie mają żadnych aspiracji. Niektórym jest dobrze tak jak jest, nie chcą iść do przodu, nie chcą wprowadzać zmian. Życie wolą przeżyć byle jak, wegetując. Samo bycie nie wystarczy. Dzięki marzeniom można poczuć się tak, jakbyś miał więcej niż masz. Nie trzeba mieć nie wiadomo jakiej fortuny czy władzy, żeby mieć marzenia.

Ja na pewno chcę próbować robić rzeczy, których jeszcze nie robiłem. Używanie nowych patentów mnie napędza. Znajdą się na każdej płycie kawałki, których odbiorca się spodziewa. Jednak na wielu kawałkach szukam czegoś nowego. Każdego dnia uczę się czegoś nowego i staram się to wkładać w muzykę. Staram się głębiej zagłębiać w muzykę i każdą płytę robię inaczej, choć gołym okiem można tego nie dojrzeć.

## **Gabi Drzewiecka /**

dziennikarka muzyczna, ambasadorka TIDAL

---

Myślę, że jedną z najpiękniejszych umiejętności jest snucie marzeń. To one nas motywują, pozwalają wierzyć, że można zmienić swoją rzeczywistość. Marzenia połączone z planem i silną wizualizacją potrafią zdziałać cuda. Oczywiście czasem zdarzają się momenty zwątpienia, często spowodowane podłością otaczającego nas środowiska, ale ważne, by pielęgnować w sobie siłę do odbijania negatywów i karmienia się dobrymi emocjami. Warto powtarzać sobie swoje marzenia, wyklejać mapy marzeń, robić wszystko, by uwierzyć w to, że je spełnię. Obecny świat pozostawia wiele do życzenia. Odnoszę wrażenie, że ludzie przesuwają cały czas granicę tego co wolno robić drugiemu człowiekowi. Jest to oczywiście duże uogólnienie, bo chcę wierzyć, że jest mnóstwo dobrych ludzi, którzy dbają o relacje i drugiego człowieka. Takimi ludźmi trzeba się otaczać, pielęgnować takie znajomości. Wierzę w to, że jeśli sami będziemy dawali dobry przykład, będziemy przyciągać do siebie dobro.

## **Maciej Werner /**

portal blenderrap.pl

---

Marzenia pozwalają mieć nadzieję, że będzie lepiej. Zawsze marzymy o stanie atrakcyjniejszym niż aktualny, nie marzy nam się pogorszenie własnego życia. A nadzieja pozwala nam przetrwać najgorsze stany. Jeśli przestaniemy marzyć, przestaniemy mieć nadzieję, a to one pozwalają zachować optymizm i względną pogodę ducha.

## **Maciej Jabłoński (Primore Cru) /**

raper

---

Hip-hop stał się głosem buntu, ponieważ nie jest kontrolowany. Tutaj wchodzisz, piszesz i robisz co chcesz. Rap jest obecnie ogólnodostępny. Przychodzisz na koncert, możesz porozmawiać z artystą, nikt się nie izoluje. Możesz mieć namacalnie poczuć tożsamość rapera. Hip hop kreuje osobowość. Spotykasz na swojej drodze wiele przeciwności. Stajesz się mężczyzną. Ludzie lubią hejtować, dla mnie jest to motywacja. W dniu dzisiejszym jestem szczęśliwym tatą oraz przyszłym mężem. Cieszę się, że ukształtowało to mój charakter. Dzięki hip-hopowi i przez pisanie tekstów stałem się lepszym człowiekiem – to bezcenne.

## **Bartłomiej LOLEK Halicki /**

grafik

---

Ludziom trudno samych siebie odnaleźć. W dobie Internetu zanim nastolatek zacznie siebie poznawać, dostaje masę niepotrzebnych informacji, które go zatruwają i zaślepiają.

Musimy marzyć, dla mnie marzenie to bardzo odległy cel, który jesteśmy w stanie osiągnąć, gdy obierzemy odpowiedni kierunek. Wyobraź sobie taką sytuację: jesteś na wyspie i chciałbyś odkryć, co kryje się za linią

horyzontu, ale nie jesteś w stanie tam dopłynąć (duży cel zwanym marzeniem). Możesz natomiast osiągnąć inne mniejsze cele jak przygotowanie siekiery czy pocięcie drzewa na tratwę. Miałeś marzenie, dzięki marzeniu miałeś chęci do działania, a dzięki działaniom marzenie jest w zasięgu ręki.

Reasumując, musimy marzyć, żeby mieć więcej chęci do działania – do życia.

## **Damian Siąkowski /**

producent muzyczny

---

Z całą pewnością hip hop może mieć ogromny wpływ na życie. Po pierwsze osoba, która odnajdzie w tym swoje powołanie i zacznie je realizować – pisać teksty, nagrywać – będzie w stanie zmienić swój sposób patrzenia na świat. Często na płytach raperów słychać wyraźnie, jaki to ma na nich wpływ i jak zmieniło się ich życie. Po drugie, słuchacz w tekstach rapowych może doszukiwać się pewnych analogii do swojego życia oraz dostać zastrzyk motywacji i wskazówek od bardziej doświadczonych życiem. Nie zapominajmy, że raperzy często są autorytetami dla słuchaczy i często w komentarzach pod utworami można znaleźć wpisy o tym, że konkretny artysta mocno wpłynął na czyjeś życie, pomógł wyjść na prostą czy stać się innym człowiekiem.

## **Daniel BONZAY Frącz /**

Wielkie Joł

---

W moim przypadku to właśnie hip-hop wpłynął w dużej mierze na moją psychikę, ukształtował pewien zarys światopoglądowy. Właśnie dlatego, że nie ma w nim tematów zastępczych. Pokazuje jak jest, z różnych stron. Można samemu dowolnie „połączyć kropki” i stworzyć sobie nowy lub inny obraz własnej osoby. Wizję tego, co nas łączy, a co różni od innych. Hip-hop to głos ludu. Nie pojedynczej jednostki. Konsekwencja, upór,

zawzięcie i wyrażanie tego to ciągła walka. Jeśli chcemy coś zmienić, dawajmy temu wyraz. To też jest bardzo istotne. Zacytuję Tupaca Shakura: „Czemu walczę, by żyć, jeśli żyję tylko, by walczyć”. Zakładając z góry, że to bezsensowne starcie, myślę, że już dawno wpadlibyśmy głęboko to tej szuflady. Nadzieja umiera ostatnia.

## **Dj MixAir**

---

Kiedyś usłyszałem, że nie warto podejmować żadnych decyzji pod wpływem strachu. Wydaje mi się to bardzo mądre i mam wrażenie, że od dawna, albo nawet od zawsze, ludzie są karmieni strachem, bo gdy się boją stają się posłuszni. Zauważyłem też, że gdy starasz się odrzucić presję, strach czy obawy, to nagle pojawia się miejsce na pomysły i na marzenie, które pragniesz zrealizować.

Marzenia są dobrą odskocznią od szarej rzeczywistości, ale nie warto się w nich zatracać, tylko próbować je przynajmniej po części realizować. Gdy marzymy, zaczynają w głowie świtać różne pomysły i czasami może to zaowocować początkiem jakiejś nowej drogi w życiu.

## **Kafar /**

raper, współzałożyciel DIXON37

---

Wyznaję zasadę „jak mogę to pomogę”. Robimy wiele akcji charytatywnych typu koncerty, licytacje czy odwiedziny w różnych placówkach. Robimy to z potrzeby serca, ktoś musi pomagać dzieciakom. Z tego miejsca chciałem podziękować każdemu kto pomaga, bo choć stało się to „modne”, wciąż możemy zrobić dużo, dużo więcej. Nasze problemy są bardzo ważne, ale pamiętajmy, że gdzieś w bloku obok jest ktoś, kto przeżywa koszmar dzień w dzień...

Nie świruję świętego. Siedzi we mnie i dobro i zło, choć to drugie staram się w sobie zwalczać. O swoich cechach, tak wadach, jak i zaletach,

wolałbym nie dyskutować, trzeba by było zapytać kogoś z moich bliskich. Jeśli chodzi o wartości, to gloryfikuję miłość i przyjaźń, bez tego nie ma nic. Rodzina i przyjaciele – brzmi to bardzo prosto, każdy w zasadzie może coś takiego powiedzieć, ale czy każdy faktycznie to czuje, to już inna para air maxów.

Zawsze będzie ktoś, kto ma więcej niż Ty - większy dom, lepszy samochód i więcej zer na koncie. Jeśli staniesz do takiego wyścigu będziesz skazany na porażkę, więc po co się stresować? Znam ludzi bardzo bogatych, którzy wciąż szukają szczęścia, i ubogich, którzy kochają życie. Nie zrozum mnie źle, hajs jest potrzebny do życia i mega je ułatwia, sprawia bowiem, że możemy sobie pozwolić na wiele rzeczy, które nas rozwijają, ale po prostu nie jest wszystkim, i tyle. Reasumując, nie przeżyję życia za kogoś, nie dam mu też recepty na dobre życie. Mogę tylko wyrazić swoje zdanie, nawinać o tym, co ja kocham i czego nienawidzę, co popieram, a z czym zupełnie się nie zgadzam. Każdy ma swój rozum i serducho.

## **Kobik /**

raper, BORCREW

---

Myślę, że kwestia wiary – nie wiary w Boga, lecz wiary ogólnie pojętej, jest naprawdę kluczowa we wszystkim co robisz. Zawsze towarzyszy jej jakaś presja czy strach, ale on również napędza mnie do działania i realizacji swoich celów. Sam je sobie wyznaczam i konsekwentnie realizuję. Nie wyobrażam sobie życia bez marzeń, bez podejmowania kolejnych kroków do przodu. Marzyć nie tyle warto, co trzeba.

## **Dj Mush**

---

Generalnie życie powinno polegać na stawianiu sobie celów, ale w sposób rozsądny. Żeby nie było tak, że za 10 lat będziesz miał depresję i frustrację, bo nie osiągniesz swoich celów. Nie warto być człowiekiem, który



narzeka na wszystko co go otacza. Nie mówię, że każdy ma być raperem, DJem, youtuberem i tak dalej. Ale stawiamy sobie cele związane ze swoją pasją. Jeśli kozacko rysujesz i chciałbyś zostać grafikiem, działaj w tym kierunku. Ważna jest konsekwencja w tym co robisz! Jeśli obok konsekwencji postawisz predyspozycje, to przez całe życie będziesz robił to co lubisz. I nie będziesz sfrustrowanym człowiekiem dzwoniącym non stop ze skargami na sąsiadów.

## **Dj Shoodee**

---

Przede wszystkim się nie bać! Odwagi, odwagi i jeszcze raz ODWAGI! Marzenia dają nam motywację, nadzieję oraz sukcesy – od małych po coraz większe. Ja mam wokół siebie ludzi, z którymi mam bardzo dobre relacje i kontakty. Wiem, że nie wszędzie tak jest. Staram się też patrzeć obiektywnie i wiem, że ogólnie świat nie do końca zmierza w dobrą stronę. Mimo tego trzeba działać i myśleć pozytywnie.

## **Dj Taek**

---

Kiedyś zakup sprzętu djskiego: gramofonów, miksera czy winyli był dla mnie wręcz czymś absurdalnie ważnym. Harowałem w Szkocji po dwanaście godzin w magazynie firmy odzieżowej z dala od rodziny i najbliższych, mając przed oczami tylko pieniądze potrzebne na sprzęt. Nie było łatwo, ale po paru latach wróciłem do Glasgow z ekipą WSRH jako DJ zagrać trasę koncertową i to było naprawdę świetne uczucie.

Najważniejsze to znaleźć pomysł na siebie i rozwijać się w tym kierunku, reszta sama przyjdzie. Przez ostatnią dekadę udzielałem się w projektach, które osiągnęły statusy złotych, platynowych i multiplatynowych płyt, zagrałem setki koncertów i imprez w Polsce i Europie. Kiedyś udało mi się zagrać koncert z Pall Wallem.

Ale sukces to nie tylko to co widoczne – nie to, co masz, ale to, kim jesteś. Moim największym sukcesem jest to, że mogę robić to co kocham, mając wokół siebie grono wspaniałych ludzi o podobnej zajawce i sposobie myślenia.

## **Ellov /**

rapper

---

Według mnie, nawet jeśli walka jest trudna do wygrania, ale cel jest szlachetny, należy ją podjąć. Każda władza jest wroga obywatelom. Sprzeciw wobec niej jest konieczny i naturalny. Jeśli chodzi o społeczeństwo i wpajanie w szkołach narzuconych wartości, to myślę, że każdy ambitny człowiek powinien wznieść się ponad to. Społeczeństwo i szkolnictwo wymaga od nas przeciętności i podporządkowania się wymyślonym przez nich normom.

## **Ewelina Łęczyńska /**

fotograf koncertowy

---

Wielu moich znajomych ma obawy, czy powinni robić to czy tamto. Jaki to będzie miało efekt? Czy ktoś tego w ogóle potrzebuje? A co, jeśli mi się nie uda? Dla mnie nie ma rzeczy niemożliwych. Uważam, że trzeba realizować się i żyć tak, jak sami tego chcemy. Marzenia są dla mnie istotą życia, bo to właśnie one pokazują mi jak mam żyć i do czego dążyć. Życie bez marzeń jest jedynie egzystowaniem, po prostu żyjesz żeby przeżyć. Ja nie chcę przeżyć, ja chcę żyć.

Wielu ludzi ma marzenia, ale nic z nimi nie robi, lub co gorsza – boi się ich. Przeżyjemy życie tak, jak wybierzemy. Jeśli więc boisz się marzyć i realizować – nie osiągniesz nic i dotyczy to tak naprawdę wszystkiego w życiu, co jest ważne, a dla każdego jest to coś innego.

Co mi dają marzenia? Już kilka z nich spełniłam i wiem, że sama do tego doszłam – to daje szczęście i satysfakcję. Moja rada dla Ciebie – licz

tylko na siebie, pracuj na swoje marzenia, nie odrzucaj pomocy, ale też nie wymagaj jej.

Najpiękniejsze co mi daje fotografia i muzyka to poczucie spełnienia, samorealizacji. Dzięki temu duetowi poznałam wielu wspaniałych ludzi, przyjaciół, z którymi wspólnie dzielimy się zajawką do tej muzyki. Mam niezapomniane wspomnienia, nie są do podrobienia. Cieszę się, że moja droga tak właśnie się ułożyła. Praca z artystami zawsze była moim marzeniem, kiedyś naprawdę nierealnym. A przynajmniej tak myślałam. Wszystkie koncerty, festiwale, sesje, spotkania, wyjazdy – to są przeżycia nie do zastąpienia, bez mojej pasji nie miałabym tego. Według naukowców słuchanie muzyki uruchamia w nas szereg zbawiennych procesów, które poprawiają nasze samopoczucie, chronią przed chorobami i zwiększają naszą wydajność – i to w dużej mierze daje mi kopa do działania. Więc spełniaj marzenia i nie bój się tego!

## **Floral Bugs /**

raper

---

Oczywiście, że warto mieć marzenia. One często nas napędzają do tego, żeby wstawać każdego następnego dnia i żeby się rozwijać. Dają nam taką siłę napędową. Kiedyś usłyszałem bardzo mądre zdanie, że modlitwa to nie jest prośba do Boga, żeby to spełnił, tylko obietnica, że zrobisz wszystko, by spełniło się to, o co się modlisz.

Sukcesy? Tak naprawdę każdy numer wydany przeze mnie (od numeru „Obok”). Ja mam tak, że wysoko sam sobie stawiam poprzeczkę i ciężko mi mówić o jakichś większych sukcesach. „Czemu Bugs?” oraz „Zombie” to dla mnie duże sukcesy. Możliwość wydawania w Brain Dead Familia jest sukcesem. Gościnka Pei na nowej płycie jest dla mnie bardzo dużym sukcesem. Uważam również, że możliwość prowadzenia własnego kanału i działalność w niezależnym wydawnictwie jest dla mnie teraz najważniejszym sukcesem. Dzięki temu mogę pchać do przodu swoją markę i swoich ludzi. Jeśli chodzi o sukcesy muzyczne, to tak bym to ujął.

## **Gabriela Koszewnik /**

instruktorka tańca

---

Taniec ukształtował mój charakter i sprawił, że jestem dziś osobą aktywną, pozytywną, w ciągłym ruchu, lubiącą wyzwania. Swoją przygodę z tańcem zaczęłam już w wieku czterech lat. Przez balet, disco dance, aż do hip hopu i waackingu, które pochłaniają mnie do dziś. Obecnie pracuję w dwóch studiach tańca jako instruktor, prowadzę warsztaty wyjazdowe, ale też sama nieustannie biorę udział w warsztatach i zawodach, by stale pogłębiać swoją wiedzę. Na etapie, na którym jestem obecnie, nie wyobrażam sobie nie tańczyć, zmienić pasję czy pracę lub po prostu skończyć tę przygodę. Myślę, że stało się to już w pewnym sensie stylem życia, który mnie bardzo satysfakcjonuje i sprawia, że jestem szczęśliwa.

Jestem typem marzyciela, więc moja odpowiedź na pytanie „Czy warto marzyć?” to definitywne „TAK”. Uważam, że każde marzenie, nawet to najmniej realne, jest możliwe do spełnienia, wystarczy tylko naprawdę chcieć i do tego dążyć. Życie bez postawionych celów jest bezwartościowe, bo żyjąc w taki sposób jesteśmy ciągle na tym samym etapie i nie idziemy do przodu. Młode pokolenie to przyszłość każdego społeczeństwa. Ważne jest, aby budować ich świadomość. Uważam, że inwestycja w młodych i poszerzanie ich wiedzy jest zawsze opłacalna i „warta zachodu”.

## **Jagoda Muszyńska /**

organizator i fotograf koncertowy

---

Często wracam do dzieciństwa. Był to dla mnie bardzo ważny okres, czas wzlotów i upadków. Wiele się wtedy nauczyłam, również podnosić się po porażkach. Siebie w dzieciństwie widzę jako ucznia, który z każdej lekcji musi wyciągnąć wnioski. Miło wspominam tamten okres. Każde doświadczenie budowało moją historię, moją osobę. I nie wstydzę się tego, że kiedyś upadałam.

Jako dziecko skończyłam szkołę muzyczną, studium wokalne, więc jestem muzykiem z wykształcenia. Muzyka zawsze była ze mną. Wychowywałam się w „muzykoluźnej” rodzinie. Poznałam przekrój muzyki, od Bacha i Chopina, po techno i rap. Nie zamykałam się absolutnie na żadną muzykę, chłonełam ją każdą możliwą warstwą siebie. Po to, żeby ją zrozumieć. Dzięki temu staram się zrozumieć sposób myślenia wielu artystów. Staram się być otwarta na drugiego człowieka.

Co mnie motywuje? Przede wszystkim sytuacje, w których uświadamiam sobie, że daję radę. Dwadzieścia trzy lata, a potrafiłam w bardzo krótkim czasie stworzyć siebie i budować swoje imperium w tym bardzo męskim świecie. Hip-hop to męska branża. O kobietach mówi się, że jesteście takie kruche i delikatne. To nieprawda, to zależy od osobowości człowieka. Ci ludzie, którzy ze mną pracują, wiedzą, że jestem konkretną osobą. Jest to ciężka branża i trzeba mieć siłę przebicia, żeby grupa mężczyzn chciała Cię słuchać. I nad tym właśnie pracuję cały czas. Ale myślę, że w tych kręgach taką pozycję już sobie zbudowałam. I to też mnie motywuje. Mimo że jestem kobietą wchodzącą dopiero w tę branżę, to już pewien posłuch wśród artystów mam. I to, że już teraz współpracuję z ludźmi znaczącymi w branży, to wiele dla mnie znaczy. I świadomość ta motywuje mnie również bardzo mocno.

Daję radę! I nie jest w stanie mnie zdusić taka niepewność czy poczucie, że jestem słabsza od nich. Ja jestem silniejsza, tylko nie pokazuję jeszcze całej swojej mocy.

## **Łukasz Krzyżyk Guźlecki /**

tatuator, rysownik

---

Robię to, co kocham. Pasję uczyniłem swoją pracą. Igłą pod skórę wbijam tusz. Wolę dziarać w profesjonalnym studiu niż spędzać czas za kratami czy „delektować się” ćpaniem. Kocham ten klimat i nie boję się spełniać swoich marzeń. Niby takie szybkie, lecz nie takie proste. Bo igła jak życie, ma krawędzie ostre. Więc musisz uważać, żeby nie dać płamy. Przede

wszystkim robić swoje i nie bać się iść do przodu. Nie patrzę za siebie, bo dobrze pamiętam smak zimna na glebie. Unosząca się woń alkoholu w pokoju, rozsypane prochy, pusta lodówka, zaszczone spodnie. Obłąd w oczach, zwichrowane myśli. Pustka i samotność. Gdy życie ucieka i nie ma obok nikogo, sam musisz się podnieść i iść swoją drogą. Przerwałem nałóg i pokonuję każdego dnia swoje słabości. Zerwałem łańcuch. Odkryłem siebie i swój potencjał. Mam pasję i na niej zacząłem budować swoje imperium, pomagając również innym dokoła.

Przetrwalem dzięki ludziom, których poznałem. Szansę dostałem i jej nie zmarnowałem, bo życie jest największym darem. Nie idę już drogą, która mnie wyniszczała i zatracala. Trzeźwieję każdego dnia. Od kilka lat gram na czysto. Zorientowałem się, że mam tu jeszcze coś do powiedzenia. Rodzina, bliscy. Słowo ,tata' kierowane do ciebie jest największą motywacją. Nie zepsuj tego! Podoba Ci się to co robisz? Pamiętaj, że to jest głównie dla Ciebie. Na pewno możesz spotkać się z ludźmi, którzy Cię wyśmieją i będą wytykać palcami. Będą hejtować. Ale spotkasz też ludzi, którzy dostrzegą Twój potencjał i docenią. Jednak to nie opinia tych ludzi jest najważniejsza, ale to co Cię uszczęśliwia i wyciąga z bagna. Deskorolka? BMX? Taniec? Rysowanie? Cokolwiek to będzie, pozwól sobie samemu rozwijać się i łapać marzenia. Największym pozytywnym jest możliwość wyrażenia siebie poprzez różne działania artystyczne. Najfajniejsze jest to, że można wybrać kierunek, w jakim chcemy iść. Zauważyłem, że młodzież w wieku trzynastu, szesnastu lat słucha dużo pseudo hip-hopu z dobrami materialnymi na piedestale. Takie rzeczy nie kreują dobrej tożsamości. Ale dzięki warsztatom hip-hopowym możemy ukazać młodym ludziom inne wartości i zachęcić do obrania właściwego kierunku drogi. I pokazać, że to szacunek w parze z miłością i pomocą drugiemu człowiekowi jest kluczowy.

Teksty pisane przez wielu raperów otwierają ludziom oczy na otaczającą rzeczywistość. Umożliwiają również zmianę w życiu człowieka. Jeżeli ktoś jest nadpobudliwy czy agresywny, może najzwyczajniej rozładować swoje napięcie – czy to w kabinie studia, czy na parkiecie, czy na murze. Jeżeli ktoś dusi w sobie negatywne emocje i nie potrafi o nich nikomu

powiedzieć, może je przelać na papier. Hip-hop umożliwia bez wątpienia rozładowanie negatywnego napięcia, które w nas siedzi.

## Zyta Czechowska /

Nauczyciel Roku 2019, pedagog specjalny

---

Najważniejsza w pracy każdego pedagoga, nauczyciela, ale także każdego dorosłego człowieka jest **uwaga**, czyli autentyczne, niczym nie zakłócone, pełne zaangażowania i twórcze uczestnictwo w tym, co aktualnie dzieje się w życiu naszych uczniów, wychowanków, bliskich i znajomych. Musi być ono wolne od ocen i nawyków wracania do przeszłości i odwoływania się do zdarzeń, które stały się już przeszłością.

Takiej niezwyklej i stałej uważności właśnie potrzebują dzieci, młodzież, a szczególnie moi uczniowie, którzy bardzo często nie potrafią sami zwerbalizować i okazać swoich potrzeb, pragnień, a także – co gorsza – obaw i rozterek. Takiej szczególnej opieki, zrozumienia i pomocy potrzebują uczniowie, którzy borykają się z problemami bytowymi swoich rodzin, z chorobami i uzależnieniami, ale także dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Nasza uważność, obserwacja, umiejętność współodczuwania, a przede wszystkim pokora pozwalają na wychwycenie niepokojących zjawisk i sygnałów, które często pozawerbalnie dają nam dzieci.

W świecie opartym na konsumpcjonizmie, pogoni za pracą, karierą, pieniędzmi łatwo zapominamy o potrzebach innych i o tym, by być niezbędną częścią ich niełatwego życia. Warto pamiętać także o tym, że uważność to dbanie o siebie i o innych, przede wszystkim troską o jakość relacji. Będąc wrażliwym i empatycznym, stawiając na relacje i zaufanie nie unikniemy i nie pozbawimy naszych uczniów całkowicie stresu, trudnych zachowań, przykrości, których doświadczą, ale możemy złagodzić ich smutek, ból, stres, poczucie bezradności. Możemy dać im wsparcie.

Stres, poczucie bezradności i niskie poczucie własnej wartości dotyczą każdego, również dzieci i młodzież, a to czasami bywa przez nas bagatelizowane i lekceważone. Zapominamy, że dziecko czy młody człowiek

w szkole średniej czy na studiach przychodzi na zajęcia z własnym kontekstem emocjonalnym i bagażem doświadczeń, które nie zawsze mamy szansę zauważyć z pozycji nauczyciela, czy wychowawcy. Trudnymi, często traumatycznymi przeżyciami, które ograniczają funkcjonowanie, racjonalne myślenie młodego człowieka są choroby bliskich, utracona miłość lub przyjaźń, różnego rodzaju trudności w domu, takie jak sytuacja ekonomiczna, bieda, przemoc, alkohol, a czasem choroba ukochanego zwierzątka.

Każdy z nas, na każdym etapie swojego życia odczuwa i przeżywa trudne sytuacje na swój sposób. To co dla osoby dorosłej może być błahostką, dla młodego człowieka okazać się może sytuacją bez wyjścia. Dlatego tak ważne jest nasze zrozumienie, empatia i wsparcie. Nie bagatelizujmy tych sygnałów i bądźmy uważni. Czasami empatyczne spojrzenie, docenienie, dobre słowo i gotowość do rozmowy dla młodego człowieka może znaczyć więcej niż wszystkie inne dobra tego świata.

## **Hans Solo /**

raper

---

Na etapie, kiedy dzieci są jeszcze małe – ja mam ośmioletnią córkę i dwuletniego syna – ważne jest, by być obecnym ojcem. W ogóle podstawą bycia rodzicem jest obecność w życiu dziecka. Z tej obecności wynika masa różnych innych rzeczy. Każda rodzina spotyka się z różnymi konfliktami wewnętrznymi, pojawiają się też konflikty z dziećmi. To część rzeczywistości. Są konflikty, ale są również ich rozwiązania. Jest złość, ale jest też słowo ‘przepraszam’. To są takie małe rzeczy, ale to również chłoną bardzo małe dzieci. Wydaje mi się, że dzieci są lepszymi obserwatorami niż słuchaczami. Ważne jest to, jakim wewnątrz człowiekiem jesteś ty sam. Ważny jest też rozwój samego siebie w kontekście całego życia. Bo to, jakim jesteś człowiekiem, wpływa na kształtowanie się twojego najbliższego otoczenia, w tym głównie dzieci. Oddziałujemy na siebie jako ludzie. Zachęcam do prawdziwej obecności, do bycia w życiu dziecka. Czasem bycie obok, czasem bycie w centrum, czasem bycie tuż za plecami, żeby poklepać



albo popchnąć do przodu, gdy potrzeba motywacji i wsparcia. Po prostu bycie. Ta druga część rodzicielstwa w kooperacji z nastolatkami jeszcze przede mną, więc myślę, że dojdą nowe rzeczy, których się nauczę. Bo od swoich dzieci dużo się uczę.

Wiele tekstów Pięć Dwa, Hans Solo czy Luxtorpedy sugeruje, że warto na własną rękę analizować rzeczywistość. Dobrze jest skupiać się na tej rzeczywistości, której doświadczasz. Nie w tym rzecz, żeby powtarzać bezrefleksyjnie jakieś hasła tylko dlatego, że czujesz się związany z jakąś grupą, z jakimiś przekonaniem czy z jakąś ideologią. Warto spróbować zestawić ze sobą zbiór informacji z jednej strony, zbiór informacji z drugiej strony, a potem postarać się samemu wyciągnąć jakieś wnioski. Ważne jest to, o czym i w jaki sposób Ty myślisz. Ja wiele razy tak robiłem, kiedy czytałem jakiś artykuł zawierający cytaty z tezą. Szukałem reszty tekstu i analizowałem dokładnie, co jego autor próbuje mi powiedzieć. Żeby nie było tak, że słowa wyrwane z kontekstu decydują o moim postrzeganiu konkretnej sytuacji. Jestem zwolennikiem samodzielnego myślenia.

Ograniczamy się do wygodnej bierności – niech ktoś za nas zadecyduje. Są przecież eksperci, którzy wiedzą lepiej od nas i powiedzą nam, co mamy robić. Ja bym jednak skupił się na tym, aby brać częściej odpowiedzialność na siebie i podejmować samodzielnie decyzje. Nawet jeśli te decyzje okażą się niewłaściwe i ponosić będziemy konsekwencje. To jednak to są Twoje decyzje i zawsze czegoś Cię nauczą, bo konsekwencje też służą do wyciągania wniosków. Dzięki temu rozwijasz się jako człowiek, jako obywatel, jako jednostka. I tak rozwinięte jednostki stanowią całkiem niezłe rozwiniętą zbiorowość.





**Biorę ten cały  
syf na bary  
i lecę z nim**



**zmiana**

Biorę ten cały  
syt na parę  
min z nim

Obecnie człowiek ma większe możliwości utrzymywania kontaktów, może szybciej się przemieszczać, a także szybciej się komunikować. Od nas samych zależy, w jaki sposób wykorzystamy to, co jest nam dane przez cywilizację. Współczesny odbiorca ma dużą łatwość w pozyskiwaniu muzyki, jednak przesyt rynkowy sprawia, że może czuć się zagubiony w informacyjnym szumie, a muzyka nie będzie już dla niego tak ważna jak kilka lat temu. Dzisiaj widoczna jest większa skłonność do wybiórczości – słuchanie singli, kupowanie mp3. Jednak w kwestii szukania ulubionych brzmień nic się nie zmieniło. Nadal zakochujemy się w tych, które nas koją, pocieszają, wyrażają radość i smutek. Ale dzisiejszy odbiorca jest niecierpliwy i przytłoczony ilością muzyki, której codziennie przybywa w zawrotnym tempie. Obecnie każdy nie wychodząc z domu może stać się twórcą. Każdy może natychmiast ze swojego telefonu posłuchać to, czego tylko zapragnie.

Z kolei w samym rapie coraz mniej chodzi o treść, a coraz bardziej o wygląd. Dzieci często są karmione przez młodych raperów bzdurami, przez co zatracają zdrowe spojrzenie na świat i myślą najważniejsze wartości. W dzisiejszych czasach brakuje zdecydowanie głębszych relacji międzyludzkich. Spłylenie emocji i uczuć to w dużej mierze skutek postępującej digitalizacji. Ludzie ślepo podążają za modą, wygodnie im słuchać tego, co jest w danej chwili na topie – bez potrzeby zagłębienia się w muzykę, przez

co sami się ograniczają. Każda zmiana ma swoje plusy i minusy, dotyczy to też muzycznego dobrobytu.

Pozytywnym aspektem XXI wieku jest możliwość rozwoju człowieka na wielu płaszczyznach. Mamy więcej perspektyw, co podkreślają osoby wypowiadające się w książce. Zwracają też jednak uwagę na fakt, że zbyt często pozwalamy algorytmom decydować o tym, co robimy. Warto zachować zdolność patrzenia na otaczającą rzeczywistość krytycznie i szukać samodzielności. Nie oddawajmy swojego życia w ręce innych.

## **Patriotic /**

polska marka odzieżowa

---

Współcześnie dostęp do muzyki jest dużo łatwiejszy niż wcześniej, przez co ludzie często zatracają szacunek do pracy, którą artyści wkładają w swoją twórczość. Szum informacyjny, który każdego dnia napotyka odbiorcy sprawia, że nierzadko nie potrafią się oni w pełni zaangażować emocjonalnie w dany album. Premiery singli, nowe albumy, kolejni artyści, wiele odłamów każdego z gatunków muzyki, a więc generalny przesyt na rynku sprawiają, że niełatwo jest dziś uzyskać artystom miano „legendy”. Często krótka, intensywna chwila sławy przemija i pojawia się ktoś nowy, inny, młodszy, z przygotowanym pomysłem na siebie. Współczesny odbiorca ma łatwość w pozyskiwaniu muzyki, jednak przesyt rynkowy sprawia, że może czuć się zagubiony we współczesnym szumie, a muzyka nie będzie już dla niego tak ważna, jak jeszcze kilka lat temu.

Na przestrzeni ostatnich lat z pewnością można dostrzec mocne przemiany w polskim hip-hopie. Bezkompromisowy rap często odchodzi na bok przy popularnych, newschoolowych utworach, które obecnie zna już każdy. Powstają nowe wytwórnie, a reprezentanci młodego pokolenia mają szansę rozwinąć skrzydła. Odbiorcy mają możliwość konfrontacji z nowym, ciekawym brzmieniem. Młodzież poznaje kolejną już odmianę rapu, a jednocześnie, w czasach szeroko rozwiniętych mediów, ma także szansę cofnąć się do czasów prawdziwego oldschoolu. A fani muzyki sprzed lat

mogą usłyszeć świeże utwory, które niczym nie odbiegają jakością od tych, które uwielbiali. Hip-hop, jak każdy inny gatunek muzyczny, nieustannie się rozwija i ewoluuje, dając odbiorcom możliwość szerokiego wyboru.

## **Gabi Drzewiecka /**

dziennikarka muzyczna, ambasadorka TIDAL

---

Nie powiedziałabym, że muzyka mniej smakuje, raczej jest inna tendencja, jeśli chodzi o odbiór. Kiedyś ludzie przykładali większą wagę do fizycznej reprezentacji albumu. Chcieli mieć płyty, oglądali grafiki, słuchali całych albumów. Dziś są bardziej wybiórczy. Słucha się singli, kupuje mp3. To są oczywiście ogólne tendencje. Natomiast odbiór samego brzmienia jest pewnie taki sam. Szukamy brzmień, w których się zakochujemy, które nas koją, pocieszają, dają upust radościom i smutkom.

## **Marta Nizio /**

właścicielka agencji muzycznej Bashesh

---

Jeśli chodzi o polski rynek, to cała akcja „Kupuj polskie rap płyty” zrobiła przepiękną robotę. Do tej pory ludzie te płyty kupują. Poza Polską jeszcze w Japonii kupuje się dużo płyt. W naszym kraju jest to głównie polski rap, co widać po Olisie. Liczby sprzedawanych płyt są ogromne. Raper w samym preorderze potrafi sprzedać dwadzieścia tysięcy płyt. Zaufanie odbiorcy jest bardzo duże. Przy młodych artystach jest różnie, ale to też kwestia pokoleniowa.

Dzisiaj ludzie słuchają muzyki w inny sposób. Np. Spotify. To się ciągle zmienia i algorytm nam podpowiada, czego posłuchać. Kiedyś słuchałeś po prostu tego, czego Ty chciałeś słuchać. I Ty wyszukiwałeś muzykę, a teraz to aplikacja podsyła Ci coś, czym możesz być zainteresowany. Młodym artystom może być trudniej zbudować silny fanpage, który będzie kupował ich płyty. Zresztą jak rozmawiasz z młodymi artystami, to oni sami



otwarcie mówią, że nie kupują płyt. Z jednej strony sami tych płyt nie kupują, a oczekują od ludzi, żeby kupowali. Ja do tej pory kupuję płyty, ale muzyki słucham na Spotify. Fizyczną wersję lubię mieć na półce, nawet jej nie otwieram. Mam po prostu takie podejście do tych nośników.

Wszystko się zmienia. Kiedyś ludzie bali się elektryczności, a teraz nie wyobrażają sobie bez niej życia. Nie nam oceniać, co będzie dobre, a co niedobre. Jeśli chodzi o bilety na koncerty, to kiedyś trzeba było podjąć jakiś wysiłek. Jechało się do sklepu komunikacją miejską, kupowało bilet dla siebie i znajomych. Potem trzymało się bilety na półce, żeby nie zgubić, człowiek tym żył. I przychodziło sto procent ludzi, którzy zakupili bilety. A w dobie sprzedaży online, ludzie kupują te bilety trochę jak abonament, biorą w ciemno, zajmuje to chwilę. Robi się to dwoma kliknięciami, a później zapominają o koncercie. I stąd są puste miejsca, a przez to nie może biletu kupić osoba, która chciałaby iść na ten koncert, a nie zdążyła kupić biletu. Np. koncert na 1000 osób, nie przychodzi piętnaście procent osób, które zakupiły bilety. Z punktu widzenia organizatora mogłabym powiedzieć spoko, bo jest więcej miejsca w klubie, a koncert wyprzedany. Mniej problemów, mniej osób do pilnowania. Ale jako człowieka boli mnie takie marnotrawstwo. Raz, że na to miejsce przyszłyby inne osoby. Dwa, jest to wyrzucanie pieniędzy w błoto. To duża zmiana – masz bilet w telefonie i poza opłaceniem go nie podjąłeś żadnego wysiłku, by go zdobyć.

Zauważam ostatnio, że ludzie nie doceniają pracy. Młodzi ludzie przychodzą na rozmowy o pracę z wygórowanymi oczekiwaniami, postawą roszczeniową i brakiem szacunku do rozmówcy. Często mają super pomysły, tylko nie pracują nad sobą i ich nie realizują. W dzisiejszych czasach ciężko jest utrzymać pracownika, ludzie potrafią szybko się obrażać. Poza tym zauważam postawę „tego nie będę robił, bo to nie należy do moich obowiązków”. Ja nie mam problemu, aby odejść zza biurka i pomóc drugiemu człowiekowi. Wszyscy gramy do jednej bramki. Jeśli system będzie działał, to wszyscy będziemy mieli pracę. Jeśli nie będzie działał, to będzie bagno i wszyscy w tym bagnie będziemy.

Ze dwa czy trzy lata temu ludzie zaczęli znowu mówić „dzień dobry” na bramce przed koncertem. Początkowo to było dla nich normalne, że

stoją w kolejce. Potem zaczęły się pretensje do całego świata, że ktoś wcześniej nie zaopatrzył się w bilet. Każdy klub ma ograniczoną ilość miejsc. I to nie jest wina klubu, organizatora czy artysty, tylko twoja, że nie kupiłeś wcześniej biletu. Często odpowiedzialność jest przerzucana w naszą stronę, co nie jest przyjemne. Co dziesiąta osoba mówi „dzień dobry”. Dzisiaj to się trochę stabilizuje i zmienia na plus. Ludzie witają się, zbratali się z kulturą. Nie są już tak roszczeniowi. Nadal jednak znajdują się osoby, które nas zaskakują swoją postawą, to się raczej nie zmieni. Zaczęłam takie zachowania najzwyczajniej w świecie ignorować.

## Dj Taek

---

Muzyka jest doskonałym sposobem na przeniesienie w czasie, dlatego wracam do niej często. Na pewno słuchając jakiegoś utworu, często łapię się na flashbacku – przypominasz sobie sytuację, która miała miejsce wcześniej, gdy ten numer był grany. Utwory kojarzą się z danymi miejscami, osobami, klimatem. To cenię w muzyce najbardziej, że przenosi w czasie i pozwala odtwarzać chwile ukryte gdzieś głęboko w podświadomości.

Poza muzyką wracam też do DragonBalla. Ta manga towarzyszy mi od dzieciaka we wszystkich ważniejszych momentach życia. Włączałem ją przed egzaminem do liceum, maturą, obroną pracy magisterskiej, przed startem w zawodach Taekwondo. Kiedy dowiedziałem się, że Akira Toriyama jest w trakcie tworzenia Dragon Ball Super, poczułem się tak, jakbym wygrał w Totka! Od razu włączyłem DragonaBalla i DragonBallaZ od początku, żeby być przygotowanym na nowe odcinki! DragonBallaGT nie włączyłem, szanujmy się!

Czego brakuje dzisiaj? Brakuje zajawki! Młodsze pokolenie szybko się nudzi. Rzadko spotyka się dzieciaka, który jest wkręcony w coś tak bardzo, że poświęca temu cały swój wolny czas, ale jak każde pokolenie ma swoje plusy i minusy, i rządzi się swoimi prawami. Spłaszczenie emocji i uczuć to w dużej mierze kwestia bardzo szybko rozwijającej się digitalizacji. Jestem z pokolenia, które pamięta brak telewizora, dziś dostęp do całego

świata jest na wyciągnięcie ręki. Kiedyś trzeba było zebrać się na odwagę, żeby podejść do dziewczyny i „zagadać” – dzisiaj odbywa się to za pomocą Tindera czy podobnych apek. Relacje międzyludzkie okazały się o wiele łatwiejsze, lecz z drugiej strony o wiele mniej trwałe. Wymiana znajomych to przesunięcie palca w aplikacji: następny, następny i następny. Zbudowanie trwałej więzi na wielu płaszczyznach, od życiowego partnera po przyjaciół, to efekt wieloletniego wzajemnego wsparcia oraz kompromisów, na które, mam wrażenie, młodsze pokolenie nie ma czasu ani chęci. Ludzie wiedzą, w jakich butach wystąpił wczoraj na koncercie np. Travis Scott, a nie wiedzą jaki jest ulubiony kolor babci, czy jakie przezwisko w szkole mieli ojciec czy matka.

Hip-hop dąży teraz do pełnej komercjalizacji, która obejmuje nawet kulturę buntu i walki z systemem. Kiedyś hip-hop był omijany przez media oraz wytwórnie muzyczne, dziś wszyscy o niego zabiegają. W samym rapie coraz mniej treści, coraz więcej wyglądu. Dzieciaki są karmione przez młodych raperów bzdurami, przez co zatracają zdrowe spojrzenie na świat i myślą najważniejsze wartości. Na szczęście są jeszcze osoby, które nie uginają się pod natłokiem komercyjnych ofert oraz nie podążają ślepo za nurtem, który obecnie jest na czasie, co daje mi nadzieję, że ta kultura przetrwa.

## **Hans Solo /**

raper

---

Ostatnio myślałem o tym, jak powstał hip-hop. Co to w ogóle jest hip-hop? Sample pokradzione z jakichś punkowych czy soulowych starych kawałków. Bębny pokradzione ze starych kawałków. Linie melodyczne refrenów pokradzione ze starych kawałków. I światowa kariera. Mówię o latach dziewięćdziesiątych, złotej erze hip-hopu. Hip-hop był takim wielkim fuckerem pokazanym całemu światu muzycznemu. Tak sobie to wyobraziłem żartobliwie.

I teraz mam też takie wyobrażenie, że newschool, który obecnie jest najpopularniejszy, z tymi autotuneami, z takim trapowym sposobem

rapowania, jest sposobem komunikacji, który świetnie rozumieją setki tysięcy młodych ludzi. I ze swoimi idolami komunikują się perfekcyjnie.

Ale ja już nie bardzo rozumiem, o czym do mnie śpiewa czy rapuje ten czy inny twórca. I sobie pomyślałem, że to jest jeszcze większy fucker pokazany światu muzycznemu. Że można robić coś jeszcze bardziej amuzycznie, jeszcze bardziej wbrew szkołom muzycznym. Jednocześnie stawać się głosem pokolenia. Staram się do tego nie podchodzić lekceważąco, ani też nie patrzę na to z góry. Co prawda jestem raperem wychowanym na klasycę gatunku, a na to nowe zjawisko patrzę z dużym zainteresowaniem. A poza tym myślę, że klasyczny hip-hop nie znudzi się nigdy, do klasyki chętnie się wraca. Klasyka może się czasem przykurzyć, może być zapomniana, ale wraca się do niej. To nigdy nie ginie. Inną zmianą jest to, że od wielu lat polscy raperzy wydają się tacy sami.

Powstało wiele wytwórni. I faktycznie to, o czym kiedyś sobie w ramach marzeń rapowali polscy hip-hopowcy, teraz się ziszcza. Wielu twórców hip-hopu stało się naprawdę bogatymi ludźmi dzięki wydawanej muzyce i słuchaczom, którzy są przy nich. Zrobił się z tego biznes i to jest pozytywna zmiana warta odnotowania.

## **Zyta Czechowska /**

Nauczyciel Roku 2019, pedagog specjalny

---

Nie wystarczy cel – trzeba jeszcze ruszyć w drogę. Warto mieć marzenia i dążyć do ich realizacji. Jeśli potrafimy podchodzić do marzeń świadomie, mogą one stać się najlepszym narzędziem do tworzenia pomysłów na samego siebie. Marzenia się nie spełniają, to my je spełniamy. Nie czekajmy zatem na cud, który nigdy się nie zdarzy. Marzenia pomagają w planowaniu, są determinantem naszych działań, aktywności i co najważniejsze – rozwoju. Warto marzyć bez względu na wszystko i nigdy nie zniechęcać się niepowodzeniem tych marzeń, co do których już wiemy, że są nieosiągalne. Doceńmy te, dzięki którym udało się nam to, co się udało, i zdefiniujmy kolejne. Każdy człowiek ma prawo do drugiej

i kolejnej szansy. Dopóki walczy, dopóki próbuje i stara się zmienić, trzeba go wspierać.

Motywacje do zmiany mogą być różne. W zależności od tego co dla danej osoby jest inspiracją i wzmocnieniem. Popieram każdą inicjatywę, która docenia, wspiera zmianę i jest powodem przekierowania aktywności. Takim pomysłem z pewnością może być muzyka, w tym przypadku hip-hop. Uważam jednak, że rola szkoły, nauczycieli i rówieśników w takich inicjatywach mających na celu zmianę, jest nie do przecenienia. Od odpowiedniego wsparcia oddolnych inicjatyw uczniów zależą bardzo często ich następne działania. Nieodłącznym jednak elementem kształtowania i wspierania młodzieży w ich trudnych sytuacjach jest odpowiednie wychowanie i edukacja młodych ludzi. Otwieranie na potrzeby innych, tolerancja i wdrażanie do wielokulturowości, moim zdaniem przyniesie pożądane efekty. W pracy nad sobą, nad zmianą swojego zachowania, niewłaściwych emocji, istotne jest przekierowanie tych niepożądanych zachowań i poczynań na inne. Takie które dają upust, sprawiają przyjemność, wywołują pozytywne skojarzenia.

Niewątpliwie do takich może należeć muzyka, a w tym przypadku również hip-hop. Dominującą emocją u młodych ludzi, którzy buntują się przeciwko panującej rzeczywistości, zasadom, czy obowiązkom, które są na nich nakładane, jest gniew. Uczucie to niewłaściwie zdefiniowane i zarządzane, może być destrukcyjne, ale umiejętnie rozpoznane i wzmocnione popycha do działania – nieraz prowokacyjnego, kontrowersyjnego czy poza strefą komfortu innych osób. Zawsze jednak takiego, które dodaje energii, zapału do pracy i wdrażania zmian. Taką zmianą może być muzyka, w tym również hip-hop, który moim zdaniem uwalnia stłumione emocje, przynosi ulgę i pozwala wyrazić swoje skrywane myśli i wyobrażenia. Wszystko, co pomaga uwolnić się od złych emocji, przekierować je na pozytywne, kreatywne działanie jest warte uwagi.

## **Zeus /**

raper, założyciel wytwórni Pierwszy Milion

---

Jeśli chodzi o samoakceptację wciąż miewam lepsze i gorsze momenty. Twórczość jest jedynie wycinkiem mojego życia, uchwyceniem chwili. Faktycznie, moje życie uległo zmianie i “idealnie niedoskonały” to na pewno ten pozytywny peak, ale miewam też swoje “dołki”. Rzeczą, która w głównej mierze odpowiadała za moją niską samoocenę był nawyk krytykowania samego siebie i ciągłe dążenie do nieosiągalnej perfekcji. Wciąż słyszałem w głowie związany z tym głos i bałem się popełnić błąd. Byłem więc, odkąd pamiętam, bardzo spiętym człowiekiem. Bardzo trudno mi było “odpuścić.”

Na album “Jest super” spory wpływ miał początek mojej przygody z jogą i medytacją. Na zajęciach jogi z moim głównym do tej pory nauczycielem, czyli Basią Tworek, po raz pierwszy od dawna zacząłem się relaksować, odpuszczać i pozwalać sobie na niedoskonałość. A to w ogromnym stopniu wpłynęło na moje samopoczucie. Warto dostrzegać swoje błędy, bo to pozwala się rozwijać, ale ciągłe krytykowanie samego siebie potrafi wyniszczać i sprawiać, że człowiek z niczego nie umie się cieszyć. Staram się to wypośrodkować i robić rzeczy najlepiej jak umiem, ale też nie fikować się na porażkach.

Wydaje mi się też, że warto czasem ponieść klęskę, żeby zrozumieć, że pewne rzeczy nie mają aż tak wielkiego znaczenia i nie warto tracić życia na biczowanie się w związku z nimi. Odpuszczenie i danie sobie chwili na oddech i luz to jedna z najcenniejszych rzeczy, jakich nauczyła mnie joga. Bycie fair wobec siebie, czyste sumienie, dobre relacje z bliskimi osobami, znajdowanie czasu zarówno na pracę jak i przyjemności, aktywność fizyczna – są to dla mnie najważniejsze rzeczy w życiu.

## **Dj MixAir**

---

Jestem z rocznika ‘82, dzieciństwo, które pamiętam, to końcówka lat osiemdziesiątych i początek dziewięćdziesiątych, czyli okres końca komuny i jej

obalenia. Czas, gdy mało co było w sklepach, by po chwili nadziei i pozornie dobrych zmian doszło do sytuacji, kiedy w sklepach było wiele, ale prawie nic w portfelach. Czas bycia nastolatkiem to właśnie głównie lata dziewięćdziesiąte. Szczerze mówiąc pamiętam, że wielu osobom notorycznie brakowało wtedy pieniędzy na coś więcej niż podstawowe potrzeby, a niektórym nawet na to nie starczało. Jeśli miałeś nowe fajne buty, czapkę, bluzę czy telefon to lepiej było nie zapuszczać się w pewne miejsca, bo można było wyjść bez nich. Pamiętam, jak na rynku, nieopodal którego mieszkałem w latach dziewięćdziesiątych, ktoś otworzył ogień z kałasznikowa – były to prawdopodobnie jakieś porachunki między polską a rosyjską mafią. Kiedy o tym myślę, średnio mi się tęskni za dawnymi czasami.

Uważam, że obecnie żyjemy w znacznie lepszych czasach, może nie wszystko mi się podoba i mam też sentyment do czasów spędzonych z kumplami na podwórku, ale jednak teraz jest lepiej. To, co kiedyś było również spoko, to mniejsza komercjalizacja wszystkiego oraz mniejsza pogoń za sukcesem i pieniędzmi, a także mniejszy konsumpcjonizm. Kiedyś wszyscy mieli mniej, ale nie potrzebowali zbyt wiele, by odnaleźć szczęście. Mam wrażenie, że teraz poszukujemy szczęścia w chwilowych uciechach, jak nowe ciuchy czy telefon i każdy koniecznie musi mieć więcej, by spełniać te zachcianki. Oczywiście nie ma nic złego w życiu w dostatku, ale dostatek nie powinien ograniczać się jedynie do wartości materialnych.

Biorąc pod uwagę fakt, że w ostatnich latach przez większość społeczeństwa nagminnie używane są emotikonki we wszelkich komunikatorach, mailach itp. to można by wywnioskować, że nasze relacje są wzbogacone i mają w sobie więcej emocji niż kiedyś. Warto się zastanowić nad tym czy świat poruszał się kiedykolwiek, odkąd sięgamy pamięcią, właściwym torem? Jeśli już w średniowieczu szerzono „miłosierdzie” za pomocą miecza, przekonując ludzi do wiary chrześcijańskiej siłą, jeżeli niegdyś straszono ludzi gniewem bogów podczas zaćmienia słońca, jeżeli ktokolwiek myślał, że wojna i zabijanie bliźnich jest czymś dobrym lub nawet akceptowalnym, to chyba ciężko tu mówić o tym, że idziemy czy szliśmy dobrym torem, a przecież takie sytuacje miały miejsce od dawien

dawna i podobnie jest dzisiaj. Wprawdzie trochę może odszedłem od tematu, bo ująłem tu relacje bardzo globalnie, ale ta globalna sytuacja przecież ma swój początek w mniejszej skali właśnie w tych podstawowych relacjach w rodzinie i najbliższym otoczeniu.

Co do takich najbliższych relacji wydaje mi się, że zależy to od ludzi. Tak było zawsze i myślę, że zawsze tak będzie. Teraz mamy większe możliwości utrzymywania kontaktów, możemy szybciej się przemieszczać, możemy szybciej się komunikować i tylko od nas samych zależy, w jaki sposób wykorzystamy to co jest nam dane. Tak chyba było zawsze, więc nie wydaje mi się, że jest jakaś różnica.

Wydaje mi się też, że podobnie jak w kwestii relacji, tak muzyki – jak kiedyś wyglądało jej poszukiwanie, a jak wygląda teraz, to również bardzo złożone zagadnienie. W dzisiejszych czasach może faktycznie mamy o wiele łatwiejszy dostęp do muzyki, ale przez natłok zasypujących nas każdego dnia utworów, ciężko jest znaleźć coś, co mogłoby nas naprawdę zainteresować i mogłoby być czymś wartościowym akurat dla nas. Przy najmniej ja osobiście mam takie odczucie, dlatego nawet mając bardzo szeroki dostęp do muzyki, zdarza mi się bardzo długo szukać, by znaleźć coś co naprawdę mi się spodoba.

## **dr Anetta Jaworska /**

psycholog, mediator, couch

---

Tożsamość człowieka zawiera się w jego zdolności do refleksyjnego spojrzenia na samego siebie i zdolności do postrzegania siebie oczami innych ludzi. Kształtowanie się tożsamości przebiega w drodze kontaktów międzyludzkich. Tożsamość jest implikowana niepowtarzalnością każdego człowieka, a tożsamość społeczna wyraża się w przynależności do określonej grupy społecznej. Hip-hop stanowi zatem oczywiście jeden ze sposobów kształtowania koncepcji samego siebie, wizerunku siebie, świata i swojego w nim miejsca. To jest właśnie proces „stawania się człowiekiem”. Staranie się o inny, lepszy świat nigdy nie jest pozbawione wartości i ZAWSZE MA



SENS! Ma sens nawet wtedy, gdy mamy silne i uzasadnione wątpliwości, czy taki świat kiedykolwiek będzie istniał!

## **dr hab. Anna Babicka-Wirkus /**

Akademia Pomorska w Słupsku

---

Hip-hop ma w sobie potencjał transformacji tożsamości, ponieważ pokazuje, że żyjemy w świecie, w którym wiele decyzji, wyborów jest dokonywanych pod wpływem stereotypów, które są wdrukowywane w umysł i, jak twierdzi McLaren (1988), w mięśnie człowieka, podczas procesu socjalizacji, kształcenia i wychowania. Nie oznacza to, że sama kultura hip-hopu jest wolna od stereotypów. Wystarczy spojrzeć na niektóre teledyski lub posłuchać tekstów niektórych raperów, aby z łatwością dostrzec w nich uprzedmiotowienie kobiet. Jednak nie zmienia to faktu, że w tej kulturze tkwi potencjał wywrotowy, a więc może ona służyć zmianie zarówno społecznej, jak i jednostkowej. Kultura hip-hopu to nie tylko muzyka, ale także określony styl życia. Może wiązać się z pasją na przykład do breakdance lub graffiti. Są to odmienne dziedziny sztuki, które niejednokrotnie zmieniają sposób patrzenia na swoje życie przez daną jednostkę, zapełniają pewną pustkę lub dają możliwość niewerbalnej ekspresji emocji. Pozwala to na doznanie katharsis, a niekiedy na zmianę dotychczasowego stylu życia.

Różnorodność form przekazu, a także stylu, jaka panuje w tej kulturze jest przykładem na jej wieloaspektowe działania, a także na wsłuchiwanie się w głosy pochodzące z różnych środowisk. Kultura hip-hopu ma, moim zdaniem, dużo do zrobienia we współczesnych czasach. Jej potencjał do ukazywania rzeczywistości z różnych perspektyw, może być obecnie skutecznym narzędziem odzierania świata z nałożonych na niego strojów, za pośrednictwem których ma kreować pozór szczęścia, dobrobytu, bezpieczeństwa, proekologicznych działań i wysokich standardów moralnych. Kultura hip-hopu bazować powinna na wartościach wolności i równości, które są w niej głęboko zakorzenione. Wolność słowa oraz szacunek dla

drugiego człowieka jako bytu ludzkiego niezależnie od jego/jej pochodzenia, orientacji seksualnej, wyznania religijnego, pozycji społecznej, płci, rasy, zasobności portfela, są kluczowe dla tej kultury i stanowić mogą jej potężny oręż w walce z obowiązującą hegemonią. W tym kontekście interesującym przykładem jest zorganizowanie zbiórki pieniędzy dla personelu medycznego ratującego osoby chore na koronawirusa, przez Karola ‘Solara’ Poziemskiego, w ramach wyzwania #Hot16Challenge2. Pierwsza edycja tego challenge’u miała miejsce w 2014 roku. Szlachetna inicjatywa połączyła muzyków reprezentujących na co dzień odmienne gatunki muzyczne oraz aktorów, osoby publiczne oraz obywateli. Jest to przykład, jak kultura hip-hopu może łączyć ludzi i wspierać tych, którzy w danej chwili najbardziej tej pomocy potrzebują.

## **ZBUKU /**

raper, twórca marki Young Blood

---

Nie chciałbym powtarzać tutaj wyświechtanych sloganów w stylu „Bóg, Honor, Ojczyzna” – ale są to też moje wartości. Doszedłem do wniosku, że w tym zakłamanym i sztucznym, plastikowym świecie chcę po prostu pozostać normalny i być sobą. Liczy się dla mnie zdanie najbliższych mi osób, chciałbym żebyśmy wszyscy byli zdrowi, a pogoń za byciem fance, cool i trendy dla kogoś – przestało mnie interesować. Mam zamiar nadal robić swoje, bo liczę na to, że ludzi którzy myślą podobnie do mnie jest więcej i to do nich kieruje swoją twórczość.

## **Małach /**

raper, twórca marki 360 stopni

---

Nie lubię narzekania ludzi na obecne czasy. Mamy naprawdę dużo. A dzięki Internetowi możemy nauczyć się wielu nowych rzeczy. Ale świat idzie w takim kierunku, że czasem coś mniej nam smakuje.

Do czego wracam z lat młodości? Do muzyki. Podobała mi się prostota i przejrzystość w muzyce, której Polacy wtedy jeszcze nie potrafili robić. Mówię tu o hip-hopie, oczywiście. A kiedy nauczyliśmy się robić tę muzykę, to bywa ona często przekombinowana. Ja lubię jasną, prostą i przejrzystą muzykę. Z perspektywy twórcy mogę powiedzieć, że wszystkiego musiałem nauczyć się sam. Nie było skąd tego zgapić ani się nauczyć. Można było co prawda skorzystać ze znajomości, jeśli się takie miało. Ja nie miałem znajomości w świecie muzycznym. Czyli to jest ta główna różnica – uczenie się tworzenia. Zaczynając dzisiaj robić muzykę, możesz nie mieć o tym kompletnego pojęcia, ale dzięki Internetowi jesteś w stanie szybko to ogarnąć. Przykładowo słyszemy producenta, który od roku tworzy muzykę, a jest już na mega wysokim poziomie. Kiedyś to było niemożliwe. Dzisiaj jest łatwiej. Z jednej strony jest to dobre, a z drugiej nie. Uważam, że wszyscy jesteśmy leniwi, jedni bardziej, drudzy mniej. Nawet jak muszę gdzieś dojechać w Warszawie, pomimo że mieszkam tu od ponad 30 lat, to za każdym razem włączam nawigację. Nie muszę korzystać pamięci, tylko z nawigacji. To też pewna forma lenistwa. Tak samo mam z zapamiętywaniem numerów telefonów i setki innych rzeczy. Obecne czasy dają nam te możliwości, Internet wiele nam ułatwia, ale z drugiej strony zabiera możliwość bycia inteligentniejszą osobą. Wyręcza nas w wielu codziennych czynnościach.

## **Arek Klonowski /**

SzUsty Blend

---

Ostatnio wracałem w swoje rodzinne strony i playlista na Spotify wrzuciła mi utwór „Oto Ja” Tymona. Nawet sobie nie wyobrażasz, jak jeden utwór potrafi cofnąć Cię o prawie dwadzieścia lat wstecz i wrzucić przed oczy te beztrioskie chwile. I zaraz pierwsza myśl – bajki. Właśnie zrobiłem sobie m.in. rękaw z bajkami z dzieciństwa: Bolek i Lolek, Muminki, Baltazar Gąbka oraz Wilk i Zając. Po co zrobiłem ten rękaw? Właśnie po to, by sobie przypomnieć w każdej gorszej chwili te wspaniałe czasy oraz żeby

nie zabić w sobie całkowicie tego dzieciaka, który gdzieś tam wewnątrz mnie nadal drzemie.

Dzięki postępowi, jeśli chodzi o muzykę, możemy zauważyć, że jakość nagrań jest zdecydowanie lepsza. Szeroki dostęp do wszystkich nowości też uważam za świetną rzecz. Dzięki temu mogę szybko sprawdzić każdą premierę, wybrać co mi się podoba i katować to w każdej chwili. Super sprawa.

A co cechuje współczesnego odbiorcę? Często mam niestety smutne wrażenie, że współczesny odbiorca nie jest w żaden sposób wymagający...

## **Avens /**

producent muzyczny, DJ

---

Obecnie odbiorca muzyki idzie za tłumem i tym co aktualnie jest popularne. Niekiedy nawet nie zna artysty, tylko konkretną piosenkę. Ja zaczynałem robić muzykę w momencie, kiedy odbiorca był ciekawy podobnych brzmień, potem pojawił się moment przesylenia rynku i pojawiła się „moda”, a nie ciekawość i wrażliwość na muzykę.

## **Waldemar Kasta /**

raper, konferansjer

---

Po pierwsze, nie do końca rozumiem logikę tego, że jeżeli coś upubliczniam, to znaczy że wystawiam to na publiczną krytykę. To nie to samo. To tylko w umysłach małych ludzi jest to równoznaczne. Jeżeli ja wrzucam post, w którym piszę, że śmierć Siwego z Defektu Mózgu to strata dla środowisk punkowych, to ktoś pod spodem mi pisze, że zasłużył na to, bo był alkoholikiem i zęby miał żółte. Nie rozumiem, jak ludzie mogą takie rzeczy wypisywać. Lubię za to bawić się tym. Samobiczowanie, bo ty tego nie rozumiesz, sprawia na koniec dnia, że to ty czujesz się źle i rozmyślasz o tym. Dlatego wolę zająć się czymś bardziej praktycznym.

W związku z tym próbuję tym manipulować. Czyli jeżeli Szpaku mnie zaczepił, zresztą niepotrzebnie, co sobie już wyjaśniliśmy w jakimś tam stopniu, to teraz próbuję uderzyć ja. Otóż mój kawałek z Kabe jest traktowany jako odpowiedź na jego zaczepkę. Ponieważ on się nazywa „Młody Simba”, a ja w singlu jestem Mufasą, czyli królem sawanny. A chodzi mi o betonową dżunglę, której jestem królem. Zabawna rzecz polega tylko na tym, że już w tę pułapkę złapało się wielu. Mam nadzieję, że Szpaku nie. Natomiast uprzedzając fakty, robię to specjalnie, wiedząc o tym, że tak zostanie odebrane. Natomiast na koniec dnia mam już solidny argument, żeby te zarzuty odpierać. Ponieważ wielu ludzi złapało się na moją pułapkę myślową, uznając to za diss. Natomiast niewielu zadało sobie trud, żeby spytać się, kim Mufasa był dla Simby. Był ojcem, który oddał za niego życie. Zatem nie można tego traktować jak diss. Stąd postawa moja wobec tego młodego człowieka. Ja próbowałem mu wytłumaczyć, że eskalacja tego konfliktu nie jest w jego interesie. Natomiast niektórzy przebiegają się w skórę, pokazując się za sztucznym awatarem, tworząc fikcyjne konta tylko po to, żeby ci pojechać. To właśnie jest hejt. Jednak nie wpływa on na moje jestestwo czy na moje dokonywanie wyborów. Żadne pisanie jakiegos anonima nie jest w stanie powstrzymać mojej chęci robienia muzyki. Jest to dla mnie nieistotne. Oczywiście w jakimś stopniu bulwersują się, jeżeli przeczytam coś, na co rzeczywiście chciałbym odpowiedzieć. Natomiast ja już jestem na etapie, w którym rozumiem, że te odpowiedzi są bezcelowe.

Dzisiaj tworząc, stajesz w pewnym sensie do współzawodnictwa. Dawniej bywało tak samo, ale miałeś mniej tego feedbacku. Jeżeli ktoś z innego miasta uważał, że robisz słabe kawałki, to i tak do Ciebie nie docierała jego opinia. Dzisiaj może do ciebie dotrzeć. Co możesz z tym zrobić? Ja próbuję zdecydowanie znaleźć inne wyjście z sytuacji. I tłumaczę to sobie dokładnie tak, jak uważam, czyli że to i tak dla mnie nic nie znaczy. W jaki sposób czyjaś krytyka miałaby mnie przekonać, że jestem beznadziejnym raperem i nie powinienem tego robić? Skoro to co zrobiłem, było podyktowane jakąś moją potrzebą, albo duchową, albo dla innych finansową. Nawet jeśli ktoś robi coś tylko z powodów tylko finansowych, jego celem jest zarabianie pieniędzy, to hejt jest i tak bezcelowy. Bo ten człowiek chce zarobić te pieniądze.

Ja tylko chcę upublicznić swoje zdanie i robić kawałki, czyli nie nudzić się. Oczywiście mam też szereg innych powodów. Niektórzy tworzą tylko dla pieniędzy, niektórzy dla pasji, a niektórzy po to, by zmierzyć się ze sobą czy skonfrontować z innymi. Gdyby mną kierowała taka destrukcyjna siła, że chciałbym udowodnić coś komuś, a nie sobie, to pewnie bym to rzucił. Natomiast na dzień dzisiejszy chcę coś udowodnić sobie, a nie innym.

## **Urszula Dąbrowska /**

Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku

---

Młodzież poprzez hip-hop może z jednej strony realizować swoje pasje muzyczne, natomiast z drugiej otwierać się na komunikację ze światem zewnętrznym. Jest to w miarę prosty sposób wyrażania siebie, dostępny i możliwy do realizacji. Z punktu widzenia nastolatka, który chciałby realizować się muzycznie, a jednocześnie obawia się oceny środowiska rówieśniczego, hip-hop może wydawać się mało ryzykownym. Wejście w tę kulturę może wręcz przysporzyć akceptacji, a osoba aktywnie się realizująca zyskuje w hierarchii rówieśniczej.

Hip-hop może być sposobem na przełamanie barier, wewnętrznych ograniczeń, na wyrażenie swojego zdania, zafunkcjonowanie w środowisku rówieśniczym, a także na zapomnienie o troskach, problemach dnia codziennego. Niejednokrotnie może być sposobem na podniesienie samooceny, znalezienie równowagi wewnętrznej i odzyskanie wiary w siebie. Skoro jesteśmy przekonani o swoich wartościach, chcemy zrobić coś dobrego nie tylko dla siebie – trzymajmy się tego, bądźmy dobrym przykładem, pomagajmy innym. Im więcej takich głosów, tym silniejszy przekaz, większa możliwość oddziaływania.

Nie rezygnujmy z marzeń, realizujmy się, twórzmy z pasją, pogłębiajmy nasze zainteresowanie muzyką, sztuką tworzenia, atrakcyjną formą przekazu. Bądźmy konsekwentni, dążmy do realizacji zamierzonych celów i osiągnięcia swoich założeń. Dzięki determinacji możliwe są zmiany, a także kształtowanie pozytywnych postaw społecznych.

## Tytuz /

producent muzyczny

---

Jestem jeszcze z tych czasów, w których przegrywaliśmy po kilka razy kasety, zgrywaliśmy kawałki z radia czy też wideoklipy z MTV czy VIVY na kasety VHS, a potem na kasety magnetofonowe. Wtedy wytwarzała się innego rodzaju więź między słuchaczem i muzyką czy artystą. Dzisiejszy odbiorca jest niecierpliwy i zalany nieprzebraną ilością muzyki, której codziennie przybywa.

Zmieniły się też sposoby tworzenia samej muzyki i dostępność sprzętu dla artystów. Teraz każdy może stać się twórcą, we własnym domu. Z kolei odbiorca może praktycznie w każdej chwili ze swojego telefonu posłuchać, czego tylko zapagnie. Zmiany te wpłynęły na cały przemysł muzyczny i też na pewno nie pozostały bez wpływu na słuchaczy i muzyków, choć wydaje mi się, że są tego plusy i minusy. Wierzę jednak, że to co w muzyce najważniejsze, zawsze przetrwa.

Myślę, że hip-hop w Polsce rozwija się bardzo różnie i nie do końca mi się to podoba. Mówię tu głównie o przekraczaniu cienkiej linii między inspiracją a kopiowaniem. Dzisiaj wielu topowych raperów czy producentów korzysta jakby z gotowych schematów i bardziej koncentrują się na tym jak zrobić coś, żeby wyglądało i brzmiało w pewien sposób, który okazuje się konkretnym stylem któregoś z zagranicznych wykonawców, niż na byciu prawdziwym artystą, byciu sobą. Dla mnie kopiowanie i tzw. xerowanie nie ma nic wspólnego ze sztuką i arcyzmem, a myślę, że to jeden z głównych wyznaczników tego jak dobry jest dany artysta. Drugim minusem jest stagnacja i brak rozwoju oraz negowanie tego co nowe. Muzyka zawsze się zmieniała i zawsze będzie się zmieniać, w dzisiejszych czasach, w których zmiany przyspieszyły w każdej dziedzinie życia tym bardziej. Jednocześnie co chwilę słyszę bardzo ciekawych nowych raperów i bitmakerów, którzy z trudem wypływają na szerokie wody, właśnie przez tych kopiujących.

## Tolu / raper

---

Obecnie wydaje mi się, że raperzy mają dużo łatwiej. Ogólny dostęp do bitów, w Internecie jest mnóstwo odsyłaczy. Łatwiejszy dostęp do nagrywania. Mając telefon i konkretne aplikacje można nagrywać i tworzyć klipy. Dla zajawy może tworzyć każdy.

Natomiast my, w tamtych czasach, musieliśmy grzebać i szukać wszystkiego. Szukało się miejscówki, kaset. Jeżeli ktoś miał kasetę, to ona krążyła praktycznie po całym mieście. Tak się przegrywało materiał. Człowiek był zmuszony kombinować i eksperymentować. Wiadomo, że nie było łatwo, ale zawsze znalazł się ktoś, kto coś miał i z kim można było tworzyć hip-hop. Jeden znajomy przywiózł płyty winylowe, gdzieś dostał kasetę na zachodzie. Na pewno trzeba było się bardziej starać niż dzisiaj. W tej chwili wiele rzeczy jest podanych na tacy, są na wyciągnięcie ręki. I w wielu utworach to słyhać.

Sam korzystam ze streamingów i Youtube, jest łatwiej i praktyczniej. Nie zmieniło się nic w kwestii gustów – jednemu nadal podoba się disco, drugiemu rock, trzeciemu hip-hop. Dzisiaj rynek muzyczny jest przeładowany, co rodzi presję. Jeden materiał nie wystygł, a już słyszysz wołanie o kolejny. Musisz wydawać co jakiś czas, żeby być na topie. Kiedyś artysta wydał kasetę i ona w moment się rozeszła, ale nikt nie pytał kiedy kolejna. Nie było nacisku na artystę. I dlatego te wszystkie utwory miały jakąś duszę. Nie ginęły. Artysta robił swoje bez nacisku. Muzyka była trochę głębsza i słuchacz też był nieco inny. Dzisiaj jesteśmy zalewani z każdej strony muzyką. Często rap jest też bardzo spłycony, bez przekazu i wartości. Wiadomo, znajdują się perełki. Młodzi nie wiedzą, o czym mają nawijać. W naszych czasach był silny okres buntu i teksty niosły coś ze sobą. Trochę był punkowy klimat. Każdy, kto tworzył chciał gdzieś do tego mainstreamu się wbić, wydać legalnie płytę. W tej chwili możesz zrobić, mówiąc kolokwialnie, gówno, wpuścić w sieć i mieć miliony wyświetleń. Nie idzie to w dobrym kierunku.



## **Tobiasz Groszek /**

organizator koncertów, noSleep

---

W dzisiejszych czasach brakuje mi relacji międzyludzkich. Większości menadżerów czy bookerów, z którymi współpracuję od lat, nie miałem okazji poznać osobiście, ponieważ głównie wymieniamy się wiadomościami. Jednocześnie jednak bardzo doceniam fakt, że nie trzeba już biegać z megafonem po mieście, zapraszając na organizowany koncert czy pisać listów, aby zaprosić zespół do swojego miasta.

## **TMK aka Piekielny /**

raper

---

Rzadko wracam do dzieciństwa. Z perspektywy czasu uważam, że było trudne. Mój tata zmarł, kiedy miałem niecałe trzynaście lat, wcześniej sporo chorował. Byłem zawsze wesołym dzieciakiem, takim błaznem klasowym, który w środku miał sporą dziurę w sercu. Dlatego staram się wracać do tego jak najrzadziej.

Jeśli chodzi o różnice między tamtymi czasami a tym, co jest teraz, to uważam, że psują nas media społecznościowe. Ich zamysł jest genialny, ale praktyka wygląda inaczej. Czasem patrzę na moje osiedle, po którym biega codziennie masa dzieciaków, i myślę sobie, że jeszcze kilka lat, a pochłonie ich ta wirtualna rzeczywistość. Na razie są jeszcze na to za małe. Młodzież niestety już żyje w telefonach i komputerach.

Psują się relacje międzyludzkie, podejście do życia. Ale nie chcę demonizować wszystkiego, każdy ma swój własny rozum i fajnie, gdyby z niego korzystał jak najczęściej. Są ludzie, którzy ciągle potrafią mieć do relacji z innymi dobre podejście. O relacje trzeba dbać, trzeba je pielęgnować. Nie odzywasz się do kogoś pięć lat, a potem się dziwisz, że nie chce Ci pomóc, choć ma taką możliwość. To codzienna praca nad tym, żeby można było liczyć na siebie nawzajem, nie ma „przyjaźni w pamięci”.

Kiedyś muzyki się słuchało, dziś leci w tle. Propsuję każdego słuchacza, który lubi sobie np. założyć słuchawki i przejść się po mieście czy walnąć się wieczorem na łóżko, patrząc w sufit i słuchać jakiegoś utworu. Trochę się to wszystko zrobiło miałkie, ale to też znak czasów. Raperzy też kiedyś rzadziej wypuszczali utwory czy płyty, dzisiaj starają się robić to regularnie i często, żeby nie wypaść z kręgu zainteresowań słuchacza. Zupełnie inaczej się dzisiaj robi muzykę i jej słucha. Nie powiem wprost, że gorzej, ale inaczej.

## **Teha /**

raper

---

Coraz mniej jest fanów, którzy są z artystą od początku do końca. Dzisiaj słucha się tego co jest modne i co wlatuje często na pięć minut. Dużą rolę w tym odegrał Internet. Łatwość dostępu do wszystkiego. Bez konieczności podjęcia jakiegokolwiek wysiłku.

Ja z Grubszym z ESFY po płyty jeździłem do Berlina. Pamiętam, jak kupiłem płytę Tupaca – to było wydarzenie. Pomijając, że takie wyprawy wspominam bardzo miło. Człowiek doświadczał życia, uczył się, poznawał ludzi. Mega sentyment!

Kiedyś nie było też parcia na nagrywki. Najważniejsze były koncerty i interakcja z publiką! My się nie urodziliśmy w USA czy chociażby w Niemczech Zachodnich i nie mieliśmy takiego sprzętu. Dostępu też nie mieliśmy do muzyki. Szukaliśmy, zdobywaliśmy ją. Dzisiaj jest nadmiar muzyki, wielu utworów nie jesteśmy w stanie nawet sprawdzić. O wielu nie wiemy.

Dzisiaj powszechne jest wydawanie albumów na potęgę, a słuchacze wywierają presję na artystach. Kiedyś się czekało i to było normalne. Dzisiaj ludzie nie potrafią czekać. Brakuje cierpliwości, coraz mniej wyrozumiałości.

## **Bgirl Paulina /**

Breaknuts Crew

---

Trzeba po prostu działać, nic nie zrobi się samo, nikt do nas magicznie nie przyjdzie, by wykonać za nas pracę, która przybliży nas do realizacji marzeń. Nic nie wydarza się też od razu, dobre i wartościowe rzeczy potrzebują czasu, więc warto polubić się z samym procesem dążenia do spełnienia marzeń, a nie skupiać na celu samym w sobie. Określenie swoich marzeń i wyznaczenie do nich drogi, nawet za pomocą najmniejszych codziennych celów, kształtuje nasz charakter, motywację, samodyscyplinę i po prostu sprawia, że jesteśmy szczęśliwsi.

Co do rzeczywistości, jaka nas otacza, warto pamiętać, że mamy wpływ na to jak na nią reagujemy. Nawet podczas pozornie najgorszych dni znajdują się choćby trzy rzeczy, za które możemy być wdzięczni pod koniec dnia, choćby tak małe jak rozmowa z bliskimi, jedzenie na stole czy zachód słońca. Gdy zaczniemy doceniać to, co już mamy, więcej dobrych rzeczy znajdzie do nas drogę.

Zawiść? Nie skupiaj się na opinii osób, które nie są ważne w Twoim życiu lub nie są tam, gdzie chciałbyś być. Ich zawiść więcej mówi o emocjach, jakie sami kryją w sobie, niż o Tobie.

## **Bronx /**

raperka

---

Moim zdaniem warto mieć marzenia. Bardzo szanuję i podziwiam ludzi, którzy marzenia mają i nie boją się ich spełniać, bez względu na to „co powiedzą inni”. W życiu dogodzić nie da się każdemu, tak jak nie da się zbawić świata. Ważne, żeby samemu czuć się dobrze, nie szkodzić innym i być po prostu szczęśliwym, w zgodzie ze swoim sumieniem. Człowiek jest narażony na presję, lęk, ocenę, ale czy warto się tym przejmować? Myślę, że nie.

Marzenia dają człowiekowi cel i poczucie spełnienia oraz motywację do działania. Same dobre rzeczy. Brakuje mi przyjaciół z dawnych czasów, braku problemów bądź ich świadomości, braku większych obowiązków i pędu. Teraz brakuje mi czasu, mam go niewiele. Co prawda, kocham mieć wypełniony dzień od rana do wieczora, kłaść się spać mega zmęczona, ale w taki pozytywny sposób, jednakże często tego czasu mi brakuje.

## **Cira /**

rapper

---

Bracie i siostrzo, po stokroć warto marzyć! Nie wyobrażam sobie życia bez projektowania sobie wyśnionych celów. Życie jest za krótkie na rutynowe robienie czegoś, czego w głębi duszy się nie lubi. Ja sam musiałem toczyć boje z rodzicami, bo chciałem być raperem, artystą. Mama i tata początkowo mieli to za mrzonki, ale dziś doceniają mój sukces. Nagrałem kilkanaście płyt, miałem wystawy swego malarstwa, a niedługo wychodzi mój debiutancki tomik wierszy. Oczywiście nie zawsze artystyczne życie przekłada się na finansowy dostatek, ale satysfakcji i wiedzy, że zrobiłeś to, o czym marzyłeś, nie odbierze ci nikt.

## **RX /**

producent muzyczny

---

Hip hop jako kultura? Sam nie wiem, nie chciałbym napisać, że jej ogień powoli gaśnie, jednak rap staje się już w zasadzie mainstreamową muzyką rozrywkową, nie ma nacisku na hip hopowe elementy czy zajawkę – czas pokaże co dalej. Jeśli chodzi o sam rap to podąża w naturalnym dla siebie kierunku, takim jaki kształtują odbiorcy. Jeśli chodzi o moich odbiorców, to jestem świadkiem kolejnej zmiany pokoleniowej. Stara gwardia często kręci nosem na to, że pracuję z młodymi, nie mogą tego zdzierżyć. Młodzież obecnie przejmuje ster, rap rozwija się w bardzo wielu różnych kierunkach

jednocześnie – młoda krew niesie zmiany – nie będę betonem, życzę im wszystkim powodzenia i tego, żeby muzyka przede wszystkim dawała im szczęście i satysfakcję.

Jak myślę, o ile trudniej było ze wszystkim kiedyś, to się dziwię, że się nie poddałem na starcie. Ogarnięcie studia było ciężkim orzechem do zgryzienia, trzeba było mieć znajomości, dziś historia pokazuje, że płyty można nagrywać na przenośnym sprzęcie np. w hotelu przed czy po koncercie. To samo z klipami – kiedyś teledysk to było ogromne przedsięwzięcie, dziś możesz klip nagrać telefonem i będzie to miało ręce i nogi. Miks/mastering? Wrzucasz sobie ślady do netu i masz tego samego dnia gotowy miks/master. Kiedyś? Trzeba było mieć nagrywarę CD, zrobić eksport, wysłać CD zwykłą pocztą, szło to kilka dni. Kilka razy mi się zdarzyło, że płyta, którą wysłałem, była wciśnięta na siłę do skrzynki i się złamała albo było coś nie tak ze śladami i ciach – premiera płyty przesuwiała się o tydzień w oczekiwaniu na kolejną przesyłkę pocztową. Mam mnóstwo takich przykładów. Choćby taki – teraz złapać kontakt z kimś to żaden problem, możesz pisać maile, pisać na Insta, dzwonić do managerów. Ale w czasach, gdy telefony nie były powszechne, to co mogłeś? Listy pisać i czekać miesiąc na odpowiedź. Teraz to wszystko załatwiasz w dziesięć minut. Muzyka jest wszędzie, jest łatwo dostępna – korzystajmy z tego co dał nam rozwój technologiczny!

## **Piotr Paterek /**

Altereggo

---

Jestem dorosły i mimo, że mam kilka innych zajęć, żyję w dużej mierze z muzyki. Postanowiłem robić rzeczy, które mi się opłacają lub mogą opłacać. To okrutne, ale zrozumiałem, że nie jestem w stanie pomóc każdemu. Kilka osób ma do mnie żal, ale większość zrozumiała, bo powiedziałem im, że muszę tak postępować. Muszę nadać wszystkiemu jakiś kierunek i trzymać się go.

Jeżeli chcę osiągnąć sukces w tym co robię, to nie mogą wyznaczać mi kursu inni ludzie. Jest tak dużo dobrej muzyki, dobrych raperów, którzy nie mogą się przebić. Często czuję niezgodę wewnętrzną na to. Buntuję się w środku i jest mi po prostu przykro, że na topie są marne wersy. Nie rozumiem tych trendów, ale moja rola polega na tym, żeby jednak potrafić je wyłapać. Najważniejsza dla mnie jest szczerłość i lojalność. Zawsze staram się być z ludźmi wręcz do bólu szczerzy, co jest czasami odbierane tak, jakbym miał jakieś ukryte zamiary. Już kilka razy się na tym przejechałem.

Wiele osób traktuje mnie jak trampolinę, dlatego powoli zaczynam się zabezpieczać. Niestety każdy dba w ostateczności o siebie, ale nie można tylko brać i po to są właśnie umowy. Zabezpieczają interesy obu stron. Od niedawna, gdy się za coś biorę, to zaczynam właśnie od podpisania umowy. Okres, jaki może pokazać czy temat warto kontynuować, to dla mnie minimum dwa lata. Jeżeli po tym czasie nadal nie ma sukcesu, to trzeba się zastanowić czy warto jeszcze wrzucać w to swój czas i energię. Na tym polega biznes, a ja jednak też muszę robić biznes, bo nie jest to tylko moja pasja, ale też sposób na życie.

## **Aleksandra Buczyńska /**

BejbyWiedzą, rapnews.pl

---

Hip hop stał się mainstreamem. Muzyka, moda dosłownie zalewa ulice. Ma to dobrą i złą stronę. Od zawsze odtwarzaliśmy wzorce ze Stanów. Teraz wydaję mi się, że mamy do czynienia z mnóstwem marnych kopii, niczym się od siebie nie różniących. W tym wszystkim niektórzy współcześni artyści zapomnieli o oryginalności i własnym stylu. Uważam jednak, że to co dobre samo się obroni. Tam, gdzie rozwój, pasja i serce, tam hip-hop ma się dobrze i wierzę, że będzie miał się coraz lepiej. Ważne jest, żeby dbać o fundamenty i korzenie tej kultury, bo gdyby nie one, nie byłoby jej. Wydaje mi się, że współczesny odbiorca bardziej podąża za tłumem i trendami. Jest trochę jak chorągiewka, gdzie zawieje korzystniejszy wiatr,

tam jest i on. Oczywiście generalizuję, ale z tego, co obserwuję, wydaje mi się, że coraz więcej jest ignorantów muzycznych. Duża część słuchaczy nie poszerza swoich horyzontów, nie digguje, nie docieka. Ogólnie widzę mniejszą wrażliwość na muzykę. Jednak warto też zwrócić uwagę na odbiorców, których muzyka pochłania bez reszty; którzy przysłowiowo chodzą z nią na randki, krok po kroku zdobywając i odkrywając, aby później związać się z nią na zawsze.

## **Weronika Ładosz /**

aktywna tancerka, BejbyWiedzą

---

Spółczesność ślepo podąża za modą, bo wygodnie jest słuchać tego, co jest w danej chwili na topie. Współczesny odbiorca sam się ogranicza. Nie czuje potrzeby poszukiwania muzyki odpowiedniej dla jego duszy czy poglądów. Oczywiście są plusy i minusy tego dobrobytu. Minusy już wymieniłam. Pozytywnym aspektem XXI wieku jest bardzo dużo możliwości rozwoju. Zwiększyła się perspektywa, technologia pozwala człowiekowi dokonać prawie wszystkiego. Dzięki temu ciągle powstają świeże, nietuzinkowe projekty. Mam na myśli brzmienia, ale również efektywność pokazów tanecznych.

Jednak tak jak ciągle powtarzam – pamiętajmy o podstawach! Kultura hip hop w Polsce ma się dobrze. Z perspektywy tancerki mogę powiedzieć, że polska scena streetdance jest na wysokim poziomie. Z tancerzami wyznajemy zasadę „each one teach one”, myślę, że to klucz do rozwoju i dbałości o korzenie kultury. Jest bardzo dużo źródeł, z których można czerpać wiedzę i inspiracje. Z inspiracjami jednak należy uważać – aby faktycznie się inspirować, a nie kopiować! Wszystkim artystom życzę sukcesów, pokory, kreatywności oraz radości i satysfakcji z robienia hip hopu!

## **Monika Krzyżanowska /**

Fundacja One Day

---

Jedyną intencją mojego działania jest taka, aby poprawić samopoczucie dzieci i młodzieży, która wychowuje się w domach dziecka i placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Nie wyobrażam sobie zatem nie tworzyć fundacji i jej projektów wspólnie z nimi! Ja trafiłam do rodziny, ale obiecałam sobie, że pomogę tym, których w placówce zostawiłam – „jak dorosnę, jak będę duża”. Dorosłam i w wieku dziewiętnastu lat wyszłam ze swoją pierwszą inicjatywę na rzecz dzieci. W fundacji zatrudniamy młodzież, która uczy się pracować, ale też rozumie problem. Ja i inne osoby zaangażowane w projekty wiemy, co to znaczy alkohol w rodzinie, przemoc czy też inne dysfunkcje. To dla nas „normalne”. Zatem wiemy co dla nas dobre – proste! Mamy też wiele grup wsparcia na kanałach social mediów oraz aplikację USAMODZIELNIENI.PL – tam tworzymy, debatujemy, zastanawiamy się, ale przede wszystkim staramy się trafić celnie w potrzeby, by świat każdego z nas stawał się lepszy. Bo jeden dzień, jedno spotkanie może zmienić wszystko.

## **Młody M /**

raper

---

Życie to jest walka z samym sobą o swoje marzenia, o przełamanie strachu, lenistwa, zmęczenia itp. I to zawsze będzie walka. Możesz ją wygrywać i być szczęśliwszy lub iść na łatwiznę, nie walczyć i przegrywać. I wtedy bankowo będziesz zmulony, bo podświadomość cię zje. Przynajmniej moja tak działa. Dlatego walczę, nie ma miękkiej gry, nie ma dróg na skróty, nie ma szczęścia bez walki o nie. Trudna, permanentna walki.

Nie lubię gadek w stylu „kiedyś było lepiej” i raczej unikam tego typu podejścia do tematu. To dla mnie w jakimś stopniu oznaka nieradzenia sobie z rzeczywistością. A mnie imponuje radzenie sobie z rzeczywistością. Mam sentyment do pewnych spraw, jak każdy – ale mogę o tym przewinąć



co najwyżej parę wersów na traku. Nie gadam o tym ani w wywiadach, ani przy wódce. Mnie ze starych czasów brakuje jedynie dawnego hype'u, ale nie w sensie rozdawania autografów i robienia sobie zdjęć, tylko robienia większych wyświetleń, żeby po prostu mieć dla kogo robić muzykę.

Niepokoi mnie, że moje dzieci będą żyły w świecie, którego wartości zostają spłycające do bycia popularnym w Internecie. To katastroficzny kierunek, bo to pragnienie popularności pcha ludzi do robienia głupich rzeczy. Powstają z tego skretyniałe wzorce zachowań, które dla nowych pokoleń stają się normą. Tendencja jest nieciekawa. Dziś wychodzi „płyta roku”, a za tydzień o niej nie pamiętasz, bo wyszły trzy następne. Znak czasów. Dla nas, jako muzyków, to słaby trend, ale kijem Wisły nie zawrócisz. Ale jest i druga strona medalu. Teraz za to jest dużo większa łatwość w tworzeniu muzyki, dostęp do sprzętu, dobrych bitów i słuchacza. Wystarczy kupić mikrofon, pobrać „free beat” i wrzucić to na portale. Łatwiej nawiązywać muzyczną współpracę i tworzyć fajne rzeczy. Tyle, że mniej trwale...

## **Marcin Oroń /**

DJ

---

Sporo młodych osób myśli, że muzyka jest za darmo (streaming). Płacą i płyty kupują tylko prawdziwi fani i kolekcjonerzy. Kiedyś był hit danego miesiąca czy roku, a teraz tygodnia lub dnia. Jest taki przemiał, że nie wiem, czy nawet Marcin Flint czy Mateusz Natali ogarniają wszystko co się ukazuje w hip-hopie. A jest przecież tyle wspaniałej muzyki poza rapem! Mimo tego, że rap jest na szczycie, to zdecydowana mniejszość interesuje się jego korzeniami, wszystkimi elementami tej kultury i tym, o co tak naprawdę w niej chodzi. Rap stał się nowym popem w naszym kraju. Na pewno osiągnął szczyt szczytów, zostając jednym z dwóch najpopularniejszych gatunków w Polsce, obok disco polo.

A co dalej? Być może nastąpi dalsza specjalizacja – rap alternatywny, rap pop, rap disco (taneczny), rap elektroniczny itd. Wtedy w ciągu kilku lat może nastąpić przesyt i na jakiś czas znowu zejdzie do podziemia.

## Maggy Moroz /

raperka

---

Pamiętam, jak sama latałam za muzyką. Koleżanki kupowały kosmetyki, torebki, a ja pompowałam w muzykę, w płyty. Od paru lat mam Spotify premium i nie słucham w ogóle muzyki z płyt, bo tak wygodniej i praktyczniej. Co prawda mój discman z komunii jeszcze działa, ale są już nieco inne czasy. Telefon masz zawsze przy sobie, więc i tam jest muzyka. Sama mam ponad dwieście płyt na półce. Obecnie coraz rzadziej płyta podoba mi się od początku do końca. Kiedyś wrzucałam na discmana płytę i z tą jedną płytą chodziłam przez tydzień, non stop. Od deski do deski. Teraz rzadko kiedy wałkuję całą płytę, raczej wybieram numery, które mi się podobają i tworzę playlisty. I to gdzieś tam katuję na Spotify.

Właśnie możliwość robienia playlisty powoduje, że jesteśmy bardziej wybredni. A jest dzisiaj z czego wybierać. Nie nadażam za wszystkim, co wychodzi na rynku muzycznym. Dużo tego. Płyty są też coraz droższe. Kiedyś dostawałeś płytę w plastiku, w środku krążek, jakieś zdjęcie czy tekst. Teraz mamy naklejki, breloczki, plakaty i inne gadżety, i płyty cenowo idą w górę. Słuchacz dzisiaj jest wygodny. Algorytm podpowiada, czego słuchać. Z drugiej strony sama korzystam z tej współczesnej wygody. Wszyscy idziemy z duchem technologii.

YouTube trochę wszystko psuje. Widzę w necie gwiazdę, a na koncercie nie potrafi swojego tekstu zapamiętać, dusi się, nie ma kontaktu z publiką. Jest gwiazdą Internetu, a koncertowo – dno. Z kolei ja uwielbiam grać supporty, sporo grałam przed Polską Wersją i niedawno Jano pozytywnie wspominał o mnie. Jest to dla mnie budujące, ale mały ma to wpływ na słuchacza. Liczą się liczby, wyświetlenia, follow, a nie zdanie rapera, który ma pojęcie o hip-hopie. Widać, jakie to powierzchowne. Ten, kto ma kasę, może szybciej stać się gwiazdą, bo zrobi kozacki teledysk z gołymi dziewczynami, a to przykuwa uwagę. A nie ten, kto ma coś wartościowego do powiedzenia.

## **Maciej Werner /**

portal blenderrap.pl

---

Przyznam, że to podanie na tacy jest może i wygodne, ale spłyca obcowanie z muzyką, która moim zdaniem gorzej obecnie smakuje. Ja, będąc młodym człowiekiem, każdego albumu wyczekiwałem, szukałem go, czekałem..... Przez to wszystko radość w momencie, kiedy można było już tego albumu posłuchać, była o wiele większa. I też do samego albumu przywiązywało się większą uwagę. Obecnie w czasach serwisów streamingowych premierowe wydawnictwo można sprawdzić w dniu ukazania się, nie wychodząc nawet z domu po oryginalny nośnik, czy też zamawiając je wcześniej w preorderze. Wystarczy mieć konto na Spotify.

Z jednej strony super sprawa, bo dostęp do ulubionej muzyki jest na wyciągnięcie ręki, z drugiej – przytłaczani jesteśmy nową porcją muzyki, której nie ma nawet czasu dokładnie sprawdzić. I właśnie ta masowość w słuchaniu muzyki cechuje moim zdaniem współczesnych odbiorców. Sprawdzają wszystko szybko, ze względu na iluzoryczną konieczność posłuchania wszystkiego, co się ukazało.

Muzykę odkrywa się stopniowo, czasem dopiero za którymś przesłuchaniem znajdując prawdziwe smaczki. Przez to jak obecnie słucha muzyki młode pokolenie, zaczęło ją tworzyć w określony sposób. Singiel musi być chwytliwy od pierwszych sekund, mieć hook, bridge, coś co sprawi, że zostanie z miejsca zapamiętany na tle innych singli, które hurtem ukazały się danego dnia i z miejsca były dostępne do sprawdzenia.

## **Ludzik /**

twórca Ludzików na zamówienie, fanarts

---

Nie zapominajmy, że hip-hop to nie tylko wymądrzający się, „pouczający” i wykrzykujący swoje „kocopoły” raperzy. Bardzo ważna jest sama muzyka, często służąca po prostu do zabawy. Nierzadko wolę posłuchać niepolskiego rapu, bo nie wszystko na szczęście wtedy rozumiem. Sam aparat mowy jako

instrument też bardzo doceniam. Polskim raperom należy się szacunek za to, że potrafią użyć dźwięcznie niewdzięcznego języka polskiego jako narzędzia do przekazania treści. Poza językowymi fikołkami, reszta sceny nie odbiega chyba jakoś specjalnie od światowej normy, co z jednej strony nie przynosi wstydu, ale w większości przypadków jest jednak tylko kopia kopii. Rozwój technologiczny rzeczywiście ułatwił nam dostęp do wielu rzeczy i poniekąd rozpieścił odbiorcę. Z drugiej strony jest tego wszystkiego tak dużo, że brakłoby życia, żeby sprawdzić chociaż część. Dlatego wiele wartościowych rzeczy przechodzi często niezauważone.

## **Bartłomiej Lolek Halicki /**

grafik

---

Na szczęście dane było mi zobaczyć na własne oczy jak żyli kiedyś ludzie starsi i młodszy pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Było dużo więcej szczerości i wspierania się nawzajem. Pewne sytuacje, które dziś mają miejsce, są rozgrywane politycznie nawet wśród młodzieży, a kiedyś były rozwiązywane bezpośrednio. Brakuje szczerości, która jest trudną sztuką, ale bardzo ważną. Czuję, że współcześnie ludzie nie chcą tej sztuki osiąść.

## **Dj Kebs**

---

Mam wrażenie, że cały ten lęk, presja, strach i zawiść napędzane są mediami. Ludzie potrafią się jednoczyć. W gronie osób, które znamy, czujemy się wolni od emocji, nakręcanych w nas przez innych, media czy społecznościówki. Ludzie urodzeni po 2000 r. nie mają często określonych celów, bo mają ogromny wybór, są w stanie prześledzić kariery w praktycznie każdej dającej się wyobrazić branży, ale boją się popełniać błędy, na których człowiek uczy się najwięcej.

Moim zdaniem mieć marzenia to jedno, ale nie bać się ich realizować to druga sprawa. To często największe ograniczenie. Konieczność zwalnia

z męki wyboru, więc czasami robią po prostu to, co akurat jest do zrobienia. Mam nadzieję, że w dalszej perspektywie będą podejmowali jednak decyzje w zgodzie ze sobą. To jedyna droga.

Każdy okres ma swoje wady i zalety, kiedyś bolączką był brak dostępu do tytułów, które były świeże lub pożądane, dzisiaj sytuacja jest odwrotna – jest pełen dostęp do wszystkiego. Obie te sytuacje wymagają pewnego zainteresowania tematem, żeby znaleźć coś dla siebie. Dziś niełatwo dokopać się do wartościowych rzeczy spoza głównego obiegu. Dużą rolę odgrywają obecnie osoby, które są w stanie poświęcić czas na szukanie i przekazywanie dalej muzycznych inspiracji i gotowych np. playlist.

Mamy teraz do czynienia z któryms już pokoleniem rodzimego hip-hopu. Myślę, że jako najmocniejsza część rynku muzycznego, zmierza on do mocnej komercjalizacji. Barię wejścia na rynek jest dostęp do Internetu. Myślę, że powoduje to dużą konkurencję, która jednak pozwala osiągnąć sukces osobom wybitnym.

Jestem za rozwojem, mogę go czasem nie rozumieć, bo wyrosłem na innych sprawach, ale go doceniam, sprawdzam i obserwuję. To wynika też z mojego podejścia do muzyki, która wg moich kryteriów dzieli się na dobrą i złą.

## Dj Mush

---

Postęp technologiczny ma swoje plusy i minusy. Gram od dziesięciu lat w klubach. Kiedyś było tak: jeśli numer komuś nawet nie do końca się podobał, to i tak człowiek zostawał na parkiecie. Spoko, za chwilę poleci numer, który lubię. A dzisiaj, przy tak dużej ilości utworów, jako DJ muszę reagować zdecydowanie szybciej i dynamiczniej, bo po chwili ludzie na parkiecie są znudzeni i domagają się konkretnych utworów.

Kiedyś, żeby zdobyć muzykę, trzeba było włożyć w to wysiłek. Albo kupić kasetę czy płytę po prostu w sklepie albo pójść do kumpla z dyskiem i przegrać na nielegalu. Później pojawiła się możliwość pobierania z neta. Trzeba było podjąć jakieś działanie. Dzisiaj odpalasz Youtube i masz wszystko

dostępne. Wydaje mi się, że dawniej był większy szacunek do muzyki. Z drugiej strony technologia daje tyle, że masz nieograniczony dostęp do muzyki. I jest to bardzo fajne, bo możesz się bardziej rozwijać muzycznie. Masz dostęp do wszystkich nowości ze Stanów Zjednoczonych i nie musisz nigdzie jeździć żeby zdobyć muzykę. Tak jak kiedyś DJ'e jeździli do Berlina, żeby zdobyć jakąś płytę na winylu. W ogóle grając z winyli na imprezie, ludzie bardziej tak jakby doceniali DJ'ing. Były utwory, których nie zagrał każdy DJ, bo nie miał konkretnej płyty winylowej.

Dzisiaj można zagrać wszystko. Teoretycznie każdy ma taką muzykę, jaką chce, ale nie idzie to do końca w parze z jakością. Pomimo tego, że dostęp do technologii jest równy. Żeby mieć legalną muzykę, nie będąc DJ'em, płacisz dwadzieścia złotych za Spotify i masz dostęp do wszystkiego. Ale czy idzie to w parze z jakością? Nie do końca. Na imprezach i tak jest parcie na to, aby słyszeć znane rzeczy.

Technologia ma swoje plusy, bo bez niej DJing nie dotarłby do tego miejsca, gdzie jest obecnie. Przede wszystkim mamy natychmiast dostęp do najnowszych utworów zza oceanu. Jak widać, szanse są wyrównane, ale nie każdemu chce się korzystać z tej równości szans.

## **Krzysiek Nowak /**

dziennikarz lifestyle'owy i muzyczny

---

Przede wszystkim nie demonizowałbym czasów, w których żyjemy. Owszem, muzyką coraz mocniej rządzą algorytmy, co ma swoje konsekwencje dla słuchaczy takie jak np. skracanie długości utworów i krążków czy prymat „singlozy”, ale też nigdy w historii dostęp do całego dziedzictwa i nowości nie był tak prosty, szybki i masowy. Jeśli ktoś chce poznać gatunek czy okres w dziejach, nadal musi poświęcić na to dużo czasu – tyle, że wszystko ma na wyciągnięcie ręki, więc po krótkim treściwym researchu może poświęcić się słuchaniu kolejnych pozycji w streamingu i przegryzaniu ich w głowie, zamiast trwonąć energię na szukanie fizycznego nośnika lub przekopywanie torrentów czy kanałów na YouTube. To kolosalna

i zarazem kapitalna zmiana. Na pewno dostrzegam coraz większy problem ze skupieniem się na danym wytworze kultury, szczególnie dłuższym i wymagającym większego zaangażowania. To mnie jednak nie dziwi, bo przecież wszyscy jesteśmy przebodźcowani. Od pełnego i świadomego przeżywania czynności odciąga nas szum informacyjny i FOMO.

Ci, którzy traktują muzykę jako niezobowiązujący czasomilacz przygrywający w tle, nadal nie wglębiają się w niuanse i nie szperają, bo nie czują takiej potrzeby – i nie ma w tym niczego złego, niech każdy robi to, co sprawia mu przyjemność. Ale za to ludzie, dla których ważne jest ciągle odkrywanie, mogą ćwiczyć swoje muzyczne kubki smakowe dzięki próbowaniu niezliczonych potraw z całego świata. Dawniej było to dużo trudniejsze, teraz jest łatwiejsze, lecz nie znaczy to, że sam akt jest mniej wartościowy.

Jeśli chodzi o muzykę, to w pierwszej kolejności sięgam po rzeczy z okresu formacyjnego. Robi się z tego zabawna, niejednorodna maź, zbijająca w jedno chociażby Smarkiego, Nirvanę, WWO, Myslovitz, Eisa, Pearl Jam, Kanye, Granta Greena, Eminema, The Doors, Te-Trisa, D'Angelo, Oti-sa Reddinga, Biggiego, Oasis, Rootsów, Annę Jurkiszowicz, Eltona Johna... Groch z kapustą, pomieszanie z poplątaniem. W „nowej” muzyce niczego mi zaś nie brakuje, bo ma ona tyle różnych wymiarów, że nie sposób się przy niej nudzić.

A tak osobiście? Cóż, na pewno tęsknię za luzem. Nie tym finansowym, bo za młodu go nie miałem, a teraz nie mam prawa narzekać – raczej takim poczuciem, że wiele rzeczy można, a niewiele trzeba. Niby w dorosłości ma się duże pole manewru w kwestii kształtowania własnego życia, ale docho-dzi coraz więcej obowiązków, od których nie ma ucieczki. I trzeba mieć to zawsze z tyłu głowy. Niezależność, w eskapistycznym wydaniu, to mit, o ile nie chce się jeść tynku w rozpadającym się kartonie.

## **Kobik /**

raper, BORCREW

---

Byłem bardzo niesfornym i roztrzepanym dzieciakiem, ogólnie sprawiałem masę problemów, tych śmiesznych i tych mniej. Tak naprawdę nigdy nie zamieniłbym się, ani nie cofnął do czasów dzieciństwa. Uważam, że droga, którą wybrałem jest dla mnie odpowiednia, choć wcale nie jest prosta, jak niektórym się wydaje, ale nie zmieniłbym jej na inną. Oczywiście, każdy tęskni za beztroską, ale z drugiej strony, ja lubię swoje obowiązki i staram się w nich realizować na każdym kroku. Ubolewam czasami nad tym, że razem z moimi przyjaciółmi i kolegami mamy dla siebie coraz mniej czasu, bo coraz więcej spraw na głowie, ale traktuję to jako normalną kolej rzeczy. I tak radzimy sobie całkiem nieźle. Wiele rzeczy, które obserwuję na co dzień, mi się nie podoba, ale wszystko zależy od Ciebie i Twojego podejścia do sprawy, podejścia do ludzi. Ja staram się żyć w zgodzie z samym sobą, w zgodzie z moją rodziną i sąsiadem, i traktuję ludzi tak, jak sam bym chciał być traktowany. Od czegoś trzeba zacząć. Najłatwiej jest pluć na cały świat i wyciągać błędne wnioski, że jeżeli wszyscy dookoła są beee, to ja też taki będę, bo nie warto się starać.

To, że dostęp do muzyki w dzisiejszych czasach jest taki prosty, to mega sprawa. Dzieciaki nie zdają sobie sprawy, jak trudne było to kiedyś, by dokopać się do jakiejś płyty, by zdobyć jakąś wiedzę na dany temat. Problem leży gdzie indziej. Ludziom po prostu nie chce się szukać, nie chce się kopać, zdobywać jakiegokolwiek wiedzy. Dzisiejszy odbiorca muzyki – nie mówię o audiofilach i prawdziwych pasjonatach – nie ma kompletnie zielonego pojęcia o muzyce, często nawet o artystach, których słucha. Jego wiedza nie wykracza poza treści, które artysta udostępnia na swoim Instagramie, co jest dla mnie (czyli kogoś kto zwraca uwagę na detale i naprawdę się interesuje) dramatem. Ale nie obrażam się na to, każdy żyje według własnych potrzeb. Bardziej obrażałbym się i zastanowił nad tym, jak wygląda edukacja muzyczna w naszym kraju, już od poziomu podstawówki. To jest prawdziwy dramat. Miałem wielkie szczęście, że w tak młodym wieku



trafiłem na wspaniałą nauczycielkę. Nie miałem okazji nigdy tego zrobić, ale zrobię to teraz: Pani Beato, dziękuję z całego serca.

## **Sergiusz /**

producent muzyczny

---

Na pewno warto mieć marzenia, to one bowiem napędzają człowieka do działania, jednak na pewno każdy musi również odpowiednio połączyć marzenia z celami możliwymi do realizacji. Może lubimy grać w piłkę, ale nie warto tracić czasu na marzenia o karierze piłkarza, jeśli brak nam do tego talentu. Każdy musi odnaleźć w życiu coś, w czym jest naprawdę dobry, albo ma predyspozycje by stać się dobrym w przyszłości – to jest właśnie łączenie marzeń z celami możliwymi do realizacji. Gdy się to uda, wtedy w danej dziedzinie możemy pokonywać kolejne bariery.

Współczesnego odbiorcę muzyki cechuje konsumpcjonizm, w zalewie codziennych premier nie ma tak naprawdę czasu, by zostać przy czymś na dłużej. Mam też wrażenie, że obecnie słuchacz jest mało wymagający, największy bądzie można wcisnąć całej masie młodzieży, która ślepo zapatrzona w swoich idoli będzie twierdzić, że to coś niesamowitego. Uważam jednak, że jest to w dużej mierze wina systemu edukacji muzycznej w naszym kraju.

W szkołach podstawowych i średnich młodzi tak naprawdę nie uczą się muzyki w żaden sposób, a już szczególnie nie uczą się niczego o muzyce rozrywkowej. Nie mają wyrobionego gustu, ani muzycznej wrażliwości. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich, ale myślę, że gdyby zapytać młodzieży kim jest Herbie Hancock czy inni mocno przyczyniający się do rozwoju muzyki, w tym do rozwoju hip-hopu, nie otrzymamy dobrej odpowiedzi.

## **Łona /**

rapper, Dobrzewiesz Nagrania

---

Brakuje mi najbardziej poczucia wspólnoty. Jak miałem parenaście lat w latach 90 i słuchałem hip-hopu, to bardzo trzymałem się z grupą rówieśników. Truizmem jest to co powiem. W latach 90 bboye, grafficiarze i raperzy spotykali się często zarówno na imprezach jak i jamach. Ja mam takie wspomnienia z tamtych lat. Było duże poczucie wspólnoty. Tego w moim życiu obecnie nie ma. Jestem prawie 40-latkim o bujnym życiu rodzinnym. Oczywiście, że się bardzo ziomuję z ludźmi z tamtych lat, ale już tak często się nie spotykamy. Z olbrzymim sentymentem wspominam tamte czasy. Bardzo się cieszę, kiedy wydaję następną płytę. Fajnie, że taki staruch potrafi jeszcze coś fajnego nawinąć. Uważam, że nie ma co żyć przeszłością. Obecnie świat wygląda zupełnie inaczej. Jednak ta zajawka nastolatków z tamtych czasów jest zupełnie inna niż ta zajawka trzydziestoparolatków. Inaczej się patrzy na rzeczywistość. Mam wrażenie, że wtedy docenialiśmy, a teraz doceniamy jeszcze bardziej to, że to była jedna kultura i że byliśmy jednością. Robiliśmy wspólne rzeczy, trzymaliśmy się razem, choć mogliśmy się nie zgadzać w wielu kwestiach. Zaryzykowałbym tezę, że teraz tak to nie wygląda w życiu współczesnych nastolatków. Hip-hop siłą rzeczy bardzo się przeobraził. Mam wrażenie, że ten niszowy rap nie może istnieć wiecznie. Dzisiaj rap idzie swoim torem. Lata 90 i początek XXI wieku to był złoty okres hip-hopu, okres jedności. Wydaje mi się, że my przejawialiśmy nieco więcej hipokryzji w dobrym tego słowa znaczeniu. Jeżeli uznamy, że hipokryzja to jest hold, który kłamstwo oddaje cnotcie. Mówiliśmy o innych rzeczach. Może też marzyliśmy o tym samym, żeby rap dawał nam chleb. Ale rzadziej o tym mówiliśmy. Wydaje mi się, że to dobrze. Nawet, jeżeli nie do końca mówiliśmy prawdę o swoich zamierzeniach czy prawdziwych ambicjach. Obecnie, jeżeli chodzi o mówienie o tym, czego się oczekuje od rap gry, to jest trochę bardziej ostentacyjne to mówienie. Mówione jest pełnym tekstem i dotyczy w dużej mierze tych rzeczy materialnych. Mam taką refleksję. W latach 90 słuchałem rapu jak wielu. I co mi się

podobało? Tak na prawdę z 5% utworów. Teraz właściwie jest tak samo. Po prostu muzyki jest dużo więcej niż kiedyś. Dzisiaj też trafia do mnie niewiele treści z rapu. Dzisiaj można odpalić sobie playlistę na Spotify. Mogę teraz zrobić wielki wykład, jak trudno było znaleźć coś w latach 90 i jak dużo wysiłku to wymagało. Po pierwsze znaleźć kogoś, a po drugie namówić, żeby Ci pożyczył demówkę. Ale wydaje mi się, że teraz też jest pewien kłopot i pewna trudność w dotarciu do ciekawej muzyki. W mainstreamie jest to prostsze. Ale wiele ciekawych rzeczy jest schowanych, niewidocznych. Jak się poszuka, to się do nich dotrze. Zmieniła się technika dochodzenia, zmieniła się technologia. Ale nie tak ciężki wysiłek jest obecnie potrzebny. W miejsce radia wchodzi Spotify, to jest ta sama rola. Wybieranie muzyki za Ciebie. Zamiast godzenia się na to, możesz, tak jak wtedy tak i dziś, zadać sobie trochę trudu i poszukać tego, co Cię interesuje. Wydaje mi się, że niewielka część społeczeństwa tak robi i to się też nie zmieniło na przestrzeni lat. Im bardziej to jest wyszukane i znalezione samemu, tym lepiej. Ważne jest, aby myśleć samodzielnie. Nie pozwalać innym na podejmowanie wszystkich decyzji odnośnie swojego życia. Oczywiście warto słuchać mądrych ludzi, ale też uważnie myśleć o tym, co się słyszy i co ma wpływ na człowieka. Ja też jestem zwykłym zjadaczem chleba i też ulegam takim współczesnym słabostkom. Mam wrażenie, że za dużo oglądam seriali. Za często pozwalam algorytmom decydować co robię. Ale staram się mimo wszystko na otaczającą rzeczywistość patrzeć krytycznie i szukać samodzielności. Nie oddaję swojego życia w ręce innych osób..

## **Opal /**

rapper

---

Na tacy podane jest to, co popularne. Często płytkie, proste i dla każdego. Tak jest łatwiej. Podążać za wyznaczonymi trendami, nie szukać muzyki dla siebie – tylko dla wszystkich. Czy przez to smakuje miało? Pewnie tak. Czy jeśli włożysz trochę wysiłku to znajdziesz „kawior”, którego nigdy

wcześniej nie jadłeś i smakuje jak rarytas? Pewnie tak. Doceniam dzisiejsze czasy za dostępność środków i możliwości. Dzięki temu mamy kupę dobrej muzyki – ale też kupę chłamu. Trzeba założyć sobie odpowiedni filtr i myśleć, a nie podążać ślepo za tłumem.

## **Floral Bugs /**

raper

---

Wiele osób nie wyobraża sobie dnia bez muzyki. Na słuchawkach, w aucie, na imprezie – wszędzie jest muzyka. I przez to ją doceniamy i pobieramy z serwisów streamingowych, które pozwalają zarabiać artystom. Uważam, że tak szeroki dostęp do muzyki to świetna sprawa, bo każdy powinien mieć możliwość odsłuchania utworu, na jaki ma ochotę.

Hip-hop w Polsce podąża w bardzo ciekawym kierunku. Widzę podział na dwa kierunki. Na scenę alternatywną, czyli artystów takich jak Taco Hemingway, Mata czy Quebo. To muzyka, której nie za dużo słychać w Europie. A druga scena jest zbliżona do Europy, a dokładniej do Niemiec czy Francji, gdzie jest muzyka trapowa. I uważam, że jest to bardzo dobre, bo polska scena zaczyna być bardzo nowoczesna. I coraz bardziej odchodzimy od stagnacji, na którą tak długo cierpieliśmy.

## **Ewelina Łęczyńska /**

fotograf koncertowy, rapnews.pl

---

Mam ogromny szacunek dla raperów, którzy w czasach bez Internetu, YouTube i wszelkich mediów osiągnęli rozgłos i rozwijali tę muzykę. Oczywiście dzisiaj wiele dostajemy na tacy, ale nie wiąże się to z gwarantowanym sukcesem. Wchodzisz do studia, płacisz, nagrywasz – ale jaką masz pewność, że to zaowocuje? Słyszałam opowieści moich kolegów, jak wyglądały nagrywki za ich czasów, gdy zaczynali – zdawało się to niemożliwe, a jednak im się udało.



Autor zdjęcia: Ewelina Łęczyńska

Przykładem tego jest dla mnie Hemp Gru, prawdziwe wersy dopieszczone świetną, wpadającą w ucho muzyką. Właśnie ta prawdziwość wersów, przekaz wartości ma dla mnie ogromne znaczenie. Jeśli chodzi o łatwy dostęp – nie uważam też, aby to było też złe. Myślę, że dzięki temu wielu artystów, którzy być może w tamtych czasach nie mieliby możliwości, teraz mogą tworzyć dla nas świetną muzykę. Czy hip-hop byłby teraz w tym samym miejscu, gdyby nie właśnie ta łatwość?

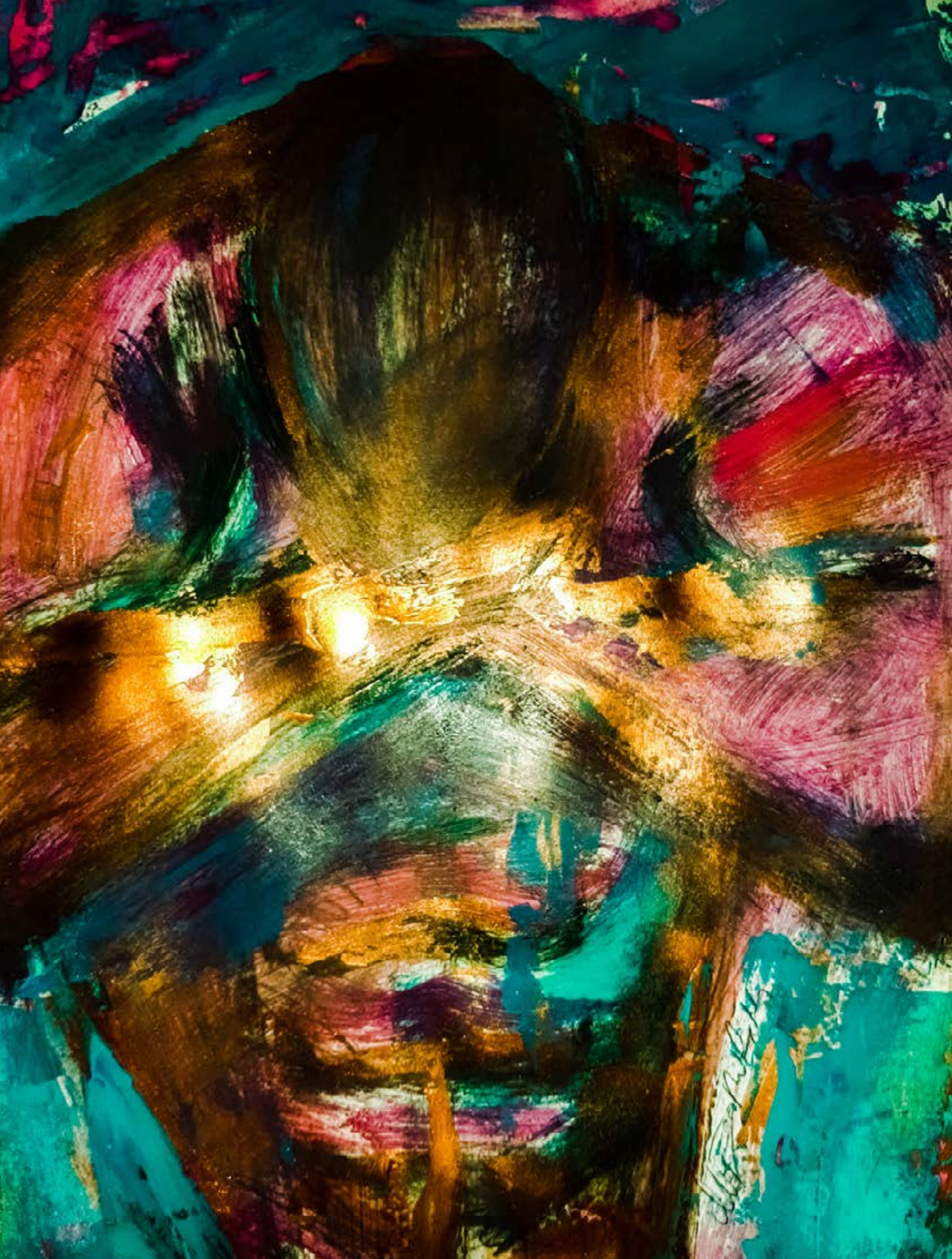
Możemy pewnie mówić o terapeutycznej funkcji rapu, tak jak mówi się o terapeutycznej czy edukacyjnej roli literatury. Jeśli chcemy traktować hip-hop jako rezerwuar przesłań edukacyjnych i narzędzie perswazji, to mam wątpliwości, czy o taki rap chodzi nastolatkom. Z drugiej strony istnieje przestrzeń hip-hopowej perwersji, coś na kształt wulgarnego, bo dosłownego naturalizmu, który ma z natury szokować, bo jest *pato-* I trudno tu oddzielić krzyk duszy od artystycznej pozy. Dyskusja nad przypadkiem Maty poszerza zakres oddziaływania hip-hopu jako głosu uciśnionych, skrzywdzonych przez los, zbuntowanych na nieszczęśliwych bananowych chłopców (bo kobiet rap w dalszym ciągu nie lubi). Z kolei przypadek komercjalizacji Chillwagonu ujawnia inne – nieco konsumpcyjne i hedonistyczne oblicze współczesnego hip-hopu. Oczywiście jest wiele przykładów na wykorzystywanie hip-hopu jako narzędzia perswazji społeczno-edukacyjnej: Pezet rymował o slangu, Łona rozważał o poprawności językowej, Full Power Spirit nawiązywał do ewangelicznych motywów „walki miłością”, a Sokół, wspólnie z Hadesem i Sampler Orchestrą interpretowali poezję Różewicza. Wydaje się jednak, że wiara w hip-hop jako cudowny środek na przemianę człowieka wydaje się nieco przesadzona, podobnie jak sposób na wykreowanie zupełnie nowej tożsamości. Współcześni młodzi ludzie nie „kreują” tożsamości, ale ją „zbierają” z wielu przeżyć i aktywności. Z tych cegiełek tworzy się świadomość siebie i swojego systemu wartości. To żmudny proces, w którym ma znaczenie i dom rodzinny, i rówieśnicy, i szkoła, i wreszcie to, czego się słucha i co się czyta w tzw. czasie wolnym.

## **Baltik Beatz /**

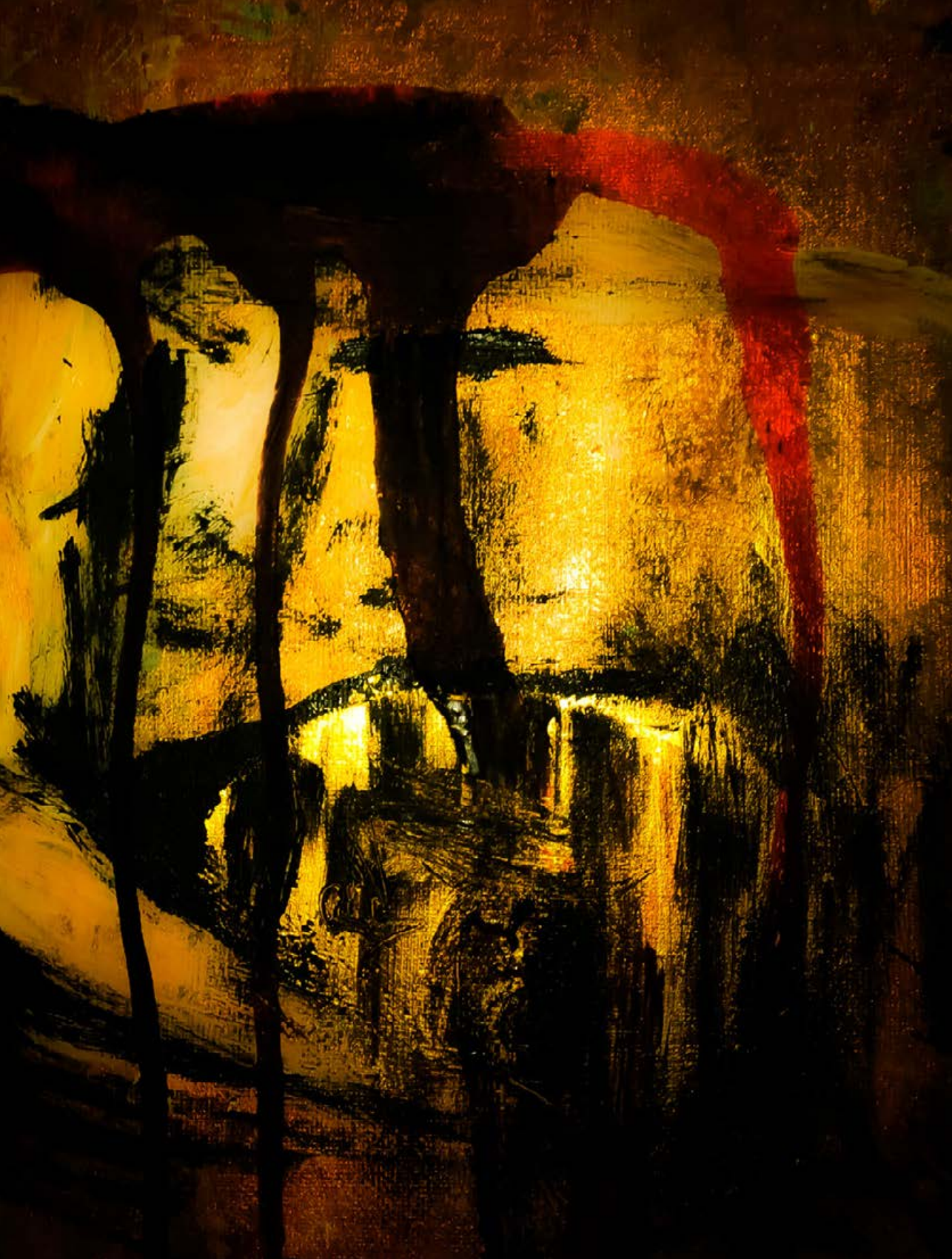
producent muzyczny

---

Nauczyć kogoś marzyć to chyba duże wyzwanie. Myślę, że warto pracować nad sobą tak, aby te marzenia, których się ktoś boi, mogły stać się realnymi planami. Nie ukrywajmy, że życie to odpowiedzialność, a wbrew pozorom od marzeń do odpowiedzialności jest bardzo blisko. Bo marzenia pozwalają nam mieć cele, a cele pozwalają nam przetrwać w niesprzyjającym świecie. Z pokorą, ale świat należy do Was!







**Nigdy nie było  
lekkie, losu  
ciężka ręka  
odcisnęła  
swoje piętno**



**wyścig**

Nigdy nie było  
lekkie, losu  
ciężka ręka  
odcisnęła  
swoje piętno

Żyjemy w ciągłym biegu i pogoni za narzucanymi standardami, jak konie z klapkami na oczach. Technologicznie i cywilizacyjnie świat robi kolejny krok w przód, my jednak cofamy się emocjonalnie. Dzisiaj świat nastawiony jest na szybki awans, zysk, popularność, jednak zapomina o kręgosłupie moralnym, na którym to wszystko się opiera. Dostrzegamy to również w hip-hopie, w którym zmiany nie zawsze idą w parze z prawdą i autentycznością. Obecnie widoczny jest deficyt głębi w związkach, zamiast połączenia dusz wybieramy szybkie relacje. Moi rozmówcy zwracają uwagę, aby znajdować czas dla innych osób i być otwartym na otaczającą nas rzeczywistość. Niepokojące jest, że zamiast ze sobą, spędzamy tak wiele czasu w sieci. Dlatego brakuje go na rozmowy i przebywanie ze sobą, nie wspominając o wyjściu na boisko, pobieganiu po górkach czy robieniu miecza z patyków i zabawy pod blokiem. Internet sporo pozamiatał na tej planszy. Moi rozmówcy często wskazują, że trzeba znaleźć złoty środek, by nie zabijać relacji i dzieciństwa. Social media ułatwiają kontakt, a jednocześnie utrudniają tworzenie relacji. Coraz mniej osób chce słuchać, a więcej chce krzyczeć. Młodzi ludzie eksperymentują, często balansując na granicy życia i zdrowia, swojego lub innych osób. Jest wiele zranionych emocjonalnie dzieci, których dorośli nie mają czasu wysłuchać, z którymi rzadko nawet jadają posiłki. Na szczęście w ostatnim czasie zdrowie psychiczne przestaje być tematem tabu; ludzie zauważają, że potrzebują pomocy psychologicznej.

Żyjemy w czasach, w których stale jesteśmy bombardowani czymś nowym, kolejną modą, lepszą technologią. Za dużo bodźców i za dużo możliwości, a wszystko, na co nas nie stać, może obniżać nasze poczucie własnej wartości. Podstawą jest dotarcie do siebie samego. Niestety coraz więcej ludzi ucieka w fikcyjne relacje, emocje, tanie wrażenia, które serwowane są nam z każdej strony.

## **Aero Solovo /**

rapper

---

Współcześnie brakuje emocji i uczuć. Przy użyciu aplikacji jesteśmy w stanie „poznać” ogromną liczbę osób dziennie. Moi rodzice żyli w czasach, kiedy nie było smartfonów i aplikacji. Myślę, że wtedy relacje były szersze, nie było tylu bodźców co dziś, tj. nagich pań i panów na billboardach, emotikoniek przekazujących „emocje”, pornografii dostępnej na wyciągnięcie ręki, eskortek. Dziś relacje uległy spłyceniu, a ludzie rozstają się z powodu niewłaściwych reakcji na portalach społecznościowych. Często zainteresowani są głównie liczbą followersów i lajków. Całe szczęście są jeszcze ludzie, którzy nie należą do tej „zaktualizowanej” społeczności.

Wpływ dóbr technologicznych powoduje, że cofamy się w rozwoju. Muzyka zatacza koło, trendy to ciągła zmiana. Żyjemy w czasach wielu premier w krótkim odstępie czasu. To narzuca artystom szybkie tempo pracy i wydawanie często dwóch albumów rocznie, żeby utrzymać się na rynku. Przez co mało ryzykują muzycznie, trzymają się schematów, które im się sprawdzają. Brakuje mi podejmowania ryzyka przez artystów z TOP sceny, gdyż często ich płyty są podobne do siebie, zbyt bezpieczne i przewidywalne.

Tęsknię za czasami, gdzie na album kogoś czekało się rok lub więcej, a artyści nie podchodzili hurtowo i sztampowo do utworów robiąc hity na lata, a nie na lato.

## **Aga Walczak /**

raperka

---

Żyjemy w czasach bombardowania co chwilę czymś nowym, modnym, lepszą technologią. Za dużo bodźców i za dużo możliwości. Przez to człowiek często sam nie wie, czego chce, a wszystko wokół traci wartość. Tak właśnie działa system, w którym żyjemy.

Każdy ma pragnienia i cele, wystarczy posłuchać swojej intuicji i iść w stronę światła, a wszystko się ułoży. Podstawą jest dotarcie do siebie samego. Niestety coraz więcej ludzi ucieka w fikcyjne relacje, emocje, tanie wrażenia, które serwowane są nam z każdej strony. Ciężko nie brać w tym udziału, bo Internet stał się mega powszechny i stanowi często nasze drugie życie, w którym coraz częściej bierzemy udział. Nie idzie to w dobrą stronę.

Najlepszym sposobem na to jest pokazywanie własną postawą, że liczą się prawdziwe relacje. Ważny jest również czas, który jesteśmy w stanie poświęcić innej osobie, a także natura, która daje harmonię ciała i ducha. Musimy zauważać prostotę oraz odkryć w niej sens i piękno, a cały ten fikcyjny pęd będzie nam niepotrzebny.

Brakuje mi przekonania z młodszych lat, że czas płynie wolno. Jedno, do czego wracam, to pewność, że to wszystko co mnie otacza jest wyjątkowe i ciekawe. Cieszę się, że mogłam załapać się jeszcze na tę epokę w muzyce, kiedy trzeba było się o nią starać. Dziś jesteśmy zasypywani co chwilę nową muzyką, a każdy może ją robić i wrzucać w sieć, przez co stała się produktem ogólnodostępnym. Ludzie szukają w muzyce odskoczni i poprawy nastroju, lecz coraz mniej z nich zwraca uwagę na treść i przekaz, które moim zdaniem kiedyś były najbardziej pożądane.

## **Aurelia Anioł /**

Dyrektor Centrum Administracyjnego Domów dla Dzieci w Słupsku i Ustce

---

Wiele złego może dziać się między młodymi ludźmi. Przemoc rówieśnicza istniała zawsze, jednak w dzisiejszych czasach wydaje się, jakby była

bardziej brutalna – szczególnie przemoc emocjonalna, stąd też tak dużo samobójstw wśród młodzieży, depresji czy ataków lęku. Młodzi ludzie eksperymentują na różnych płaszczyznach życia, często balansując na granicy życia i zdrowia, swojego lub innych osób. Dzisiaj wydawać mogłoby się, że dzieci są poranione bardziej emocjonalnie niż fizycznie, „choruje ich dusza”. Dorośli zapracowani, zabiegani, nie mają czasu wysłuchać swojego dziecka. Wspólne posiłki to rzadkość, a o spędzaniu wspólnie czasu wolnego praktycznie można zapomnieć. Napięcie emocjonalne wyładowują na rówieśnikach, lub zwierzętach, stosując przemoc psychiczną, fizyczną, a nawet seksualną. To doprowadza do jeszcze większych dramatów i powstaje lawina zdarzeń, często o tragicznym przebiegu. Dzieci i młodzież najczęściej ranieni są przez dorosłych i nie mają komu o tym mówić. Swoje sekrety powierzają rówieśnikom i w gronie tych osób szukają zrozumienia. Za pomocą muzyki mogą wykrzyknąć swój ból i gniew.

## **Wiktoria Świątek /**

instruktorka tańca

---

Należy pamiętać, że taniec hip-hop jak i cała związana z nim kultura cały czas rozwija się i podąża z nową falą. W czym jej piękno, bo każdy może znaleźć w niej coś dla siebie. Uważam, że dobry jest rozwój i szerzenie tej kultury, przez co trafia do coraz większej liczby odbiorców. Jednak nie należy zapominać o jej korzeniach, aby w tym całym biegu nie zapomnieć w jakim celu powstała i jaki przekaz za sobą niosła. Niestety cały czas mamy do czynienia z brakiem tolerancji, rasizmem, przyklejaniem ludziom etykietek lub narzucaniem pewnych postaw, z czym kultura hip-hopu w latach siedemdziesiątych walczyła.

Młodzi ludzie zaczynający swoją przygodę z hip-hopem często zapominają o wartościach kulturowych tego nurtu, kierując się tylko pewnymi segmentami związanymi z hip hopem, jednak prawdziwa jego wartość leży głębiej. Podczas swoich zajęć, oprócz nauki tańca, duży nacisk kładę

na wiedzę o tym jak to wszystko powstawało, czym kierowali się ludzie tworzący całą kulturę, tak aby lepiej zobrazować to czym jest hip hop. Może po części być to nudne. Mogę usłyszeć, że na zajęciach tanecznych dzieci powinny tylko tańczyć. Ale jeżeli podczas moich „wykładów” chociaż jedna osoba zrozumie, czym jest kultura hip-hopu i jakimi wartościami się kieruje, i zechce aktywnie w tym uczestniczyć, uznam to za swój sukces.

## **Weronika Ładosz /**

aktywna tancerka, BejbyWiedzą

---

Współczesna generacja zatraciła się w biegu życia, które nabiera coraz większego tempa. Social media ułatwiają kontakt, jednocześnie utrudniając tworzenie relacji. Coraz mniej ludzi potrafi rozmawiać twarzą w twarz o uczuciach, emocjach i przeżyciach. Coraz mniej osób chce słuchać, a więcej chce krzyczeć. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich. Osobiście znam też wiele osób, z którymi rozmowa to czysta przyjemność, bo możliwa jest wymiana uczuć i doświadczeń. Dlatego wierzę, że właśnie takie relacje nie przepadną w dzisiejszym świecie, wręcz przeciwnie – będą silne i jednoczące pokolenia.

Wspomnieniami najchętniej wracam do regularnych treningów z ekipą, przeplatanych zawodami i warsztatami tanecznymi przez cały rok. Na pewno w moim sercu na zawsze pozostanie czas beztroskich wakacji spędzanych na obozach tanecznych i festiwalach w towarzystwie mega kochanych i utalentowanych ludzi! Przyjaźnie zawarte na długie lata, bezcenne wartości, których nie odbierze ci nikt! Wtedy człowiek naprawdę nie miał problemów, a zmartwieniami były nieistotne rzeczy.

Współcześnie ludziom brakuje wiary w siebie, pewności, że dadzą radę w różnych sytuacjach rzucanych przez los. Dzieci są odważniejsze niż dorośli, a do odważnych świat należy! Często problemów nie ma – są jedynie wyzwania. Wszystko zależy od naszego nastawienia. Może warto na chwilę się zatrzymać i zastanowić, czego naprawdę się boisz i nad tym pracować, akceptując przy tym siebie w czterystu siedemdziesięciu procentach.



## Waldemar Kasta /

raper, konferansjer

---

Świat przynosi nam dzisiaj nowe rozwiązania i nowe instrumenty, żeby zrobić coś w życiu. Powstają nowe zawody; przestrzenie, w których można się odnaleźć i spełnić. Jedyną rzeczą, której mi brakuje – teraz tak samo, jak dawniej – to rozważa wśród ludzi, którzy potrafią być beznadziejnie głupi. Bardzo mi przykro, ale tak właśnie to widzę. Czy głupota tamtych czasów różni się od głupoty współczesnej? Nie sądzę. Cykl życia pokazuje często prekursorów jako pokrzywdzonych przez to, że ktoś inny jest beneficjentem ich wyborów sprzed lat. Ja nie chciałbym się widzieć w tej roli. Wydaje mi się, że ostatnią rzeczą jaką powinien robić stary raper to obrażać się na to, że młodzież ma dziś innych idoli. Nie możesz sobie na to pozwalać. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego.

Jeśli jestem w wieku ojców współczesnych raperów, to nic dziwnego, że nie jestem już popularny w ich kręgach. A jeśli mam przedostać się do ich świadomości i być popularnym, to na pewno nie krytykując współczesnych raperów za to, że coś mi zabrali. Staram się uczynić tarczę z tego, czego mi się odmawia. Bo mogę z powodzeniem wspierać ludzi, którzy chcieliby ze mną współpracować. W związku z tym zajmuję się czymś bardziej praktycznym niż narzekanie. Jeżeli pierwsze i drugie drzwi są zamknięte, to próbuję znaleźć trzecie. Po prostu ważne, żeby nie oceniać.

Pozwalam innym żyć i chciałbym, żeby oni pozwolili żyć mnie. Jeśli jest nam po drodze, to super. Nauczyłem się akceptować siebie i pokochałem swoją samotność. Nie szukam na siłę aprobaty i nie próbuję zmieniać ludzi. Czego szukam w drugim człowieku? Przynajmniej takiego podejścia jak moje. Czyli świadomości, że po drugiej stronie znajduje się też mój adwersarz, który jest wystarczająco inteligentny, by zrozumieć co do niego mówię. Nie musimy się wzajemnie opluwać.

## **Tolu /**

raper

---

Brakuje obecnie rozmów i przebywania ze sobą. Zwykłego wyjścia na boisko czy pobiegania gdzieś po górkach. Brakuje robienia miecza z patyków i zabawy pod blokiem. Brakuje mi też kreatywnego spędzania czasu. Internet dużo pozamiatął. Dlatego staram się to jakoś ograniczać, aby nie zabijać relacji, a dzieciom nie zabierać dzieciństwa. Chociaż technologia idzie szybko do przodu, a dzieci muszą być na bieżąco. Wiadomo – w granicach rozsądku. W tej chwili dużo młodych ludzi komunikuje się tylko i wyłącznie przez media społecznościowe, nie rozmawiają w cztery oczy. Zapominamy o dialogu.

U mnie w domu drzwi się nie zamykają, córki potrafią kreatywnie spędzać czas z rówieśnikami. Ja podchodzę do tego zdrowo. Im bardziej pokolenie internetowe, tym mniej tego zdrowego podejścia. Oczywiście nie chcę generalizować. Smartfon czy tablet – taka zapchajdziura, żeby dziecko się odczepiło. Nie jest to dobre, ale takie mamy czasy. Trzeba to wyśrodkować. Nie będę walczył z wiatrakami.

## **Teha /**

raper

---

Wychowywałem się w czasach bez komputerów, dzięki czemu nikt z nas w domu nie siedział. Wyjście na rejon z kumplami – piękna sprawa. Być poza domem, robić coś z ekipą. Co dwie klatki stało paru chłopaków. Tu na murku siedzieli, tu na ławce, tu na boisku. Tego mi dziś brakuje, jak patrzę na młodych ludzi. Brakuje mi rozmów, dziś pochłaniają nas aplikacje. Wiadomo, jak kompy wchodziły, to mega się cieszyłem. Pojawił się dostęp do świata, do gier. Ale nie we właściwą stronę to wszystko poszło. Obecnie media społecznościowe odgrywają kluczową rolę w życiu.

Izolujemy się coraz bardziej. Początkowo miało to służyć zupełnie do czegoś innego, do kontaktowania się z innymi. Wymknęło się to wszystko spod kontroli i galopuje coraz szybciej. Dzisiejszą młodzież przyciąga wizerunek artysty: tatuaże, kolorowe włosy, kolczyki, soczewki. Coś co rzuca się w oczy. Niekoniecznie ważną rolę odgrywa sama twórczość. Artysta ma być rozpoznawalny. Liczą się też afery, które przyciągają odbiorcę. Coraz mniej szanujemy się nawzajem. Poczucie wstydu w człowieku? Regularnie jest ono wypychane przez roszczeniowość.

## **Baltik Beatz /**

producent muzyczny

---

Świat, w sensie społecznym, porusza się takim torem jakim miliony ludzi codziennie go prowadzą. Ale nie ukrywajmy, również torem, który jest wynikiem terroru, zła i żądzy władzy jednostek czy wąskich grup. Myślę, że wbrew pozorom nasza rzeczywistość jest w bardzo dużym stopniu odbiciem nas samych. Emocji i uczuć widać brakuje, tak jak brakuje mądrości, pokory i samokrytyki. Ludzie są mocno zafiksowani na ideologiach i walce, w wielu kwestiach widzimy powtórkę z lat trzydziestych XX wieku. Czy więc świat i natura ludzka tak bardzo zmieniły się przez tysiąclecia? Czy faktycznie jak głosi popularny internetowy mem: „Kiedyś to było”? Kiedyś... chyba nie było aż tak fajnie, za to mam wielką nadzieję, że będzie coraz lepiej.

Hip-hop to zjawisko, które istniało intensywnie w latach osiemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. Potem na skutek różnych przemian i wpływów coś, co było subkulturą stało się bazą i inspiracją dla ludzi i twórców na całym świecie. Nie ma już chyba powszechnego i koherentnego hip-hopu, na który składałaby się mityczne cztery elementy. Teraz szczególnie prężna w Polsce jest wśród młodych scena trapowa, której korzenie sięgają południa Stanów Zjednoczonych. Ale warto dodać, że to jednak bardzo dalekie odniesienie. Obok tego istnieje niezależna, wręcz alternatywna scena, która bardziej ceni sobie przywiązanie do wartości stojących u podstaw tej kultury. Myślę, że kierunek w jakim zmierza

całość to wypadkowa tego jak wygląda społeczeństwo i uwarunkowań systemu gospodarczego.

W mniejszej skali widzimy zjawiska, które wcześniej miały miejsce w USA, hip-hop z jednej strony staje się potężnym źródłem inspiracji dla kultury masowej, towarem poddanym procesowi macdonaldyzacji, a z drugiej rozwija się w coś autorskiego, dla wybranych i świadomych ludzi. Nie ma jednego wyimaginowanego odbiorcy muzyki, przysłowiowego Kowalskiego czy Johnsona. Możemy mówić o pewnych trendach w skali danego kraju, a i to podzieliłbym na gatunki muzyczne. Jest na pewno zupełnie inaczej niż w latach dziewięćdziesiątych. Nie wszyscy o tym głośno mówią, ale rynek muzyczny przez rewolucję cyfrową przeszedł ogromne załamanie, dochody z muzyki spadły drastycznie, cofnęliśmy się o kilkadziesiąt lat. Zmieniło się główne medium, z którego odbiorcy konsumują muzykę. W Polsce przede wszystkim zmienił się ustrój. Jednak jest też druga strona medalu, mamy ogrom dostępnych treści, a artyści mogą mieć bezpośredni kontakt z odbiorcami, mieć dochody z wielu źródeł i szybko docierać ze swoją twórczością w dowolne miejsce na ziemi. Wszystko co nas otacza w sensie socjologicznym, technologicznym i ekonomicznym, wpływa na współczesnego odbiorcę. Dziś odbiorcą jest dzieciak w parku z przenośnym głośnikiem i sparowanym z nim telefonem z serwisem streamingowym, którym ma gigantyczną ilość utworów. Odbiorcą jest też dojrzały mężczyzna kupujący doskonale wydany winyl (który przeżywa właśnie renesans), żeby go odsłuchać go na audiofilskim sprzęcie.

Żyjemy mocniej, możemy więcej i to powinno cieszyć. A czy będziemy korzystać z tego płytko i pobieżnie czy też wręcz przeciwnie – to już decyzja każdego z nas.

## **Bartosz Giecwicz /**

właściciel lokalu Dom Ówka w Słupsku

---

Doستاłem w latach dziewięćdziesiątych. Wyraźnie wtedy było widać, kto do jakiej subkultury przynależy, a co za tym idzie, jakiej słucha

muzyki. Tym, co najbardziej mi utkwilo z tamtych czasów, są relacje międzyludzkie. W czasach, gdy wszyscy siedzimy przed ekranami, warto zwrócić uwagę na to, jak ważna jest fizyczna obecność drugiej osoby, bratniej duszy. Wspólne przeżywanie muzyki sprzyja zacieśnieniu więzów międzyludzkich i tworzeniu nowych koncepcji na funkcjonowanie w rzeczywistości, w sposób kreatywny. W mojej opinii dotyczy to każdej kultury, również hip-hopowej.

## **Bgirl Paulina /**

Breaknuts Crew

---

Dzisiejsze relacje międzyludzkie wydają się być skromniejsze w uczucia i emocje. Mam wrażenie, że kiedyś więcej się pracowało nad relacjami i więcej wkładało się wysiłku w ich utrzymywanie i pielęgnowanie. Może zmiany wynikają z naszego trybu życia i ułatwionej komunikacji, czy wielu możliwości poznawania nowych ludzi. Dzisiejsze pokolenie nie chce włożyć trudu w rozwiązywanie problemów i dbanie o prawdziwe relacje, jeśli za chwilę z łatwością może poznać kolejną osobę „na chwilę” lub poczuć się mniej samotnie dzięki social mediom.

Ludziom wydaje się, że jeżeli widzą na portalach migawki z życia danej osoby to automatycznie wiedzą co u niej słycać i nie potrzebują się z nią kontaktować. To bardzo złudne podejście, większość osób nie publikuje złych momentów, czy ciężkiej pracy jaka stoi za ich sukcesami. Nic nie zastąpi prawdziwej rozmowy. A czas jest w tych czasach najcenniejszym prezentem, jaki możemy podarować drugiej osobie. Niepokojące jest to wypranie z emocji i uczuć, ale z drugiej strony każda zmiana zaczyna się od Ciebie, więc to Ty możesz zdecydować żeby być tą osobą, która co drugi dzień napisze rodzicom, że ich kocha czy zarezerwuje jeden dzień w tygodniu dla przyjaciela.

Wydaje mi się również, że w ostatnim czasie zdrowie psychiczne przestaje być tematem tabu i ludzie zauważają i rozumieją, że pójście do terapeuty i zadbanie o swoje zdrowie psychiczne jest równie ważne jak zdrowie fizyczne.

## **Boski Roman /**

raper, Drużyna Mistrzów

---

Ludzie łakną sławy, bogactwa, władzy i zaspokajania kapryśków, wygodnego życia i poczucia bezpieczeństwa, a są one tymczasowe, niepewne i ulotne. Życie to niepewność i ta niepewność sprawia, że lecimy jak orły w przestworzach. Jedyne bogactwo warte zachodu to bogactwo duchowe, dziś nieatrakcyjne i niemodne, bo wymaga pozbycia się wygod i konsumpcyjnego podejścia, które de facto są jedynie pozorne. Nie chodzi mi o to, by żyć jak asceta, ale by mieć zdrowy dystans, nie być niewolnikiem rzeczy i schematów sukcesu, a robić to co daje nam spełnienie i radość, nawet jeśli nie da nam to aż tak wiele kasy czy sławy.

## **Cira /**

raper

---

Smartfony i komputery wypłukały nas mocno z prawdziwych odczuć. Pamiętam czasy, kiedy nie mieliśmy nawet stacjonarnych telefonów (nie wspominając o komkach), a bez problemu wiedzieliśmy, gdzie się spotkamy. Były żywe rozmowy, słuchanie drugiego człowieka, poczucie braterstwa i przynależności do grupy. Dziś tego jakby trochę mniej. Emotka na mesendźlerce nie zawsze oddaje prawdziwe emocje. Często za uśmiechniętą buźką i XD kryje się zagubiony człowiek.

## Seweryn Paściak /

pedagog, Słupscy Korczakowcy

---

Myślę, że część raperów nie chce być na czerwonych dywanach show-biznesu. Teraz wolność Internetu pozwala zaistnieć wielu artystom. Choć obecnie dobry kawałek dostaje tylko swoją „chwilę” i szybko się o nim zapomina, bo ktoś wrzuca następny dobry kawałek. Akcja hot16, zorganizowana w szlachetnym celu, pokazała, że to błąd szufladkować i marginalizować hip-hop. Okazało się, że bardzo chętnie włączyli się w nią nawet ludzie do tej pory niezwiązani z tym gatunkiem muzycznym.

Natomiast jako wychowawca zderzałem się parę razy z tym, że hip-hop nie był tolerowany. Bywało, że nie można było organizować spotkań raperów w konkretnym miejscu, młodzież też nie zawsze mogła przyjść, bo nie zgadzali się na to opiekunowie. Mimo, że tematyka, język rozmowy naszych spotkań zawsze był dostosowany do grupy odbiorczej i norm społecznych. Zaproszeni raperzy nie mieli z tym problemu. Moim zdaniem zawsze znajdują się osoby zawistne i toksyczne, które będą chciały się wywyższać, krytykując to, co drugi człowiek robi dobrze. Na to trzeba się uodpornić i nie poddawać się. Tak jest w życiu. Rywalizacja rówieśnicza była, jest i będzie.

Wydaje mi się, że ucieczka młodzieży w świat materializmu, Internetu i hejtu, wynika z tego, iż w takim świecie teraz żyją. Rodzice wychodzą z roli wychowawców, a wchodzi w rolę mebli. Każdy zajmuje się sobą w swoim pokoju. Ludzie nie rozmawiają ze sobą, bo boją się razem żyć, nie wspierają się nawzajem, wybierają wygodne życie. Jeśli rodzic nie potrafi utrzymywać naturalnych, ciepłych życzliwych więzi z dzieckiem, brakuje mu na to czasu i chęci, to zrozumiałe, że młodzież traktuje swoich rodziców jak bankomaty. W życiu warto dbać o relacje z osobami bliskimi.

W nawiązaniu do hip-hopu, młody człowiek szuka autentycznych wartości życiowych, a nie hipokryzji. Depresja dotyka nie tylko młodzież, ale i osoby dorosłe. Z pewnością należałoby każdy przypadek zdiagnozować, żeby następnie takiej osobie pomóc.

## **Sergiusz /**

producent muzyczny

---

Najchętniej wracam do czasu, kiedy można było całymi popołudniami kopać piłkę na boisku, żyć bez trosk, nie biorąc udziału w wyścigu, który codziennie serwuje nam dorosłe życie. Warto doceniać młodsze znajomości i wyciskać z nich jak najwięcej, ponieważ gdy już się dorośnie okazuje się, że brak czasu potrafi odbierać człowiekowi to co w życiu jest tak naprawdę ważniejsze od pieniędzy i kariery: zdrowie, miłość, przyjaźń. Wiadomo, że świat jest tak dzisiaj skonstruowany, że brakuje czasu dla bliskich, na nawiązywanie relacji międzyludzkich. Ale jeśli nam zależy i zależy również naszym bliskim, to życie na bank powinno być pełne pozytywnych emocji i dobroci.

## **Ryfa /**

raperka, tancerka hip-hop

---

Jeśli „Świat” nieustannie czegoś ode mnie wymaga i wywołuje we mnie strach i presję, to warto się zastanowić czy to przypadkiem nie przemoc. I czy ja aby na pewno podzielam te same wartości co „Świat”. Moim zdaniem, pewna era się skończyła, kiedy siła stała się jedyną wartością pozytywną. W opozycji do bezbronności siła jest silna. Ale czy jest największą wartością? Nie wiem. I nie wiem kto stwierdził, że właśnie tak ma być. Oczywiście można rozumować zgodnie z prawem dżungli. Ale skoro jesteśmy ludźmi, to dlaczego nie kierować się prawem miłości?

Marzenia są kruche i zarazem cenne. Są osobistym, jeszcze niespełnionym potencjałem, pyłem duszy. Jeśli naprawdę marzę o bogactwie i popularności, to git, a jeśli nie, to moim zadaniem jest odrzucić, co nie moje, a wtedy w miejsce korporacyjnych wykielkują nowe marzenia.

A czy warto? To już należy poczuć na własnej skórze. Znajoma ostatnio przytoczyła wspaniałą filozoficzną tezę: może chodzi o to, żeby się spełniać w byciu sobą i robieniu czegoś po swojemu, a nie w dążeniu do bycia kimś lub robienia czegoś.



Obawiam się, że gdybym się urodziła piętnaście lat później, to miałabym szansę stać się kanapą, iPadem lub koszulką Supreme. Lub nieobecnym rodzicem – jeśli rzeczywiście stajemy się tym z czym przestajemy w dzieciństwie. Ale też wierzę bardzo w młodzież i kibicuję jej ogromnie. Osobiście poruszam się w gronie bardzo otwartych dzieciaków. Jedynę cześć bym chciała, to żeby dzieciaki z mniejszych miejscowości miały więcej możliwości, a dzieci z wielkich miast miały szansę poczuć zapach lasu i piasek pod stopami. A wszystkim nam, żebyśmy mieli czym oddychać.

## **RX /**

producent muzyczny

---

Obecnie jest dużo więcej emocji wszędzie. Dobrych i złych – ale skupmy się na tych dobrych. Mamy dużo większe możliwości wyrażenia siebie, poznawania ludzi, zawiązywania znajomości, przyjaźni, współpracy. Za moich czasów znałeś ludzi ze swojego podwórka i na nich byłeś niejako skazany. Gdyby wtedy istniał Internet to bym na przykład rozwijał wirtualne znajomości z ludźmi, którzy mieli tę samą zajawkę - patrzę na te pozytywne strony, budowanie, wspieranie się, wymiana wiedzy, doświadczeń. Dziś cały świat stoi otworem, jest kolorowo, korzystajmy z tego! Można podejść do tego tematu od strony negatywnej, ale lepiej nie zaczynać – skupmy się na pozytywach.

## **Rufuz /**

raper, twórca marki 360 stopni

---

Dzisiaj działa bardzo wielu artystów, a tym samym jest dużo premier. Rynek został mocno napompowany. Nie mówię, że to źle. Ale giną w sieci te rzeczy. Jestem ze starszego pokolenia i trochę to nas przykryło. Młode pokolenie bardzo dobrze sobie radzi, zarówno koncertowo jak i sprzedażowo. I bardzo dobrze. Choć mam wrażenie, że trochę łatwiej im to

przyszło niż nam, w czasach bez Internetu. Wtedy trzeba było więcej się nagimnastykować, ale ciężko porównywać te różne czasy.

Artysta artyście nierówny. Lubię utwory, przy których dobrze się bawię i dobrze mi się ich słucha. Współcześnie ludzie też kupują płyty. Nie wiem jak jest w przypadku młodego pokolenia. Ale wiem, że świetnie działają na Spotify i sprzedażowo również. Kilka i kilkanaście lat temu czekało się na płyty i premiery, ale miło wspominać to czekanie. Zakupioną płytę prawie całowałem, a zdejmowanie folii z okładki było kulminacją tego procesu. Dzisiaj mam masę płyt na półkach, ale słucham więcej na Spotify czy Tidal. Na wakacje nie wiozę ze sobą walizki płyt. Dzisiaj wszystko jest prostsze, większą wygodę mamy. Wszystkie albumy świata możemy mieć w swoim smartfonie, ale lubię mieć klasyki w wersji fizycznej. Słuchanie na winylu czy na CD to świetna sprawa. Poza tym wolę móc dotknąć krążka, interesuje mnie jego poligrafia. Ale ja bardzo w tych drukowanych rzeczach siedzę i lubię różne nowe rozwiązania – naklejki, ciekawostki, połysk.

Mam wrażenie, że to trochę zanika. Sprzedaż fizyczna może za kilka lat zostać wyparta całkowicie. Ludzie przerzucają się na smartfonowe odsłuchy. Warto jednak kupić krążek, żeby dać budującego kopa artyście, mimo, że słuchasz go na Youtube. Środowisko hip-hopowe kupuje płyty, w Polsce są to bardzo dobre wyniki sprzedażowe. Pamiętam handel płytami i kasetami na bazarze. Współcześnie nie wiem jak rodzice kupują swoim dzieciom muzykę – czy ją w ogóle kupują. Kupujesz nowy samochód i tam nie ma odtwarzacza CD. Jest USB albo jakiś komputer pokładowy. Nie posłuchasz sobie płyty w aucie. Kupujesz tablet, zestaw słuchawkowy i masz wszystko.

Teraz wychowanie przebiega w nieco w innym krajobrazie, z zupełnie odmiennym podejściem do muzyki. Młodzi nie będą wiedzieli co to znaczy stać w kolejce po płytę ulubionego artysty. Nie będą wiedzieli, jakie znaczenie ma rozpakowywanie tej płyty na mrozie czerwonymi z zimna rękami, żeby włożyć ją do discmana. Dzisiaj byłem na spacerze z dzieckiem i widzę grupkę pięciu osób. Rozmawiają ze sobą, ale każdy wślępiony w telefon. Nie wiem czy oni naprawdę ze sobą rozmawiali. Jesteś na spacerze, głowa w dół i patrzysz tylko w smartfona. Taki trend. Dziecko bardzo szybko

chwyta technologię i to dla niego jest fajne. Ale z drugiej strony to zabiera na maxa dzieciństwo. Omija je wiele przeżyć i wrażeń życia codziennego. Kiedyś przy trzepaku wdepnęło dziecko w odchody i zapłakane pobiegło do domu. A dzisiaj jak ma wdepnąć w cokolwiek, skoro tylko samochodem między domem a zajęciami się przemieszcza?

## **Opal /**

raper

---

Jesteśmy zaślepieni. Żyjemy w ciągłym biegu i pogoni za standardami narzuconymi nam przez system. Na szczęście zauważam również dużą zmianę, gdyż coraz więcej ludzi żyje świadomie, zadaje pytania i co najważniejsze przestaje tykać wszystko, co im się wkłada na tacę. Mam wrażenie – i nadzieję – że mówiąc o tym głośno przyciągam do siebie właśnie takich ludzi. Opowiem pewną historię. W komentarzu pod jednym z moich numerów młody chłopak napisał, że z chęcią kupiłby płytę, bo bardzo mu pomogła, niestety nie ma kasy (tu przywołał naprawdę trudną sytuację życiową, której już teraz nie będę wyciągać). Jednocześnie zadeklarował, że jak tylko mu się poukłada od razu sięgnie po płytę. I tu ku mojemu ogromnemu zdziwieniu, ale też radości, widzę odpowiedź i to nie jednej a czterech osób, które poprosiły o adres tego chłopaka z chęcią przesłania mu płyty. Bo przecież trzeba sobie pomagać na co dzień bez okazji, jakby to było normalne – choć, niestety, nie jest. Dzięki takim małym sytuacjom odzyskuję wiarę w ludzkość.

## **Aleksandra Buczyńska /**

BejbyWiedzą, tancerka, rapnews.pl

---

Mam wrażenie, że ludzie nie potrafią rozmawiać o uczuciach. Ta sfera została przewartościowana. Łatwo dostępne są szybkie relacje, a widoczny

jest deficyt przysłowiowego połączenia dusz. Technologicznie i cywilizacyjnie świat idzie do przodu, a człowieczeństwo robi kroki w tył. Brakuje bezinteresowności i zwracania uwagi na to, co faktycznie jest istotne. Mam wrażenie, że ludzkość się pogubiła, a wybujałe ego jest największą zarazą.

Chętnie wracam do dzieciństwa – do bez troski, celebracji chwil, które teraz niestety często są niezauważalne. Dziecięca radość, szczerłość to coś wspaniałego. Stale powtarzam, że dorośli powinni uczyć się od dzieci. Jeżeli o mnie chodzi, nadal we mnie dużo cech i zachowań z najmłodszych lat i mam nadzieję, że tak zostanie. Cieszenie się dniem, rosą, promieniami słońca. Ogólnie mówiąc po prostu życiem, bo uważam, że mam piękne życie. Wspaniała rodzina, ludzie, którymi się otaczam, otwarty świat, wewnętrzna radość i wiele jeszcze składowych, które wywołują uśmiech na mojej buzi. Obserwując świat i ludzi wydaje mi się, że właśnie tego brakuje – radości z codzienności.

## **Oktawia Antkowiak /**

agencja muzyczna Lotty White Events

---

Cierpliwość i spokój to moje mocne strony. Wyćwiczone w czasie pracy w szkole z młodzieżą oraz osadzonymi w ZK, co teraz bardzo pomaga mi w mojej pracy w branży eventowej. Jestem również mamą a każdy rodzic wie, że posiadanie dzieci uczy pokory i wymaga zwolnienia w biegu. Pracuję z ludźmi i czerpię z tego przyjemność, dlatego też moja postawa nie jest wymuszona. W kontaktach międzyludzkich brakuje mi... prawdziwych kontaktów międzyludzkich. Mocno od tego odeszliśmy. Nie mamy potrzeby spotykać się z ludźmi, żeby dowiedzieć się co u nich, bo wszystko wiemy, obserwując ich Instagram. Kontakty zaczynają być podyktowane pozycją społeczną, pieniędzmi i korzyściami. Pochodzę z małego miasta, dorastałam na wsi, gdzie poczucie wspólnoty było silne, a ludzie chętnie ze sobą rozmawiali. Brakuje mi tego teraz, kiedy sąsiedzi niechętnie mówią sobie „dzień dobry”.

## **Natalia Rozpondek /**

reżyserka i scenarzystka teledysków

---

Dla mnie najważniejsze to żeby nie zatracić się w braku zaufania i obojętności. Trzeba mieć oczy otwarte na sprawy, które dzieją się dookoła. Mieć świadomość, że są ludzie, którzy chcą nam pomóc i tacy, którzy potrzebują tej pomocy od nas. Dobrze jest w tym codziennym życiowym zamieszaniu znaleźć czas dla innych.

Byłam zawałona robotą dosłownie po czubek nosa, do tego dwa kierunki studiów dziennych jednocześnie, prywatne życie i po przeprowadzce do Warszawy uznałam, że muszę coś zrobić więcej – dla kogoś, nie dla siebie. Przez bardzo długi czas jeździłam do przedszkola dla dzieci z autyzmem jako wolontariuszka. To doświadczenie nauczyło mnie tak wiele... Stałam się bardziej wrażliwa na pewne tematy i otworzyłam oczy na swoje życie, które łatwo jest przedstawiać w najgorszym świetle, jeśli nie widzi się problemów innych ludzi. Dzieciaki dały mi tyle bezwarunkowego ciepła i zaufania, że często wracając do domu dzwoniłam do siostry i po prostu płakałam ze wzruszenia.

Dlatego naprawdę warto pomagać, angażować się w różnego rodzaju akcje charytatywne. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że nawet robiąc niewiele dajemy innym nadzieję i szansę na lepsze jutro, na przyszłość, na szczerą uśmiech.

## **Marek Morus /**

rapper

---

Żałuję, że nie mam kaset i płyt z dzieciństwa. Brakuje mi dzisiaj zajawki na rap. Miałem kumpla, który dał mi trzy reklamówki i plecak kaset z rapem. Brakuje mi pierwszych remixów. Brakuje mi kaset, które moi kumple przywozili od Krzyśka Kozaka z RX i dawali nam za bezcen. Brakuje mi czystej zajawki, bo ludzie traktują to teraz jako szybki sposób do zarobienia hajsu. Koniecznym jest przejście drogi, a tu nie ma tego. Pracy u podstaw brakuje. Niektórym się udaje, ale wiele osób po drodze zostaje przez zawiść innych sfaulowana.

Relacje zabił Internet. B-boingu nie zabił, graffiti nie zabił. Przez to, że jest Internet, ludzie widzą różne rzeczy i chcą ze sobą rywalizować. Dzisiaj relacje nie są ekscytujące. Nawet miłość się zdewaluowała. Ludzie nie rozmawiają ze sobą. Wpatrują się w aplikacje i ekrany. Podpinają telefon w miejscach publicznych, bo bateria pada kilka razy w ciągu dnia. Ludzie przestali ze sobą rozmawiać. Messenger powoduje, że nawet przez telefon ze sobą nie rozmawiają.

## **Miły ATZ /**

raper

---

Zauważam spore uzależnienie roczników 2000+ od nowoczesnej technologii, co może w przyszłości prowadzić do jakichś upośledzeń emocjonalno-seksualnych w okresie wchodzenia w dorosłe życie i związki partnerskie. Wiązę się to przede wszystkim z brakiem potrzeby normalnej rozmowy, którą zastępuje klawiatura w telefonie. Wiadomym jest, że aby ludzie dogadali się między sobą muszą patrzeć sobie w oczy, bo pewnych gestów, mimiki czy emocji nie jesteśmy w stanie przekazać tekstem czy emotikoną.

Myszę też jednak, że musielibyśmy stać się maszynami, żeby w pełni zgubić nasze człowieczeństwo a z nim uczucia do drugiej osoby, więc raczej nam to nie grozi. Choć nie ukrywam, że czasem wolałbym kierować się tylko logiką a nie emocjami, które mną manipulują.

## **Maxime Marcinkiewicz /**

właściciel rapnews.pl

---

Czasy się zmieniają, dlatego nie ma co żyć w przeszłości, lepiej starać się żyć tym co mamy dzisiaj. My byliśmy młodzieżą podwórek, dzisiaj jest młodzież Internetu. Dzisiejsza młodzież szybciej łapie trendy, idzie cały czas do przodu i nie zatrzymuje się. My przez dziesięć lat staliśmy w miejscu, muzycznie czy artystycznie. Trzeba starać się zrozumieć co się dzieje, dlaczego tak jest i nie zamykać się w przeszłości.

Dzisiaj brakuje mi autentyczności. Artystycznie i muzycznie wszystko idzie mega do przodu, ale za mało jest prawdy w tym wszystkim. Myślę, że nic się nie zmieniło emocjonalnie, ludzie się nie zmienili. Zawsze znajdziemy tych dobrych z sercem, co Ci pomogą i tych, co się nikim nie interesują. Dzisiaj po prostu mamy świat bardziej materialistyczny i jest dużo mniej tematów tabu. Dzisiaj ludzie mogą mówić i robić to, co myślą. Ludzie nie zmienili się emocjonalnie, to świat pozwala im robić to, co chcą, bez wstydu. To jest właśnie ta różnica.

Z drugiej strony, akcji charytatywnych nie brakuje, media bardziej wspierają, Facebook również prowadzi liczne zbiórki. Z tego co widzę, to ludzie bardziej się wspierają globalnie. To ty decydujesz, gdzie jesteś i kim się otaczasz. Jako rapnews wspieramy akcje charytatywne hip-hopowe. Każdy, kto prosił o wsparcie, dostał je w miarę naszych możliwości. Mamy duże plany, żeby iść w tym kierunku i stworzyć większy charytatywny projekt.

## **Marta Młyńska /**

edukatorka, trenerka

---

Relacje międzyludzkie są moim zdaniem kwestią fundamentalną. Drugi człowiek i jego obecność może uczynić nasze życie piękniejszym, bardziej wartościowym i pełnym. Wydaje mi się, że konsumpcjonizm i ciągła pogoń za zdobywaniem coraz to nowych dóbr materialnych trochę przysłoniły nam to, co najważniejsze. A jak mawiał Mały Książę, „najważniejsze niewidoczne dla oczu”.

Niestety, jak już wspomniałam wcześniej, edukacja psychologiczna w polskim systemie edukacji pozostawia wiele do życzenia. Nie uczy się nas nie tylko tego, jak ważne są emocje i ich umiejętne „ogarnianie”, ale i – co kluczowe – jak istotną rolę w naszym życiu może odegrać drugi człowiek. Jeśli nie nauczymy się kluczowych kwestii związanych w funkcjonowaniem w bliskich relacjach, będą one płytkie, powierzchowne i nie dadzą nam poczucia spełnienia i satysfakcji. Świat będzie poruszał się właściwym torem, jeśli tylko zechcemy mu to umożliwić i postawimy w swoim życiu

na drugiego człowieka, pracę nad samym sobą, a dzięki temu kształtowanie dojrzałych i pięknych relacji.

Najchętniej wracam do czasu beztroski, pewnych smaków i częstego obcowania z przyrodą. Nie jestem sentymentalna, ale podróż do czasów dzieciństwa, czasów wspomnień, jest dla mnie w wielu aspektach kojąca. Czas płynął jakoś wolniej, było spokojniej i mniej nerwowo. Owszem, każdy miał jakieś obowiązki i zobowiązania, ale mam poczucie, że dookoła mnie było więcej szczęśliwych ludzi, którzy doceniali małe rzeczy. Czasem trochę tęsknię do czasów, kiedy moim jedynym obowiązkiem była nauka, a najgorszym „koszmarem” źle skrojony mundurek szkolny. Myślę, że teraz brakuje nam tego zatrzymania, prostoty i radości, z tego, co mamy. Zawsze można bardziej, mocniej i więcej. Ale czy warto? Nie lepiej czasem się zatrzymać i smakować życie, takim jakim jest? Bez pogoni za pieniędzmi i ciągłym zdobywaniem nowych rzeczy, bez wyznaczania sobie kolejnych celów?

Myślę, że dostępność do mediów i muzyki może być zarazem błogosławieństwem i przekleństwem. Mamy teraz nieograniczoną liczbę możliwości, co często nie pomaga, a powoduje naszą frustrację i niepokój. Za duży wybór, za dużo dróg, za dużo bodźców. Często nie możemy się zdecydować, co wprawia nas w poczucie pustki i niezadowolenia. To znak naszych czasów. Mamy tak dużo, a tak mało zarazem. Mamy często wszystko, jeżeli chodzi o dobra materialne, ale brak nam najważniejszego czyli poczucia sensu i właściwych wyborów, co idealnie charakteryzuje też współczesnego odbiorcę muzyki.

## **Maggy Moroz /**

raperka

---

Pierwsze co mnie niepokoi to fakt, że coraz częściej nie jesteśmy naprawdę sobą przez to, że siedzimy dużo w Internecie. Tam są kreowane jakieś wizerunki. Telefon powoduje, że stajemy przed lustrem i zastanawiamy się co w sobie zmienić, żeby przypodobać się innym. A tak na serio najważniejsze jest, żeby być sobą. W hip-hopie jest to w ogóle kluczowe. Łatwo tak



mówić, gdy człowiek ma swoje doświadczenia życiowe. Ciągle staram się pracować nad sobą i samoakceptacją. Łatwo mi powiedzieć: bądź sobą. Ja jestem raczej ekstrawertyczna i nie boję się ludzi. Ale ktoś, kto jest bardziej skryty i ma więcej kompleksów? Jak takiej osobie powiedzieć: bądź sobą? Osoba, która jest gębiona, zastanawia się bardziej, co jest w niej nie tak, i nie myśli o tym, co jest w niej fajne. Dzisiaj rzeczy materialne świadczą o tym, jaki jesteś, a nie to jak się zachowujesz. Fajny telefon i drogie ubrania nie zrobią z ciebie lepszego człowieka, jeśli będzie niemiły czy nieuczynny.

Jesteśmy zbyt zapatrzeni w siebie. Maski. Kiedyś, jak nie miałam pieniędzy, to chciałam mieć wiele rzeczy – fajne buty czy dresy. A teraz, jak mam więcej kasy, to żal mi ją wydawać na takie rzeczy. Wolę nosić ubrania bez metek niż mieć metkę i się na siłę z czymś utożsamiać. Kierują nami zabiegi marketingowe. Nosisz konkretną markę na bluzie, ale to nie jest twój gust – tylko dobry marketing jakiejś firmy. Tyle razy widziałem tę markę, więc na pewno jest ona bardzo dobra – tak myślisz. Bo gwiazdy ją noszą. Nie zagłęwiamy się w producenta, twórcę. Czy to jest humanitarnie szyte. Jaka marża jest nałożona. Nawet nie wiesz, kim ten twórca jest. Mnie dzisiaj najbardziej cieszą ciuchy, które dostanę np. od przyjaciółki. I tu tworzy się unikatowość, niepowtarzalność. To Ty kreujesz swój własny styl. Jesteś sobą. Na pewno może to być kwestia wieku. Dzieciom bardziej zależy na tym, żeby być akceptowanym w grupie. Dorosłym chyba już mniej zależy na tej akceptacji, dorosły bardziej wie czego chce. Choć nie jest to reguła. W dzieciństwie bardziej szukałam, próbowałam, a teraz dobrze czuję się tu, gdzie jestem i nie potrzebuję nosić ciuchów na pokaz.

## DjKebs

---

Wydaje mi się, że to za czym tęsknię z czasów nastoletnich, to bez troska i żywioł w działaniach. Nikt nie kalkulował, ludzie byli prawdziwi, szczerzy do bólu. Brakuje mi tego, świat dzisiaj nastawiony jest na szybki awans, na zysk, na bycie popularnym, a zapomina o kręgosłupie moralnym, na którym to wszystko się opiera.

## Dj Mush

---

Oczywiście wróciłbym do braku stresu! Teraz jest gonitwa, świat ciśnie człowieka. Staram się to wszystko pogodzić. Fajnie, że jest pasja, jednak z tej pasji trzeba zrobić opłaty i żyć. Poza tym brakuje lojalności oraz konsekwencji. Obecnie dostęp do Internetu i aplikacji niszczy młode pokolenie, pozbawiając ludzi mocnych wartości. Teraz jest pokolenie typu „mi się należy”, kiedyś było pokolenie „muszę na coś zapracować”. Brakuje trochę pokory obecnie.

W moich latach młodzieńczych nie spotykałem się z tak dużym konsumpcjonizmem. Nie musiałeś mieć najnowszych butów, czy sprzętu. W moim kręgu znajomych nie było na pierwszym miejscu to, ile masz kasy, tylko to, czy jesteś w porządku człowiekiem.

## Dj Shoodee

---

Obecnie dostrzegam zbyt dużo elektroniki, a rodzice za mało czasu poświęcają swoim dzieciom. Obcowanie z naturą, wysiłek fizyczny oraz prawdziwe pasje... tego brakuje dzisiaj najbardziej. Najchętniej wracam do płyt winylowych, w których drzemie prawdziwe, ciepłe, analogowe brzmienie. Przede wszystkim się nie bać! Odwagi, odwagi i jeszcze raz ODWAGI! Marzenia dają nam motywację, nadzieję oraz sukcesy od małych po coraz większe.

## Kuba Chmielowiec /

raper i organizator koncertów

---

Czasy, w których teraz żyjemy, to wyścig o lepszą metkę. Jest to przykre, ponieważ teraz liczy się to, co ktoś nosi na sobie, a nie jakim jest człowiekiem. Nie każdego stać na nowe ubrania za kilkaset złotych, dlatego teraz można zaobserwować takie zjawiska, jak walka młodzieży o prestiż. Liczy

się to, co widoczne z zewnątrz. Dzieci z gorzej sytuowanych rodzin zabierają się za nielegalne interesy, żeby szybko zarobić pieniądze i dorównać swoich rówieśnikom. Jest to błędne postępowanie, ponieważ często mają przez to problem z prawem, a później utrudnione wejście w dorosłość.

## **Krzysiek Nowak /**

dziennikarz lifestyle'owy i muzyczny

---

Z pewnością w dyskusjach internetowych często brakuje ludziom empatii, pomagającej wczuć się w sytuację drugiego człowieka, ale też nie czarujmy się – jak świat światem wielu ludzi chce po prostu zdyskredytować rozmówcę za wszelką cenę, nawet jeśli sami się mylą. Myślę jednak, że z wyrażaniem emocji i uczuć, także tych pozytywnych, nie mamy jako społeczeństwo aż tak dużego problemu. Doraźne, nietrwałe i wykalkulowane znajomości wydają mi się ledwie kroplą w morzu relacji. W ostatnim czasie, oczywiście przez lockdown, brakuje nam za to bliskości, lecz wierzę, że gdy sytuacja choćby tylko zbliży się do normy, odbijemy to sobie z nawiązką. Z ogromnym pożytkiem dla naszego zdrowia psychicznego.

## **Kafar /**

raper, współzałożyciel DIXON37

---

Szacunek to dla mnie dbanie o kogoś lub o coś. To nie tylko puste słowo. Wielu rzeczy nam brakuje. Nie jesteśmy idealni, nikt nie jest. Oddaliśmy się od siebie i to jest słabe. Czasem nie widzę kogoś całe lata, a przez fb czy insta wiem co się u niego dzieje, mam z nim kontakt – ale to nie jest normalne.

Ja jestem z ekipy ludzi, którzy wolą złapać się na mieście lub w domu na jakiegoś tatarka i zimną butelkę niż gadać od rzeczy w sieci. Trzeba budować relacje z innymi, tak zawsze mówi Kuba Krok ze Step Records i ja się z tym zgadzam w stu procentach. Jesteśmy społeczeństwem podzielonym,

na polityce poczynając, a na sympatiach do klubów piłkarskich kończąc. Tak jest i tyle, nie widzę szansy, by to zmienić. Każdy ma w sobie potencjał, nikt nie rodzi się zły, ale dużo zależy od tego, gdzie i z kim się wychowujesz, bo można wyjść na ludzi z najgorszej patologii, ale jest to dużo trudniejsze zadanie.

Życie to festiwal wyborów. Sam wiesz, ile z nich było dobrych, ile złych. Czasem działamy pod presją i wtedy częściej się mylimy, a czasem na spokojnie i wtedy jest szansa na sukces. Z drugiej strony pod wpływem chwili i jakiegoś instynktu możemy też zrobić wielkie rzeczy.

## **Ewelina Łęczyńska /**

fotograf koncertowy, rapnews.pl

---

Tak naprawdę relacje międzyludzkie nigdy nie były na dobrym torze. Przede wszystkim ma na to wpływ powszechny brak szacunku do drugiego człowieka, jego poglądów i prywatnych decyzji życiowych. Według mnie świat nie jest pozbawiony emocji i uczuć – świat jest pozbawiony szacunku. A to się przekłada na emocje i uczucia, a także czyny. Mówię to w 2020 roku i każdy kto go przeżył wie, że świat w tym roku totalnie nie idzie w dobra stronę. Ale jestem ciągle dobrej myśli i wierzę, że świat pójdzie wreszcie w dobrą stronę.

## **Hans Solo /**

raper

---

Żyjemy w czasach gigantycznego konsumpcjonizmu. Masz dostęp do wszystkiego. Nie jesteś w stanie przesłuchać tysięcy utworów, wychodzących każdego tygodnia. Jest mnóstwo muzyki, również dostępnej na streamingach. Możesz ją odsłuchiwać bez wychodzenia z domu, nie wspominając już o kupowaniu płyt. Zauważam przesyt wszystkiego. Ludzie traktują wydawane obecnie albumy krótkoterminowo, bo za chwilę wskoczy

kolejny album. Krótki termin przydatności do spożycia. Nacieszą się tymi czterema singlami przed preorderem, bo czekają na każdy kolejny. Przychodzi preorder, posłuchają płyty kilka razy i to zainteresowanie wygasa. Na koncert przychodzą ci zainteresowani wersją live. I w zasadzie po pół roku chcieliby nowy album. Po pierwszym singlu wiadomość: kiedy następny singiel? Tak to wygląda, że wszystkiego ma być dużo i jak najszybciej. Zupełnie inaczej niż kiedyś. Było spokojniej. Współcześnie płyty są nadal wartościowe, ludzie słuchają muzyki, ale presja jest większa. I do tego dochodzi ogromny wybór na rynku muzycznym. I tak zabijamy czas. Robimy mnóstwo rzeczy dla zabicia czasu. Nie ma jeszcze takiego wynalazku, który by ten czas ożywił.

Dość natarczywie w oczy rzuca mi się coś takiego: zmieniłem miejsce zamieszkania i sobie tak często jeżdżę uliczkami, robiąc za mobilną kołyskę dla mojego syna. Mam czas na zwiedzanie okolicy, więc widuję grupki młodzieży stojącej obok lasu. I tam jest całkiem spora grupa ludzi w wieku szkoły podstawowej jeszcze. I oni sobie tam tkwią w tym miejscu. Każdy z nich grzebie coś w swoim telefonie. Przejeżdżam następne kółko – pół godziny później robią to samo. Myślę, że te fajne lata dziewięćdziesiąte wyglądały trochę inaczej. Bo jak byśmy mieli taką watahę chłopaków, to byśmy robili mnóstwo ciekawych rzeczy. Człowiek interesował się, gdzie można by tu wejść, wskoczyć czy wymyślić jakąś zabawę dla całej grupy. Tamto życie i to współczesne wyglądają zupełnie inaczej.

Ciężko mi powiedzieć czy ten kierunek rozwoju jest dobrym kierunkiem dla społeczeństwa. Kontakt face to face umożliwił lepsze i szybsze rozwiązywanie pewnych spraw, człowiek szybko uodparniał się na otaczającą rzeczywistość. Ludzie są normalni. Niektórzy się po prostu nie lubią i nie ma w tym nic złego. Obecnie ludzie zaczynają żyć we własnych wirtualnych światach. I spotkanie z innym człowiekiem, który może być nieprzyjemny czy odrażający w swoich przekonaniach, rodzi dramat. Co ja mam z tą sytuacją teraz zrobić? Najchętniej to by założył sobie gogle i pozostał w świecie, w którym wszyscy poklepują go po plecach i się z nim zgadzają. No i dzielają jego zainteresowania, bo jak ustawisz sobie media społecznościowe to wyświetlają ci się tylko te rzeczy, które cię interesują.

Internet podsuwa pomysły co mógłbyś dzisiaj zrobić, jaki film obejrzeć czy po jaką płytę sięgnąć. Bo zostałeś już prześwietlony – co robisz, czym się interesujesz i gdzie się meldujesz. I poruszamy się w takich własnych mikrokosmosach, podczas gdy świat ciągle prze do przodu. Nie wiem czy ten kierunek rozwoju jest jakąś naturalną koleją rzeczy. Każde pokolenie jest inne i młodzi ludzie funkcjonują teraz w innej rzeczywistości. Ciężko mi tu tak wartościować. Ja na pewno jestem zwolennikiem relacji i rzeczywistości doświadczanej w sposób taki organoleptyczny i bezpośredni. Ja jestem z pokolenia lat osiemdziesiątych, ale na swojej drodze spotykam różnych ludzi, również dużo starszych. I taka sytuacja: pytam emeryta w obcym mieście, gdzie znajdę sklep zoologiczny. I on mi mówi: „Tutaj po tych schodach, za tym blokiem. Wie pan co, ale tam mają drogo. Lepiej żeby pan poszedł do innego sklepu”. I wskazuje drogę dojścia i zaczyna ze mną rozmawiać. Ten pan wszedł ze mną w dialog, czyli coś co dzisiaj staje się dla ludzi obce. Dla mnie na początku to było nieco dziwne, bo normalnie zachowujemy się tak, że unikamy głębszych relacji z kimkolwiek na ulicy. Izolujemy się. Nie nawiązujemy relacji międzyludzkich. Natomiast nawiązujemy relacje oparte na tym, jaki komentarz w sieci umieścić czy jaki post wrzucić. Obecnie mamy do czynienia z gifami, które mówią więcej niż wpisanie kilku słów w komentarz. I machina idzie dalej...

Dziwne sytuacje spotykam na co dzień. Cała rodzina zasiada w restauracji, po czym każdy wyjmuje swój telefon i nie odzywają się do siebie. Smutne. Na pewno chciałbym moim dzieciom przekazać trochę zdrowszego podejścia. Jednak fajniejsze wspomnienia masz wtedy, kiedy funkcjonujesz w rzeczywistości. Masz wspomnienia, bo coś przeżyłeś. Ja mam blizny czy rozcięty łuk brwiowy, bo chciałem być takim kozakiem, że wskoczyłem z rozbiegu na lód i się przewróciłem. Pamiętam to do dzisiaj.

Mam inne takie wewnętrzne połączenia wzrokowo-słuchowe, a nawet węchowe z pewnymi miejscami czy wydarzeniami. Tego nie doświadczysz i nie zbudujesz silnej tożsamości, jeśli ona będzie oparta tylko na takich rzeczach, które się bardzo szybko dezaktualizują. Jakaś tam wielka gównoburza w necie i kłótnia komentarzowa, która za chwilę przemiąta i nikt o niej nie pamięta.

Chciałbym, żeby moje dzieci żyły bardziej realnie. Bo to daje dużo człowiekowi. Nawiązywanie relacji interpersonalnych jest niezmiernie ważne w życiu prywatnym czy życiu zawodowym. Dla mnie wszystkie relacje są nauką, przez całe życie, doświadczam ciągle czegoś nowego. Na pewno nie unikniemy technologii, która wżera się dość mocno w społeczeństwo. Fajnie jednak jest mieć tę drugą perspektywę. Niech medal nadal ma dwie strony, a kij dwa końce (uśmiech). To jest ważne, aby zachować życiową równowagę. Jako rodzic chcę być tą drugą nogą do oparcia dla swoich dzieci. Jestem z innego pokolenia, wychowywałem się inaczej i pragnę pokazać im życie z nieco innej strony.

## **Jagoda Muszyńska /**

organizator i fotograf koncertowy

---

W relacjach międzyludzkich najważniejsza jest szczerłość i patrzenie sobie prosto w oczy. Prawdziwość tego co się mówi. Wiele sytuacji i wielu ludzi wokół nas buduje otoczkę ignorancji i braku szczerości. Zwłaszcza w branży muzycznej ludzie biegną za kasą, za fejmem. Często zapominają, że ważny jest kontakt z ludźmi i że muzykę też robimy dla ludzi. Warto pamiętać o tym, że po drugiej stronie jest człowiek, który też ma uczucia. Jest to branża, w której są ogromne pieniądze i kontrakty, są też bolesne upadki. Ważne, aby przestać myśleć o swoich słabościach i uwierzyć w siebie.

Alkohol czy narkotyki bardzo szybko mogą człowieka zwalić z planszy w tej grze. W tej branży brakuje mi empatii między ludźmi. Mało jest tej chęci pomocy w trudnych sytuacjach. Osoby, z którymi przyszło mi pracować, nie były zmanierowanymi młodymi ludźmi. Byli to ludzie od początku nastawieni na ciężką pracę nad sobą i na wiele wyrzeczeń. I ogarnięci życiowo. Jeżeli miałabym pracować z osobami bez dobrych manier, to na pewno nie na ich warunkach. Nie może być tak, że ktoś będzie wprowadzał truciznę do mojej pracy.

Każdy, kto wchodzi w świat fejmu, kontraktów i pieniędzy, w pewnym momencie ma wybór. Staje na rozdrożu. Po prawej stronie ma spoko życie

na poziomie, w którym otacza się przyjaciółmi i jest w porządku człowiekiem. Po drugiej stronie czeka fejm, sława, pieniądze i narkotyki. Nieraz ludzi gubi to, że są gwiazdami. Młody artysta, który jest bardzo pewnym siebie i zadufanym raperem, uważającym się za oko boskości hip-hopu, nie jest kimś, z kim chciałabym pracować. O artyście wiele mówią dzisiaj jego media społecznościowe. Ważne, aby nie zachłysnąć się tą sławą i pieniędzmi. Bo jak potem z tego wyjść?

Osoby, z którymi pracuję obecnie są na prawdę mega ogarniętymi życiowo młodymi ludźmi. I to mnie cieszy i działa budująco. Szanuję to, że ktoś nie zmienia się pod wpływem fejmu i dóbr materialnych. I to gdzieś mocno buduje moją pewność, że będzie dobrze. Przeraza mnie to, że artyści nieraz traktują swoich fanów przedmiotowo. Niepokoi mnie też, że odbiorcom takie traktowanie się podoba. To pokazuje jak duży wpływ na swoich odbiorców mają twórcy, którzy zaskarбили sobie przyjazny odbiór u ludzi.

To jaki wpływ mają twórcy XXI wieku na młode pokolenie, jest niesamowitym fenomenem. Warto przypomnieć sobie Popka. Fala fejmu, która oblała tamte utwory... Dla mnie to ewenement marketingowy. Ten moment, kiedy chłopak staje się gwiazdą znaną na polskim rynku, to jest sukces jego twórczości oraz marketingu. Dobrze wyprowadzony marketing jest przepisem na sławę.











# Zakończenie



**Hip hop szansą  
dla młodego człowieka**

# Zakończenie

dla młodego człowieka  
Hip hop szansą

## **Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński**

Uniwersytet w Białymstoku

Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk

---

### **Hip hop szansą dla młodego człowieka**

Kultura hip-hop jest ukonkretnioną, alternatywną odpowiedzią młodego pokolenia na tak zwaną kulturę tradycyjną i niesie w sobie elementy non-konformizmu, buntu i sprzeciwu wobec utartych i skostniałych rytuałów charakterystycznych dla społeczeństw, szczególnie postindustrialnych.

Wspomniane elementy są wkomponowane w naturalny proces wzrastania i rozwoju młodych ludzi i stanowią wyznacznik procesu socjalizacji, a więc procesu poszukiwania własnych tożsamości osobowych i społecznych, poprzez uruchamianie mechanizmów naśladownictwa, identyfikacji i internalizacji.

Każdy młody człowiek poszukuje twórczo „samego siebie”, zarówno poprzez liczne kontakty z innymi osobami, a także wytworami materialnymi i niematerialnymi kultury i sztuki. Naturalną tendencją rozwojową młodych ludzi, szczególnie w okresie dojrzewania psychofizycznego ( tzw. adolescencji) jest poszukiwanie alternatyw wobec wpajanych im reguł

i zasad współżycia społecznego, które mają dla nich charakter zbyt konformistyczny i z tego powodu są często odrzucane.

Kultura hip-hop jako kulturowa i socjalizacyjna alternatywa wobec zastałego świata posiada w sobie potrójny potencjał. Po pierwsze jest akceptowalną formą wyrażania buntu i sprzeciwu w bezpieczny sposób, bez krzywdzenia innych ludzi. Po drugie, posiada charakter wyrazu artystycznego i dzięki temu rozwija potencjały twórcze tkwiące w osobach uprawiających hip-hop, przyczyniając się do kreowania parametrów tożsamości. Po trzecie wreszcie, pozwala na tworzenie się kręgów towarzyskich i przyjacielskich będących nośnikami określonej filozofii postrzegania i rozumienia otaczającej rzeczywistości społeczno-kulturowej.

W naukach o twórczości zwykło się przyjmować klasyczny podział: na twórczość obiektywną i twórczość subiektywną. Pierwszy jej rodzaj polega na rzeczowym, obiektywnym kreowaniu czegoś nowego, nadzwyczajnego, unikalnego. Czegoś co nie występowało do tej pory w przestrzeni kulturowo-społecznej. Natomiast twórczość subiektywna to kreowanie czegoś nowego i istotnego, ale tylko dla osoby tworzącej. W procesie kreowania kultury hip-hop mamy do czynienia raczej z tym drugim rodzajem twórczości. Ale to nie jest najważniejsze, gdyż odnajdujący i kreujący swoje nowe wymiary osobowe i społeczne hip-hopowic staje się twórcą samego siebie, nadając swojemu życiu inny wyraz i charakter. I nie jest istotne jak tę twórczość zakwalifikujemy i jaki jej nadamy status. Istotne jest to, że w jej wyniku powstaje szansa stworzenia nowego wymiaru tożsamościowego człowieka poszukującego własnego Ja, który jeszcze do niedawna, w poprzednim „wcieleniu”, miał znikome szanse na akceptację swojego społecznego funkcjonowania.

Można przyjąć założenie, że aktywność hip-hopowa działa dwupłaszczyznowo. Po pierwsze, uaktywnia potencjały rozwojowe u osób w nią zaangażowanych i po drugie, kreuje konkretne materialne i społeczne dzieła – efekty ich twórczości.

Rozwijane potencjały wpływają na nowy stosunek do otaczającej rzeczywistości społecznej, którą można postrzegać w kategoriach sytuacji akceptowalnych i rozwiązywalnych. Otrzymane w trakcie oddziaływań

hip-hopu nowe kompetencje poznawczo-osobowe pozwalają na rozwiązywanie sytuacji życiowych w sposób odmienny niż dotychczas.

W taki oto sposób osoby aktywne w kulturze hip-hop same współtworzą i wypełniają treścią ramy swojej nowej tożsamości. Materialne i społeczne efekty działań hip-hopowych, do których należą wytwory takie jak: wykonany utwór muzyczny i wokalny, taniec, teksty piosenek (materialne i niematerialne wytwory twórczości), mają za zadanie utrwalać i zakorzeniać społecznie powstające parametry tożsamości osób aktywnie uczestniczących w kulturze hip-hop.

\*

Jeśli przyjmiemy definicję, że *tożsamość człowieka jest funkcjonalnym sposobem myślenia o samym sobie i własnych priorytetach życiowych w kontekście ich społecznego odbioru*, to możemy uznać, iż hip-hop posiada moce kreujące tożsamość osobową i społeczną. Funkcjonalność myślenia o samym sobie polega na gotowości do wchodzenia w określone role społeczne i życiowe wynikające z posiadanych preferencji aksjologicznych.

Tożsamość osobowa jest określonym sposobem autoidentyfikacji, a tożsamość społeczną możemy rozumieć jako określone parametry naszych zachowań, postaw, stylu życia, postrzegane przez otoczenie społeczne wyróżniające nas spośród innych ludzi. Tożsamość człowieka nie jest konstruktem teoretycznym. Posiada wskaźniki i „moce” dyspozycyjne umożliwiające regulowanie relacji społecznych. Jest więc tą kategorią ludzkich cech, która wyznacza kierunki aktywności jednostki, będąc zarazem jednocześnie stymulatorem, regulatorem i transformatorem sygnałów społecznych. Może być dla niego źródłem satysfakcji lub zmartwień. Może też być dla niego piętnem.

To obrazowe stwierdzenie nabiera realnych kształtów w przypadku osób pozostających na marginesie życia społecznego. Noszony przez nie stygmat uniemożliwia im poprawne relacje interpersonalne, wyklucza pełnienie określonych ról, a poprzez to w zasadzie eliminuje z szerszego życia społecznego. Parametry ich tożsamości nie mieszczą się w zbiorach autoprezentacyjnych cech powszechnie akceptowanych kulturowo. Ci



właśnie ludzie, pozostający w kręgu zainteresowania pedagogiki resocjalizacyjnej, wymagają szczególnej pomocy. Jak się wydaje odpowiednio zorientowane pedagogicznie działania twórcze hip-hopu mogą być tu właściwym rozwiązaniem.

\*

Osoby pozostające w kręgu zaburzeń socjalizacyjnych w toku swojego społecznego i osobowego rozwoju mają do czynienia ze zjawiskiem dysonansu poznawczego, polegającym na występujących rozbieżnościach poznawczych wytwarzających u nich stan psychicznego dyskomfortu. Rozbieżności poznawcze, występujące u wymienionej kategorii osób, są uwarunkowane z jednej strony ich zubożałą i na ogół jednostronną socjalizacją, z drugiej zaś wynikającymi z konieczności próbami funkcjonowania w rolach społecznych, w których nie czują się dobrze.

Wspomniany dyskomfort jest redukowany poprzez działania mające na celu zmianę elementów poznawczych wchodzących w skład ich wiedzy, takich jak: przekonania, uczucia względem własnej osoby, uczucia względem innych osób, postawy. Cechujący osoby wykluczone społecznie niski poziom zróżnicowania obrazu własnej osoby powoduje, że próby redukcji dyskomfortu psychicznego powstałego w wyniku działania mechanizmu dysonansu poznawczego ograniczają się do nikłego repertuaru środków umożliwiających wspomnianą redukcję, a więc nieelastycznych, usztywnionych i ubogich sposobów wypełniania podejmowanych ról, co z kolei skutkuje ich zubożałymi i na ogół społecznie nieakceptowanymi fragmentarycznymi tożsamościami.

Można stwierdzić, że efekty dysonansu poznawczego występują przede wszystkim w sytuacjach zagrożenia potrzeby postrzegania siebie jako osoby kompetentnej, moralnej i racjonalnej. Takimi sytuacjami w przypadku wielu osób będzie większość ich relacji interpersonalnych związanych ze szkolną edukacją oraz kontaktami z osobami reprezentującymi szersze kręgi społeczne.

Mechanizm dysonansu poznawczego może być redukowany w momencie przemieszania obu środowisk, a mówiąc inaczej w momencie,

gdy opisywane osoby wejdą w bliższe i głębsze relacje osobowe z osobami odmiennie i poprawnie zsocjalizowanymi. Wówczas istnieje szansa podwyższenia u nich poziomu różnicowania własnego „Ja” i w ten sposób doprowadzenia do kreowania bardziej wyspecjalizowanych parametrów tożsamości, mogących wypełniać treścią aprobowane społecznie role. Integratorem środowiskowym może być właśnie kultura hip-hop odpowiednio ukierunkowana i kształtowana.

Aktywność twórcza w zakresie hip-hop znakomicie konweniuje z założeniami twórczej resocjalizacji, która poprzez swoje metody chce odnaleźć, rozwinąć i społecznie zaadaptować ludzkie potencjały. Jej podstawowym założeniem jest stymulowanie i rozwijanie strukturalnych czynników i mechanizmów procesów twórczych osób marginalizowanych społecznie. Rozwinięte i urealnione wspomniane czynniki strukturalne mają pomóc w konstruowaniu nowych sposobów rozwiązywania sytuacji problemowych przez osoby nieprzystosowane społecznie. Nowe sposoby rozwiązywania problemów mogą pomóc im w wykreowaniu nowej tożsamości wzmacniając człowieka, tak w jego wymiarze indywidualnym – osobowym jak i społecznym – publicznym.

Efektom oddziaływań za pomocą hip-hop mogą być nie tylko rozwinięte ludzkie alternatywne parametry tożsamościowe, lecz również kompetencje i umiejętności. Dzięki nim uczestnik takiej aktywności podejmuje twórcze działania, które w finalnym efekcie pozwalają mu na aktywne społeczne funkcjonowanie w ramach uznanej kulturowo konwencji.

Efektom istotnym są wytwory materialne działalności twórczej osób zaangażowanych w ruch hip-hop. Te wytwory, będące „produktami” procesu edukacji, profilaktyki i wychowania, nabierają znaczenia w społecznym kontekście adaptowania nowej tożsamości wychowanków.

Mówiąc innym językiem: człowiek zajmujący się aktywnością hip-hop i odnoszący w niej mniej lub bardziej realne sukcesy jest łatwiejszy do zaakceptowania przez innych ludzi reprezentujących szerszy krąg społeczny. Mówiąc o tego typu działaniach mam na myśli nie tylko twórczość artystyczną, lecz wzbudzenie choćby najmniejszego zainteresowania tą twórczością, a mówiąc o wytworach materialnych osób zaangażowanych

w kulturę hip-hop mam na myśli ich choćby minimalne sukcesy (prezentacje, występy, teksty itp.).

Człowiek, który się rozwija poprzez obcowanie z nowymi dla niego elementami kultury i sztuki, poszerza i pogłębia swoje emocje, percepcję, myślenie i wyobraźnię. Jeśli przyjmiemy założenie, że twórcze rozwiązywanie sytuacji problemowych oraz nabyte dzięki temu nowe cechy tożsamościowe zaspakajają potrzeby człowieka w sposób akceptowalny społecznie, to w dużym stopniu minimalizujemy niebezpieczeństwo kontynuacji jego zachowań patologicznych, minimalizując lub przynajmniej redukując wszelkie negatywne dla tożsamości młodego człowieka skutki wadliwych procesów socjalizacyjnych.

Wykorzystanie potencjałów tkwiących w aktywności hip-hopowej może okazać się wychowawczym działaniem o znaczącym wymiarze trwałej zmiany resocjalizacyjnej. Ważnym zagadnieniem profilaktyczno-wychowawczym jest kreowanie tak zwanego mechanizmu autoprezentacji u osób zaangażowanych w ruch hip-hopowy.

Warunkiem istnienia interakcji społecznych jest konstruowanie przez ludzi publicznych wymiarów ich tożsamości. Tak więc społeczne parametry tożsamości umożliwiają kontakty interpersonalne i tworzą ramy kreowanych ról życiowych. Dotyczy to w takim samym stopniu osób tak zwanych „normalnych” jak i wykazujących daleko idące zaburzenia w zachowaniach i postawach społecznych. Ludzie podejmują swoje autoprezentacje z kilku powodów:

- po pierwsze – w celu ochrony poczucia własnej wartości (kontakty na poziomie środowiska podkulturowego) lub podwyższenia własnej wartości (kontakty z ludźmi mającymi dla nich znaczenie, a pochodzącymi z poza środowiska podkulturowego);
- po drugie – w celu ukształtowania wartościowych z ich punktów widzenia relacji interpersonalnych, zaspokajających ich potrzeby psychologiczne;
- po trzecie – w celu wywierania wpływu na otoczenie, potwierdzającego ich domniemane znaczenie społeczne (wynika to z zaniżonego poziomu samooceny).

- po czwarte – w celu podtrzymywania i tworzenia własnej tożsamości i niektórych jej parametrów.

W interakcjach międzyludzkich, w których uczestniczą podopieczni, istotną rolę odgrywa ich wizerunek zewnętrzny rozumiany jako świadomy lub nieświadomiony sposób autoprezentacji społecznych parametrów tożsamości. To, jakie wrażenie wywierają na innych, określa poziom ich relacji społecznych, kontekst tych relacji, krąg osób w nie zaangażowanych oraz ich jakość.

Osoby szczególnie poddane wpływom podkulturowym prezentują swój wizerunek zgodnie z wyuczonym socjalizacyjnie sposobem autoprezentacji. Zawiera ona ubogi repertuar zachowań i reakcji interpersonalnych, zarówno w sensie ilościowym, jak i jakościowym, oraz skutkuje wyuczonymi, prymitywnymi i zredukowanymi formami pełnionych ról.

Wyuczone socjalizacyjnie sposoby reakcji i zachowań nie mieszczą się w formach ogólnie przyjętych i akceptowanych i podlegają negatywnej ocenie, a poprzez to osoby je prezentujące są odrzucane i izolowane w szerszych kontaktach interpersonalnych.

Szansą dla takich osób może być zaangażowanie ich w kulturę hip-hop, która stworzy im szansę rozwojową, kreując nowy styl funkcjonowania budując nowe, alternatywne parametry tożsamości osobowej i społecznej.

Finalizując prezentowane rozważania, możemy powiedzieć, że realizowany w ramach zaprogramowanej działalności hip-hopowej proces metodycznej wizualizacji parametrów tożsamościowych młodzieży wykazującej dewiacyjne zachowania i postawy umożliwia uzyskanie nowych wskaźników tożsamościowych przez tę młodzież. Dzięki temu otwieramy perspektywę jej powrotu do szerszego środowiska społecznego (szerszego kręgu kulturowego) i trwałe pełnienie w nim odmiennej niż dotychczas roli.

Na ogół prezentowany przez młodych ludzi publiczny wizerunek nie odbiega zasadniczo od ich prawdziwego „Ja”. Każde „Ja” indywidualne jest przez wszystkie osoby w pewnym sensie chronione. Dotyczy to w równej mierze tak zwanych „normalnych” ludzi, jak i dewiantów. Związek wzajemnego wpływu pomiędzy ich „Ja” indywidualnym a jego społecznym odbiorem powoduje, że mimowolnie modyfikują się parametry tożsamościowe

wspomnianych osób. Od tego, w sferze jakich wpływów będą pozostawali młodzi ludzie, zależy nie tylko ich wizerunek publiczny, ale przede wszystkim parametry ich tożsamości.

Wydaje się, że ta prawidłowość stanowi również niepowtarzalną szansę na włączenie kultury hip hop do metod pracy pedagogicznej będących w rejestrze pedagogiki resocjalizacyjnej. W zależności od tego, jaki repertuar technik i środków metodycznych zastosujemy, możemy uzyskać dwa rodzaje efektów. Pierwszy będzie wynikiem procesu modyfikowania istniejącej tożsamości, drugi zaś rezultatem procesu kreowania nowych, konstruktywnych dla jego publicznego wizerunku, parametrów.

# Postłowie

Postowie

## **Prof. dr hab. Lech Witkowski**

Akademia Pomorska w Słupsku

---

Przedsięwzięcie to wydaje się pod wieloma względami niezwykle i warte wszelkiego wsparcia. Ukazanie się tej książki powinno być wydarzeniem uczącym nas wiele o tym wysiłku rewitalizacji, jako szukania energii istnienia i woli walki o siebie w nieprzyjaznym świecie, zajęтым często swoimi rytuałami i przepuszczającym losy wielu słabych przez zbyt dziurawe sito, albo przeciwnie tworzącym bariery nie do przebycia z pewnych sytuacji społecznych, gdy człowiek pozbawiony jest możliwości wzięcia rozbiegu do skoku w lepszą przyszłość. Już gratuluję Autorowi tej inicjatywy gotowości jej podjęcia. Przyglądając się zawartości książki odstępuję od standardowej procedury omawiania jej fragmentami w recenzji, wolę zarejestrować swój stan emocjonalnej afirmacji WAGI PROJEKTU, śledząc jego duchowe wymiary.

\*\*\*

Już sam przegląd wątków podjętych uczula na wydarzenie na serio, bo zajmujące się dramatem życia codziennego i szansami wydostania się z jego uścisku. Styk kultury i przestrzeni akademickiej; zderzenie doświadczeń i różnic międzypokoleniowych; refleksyjność wobec dramatycznych



przeżyć i walki o przetrwanie pokolenia młodzieży, doświadczonego życiem „z betonu”; wskazanie na marzenia wyrrywające się spod takiego przyduszenia oddechu wyobraźni, pragnień i dążeń; los wystawionych na załamanie duchowe a jednak nie poddających się... Czyż sama ta lista wybranych przecież tylko wątków „z lotu ptaka” nie uczula na wyjątkowość wyzwania i rangę podjętej próby zebrania wypowiedzi ogarniających tę przestrzeń? A jest ona wraz z marzycielskim otwarciem pełna w głębi mechanizmów degradacji, zapomnienia, odepchnięcia, pozostawienia sobie na pastwę bezradności i „mechanizmów obronnych”, spontanicznie autodestrukcyjnych, szukania po omacku i na przekór nawet sobie drogi wyjścia z beznadziei ...

\*\*\*

Przemysław Kaca jako współautor i redaktor, inicjator i marzyciel, animator i zdeterminowany współnik tych, którzy nie poddają się, od dawna jest znany jako z pasją angażujący się w troskę i refleksję, których przedmiot i podmiot wyznacza oddolny potencjał twórczości ludzi młodych, operujących środkami im dostępnymi, do wyrwania się z szarej codzienności i zabetonowanej często wyobraźni. Warto prześledzić sposób, w jaki draży sprawy przyszłości wielu z pokolenia młodzieży, jak szuka sprzymierzeńców, jak daje głos silnym sojusznikom zagubionych w codzienności, z której nie ma często jak się wyrwać, dopóki nie otworzy się sobie oczu na jakąś formę „katapultы rozwojowej” (P. Sloterdijk), pozwalającej głębiej oświetlić i zacząć ucieleśniać postulat: „musisz życie swe odmienić”.

\*\*\*

Życie wymaga formy dla wyrażenia swoich treści, czasem stara się zastane formy odrzucić szukając własnego wyrazu zarazem estetycznego, etycznego i egzystencjalnego. Przestrzenie i środowiska rapu i hip hopu w ich ogromnej mozaice ekspresji – jak to rozumiemy także z wnętrza kultury akademickiego dyskursu i szkolnej praktyki perswazyjnej, zdołały – na całym świecie, w Polsce na szczęście także – wypracować sobie narrację i własną tożsamość jako nowy „styl syntezy doświadczenia” (E. Erikson).

Potrafiły wyrwać sobie z wnętrzości duchowych prawo do mówienia o sobie w trybie wykrzyczenia niezgody, a nawet wielorakiego buntu, także na uległość wobec beznadziei we własnych szeregach pokoleniowych. Prawdziwa krytyka nie może być tylko roszczeniowa, skoro chce być do bólu szczera, pełna rozpacz i buntu.

\*\*\*

Struktura książki już samą sekwencją odniesień sytuujących perspektywę diagnozy zjawisk i ich umiejscowienia dobitnie mówi o tym, co dzieje się z młodymi ludźmi. Sekwencja haseł obudowujących bloki wypowiedzi jest tu nader trafnie znacząca. ULICA – DEPRESJA – PRESJA – PASJA – MOTYWACJA – ZMIANA – WYŚCIG (dodałbym na zakończenie koniecznie także słowo SZANSA (!!), przy wypowiedzi Marka Konopczyńskiego), to znaczący zestaw odniesień, obudowanych wartościowymi wypowiedziami. Szukanie resocjalizujących twórczo działań oraz form wyrazu twórczego, zarazem oddziałującego resocjalizacyjnie, to wyzwanie niezwykle trudne, a czasem beznadziejne w typowych warunkach instytucjonalnych. Prawo do OPORU, do odrzucenia rygorów wpisanych w strategię WPŁYWU, staje się tu punktem wyjścia, przynoszącym nowy potencjał podmiotowości i samorealizacji, łącznie wpisane w odwagę do AUTOTRASCENDENCJI, a stąd już blisko i do SACRUM i do SIEBIE w poszukiwanej autentyczności, wobec bólu NICOŚCI, JAŁOWOŚCI i PUSTKI.

\*\*\*

Wspaniałe jest grono osób dających świadectwo swojego wpisania w przestrzeń rapu hip hopu i nadziei na resocjalizację, wręcz reinkarnację i rewitalizację losu młodych ludzi. To jest świadectwo z jednej strony poważne refleksyjnie, także w kategoriach akademickich, udokumentowane wypowiedziami kadry profesorskiej i doktorskiej, ale przecież nie mniej ważne – a wręcz kluczowe – są świadectwa osób biorących żywy udział, czy z bliska obserwujących egzystencjalne aspekty działań raperskich, widząc w nich także sposób na życie, całą złożoną rytualnie metodologię zmagania się z biograficznymi wyzwaniami. Wypowiadają się każdej płci: raperzy

i DJ-e, tancerze i dziennikarze, reprezentanci otoczenia instytucjonalnego wydarzeń koncertowych, nauczyciele, edukatorzy, instruktorzy i trenerzy, pedagodzy, psychologowie i producenci, twórcy portali, fotografowie i graficy, przedstawiciele instytucji kultury i agencji wspierających,... Aż dziw jak ogromne i różnorodne świadectwo udało się tu zebrać inicjatorowi tego niezwyklego PROJEKTU. Przemysław Kaca wykonał wielką robotę, dał dowód znakomitego zakorzenienia w tym polimorficznym środowisku, budującym wręcz całą KULTURĘ społeczną, której nie wolno tylko utożsamiać z „kontrkulturowym” potencjałem, bo skala pozytywnego budowania przestrzeni alternatywnej jako tworzącej nowy świat dla wielu nie mogących się odnaleźć w starym JEST tu bardzo znacząca i trudna do zlekceważenia.

\*\*\*

Od dawna z dala kibicuję Przemysławowi Kacy, kiedyś mojemu studentowi na Akademii Pomorskiej w Słupsku, którego życiowe i pedagogiczne pasje, chłonność i zaangażowanie od razu rzuciły się w oczy jako wybijające się na tle większości – zbyt konwencjonalnej, statecznej, znudzonej, socjalizacyjnie zepchniętej w nawyki bierności i minimalnego wysiłku, nawet nie rozpoznającej własnego interesu i SZANS, z trudem dającej się PRZEBUDZIĆ duchowo. Inicjator tego tomu najwidoczniej przejął się perspektywą, zanim ją wypowiedziałem w duchu Hermanna Hessego, kultowej postaci zrewoltowanych kampusów akademickich przełomu lat 60./70., laureata Nagrody Nobla w literaturze za 1946 roku; otwierała ona wizję człowieka przebudzonego jako tego, który „szuka drogi do SIEBIE”, walcząc o kolejne odsłony przebudzenia w przeżyciach i przemianach, dających duchowo to, co nazywam „efektem wybuchowym”. Taki efekt WYBUCHOWY twórczo w jego wielorakich przejawach i uwarunkowaniach jest przedstawiony na kartach tej książki. Gorąco ją polecam Czytelnikom.

Lech Witkowski